



# EU RO PA

RZECZPOSPOLITA  
WIELU NARODÓW





# EU RO PA

Jerzy Kłoczowski

## RZECZPOSPOLITA WIELU NARODÓW

Świadectwa, wywiady, przemówienia i szkice  
z lat 1990-2012

Lublin 2012

Książka w opracowaniu zespołu redakcyjnego Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej

Projekt okładki i opracowanie graficzne  
Amadeusz Targoński

Na okładce i stronach tytułowych wykorzystano mapę „Europa jako królowa” Sebastiana Münstera z 1570 roku  
[http://en.wikipedia.org/wiki/File:Europe\\_As\\_A\\_Queen\\_Sebastian\\_Munster\\_1570.jpg](http://en.wikipedia.org/wiki/File:Europe_As_A_Queen_Sebastian_Munster_1570.jpg)

Wydanie publikacji zostało sfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Opinie wyrażone w publikacji prezentują wyłącznie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane ze stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych

© Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2012

ISBN: 978-83-60695-69-2

Wydawca  
Instytut Europy Środkowo-Wschodniej  
ul. Niecała 5, 20-080 Lublin  
tel. (+48) 81 534 63 95  
[www.iesw.lublin.pl](http://www.iesw.lublin.pl)

Druk  
Drukarnia Akapit s.c.  
[www.akapit.biz](http://www.akapit.biz)

# Spis treści

Jerzy Wyrozumski  
7 | Portret Przyjaciela – Jerzy Kłoczowski

Jerzy Kłoczowski  
13 | Wstęp

## I. Programy pojednania

- 23 | Nasza Europa Środkowo-Wschodnia
- 41 | Wspólne dziedzictwo Rzeczypospolitej
- 49 | O politykę otwartości
- 55 | Kultura jako podstawa przyszłości Europy i świata
- 61 | O Unii Lubelskiej i Unii Europejskiej. Rozmowa z profesorem Jerzym Kłoczowskim

## II. Polska i Rzeczpospolita Obojga (Wielu) Narodów

- 93 | Tysiąc lat Polski w Europie
- 117 | Problem modernizacji Polski w długiej perspektywie historycznej
- 123 | Dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga (Wielu) Narodów
- 137 | Rzeczpospolita Wielu Narodów jako doświadczenie europejskie XVI-XVIII stulecia
- 149 | Tożsamość polska i europejska dzisiaj

### **III. Sąsiedzi**

- 165** | FRANCJA. O wolność Waszą i Naszą...  
Francja a Europa Środkowo-Wschodnia – przeszłość i teraźniejszość
- 169** | NIEMCY. Wolni z wolnymi, równi z równymi... Polska i Niemcy u progu XXI wieku
- 177** | ROSJA. Historycy rosyjscy a Europa Środkowo-Wschodnia: potrzeba współpracy regionalnej
- 181** | UKRAINA. Nasze rzymskie debaty historyczne w 1988 roku wokół Rusi-Ukrainy
- 187** | BIAŁORUŚ. Nasza owocna współpraca z historykami białoruskimi
- 191** | LITWA. W szerszej perspektywie europejskiej dobrze widać nasze wspólne interesy

### **IV. Europa Środkowo-Wschodnia**

- 201** | Europa Środkowo-Wschodnia i jej miejsce w Europie
- 233** | Tradycje Europy Środkowo-Wschodniej – doświadczenia ważne dla naszych czasów
- 243** | Ukraina a Europa Środkowo-Wschodnia

### **V. Europa**

- 257** | Chrześcijańskie korzenie europejskiej jedności
  - 277** | ZAKOŃCZENIE. Europa, Unia Europejska i problem europejskiej tożsamości
- 
- 285** | Bibliografia

Jerzy Wyrozumski

## Portret Przyjaciela – Jerzy Kłoczowski

Moja rola laudatora Jerzego Kłoczowskiego jest tyle zaszczytna, co trudna. Że zaszczytna, jest to samo przez się zrozumiałe, skalę trudności natomiast wyznacza okoliczność, że biografia Jerzego Kłoczowskiego jest wielowątkowa i niezwykle bogata, że jej wątki, w stosunku do siebie bardzo różne, są w zasadzie nierozdzielne. Czy Jerzy Kłoczowski – żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, dowódca o wysokim wojskowym morale, walczący z nazistowskim barbarzyństwem, tracący w boju rękę, wyróżniony bardzo wysokimi wojskowymi odznaczeniami, to nie ten sam Jerzy Kłoczowski, który na różne sposoby przeciwstawiać się będzie barbarzyństwu totalitarnego systemu komunistycznego, zorganizuje warszawski Klub Inteligencji Katolickiej w warunkach programowej ateizacji, włączy się czynnie w wielki ruch „Solidarności” i zostanie w nim czynny także po jego delegalizacji, który wiedziony instynktem obywatelskim znajdzie się w kręgu doradców Lecha Wałęsy, przyjmie obowiązki senatora w wybijającej się po raz drugi na niepodległość Polsce, który włączy się jak najbardziej aktywnie w działalność UNESCO, wcielającej najwyższe

Laudacja Jerzego Kłoczowskiego wygłoszona z okazji wręczenia mu Medalu Świętego Jacka 31 marca 2012 roku w Lublinie.

wartości kultury w jej globalnym wymiarze? Dalej, czy można oddzielić Jerzego Kłoczowskiego – człowieka żołnierskiego i obywatelskiego czynu, protagonisty wartości patriotycznych, humanistycznych, chrześcijańskich i ogólnoludzkich, od Jerzego Kłoczowskiego – badacza, nauczyciela i wychowawcy młodzieży akademickiej, autora niezliczonych publikacji, eksponującego te same wartości społeczne i humanistyczne, o które walczył w życiu czynnym, a z perspektywy uczonego szukał zawsze możliwości debaty, jako instrumentu dochodzenia prawdy, akceptowalnej ponad podziałami etnicznymi, religijnymi i ponad państwowymi granicami? Z tej wszak spójności życia czynnego i niezmordowanej pracy na polu nauki, w połączeniu z niezwykłą otwartością i życzliwością dla innych, wyłania się pełna osobowość Jerzego Kłoczowskiego.

Z okupacyjnej nocy i z dramatu Powstania Warszawskiego wyszedł okaleczony na ciele, ale bynajmniej nie na duchu. Można wręcz domniemywać, że się duchowo umocnił, bo rzucił się w wir pracy intelektualnej, do której zresztą nawykł jako żołnierz, skoro w okupacyjnych warunkach doszedł i do stopnia podchorążego, i do konspiracyjnej matury, i nie omieszkał z ochotą udzielać się w przybliżaniu historii ojczystej innym. Na Uniwersytecie Poznańskim i z kolei na świeżo utworzonym Uniwersytecie Toruńskim odbył Jerzy Kłoczowski studia w zakresie historii i zamknął je już w 1950 roku doktoratem uzyskanym w Toruniu. I bezzwłocznie przyszedł czas jego własnej służby uniwersyteckiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Najpierw stanowisko adiunkta, od 1956 docenta, w 1967 roku profesura nadzwyczajna i w 1974 uzwyczajnienie. Równoległe szło najpierw kierownictwo Katedry Historii Średniowiecznej i Nauk Pomocniczych Historii, od 1957 kierownictwo Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce, od 1968 przewodnictwo Komisji Historii Porównawczej Kościołów przy Komitecie Nauk Historycznych PAN jako agendy Commission Internationale d'Histoire Ecclesiastique Comparée, od 1980 zaszczytne wiceprzewodnictwo tej międzynarodowej struktury, a obok tego przez



całe dziesięciolecie 1981-1991 członkostwo w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej Fundacji Jana Pawła II w Rzymie, i to tylko niektóre ważniejsze funkcje Jerzego Kłoczowskiego. W 1992 roku został wybrany na członka korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności, a w 2005 na jej członka czynnego. Na te funkcje i godności nakładały się profesury gościnne za granicą: w College de France, w Merton College w Oksfordzie, na Uniwersytetach w Wisconsin i w Princeton; był też *professeur associé* Sorbony. To wszystko szło w parze z nieustającą pracą badawczą, a właściwie było jej naturalną konsekwencją.

Jakim historykiem był i jest Jerzy Kłoczowski? Chcąc odpowiedzieć zwięźle na tak postawione pytanie, ryzykuję daleko idące uproszczenie, ale pytanie takie jest zasadne. We wczesnej twórczości naukowej Jerzego Kłoczowskiego, której dojrzały przejaw stanowi książka *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII-XIV wieku* (1956), widoczny jest historyk analizujący źródła, interpretujący je, uogólniający wyniki. Częstkowy obraz nie zadowalał wszakże Autora. Od wspólnoty dominikańskiej, która zresztą nigdy nie przestała go interesować, przeszedł rychło do syntetycznego, zarysowanego widzenia wspólnot chrześcijańskich w ogóle w znacznie szerszym terytorialnym i czasowym zasięgu, bo w skali Europy i jej azjatycko-afrykańskich obrzeży, od starożytności po reformację, który to ruch podważył rozwijający się niemal od tysiąclecia model wspólnego życia. Taki charakter miała książka *Wspólnoty chrześcijańskie* (1964), która po latach uzyskała nową wersję *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie* (2003). Po drodze godne zauważenia jest obszerne opracowanie *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich* (1966), jako część dzieła zbiorowego *Kościół w Polsce* (t. 1), ale przede wszystkim ciekawy zarys *Od pustelni do wspólnoty* (1987), gdzie Autor wyszedł poza wspólnoty chrześcijańskie, szkicując także obraz wspólnot buddyjskich i islamskich.

Syntetyzowanie dziejów staje się intelektualną potrzebą Jerzego Kłoczowskiego. Pozwalała mu na to własna ogromna erudycja. Wydarzeniem była jego

*Europa słowiańska w XIV-XV wieku* (1984). Gdy jedni tradycyjnie tworzyli zarysy historii narodowej, a inni wznosząc się ponad narodowy czy państwowy pułap, uprawiali mniej lub bardziej narodocentryczną historię powszechną, Jerzy Kłoczowski opisał, w sposób niezwykle inspirujący, region wyodrębniony na podstawie bardzo istotnych przesłanek historycznych. Nie była to Europa ściśle słowiańska, ale raczej słowiańsko-bałtyjska z madziarską domieszką. Wyodrębniona trochę intuicyjnie, miała – jak się okazało – własne siły motoryczne rozwoju demograficznego, ekonomicznego, społecznego i ustrojowego, a jako „Europa młodsza” miała też ogromną własną dynamikę rozwoju kulturalnego. Koncepcja tak wyodrębnionego regionu historycznego okazała się trafna, a potwierdziła to po kilkunastu latach wielka zbiorowa publikacja o rozpiętości chronologicznej od średniowiecza po wiek XX, autorstwa sześciu wybitnych historyków pod redakcją Jerzego Kłoczowskiego i z dużym jego wkładem autorskim własnym, powstała na zamówienie francuskiej Nouvelle Clio. Współautorzy to: Natalia Aleksion, Daniel Beauvois, Marie-Elizabeth Ducreux, Henryk Samsonowicz i Piotr Wandycz. Zanim uporano się z wersją francuską *Histoire de l'Europe du Centre-Est*, wydaną w 2004 roku, wcześniej ukazała się – za zgodą francuskiego wydawcy – dwutomowa wersja polska: *Historia Europy Środkowo-Wschodniej* (2000).

Włączony w krajowe i międzynarodowe struktury komparatystyki w zakresie historii i geografii historycznej Kościoła katolickiego i szerzej pojętego chrześcijaństwa, szedł równocześnie Jerzy Kłoczowski z iście żołnierską konsekwencją w gąszcz problemów i kontrowersji, budując powoli, ale systematycznie, jedyną w swoim rodzaju dwutomową syntezę *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*. Wydana w Paryżu w latach 1987 i 1991, nie bez inspiracji historyków zagranicznych, których frapowała wieloetniczna czy wielonarodowa, wielowyznaniowa i wielokulturowa Rzeczpospolita, książka ta stała się pomnikiem naszego wielowiekowego dziedzictwa. Przebogato wyposażona w materiał

ilustracyjny i w jedyny w swoim rodzaju atlas kartograficzny, składający się ze 150 kartogramów, ma swoją szczególną wymowę czasu i miejsca, w którym powstała. Jak bardzo jest ważna, świadczy fakt, że już w 2000 roku Cambridge University Press ogłosiła ją jako jednotomową *A History of Polish Christianity*. Nie ma ona tego ilustracyjnego wyposażenia, co wersja polska, a dodatek atlasowy ma w stosunku do tamtej tylko 10% zasobu, niemniej funkcjonuje już od lat dwunastu w obiegu międzynarodowym. Jak gdyby zabrakło Autorowi w tym dziele kontekstu europejskiego, ogłosił po kilkunastu latach książkę w pięknej szacie graficznej i bogato ilustrowaną, dającą wiele do myślenia, *Europa. Chrześcijańskie korzenie* (2004).

Przemyślenia, zawarte w *Dziejach chrześcijaństwa polskiego*, dojrzewały u Jerzego Kłoczowskiego długo i znajdowały wyraz w licznych mniejszych jego publikacjach. Przejawem tego dojrzewania była wśród wielu innych prac godna uwagi książka zbiorowa *Chrześcijaństwo Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainy i Rosji (X-XVII wiek)*. Była ona efektem konferencji naukowej, której patronował Jerzy Kłoczowski, a do której okazję dało milenium chrztu Rusi. Została ona w zasadzie przygotowana do druku niemal natychmiast, ale trudności obiektywne sprawiły, że opublikowano ją dopiero po niespełna dziesięciu latach (1997) i to w postaci okrojonej. Chodziło w niej o konfrontację różnych stanowisk i poglądów, do jakiej Jerzy Kłoczowski zawsze zmierzał i zmierza.

Przedsięwzięciu czysto naukowemu towarzyszył czyn. Oto już na początku naszej drugiej niepodległości i ustrojowej transformacji Jerzy Kłoczowski powołał w Lublinie do życia Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, który programowo i systematycznie miał budować przede wszystkim zerwane mosty między chrześcijaństwem wschodnim a zachodnim i przywracać tożsamość ludziom, których z niej odarto, w szczególności w Europie postkomunistycznej. Polska jako główny sukcesor i depozytariusz I Rzeczypospolitej była w rozumieniu Jerzego Kłoczowskiego do tego w sposób szczególny powołana. Dorobku In-

stytutu nie da się przecenić. Obok licznych publikacji i konferencji naukowych pracowano nad zbliżeniem między ludźmi. Staraniem tej placówki pojawiły się stypendia naukowe, studia doktoranckie w Lublinie dla młodych Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, które zrobiły swoje. Mosty zostały przerzucone.

Jerzy Kłoczowski – żołnierz, uczonec, autor blisko 1000 publikacji, organizator życia naukowego, działacz i epizodycznie mąż stanu, człowiek o silnym instynkcie społecznym i obywatelskim, otwarty, przyjazny i życzliwy ludziom, jako historyk inspirowany przez francuską szkołę Annales, znany dobrze w Europie i w świecie, w sposób szczególny zaznaczył swoją obecność na polu badań nad zgrupowaniem dominikańskim, nad wspólnotami religijnymi, nad geografią historyczną Kościoła w Polsce, nad historią chrześcijaństwa oraz historią Europy Środkowo-Wschodniej. W zasadzie mediewista, porusza się swobodnie po różnych epokach historycznych od starożytności po czasy nowożytne i najnowsze. Choć w PRL jako profesor KUL nie był faworyzowany, nie brakło okoliczności, w których jego dokonania zostały należycie dostrzeżone. Należy też zauważyć, że za zasługi żołnierskie uzyskał od władz RP na uchodźstwie krzyż *Virtuti Militari* V klasy, Krzyż Walecznych i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami. Natomiast w III RP otrzymał za całokształt osiągnięć najwyższe jej odznaczenie – Order Orła Białego. Doktoraty *honoris causa* nadały mu: Uniwersytet w Grodnie, Akademia Kijowsko-Mohylańska, Wolny Uniwersytet w Berlinie i paryska Sorbona. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu uhonorował go w 2000 roku uroczystym odnowieniem doktoratu po 50 latach. Medal Świętego Jacka, który Jerzy Kłoczowski ma dzisiaj otrzymać, bardzo celnie wpisuje się w ciąg jego wyróżnień. W imieniu Polskiej Akademii Umiejętności i własnym gratuluję i Jerzemu Kłoczowskiemu jako uhonorowanemu, i Ojcom Dominikanom jako szafarzom tego Medalu.

Jerzy Kłoczowski

## Wstęp

Książka obecna – oddawana do rąk łaskawych Czytelników – obejmuje dość różnorodne teksty mojego autorstwa, które łączy jednak szeroko pojęty klimat lat 1980-1989, atmosfera „Solidarności” przez wielkie „S”, wraz z rysującym się w niej tak wyraźnie programem pojednania. Na gruzach pełnych nienawiści totalitaryzmów, panujących tak długo na naszych ziemiach, koncepcja autentycznej odbudowy, opartej na dobrych stosunkach międzyludzkich niemalże w każdej dziedzinie życia, rysowała się w wielu odpowiedzialnych środowiskach jako konieczność wprost warunkująca kształt przyszłości. Zadanie to było niezwykle trudne, ale tym bardziej warto przypomnieć sukcesy, jakie udało się tu osiągnąć po roku 1989, zwłaszcza w pierwszym okresie budowania naszej niepodległości w latach 1989-1991.

Wcześniej, dla wielu osób żyjących w podporządkowanej Sowieciom Europie, przykładem takiego właśnie sukcesu było pojednanie w powstającej Unii Europejskiej. Także w polskim ruchu „Solidarności” taka szeroko rozumiana międzyludzka więź była silnie akcentowana. Znaczenia nabierały polityczne

programy otwarcia, reprezentowane przez środowisko paryskiej „Kultury” czy też postawy ekumeniczne w Kościele i laikacie. Przełomową rolę odegrał tu papież Jana Paweł II, który poprzez głoszone słowo i liczne pielgrzymki docierał ze swym przesłaniem do milionów ludzi w Polsce i sąsiadujących z nią krajach.

Pierwsza część niniejszego tomu zawiera wybór tekstów, w których – w różnych miejscach i środowiskach – formułowałem kwestie związane z pojednaniem. Wkrótce po pamiętnym dniu 4 czerwca 1989 roku brałem udział w otwarciu międzynarodowej sesji polityczno-intelektualnej w Tyńcu–Krakowie. Mówiłem o wadze zbliżenia w „naszej” Europie Środkowo-Wschodniej. W spotkaniu tym, poza reprezentatywnym gronem polskim, brali udział przedstawiciele przede wszystkim naszych sąsiadów z południa – grupa, którą niedługo miano określić „wyszehradzką”. Istotny był tu także udział Austriaków.

W kilka miesięcy później udało się zorganizować w Rzymie–Watykanie zebranie stron: białoruskiej, litewskiej, polskiej i ukraińskiej, wokół problematyki wzajemnego pojednania i zbliżenia dziś i jutro naszego „sąsiedztwa” i wzajemnego „dziedzictwa”. W prezentowanym tomie znajduje się tekst z pozytywnymi konkluzjami z tego spotkania. Rezultatem zapoczątkowanych wówczas działań były trwające do dziś wspólne inicjatywy, w tym także związane z powołaniem w Lublinie Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej.

Moje przemówienie w Senacie Rzeczypospolitej w 1990 roku dotyczyło polskiej polityki wschodniej. Jako senator pracowałem w Komisji Spraw Zagranicznych. Spośród licznych wyjazdów poza granice Polski w latach 1990–1991 w pamięci pozostało mi zwłaszcza wystąpienie z wyrazami solidarności polskiego parlamentu dla niepodległej Litwy w parlamencie litewskim, przygotowanym do obrony przez mieszkańców przed spodziewanym uderzeniem sowieckim.

W 1991 roku objąłem stanowisko przewodniczącego Polskiego Komitetu ds. UNESCO, które sprawowałem przez następnych dwadzieścia lat. Reprezento-

wanie Polski w pracach centralnych instytucji UNESCO, zwłaszcza w Paryżu, pomogło mi lepiej zrozumieć wagę i trudności pojednania w skali światowej. W tomie obecnym publikowane jest jedno z moich przemówień na konferencji generalnej tej organizacji.

Wśród tekstów – które ogólnie można określić jako programy pojednania – znajduje się również wywiad udzielony przeze mnie „Gazecie Wyborczej”. Materiał został opublikowany tuż przed referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. W moim przekonaniu wiele osób w Polsce nie rozumiało w gruncie rzeczy nowej sytuacji, w jakiej znalazła się Europa, i nie miało świadomości, że tylko silny związek państw może zapewnić poszczególnym krajom, między innymi Polsce, odpowiednie miejsce na mapie kształtującego się na nowo kontynentu. Nawiązanie do jakże ważnej tradycji unii lubelskiej wydawało się tu konieczne, stąd też zaproponowany przeze mnie tytuł *O Unii Lubelskiej i Unii Europejskiej* w wywiadzie udzielonym w gorącym okresie wiosny 2004 roku. Cieszyłem się, gdy Jan Paweł II, doskonale zorientowany w naszych pracach i poglądach, użył podobnego zwrotu – *Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej* – dla wyrażenia swego poparcia wobec wstąpienia Polski w struktury unijne.

Obszerna część książki poświęcona Polsce w dużej mierze skupia się na podkreśleniu wagi Rzeczypospolitej Obojga (a w rzeczywistości Wielu) Narodów – w dużej mierze zapomnianej, a czasami także i odrzucanej, zwłaszcza przez skrajne nurty polskiego nacjonalizmu nabierającego znaczenia od schyłku XIX stulecia. Znaczenie długiego doświadczenia wielokulturowości i wolności, choćby wyznaniowej, jest dzisiaj bardzo istotne, i to zarówno dla nas czy naszych sąsiadów, jak też dla całej wspólnoty europejskiej.

Stosunki z sąsiadami to oczywiście podstawowe zagadnienie w kwestii miejsca Polski w Europie i umacnianiu jedności europejskiej. Warto tu podkreślić prace i osiągnięcia Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej, podejmowane na wielu polach od 1990 roku do dzisiaj. Wiele tematów mego autorstwa zebranych

w tym tomie ma osobisty charakter. Bliskie, serdeczne relacje z kolegami z innych krajów, nieraz prawdziwe przyjaźnie, pozwalają lepiej zrozumieć autentyczność pojednań i wzajemnych wysiłków służących lepszemu wzajemnemu poznaniu w duchu otwartej cywilizacji europejskiej.

Należę może do ostatniego polskiego pokolenia, dla którego przez bardzo długi czas kultura i język francuski wiele znaczyły i mimo różnych trudności i złudzeń prowadziły do traktowania Francji jako bez mała naszego najbliższego sąsiada. Znakomitej francuskiej szkole historycznej drugiej połowy XX wieku zawdzięczam bardzo wiele, długa jest także lista bliskich mi przyjaciół, jednocześnie jakże ciekawych rozmówców i często współpracowników we wspólnych dziełach. Moje przemówienie z okazji otrzymania doktoratu honorowego Université Paris-Sorbonne (Paris IV) może być skromnym wyrazem jedności polsko-francuskiej w europejskim duchu.

Zupełnie inaczej przedstawia się tak charakterystyczna dla mego pokolenia sprawa relacji polsko-niemieckich. Tym bardziej warto podkreślić doniosłość wszelkich prób nawiązania na europejskim gruncie współpracy, a nawet przyjaźni, z historykami niemieckimi prezentującymi postawę otwartości. Dla mnie osobiście był to rodzaj „cudu”, znak porozumienia co do budowy wspólnej przyszłości. Doktorat honorowy Uniwersytetu Wolnego w Berlinie był więc nie tylko ogromnym zaszczytem, ale i potwierdzeniem skuteczności propagowanych przez nas postaw pojednania.

Kolejny poważny i trudny problem stanowiła sprawa porozumienia polsko-rosyjskiego. Rzadkie kontakty osobiste, jakie miałem z historykami rosyjskimi jeszcze w czasach radzieckich, wskazywały na możliwość prowadzenia dialogu i współpracy. Wydaje mi się, że po 1989-1991 roku główny przedmiot konfrontacji stanowił sposób traktowania historii Ukrainy i Białorusi. Podkreślałam przy różnych okazjach wagę poważnych debat i solidnych badań wokół różnych spornych kwestii. Międzynarodowa konferencja na temat przestrzeni



narodowych i granic w Europie Środkowo-Wschodniej, z udziałem historyków rosyjskich, zorganizowana została w Lublinie w 1998 roku. Ukazała ona bardzo wyraźnie trudności związane z badaniem obszarów z tak złożoną historią i zmiennymi granicami. Obrady odbywały się w ramach Komitetu Mieszanego UNESCO-CISH (Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych), któremu przewodniczyłem, a który został powołany z myślą o naukowym oświetlaniu najtrudniejszych problemów spornych w świecie. Publikowany w obecnym tomie tekst mojego wystąpienia w Komisji Historycznej Polsko-Rosyjskiej podnosi wagę współpracy polsko-rosyjskiej uwzględniającej znaczenie tak pożądanego pojednania obu narodów.

Do kluczowych problemów polskiego pojednania po 1989 roku należał oczywiście cały obszar, który poczęto wówczas określać jako Europę Środkowo-Wschodnią. Jak to już zostało podkreślone, wypada rozróżnić tu dwa obszary: „wyszehradzki” i „byłej Rzeczypospolitej”.

Bardzo intensywna współpraca wokół dziedzictwa I Rzeczypospolitej objęła tu, o czym była mowa wcześniej, przede wszystkim historyków z czterech krajów – „dziedziców”. Efekty tej wielostronnej aktywności widoczne są do dziś. W odniesieniu do sąsiadów południowych – poza szerszymi spotkaniami – najistotniejsze były relacje Polski z Czechami, ze Słowacją, zmierzającą powoli do uniezależnienia, z Węgrami, a także z Chorwacją.

W całościowym obrazie tych stosunków istotne znaczenie miały przyjacielskie kontakty z wieloma osobami z każdego z tych krajów. Obecnie w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej przygotowujemy opracowanie dotyczące takich postaci, w którym zostaną one bliżej przedstawione jako szczególnie zasłużone na drodze do wspólnego pojednania.

Kilka moich tekstów zawartych w rozdziale czwartym wprowadza w otwartą ciągłą dyskusję nad samym określeniem Europy Środkowo-Wschodniej. Niebagatelne znaczenie w tej debacie ma od 2004 roku aktualna granica Unii Euro-

pejskiej. Gdzie ostatecznie znajdują się Ukraina i Białoruś, wobec otwartych dziś obu perspektyw – europejskiej i euroazjatyckiej? Szkoły historyczne podnoszące wagę dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga (Wielu) Narodów dla narodowo-kulturowej formacji Litwy, Ukrainy i Białorusi akcentują znaczenie nazwy Europy Środkowo-Wschodniej jako lepiej oddające głęboką rzeczywistość kulturową długiego trwania, a co za tym idzie, i ich przynależności do zachodnio-europejskiego kręgu cywilizacyjnego. Natomiast szkoły bardziej nacjonalistyczne, czy też powiązane z Rosją, często nie podkreślają wagi historycznych korzeni i chętnie szukają innych rozwiązań. U naszych południowych sąsiadów dość wyraźna jest tendencja do określania jako Europy Środkowej obszarów wzdłuż Dunaju, zapewne wtedy łącznie z Austrią czy Rumunią. Pojawia się też niekiedy inny pogląd, że „naturalnym” rejonem europejskim między „Dunajem” a „Bałtykiem” byłaby przestrzeń między Bałtykiem a Morzem Czarnym, ujmująca zwłaszcza duże państwa, jak Polska i Ukraina.

W ostatniej części tomu znalazły się teksty, które poświęciłem Europie, odnosząc się do jej chrześcijańskich korzeni oraz XX-wiecznej katastrofy. Zarys dziejów Europy i jej kręgu zachodniego w moim opracowaniu ukazał się w Warszawie w 2010 roku pt. *Nasza tysiącletnia Europa*. Jak wielu innych europejskich historyków, w książce tej podnoszę wagę odwoływania się i życzliwego, i krytycznego zarazem do historii europejskiej, z ukazaniem obu jej wielkich kręgów cywilizacyjnych, zachodniego i wschodniego. Szczególnie ważny dla zrozumienia dzisiejszej rzeczywistości naszego kontynentu jest krąg zachodni. Życzliwe i krytyczne uwzględnienie wielkich etapów jego przemian w szerokim, porównawczym ujęciu warunkuje wręcz polską tożsamość i jej przyszłość – narodową i europejską zarazem. W grę wchodzi Europa, jako Rzeczpospolita Chrześcijańska (X-XVII wiek), Oświecenie, wielkie przemiany XIX wieku oraz katastrofa wojen i totalitaryzmów w historii krótkiego wieku XX (1914-1989/91). Mądrze zbudowana Unia Europejska, Unia Europejskich Narodów z ich kulturą

narodowo-europejską, zdaje się stanowić w dzisiejszym świecie jedyne wyjście dla wszystkich Europejczyków. Nasze pojednania i jedność warunkują oczywiście realizację wielkiego programu, zapobiegając katastrofie, jaka grozi nam z wielu stron globalizującego się świata.

Jasno rysuje się, mam nadzieję, w świetle naszych doświadczeń Unia Europejska jako Rzeczpospolita Wielu wolnych Narodów, demokratyczna *Res Publica* z silnymi społeczeństwami obywatelskimi (unia subsydiowana!) i zarazem silną władzą wykonawczą naszej federalnej wspólnoty odpowiedzialnych i zaangażowanych Europejczyków.

Prezentowana książka zawiera programy i zadania stojące przed Polakami po 1989 roku, gdy szeroko pojęte pojednanie narodów, państw, Kościołów, społeczności wszelkiego typu stało się w Polsce i w całej Europie tak ważne i aktualne. W kierowanym przeze mnie od wielu lat Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej przygotowywana jest publikacja ukazująca dorobek tak samej placówki, jak i jej szerokiego grona współpracowników, na różnych drogach międzyludzkiego pojednania.





I

# Programy pojednania



# Nasza Europa Środkowo-Wschodnia

Określenia takie jak Europa Środkowo-Wschodnia, Wschodnia, Środkowa, także i słowiańska, domagają się od razu sprecyzowania ich znaczenia i zasięgu. Nie są to pojęcia jasne i bezdyskusyjne; ich zakres zmienia się z biegiem czasu i zależy od kontekstu, w jakim są używane. Po 1945 roku w krajach na zachód od Łaby przyjęło się powszechnie mówić o Europie Zachodniej i Wschodniej zgodnie z podziałem wzdłuż „żelaznej kurtyny”, jak pojałtańską granicę dwóch bloków rychło określili politycy. Co więcej, w miarę postępującej integracji krajów Europy Zachodniej zaczęto tam w praktyce coraz częściej ograniczać stosowanie nazwy „Europa” tylko do ich obszaru. Ileż to razy Polak czy Węgier, wracający stamtąd do siebie, słyszał, od młodych zwłaszcza, pytanie: a więc kiedy opuszcza pan Europę?

Trzeba pamiętać, że takie zawężające pojmowanie zasięgu naszego kontynentu ma w zachodniej historiografii dawną tradycję. Dla jednego z wielkich twórców naukowej historiografii XIX-XX wieku, Leopolda von Ranke, historia europejska, a w gruncie rzeczy i światowa, była przede wszystkim historią lu-

Przemówienie otwierające konferencję poświęconą aktualnej sytuacji polityczno-społecznej Europy Środkowo-Wschodniej, zorganizowaną w Tyńcu-Krakowie w czerwcu 1989 roku. Miejsce pierwodruku: „Znak”, R. XLII, nr 416 (I), styczeń 1990, Kraków, s. 9-20.

dów germańskich i romańskich, które decydowały o biegu dziejów w ostatnich stuleciach. Ujęcie to stało się w świecie niezwykle popularne, nie tylko zresztą wśród historyków. Na wschód od Europy romańsko-germańskiej wyrastała powoli Rosja, w świadomości i wyobraźni zachodnich Europejczyków utożsamiana mniej czy bardziej precyzyjnie z Europą Wschodnią bądź słowiańską. Przykładem, i to na gruncie naukowym, może być wydana po ostatniej wojnie znana książka francuskiego historyka Rogera Portalą, który w jednoczeniu „Europy słowiańskiej” wokół Petersburga, a po 1917 roku Moskwy, widzi najbardziej zasadniczy proces historyczny<sup>1</sup>; komunistyczna Europa pod egidą ZSRR, słowiańska w swym trzonie, stanowi w niej więc wspaniałe ukoronowanie historii obszaru!

W tak zarysowanym i przez pokolenia mocno w świadomości utrwalonym obrazie powstała luka, obejmująca kraje leżące między ziemią języka niemieckiego a Rosją, luka najsilniej, rzecz jasna, tam właśnie odczuwana. Odzyskanie przez te kraje niepodległości po roku 1918 zasadniczo ułatwiło prawdziwą batalię intelektualną, jaką wypadło im prowadzić o miejsce w Europie: batalię, w której przewodzić musieli siłą rzeczy historycy. Trzeba tu zwłaszcza przypomnieć zapomnianą, a niezwykle cenną inicjatywę dwóch wybitnych polskich uczonych z Uniwersytetu Warszawskiego, Marcelego Handelsmana i Oskara Haleckiego. Doprowadzili oni do utworzenia w 1927 roku w Warszawie ośrodka pod nazwą „Federacja Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej” z zadaniem rozwinięcia możliwie bliskiej współpracy historyków krajów położonych na wschód od ziem języka niemieckiego i włoskiego. Osiem tomów biuletynu informacyjnego wydanych w latach 1928-1938 stanowi dobre świadectwo realizacji tego

---

<sup>1</sup> R. Portal, *Les Slaves. Peuples et nations*, Paris 1965; *The Times Atlas of World History*, edited by G. Barraclough, London 1979. Wspaniałe wydawnictwo, tłumaczone potem na wiele języków, pokazuje historię świata poprzez wielkie kręgi cywilizacyjne i bloki z dość podobnym rezultatem. Przykłady można by mnożyć bez końca.



zamierzenia, które przerwano niestety w 1938 roku; warto by dziś może doń nawiązać<sup>2</sup>. Nie brakło i wówczas, rzecz jasna, poważnych sporów i dyskusji wokół nazwy tej części Europy i sposobu ujęcia jej dziejów, ale zrobiono niewiele. Duży sukces przyniósł między innymi Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, zorganizowany w 1933 roku w Warszawie.

Po ostatniej wojnie dwóch zwłaszcza historyków podjęło w dojrzałych syntezach propozycje wysunięte w dawniejszych debatach związanych z warszawską federacją. Obie te syntezы powstały, co znamienne, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie konieczność łącznego traktowania dziejów naszych krajów rysuje się w szerszej perspektywie jako oczywista konieczność. Francis Dvornik, pochodzący z Moraw, kraju o silnej tradycji katolickiego słowianofilstwa, dał obraz dziejów i kultury słowiańskiej, doprowadzony do początków XVIII wieku; w przeciwieństwie do rosyjskiej perspektywy mocno w nim uwypuklił odrębność Słowian zachodnich i południowych oraz ich historii<sup>3</sup>. Natomiast Oskar Halecki przyjął w swej książce, opublikowanej w 1952 roku w Nowym Jorku, inną perspektywę *Ziem Kresowych (Borderlands) Chrześcijaństwa Zachodniego*, to znaczy ziem obejmujących kraje Europy Wschodniej poza Cesarstwem Rosyjskim i Bizantyńsko-Ottomańskim. Związek z zachodnim kręgiem cywilizacyjnym jest dla Haleckiego podstawowym czynnikiem uzasadniającym wyodrębnienie tego regionu<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> „Bulletin d'Information des sciences historiques en Europe Orientale”, t. 1-8, Varsovie 1928-1938.

<sup>3</sup> Francis Dvornik wydał najpierw kilka syntetycznych ujęć po angielsku (jak na przykład *The Making of Central and Eastern Europe*, London 1949), potem zebrał je razem w tomie francuskim: *Les Slaves. Histoire et civilisations: de l'Antiquité aux débuts de l'époque contemporaine*, Paris 1970.

<sup>4</sup> O. Halecki, *Borderlands of Western Civilization. A History of East Central Europe*, New York 1952; tenże, *The Limits and Divisions of European History*, London–New York 1950; tenże, *Millenium of Europe*, Notre Dame 1963.

Po wspomnianej książce Haleckiego i innych jego publikacjach pojęcie Europy Środkowo-Wschodniej stało się bardziej popularne przynajmniej w kręgach specjalistów, chociaż w dalszym ciągu nie ma jednolitości w jego interpretowaniu. Na gruncie amerykańskim realizowana jest od 1974 roku próba najobszerniejszego jak dotąd opracowania całości dziejów tej części Europy, obejmującego jedenaście dużych tomów. Jako granice przyjęto w nim na zachodzie zasięg wpływów ludów języka niemieckiego i włoskiego, na wschodzie zaś – zmieniające się terytorium Rusi Kijowskiej, Cesarstwa Rosyjskiego i ZSRR. Przedstawia więc ono całość dziejów Polaków, Czechów, Słowaków, Węgrów, Rumunów, Jugosłowian, Bułgarów, Albańczyków i Greków, uwzględnia natomiast niektóre tylko, „nierosyjskie” okresy historii Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy<sup>5</sup>.

W mojej wydanej przed kilku laty książce o Europie słowiańskiej w XIV-XV wieku<sup>6</sup> – w epoce decydującej dla utrwalenia tu zachodnich lub bizantyńsko-słowiańskich podstaw cywilizacyjnych – pojęcie tytułowe traktuję wyraźnie jako określenie geograficzne; uwzględnianie wszystkich ludów mieszkających na obszarach w przewadze słowiańskich wydaje się absolutnie konieczne, pomijanie na przykład Węgrów czy Bałtów musiałoby prowadzić do zasadniczych deformacji. Szeroka, europejska perspektywa porównawcza, uwzględniająca w szczególności krzyżujące się wpływy zachodnie i bizantyńskie, zawsze jakoś swoiście przekształcane w poszczególnych środowiskach i w kontekście danej tradycji, stanowi oczywisty warunek głębszego zrozumienia losu tak pojedynczych narodów czy krajów, jak i całego ich kręgu.

<sup>5</sup> *A History of East Central Europe*, editors P. F. Sugar, D. W. Treadgold, Washington 1974 (i nast.).

<sup>6</sup> J. Kłoczowski, *Europa słowiańska w XIV-XV wieku*, Warszawa 1984.

Różnorodne czynniki składające się na „historię globalną” stara się uchwycić w bardzo interesującej pracy o „trzech Europach” badacz węgierski Jenő Szűcs<sup>7</sup>. Te trzy Europy to Europa Zachodnia, Wschodnia i Środkowo-Wschodnia; trzeci termin, pisze Szűcs, nie jest doskonały, lepszy jednak od innych. Polska, Czechy i Węgry stanowią dlań historyczny trzon tej części kontynentu, wyróżniającej się pewnymi odmiennymi cechami tak od części zachodniej – przy niezwyklej wadze łączących je więzów – jak i od wschodniej. Wolno oczekiwać, że bogata w treść i bardzo instruktywna książka Szűcsa, nawiązująca do najnowszych badań i przemyśleń historyków węgierskich i światowych, wywoła głębszą dyskusję i przyczyni się do precyzyjniejszego uchwycenia zajmującej nas tu niełatwej problematyki.

Historia bowiem, a nie inne czynniki, jak na przykład geografia, rasa czy ekonomia, stanowi dziś jeszcze o swoistości regionu na mapie Europy. I to historia długiego trwania, jak ją dziś nazywamy: historyczna antropologia kulturowa, pozwalająca lepiej zrozumieć ludzi i narody w tym, co dla nich najbardziej istotne – w ich świadomości i społecznej kulturze.

Otwiera tę historię chrystianizacja, nieźle już zaawansowana około roku 1000, po konwersjach władców-budowniczych państw i ich otoczenia, a także wynikające z niej, stopniowo nabierające znaczenia, wielorakie związki z Zachodem. W ostatnich czasach intelektualści zachodnioeuropejscy nierzadko ostro krytykowali europocentryzm za widzenie świata we własnej jedynie perspektywie i ignorowanie doświadczeń innych. Tymczasem w naszych krajach, silniej niż inne dotkniętych w XX stuleciu barbarzyńskimi totalitaryzmami, które stały się śmiertelnym zagrożeniem dla europejskości naszych kultur, budziła się raczej refleksja nad tym, co stanowi największą wartość owej europejskości,

---

<sup>7</sup> J. Szűcs, *Les trois Europes*, Paris 1985.

czego powinniśmy do końca bronić i na czym możemy się oprzeć. Taką refleksją przepojona jest książka Szűcsa, również i ja pisałem *Europę słowiańską* z myślą o ukazaniu najgłębszych korzeni kulturowych naszego obszaru. W ciekawej przedmowie do dzieła Szűcsa wybitny, zmarły niedawno, francuski historyk Fernand Braudel pisał, jak wiele mogą się nauczyć zachodnioeuropejscy historycy od swych węgierskich kolegów na temat samej istoty europejskiego fenomenu.

Zjawiskiem uderzającym i coraz lepiej poznawanym w perspektywie światowej historii porównawczej jest wyjątkowa ekspansja zachodnio-europejskiego kręgu cywilizacyjnego w ostatnim tysiącleciu, nieprzerwany rozwój trwający od X/XI wieku aż po początek naszego stulecia. W pierwszych, decydujących wiekach kształtowania się tak pojętego kręgu europejskiego zwraca uwagę rola społeczeństwa, nie zaś państw. W centrum systemu feudalnego znajduje się sprawa stosunku człowieka do człowieka i wartości takich jak honor, wierność, godność ludzka; akt hołdu jest wyrazem więzi, jaka powstaje między dwoma ludźmi, ich wzajemny ucisk oznacza ostateczne przypieczerowanie zawartego związku. Dla mieszkańców wsi i miast podstawową strukturą społeczną stają się autonomiczne wspólnoty ludzi mających swoje własne prawa, swoją – wolno powiedzieć – konstytucję. Wolność dla tych wspólnot to właśnie posiadanie prawa; zdobędą je w ostrych nieraz walkach wspólnoty miejskie, w stopniu wyższym niż wspólnoty wiejskie.

Zasadniczym czynnikiem rozwojowym Europy były nie jakieś systemy tyranii czy despotyzmu, ale współistnienie niezliczonej liczby „małych kręgów wolności”, zrzeszających ludzi wolnych, pełnych inicjatyw i przedsiębiorczości. Po raz pierwszy w całej historii ludzkości na widownię dziejową wystąpiło w tak szerokiej skali społeczeństwo – można rzec – obywatelskie, w którym człowiek-obywatel jako członek wspólnoty znajdował w prawie pisanym i umownym gwarancję dla swej aktywności i wolności, pojmowanej jako wielka wartość. Obywatelskość rozumiano w średniowieczu oczywiście inaczej aniżeli w nowo-

czesnych demokracjach, ale różnice nie mogą przesłaniać istotnych punktów wspólnych. Kościół rzymski odgrywał w tych procesach niezwykle doniosłą rolę. Można na przykład spojrzeć na regułę św. Benedykta jako na pierwszą, niejako wzorcową konstytucję europejską dla małej, autonomicznej wspólnoty mnichów; rozsiane po całym chrześcijaństwie klasztory stanowiły jakby szkołę tej reguły-konstytucji dla całego społeczeństwa. Wewnętrzne przemiany w samym chrześcijaństwie łacińsko-rzymskim prowadziły powoli ku coraz większej waloryzacji Chrystusa jako Boga-Człowieka, co zarazem jakże silnie podkreślało wartość człowieka i jego pracy, rozumu, osiągnięć. Humanizm chrześcijański patronował pokoleniom budującym podstawy europejskiej kultury i jej wielkim sukcesom.

Kraje Europy Środkowo-Wschodniej przejmowały zasadnicze struktury kręgu zachodniego w ciągu kilku stuleci, zwłaszcza w XIII-XV wieku; przejmowały nie zawsze do końca, na przykład feudalizm z instytucjami seniora i wasala nigdy nie doczekał się pełnej realizacji, zwłaszcza na Węgrzech czy w Polsce. U schyłku średniowiecza stanowiliśmy jednak wyraźnie część zachodniego chrześcijaństwa, chociaż nieco odrębną – z wielu zresztą powodów – od jego starych, pokarolińskich obszarów. Wspólne doświadczenie okcydentalizacji Polski, Czech i Węgier – wraz z ziemiami związanymi wtedy z tymi monarchiami, jak Śląsk, Słowacja, Siedmiogród, Chorwacja – miało w każdym razie zupełnie fundamentalne znaczenie dla ukształtowania kultur społecznych i narodowych składających się na „naszą Europę”.

Mimo pewnych prób nie doszło tu jednak do integracji politycznej. U schyłku XV wieku dynastia Jagiellonów objęła wprawdzie w swe władanie cały ten obszar – i warto ten trwający kilkadziesiąt lat epizod pamiętać! – ale głębokie różnice w położeniu i podstawowych interesach państw „jagiellońskiej Europy” były dobrze widoczne na długo przed tragiczną katastrofą Mohacza w 1526 roku. W dobie nowożytnej na losach naszych krajów zaważyły w sposób szczególny

dwa odmienne doświadczenia, mianowicie doświadczenie Rzeczypospolitej polsko-litewskiej i doświadczenie krajów, które znalazły się pod berłem Habsburgów. Pozostaliśmy zresztą w tej części kontynentu jakby na marginesie procesów niezwyklej wagi, a mianowicie światowej ekspansji Zachodu, tak widocznej od XVI stulecia, i azjatyckiej ekspansji Rosji, prowadzącej powoli do wytworzenia się na wschód od nas potężnego mocarstwa.

Rzeczpospolita oznacza długie, kilkusetletnie doświadczenie współzycia nie tylko Polaków, Litwinów i Rusinów, ale i szeregu innych narodowości w warunkach demokracji szlacheckiej i rozwiniętego samorządu terytorialnego, znajdującego się przede wszystkim w rękach tejże szlachty. Rozszerzenie wpływów Zachodu na obszary litewsko-ruskie miało zasadnicze znaczenie dla kultury nie tylko katolickich Litwinów, ale i przynależnych do Kościołów wschodnich Ukraińców i Białorusinów. Europa Środkowo-Wschodnia wraz z Rzeczpospolitą zmieniła swe granice, weszły w jej skład nowe obszary i ludy. Niezależnie od oczywistych słabości republikańskiej monarchii i jej ostatecznej katastrofy, podnieść trzeba głębokość jej cywilizacyjnego wpływu na wszystkie tworzące ją ludy w ciągu setek lat bliskiego współzycia. Dotyczy to nie tylko elit, ale też najszerszych warstw ludności. Kultura ukraińska czy białoruska w swych najgłębszych treściach w sposób nierozzerwalny łączy bizantyńsko-słowiańskie korzenie z dziedzictwem okresu Rzeczypospolitej, kultura litewska stała się europejska w tym samym czasie. Na kulturze polskiej natomiast współzycie z sąsiadami ze wschodu wycisnęło piętno tak mocne, że nie sposób po prostu zrozumieć zjawiska polskości z pominięciem wspomnianych tu związków i wzajemnych wpływów. Konflikty polityczne i ciasne nacjonalizmy, narastające od schyłku XIX wieku, zaciemniły obraz wspólnej sukcesji Rzeczypospolitej; dziś przychodzi niewątpliwie czas na spokojne studia porównawcze i wyważony bilans, wolny od jednostronności. Toczone w ostatnich latach dyskusje historyków wielu narodowości pozwalają coraz lepiej zarysować kształt tej sukcesji, i chyba wolno

mieć nadzieję, że będzie to miało również wpływ na wzajemne stosunki naszych czterech narodów.

Inny od Rzeczypospolitej charakter miały kraje, które od XVI wieku znalazły się na długo pod berłem Habsburgów, przechodząc tu zresztą bardzo różne koleje losu. Węgry przeżyły katastrofę i rozbitcie, dopiero w XVIII wieku odnalazły się w całości pod władzą Wiednia. Ciągłość szlachty węgierskiej, podobnie jak w Polsce licznej i dominującej w stosunkach społecznych, została jednak mimo wszystko w niemalym stopniu zachowana. Wywalczyli też sobie Węgrzy stosunkowo większą od innych niezależność od panującej dynastii, aż po przekształcenie monarchii w ostatniej tercji XIX wieku w Austro-Węgry. Próba odtwarzania na siłę średniowiecznej tradycji Korony Świętego Stefana natrafiła jednak na zdecydowany opór narodowości niewęgierskich – Chorwatów, Słowaków, Rumunów, co doprowadziło w końcu do zupełnej klęski tej koncepcji po I wojnie światowej.

Polityczna sytuacja Czechów pod rządami Habsburgów była gorsza niż Węgrów, zwłaszcza po klęsce pod Białą Górą w 1620 roku. Zupełna niemal utrata własnej szlachty różniła bardzo społeczeństwo czeskie od węgierskiego czy polskiego, a nawet chorwackiego. Ekonomicznie Czechy stały jednak lepiej, co mieszczaństwo i chłopci umiejętnie wykorzystywali, zapewniając krajowi pod tym względem poziom wyższy niż u sąsiadów.

Co pozostało – mimo zmiennych kolei losu – w Europie Środkowo-Wschodniej z owego modelu społeczeństwa obywatelskiego typu zachodniego, przyjętego w wiekach średnich? Wśród szlachty bardzo wiele, niezależnie od późniejszych deformacji, jakim ulegał na przykład system polityczny Rzeczypospolitej. Bardzo istotne jest pytanie o wieś pańszczyźnianą i pogarszające się powoli dole chłopów, a także o słabnące – generalnie rzecz biorąc – pozycje miast i mieszczaństwa. Tu właśnie nowożytnie przemiany w zajmującej nas części kontynentu wyraźnie odbiegały od tego, co działo się równolegle

na zachód od Łaby. Mimo wyraźnych przejawów regresji uwzględnić jednak trzeba ogromną różnorodność stosunków tak w skali krajów, jak i w skali małych regionów.

Niezwykłe istotnym czynnikiem pozostało chrześcijaństwo. W XVI wieku Europa Środkowa tworzyła prawdziwą mozaikę różnych wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich, z Żydami na czele. Ich współistnienie było, mimo wszelkich napięć i antagonizmów, o wiele bardziej pokojowe i lepiej uregulowane prawnie aniżeli w innych rejonach chrześcijańskiego świata. I katolicyzm, i protestantyzm były głęboko związane z Zachodem, ruch reformatorski typu zachodniego objął od schyłku XVI wieku także chrześcijaństwo wschodnie, zwłaszcza na obszarach Rzeczypospolitej. Nie chodzi tu tylko o powstały wtedy Kościół unicki – czyli Kościół wschodni, który uznał zwierzchnictwo Rzymu przy zachowaniu daleko idącej autonomii – ale w wielkiej mierze także o Kościół prawosławny na ziemiach ruskich czy w Siedmiogrodzie. Współistnienie Kościołów wschodniego i zachodniego w państwie polsko-litewskim stanowiło jedno z najciekawszych i największych tego rodzaju doświadczeń w skali całych dziejów chrześcijaństwa; brak nam jeszcze gruntownych badań, by w pełni uwytknąć jego znaczenie w zajmującej nas tu, europejskiej perspektywie.

Walki wyznaniowe doprowadziły prawie wszędzie do zwycięstwa i umocnienia katolicyzmu; zwycięstwo to na ziemiach Rzeczypospolitej dokonało się w zasadzie pokojowo, ale na przykład w Czechach – bezwzględnie i przy użyciu siły. Olbrzymi wysiłek edukacyjny bardzo skutecznie przeorał od XVII wieku kolejne pokolenia najszerzych mas ludności, dokonał się przy tym rodzaj głębokiej symbiozy kultur społecznych i ich tradycyjnego folkloru z chrześcijaństwem, przede wszystkim w jego potrydenckiej, barokowej wersji. Na takim podłożu kulturalnym miały się rozwinąć w XIX i XX wieku nowoczesne ruchy narodowe, w Europie Środkowo-Wschodniej szukające oparcia przede wszystkim na wsi, wśród chłopów, stanowiących długo najliczniejszą warstwę



spośród tych, które świadomie czy tylko potencjalnie gotowe były identyfikować się z danym narodem.

Narastanie ruchów narodowych aspirujących do wywalczenia sobie praw, aż po własne, niepodległe państwo, stanowiło niezwykle doniosły proces. Toczył się on długo, nie zawsze nawet zbyt widocznie, pod powierzchnią oficjalnego życia trzech czy czterech mocarstw, które podzieliły się całym interesującym nas tu obszarem, rządząc nim z Berlina, Petersburga, Wiednia (później także Budapesztu) czy ze Stambułu. Przebiegał bardzo różnie, inaczej u Polaków czy Węgrów, niezwykle świadomych swej bogatej przeszłości, inaczej zaś na przykład u Słowaków czy Słoweńców, którzy z wielkim trudem musieli dopiero doszukiwać się podstaw własnej odrębności. Patriotyzm zwracał się nie tylko przeciw mocarstwom rządzącym, ale także przeciwko innym narodom dominującym choćby kulturowo; tak było na przykład z Litwinami czy Ukraińcami w stosunku do Polaków. Rządzący umiejętnie podtrzymywali czy wręcz podgrzewali wzajemne antagonizmy wedle zasady *divide et impera*. Osłabiało to niezmiernie tak całość ruchu narodowego podzielonej między obcych Europy Środkowo-Wschodniej, jak i – rzecz jasna – każdą ze społeczności narodowych.

Po I wojnie światowej i klęsce mocarstw dotąd dominujących, mapa naszej części Europy zmieniła się znacząco. Zasada państw narodowych, triumfująca na gruzach imperiów, natrafiła jednak od początku na ogromne trudności: wszędzie sporne były granice, wszędzie prawie kluczowym problemem państwa stało się współżycie ludzi różnych narodowości, problematyka „mniejszości narodowych”, jak to znamienne określano w dobie narastających szowinizmów. Podejmowane z różnych stron i z różnych powodów próby zorganizowania bliższego współdziałania nowych i odnowionych państw natrafiały na każdym kroku na trudności z reguły nie do przewyciężenia. Ta słabość przyniosła dotkliwe konsekwencje w dobie II wojny światowej, gdy każdy prowadził własną politykę i ulegał kolejno przemocy czy presji potężnych sąsiadów. Na marginesie

walki Niemiec ze Związkiem Radzieckim – po nieudanej próbie kompromisu między nimi w latach 1939-1941 – toczyło się też kilka tragicznych, krwawych, często bardzo okrutnych wojen nieomal domowych, bratobójczych; nienawiść nazbyt często zajmowała wśród mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej miejsce zgodnego współżycia. Najeźdźcy umieli to znakomicie, cynicznie wykorzystywać dla swych celów. Karta jugosłowiańska jest tu szczególnie dramatyczna, ale i gdzie indziej nie brakowało ostrych konfliktów, by wspomnieć chociażby konflikt polsko-ukraiński, tak głęboko tkwiący do dziś w pamięci i mitologii obu narodów. W perspektywie sąsiedzkiej solidarności starych mieszkańców „naszej Europy” można by też spojrzeć na najbardziej nieludzki akt nazistowskich Niemiec, jakim była likwidacja Żydów, tak mocno od setek lat związanych z krajobrazem tej właśnie części kontynentu. Każda jednostka i każda społeczność stawała tu przed nadzwyczaj trudnym egzaminem, zdając go oczywiście bardzo różnie. Ze straszliwych lat barbarzyńskiej wojny najżywiej zachowujemy w pamięci bohaterską kartę walki i męczeństwa współbraci, ale dla pełnego obrazu trzeba również pamiętać o drugiej stronie medalu: o ludzkim konformizmie, małości, podłości, o przelanej krwi.

Po 1945 roku cała Europa Środkowo-Wschodnia znalazła się w obozie komunistycznym. Pierwszy raz w swej historii przejść miała wspólne, długie – dziś już dochodzące do pół wieku – doświadczenie historyczne. Gigantyczna próba zrealizowania utopii doprowadziła do niesłychanie głębokich przemian we wszystkich dziedzinach życia, wyzwalając zarazem równie niesłychany i szeroki opór: historyk „długiego trwania” będzie mógł kiedyś znakomicie ukazać siły tegoż „trwania” ukryte w najgłębszych pokładach świadomości, przejawiające się w jednostkowych wyborach, tkwiące w kulturach społecznych i narodowych. Burza dziejowa zmuszała tych, którzy mimo wszystko chcieli pozostać sobą, do szukania korzeni ich tożsamości i powrotu do źródeł. Stąd między innymi uderzająca siła poszukiwań religijnych czy też pytań stawianych historii.

Z naszej europejskiej perspektywy niezmiernie istotne wydają się dwie tendencje, dające się z łatwością odczytać w zachodzących teraz przemianach. Nie ulega wątpliwości, że współistnienie w jednym bloku politycznym różnych krajów ujednoliciło w dużym stopniu stosunki w ich obrębie. Mieszkańcy tych krajów łatwiej jakby mogą się ze sobą porozumieć i przyjąć wspólną postawę wobec bieżących wypadków politycznych czy problemów gospodarczych; cudzoziemcowi spoza bloku niezwykle trudno przychodzi czasem uchwycenie rzeczy dla nas, zdawałoby się, oczywistych. Sprzyja to wytwarzaniu więzi i wzajemnej łączności. Zjawisko takie dotyczy przede wszystkim społeczno-intelektualnych elit naszych krajów, z każdym rokiem coraz bardziej skłonnych do dogadania się z sąsiadami, do rewizji utartych stereotypów i szukania rozwiązań dla najbardziej kontrowersyjnych problemów. Tkwi w tym olbrzymia szansa dla wszystkich. Z drugiej strony istnieje jednak inna, bardzo niebezpieczna tendencja. Długi opór prowadzi łatwo do programowego zamykania się we własnym świecie, w mniej czy bardziej wyimaginowanej tradycji, przy daleko posuniętej nieufności do wszystkiego co inne, obce, nowe. Patriotyzm łatwo zamienia się tu w praktyce w szowinizm czy rasizm. Łatwy posłuch znajduje tłumacząca wszystko, spiskowa teoria historii, dostrzegająca wszędzie ukryte sprężyny i wpływy mafijnych kręgów, które sprawować mają jakoby kontrolę nad rzeczywistością. Praktyka polityczna bloku komunistycznego prowadziła do utrzymania w poszczególnych krajach atmosfery swoistego nacjonalizmu z rozbudowaną ideologią i mitologią, do izolowania jednych od drugich, do podsycania wręcz czasem tradycyjnych wrogości, przy werbalnym deklarowaniu internacjonalizmu. Stara zasada *divide et impera* w pełni znalazła tu zastosowanie i odniosła prawdopodobnie większe niż gdzie indziej sukcesy. Powstaje pytanie o fundamentalnym znaczeniu: w jakim kierunku pójdzie dalsza ewolucja nastrojów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i całego obozu komunistycznego? Tym ważniejsze jest

uświadomienie najszerszym kręgom ludzi niebezpieczeństw, jakie przynieść może nieokiełznany nacjonalizm.

W tym też kontekście nawiązać chciałbym do europejskiego wątku w nauce Jana Pawła II, tak bardzo istotnego dla całokształtu papieskiej myśli. Wyrasta on bezpośrednio z doświadczeń polskich, w szczególności z doświadczeń polskiego Kościoła ostatniego półwiecza; doświadczenia te jednak – wolno nam chyba to powiedzieć – współgrają z tym, co przeżywano równolegle w innych krajach naszego kontynentu. Chodzi o podnoszony już wyżej nawrót do kulturowych korzeni jako podstawy ludzkiej tożsamości i godności. Dla postaci symbolizującej w Polsce ten kierunek, dla prymasa Stefana Wyszyńskiego, troska o zwiążanie możliwie najszerszych kręgów ludzi z milenijną, chrześcijańską tradycją Polski znajduje się w centrum jego duszpasterskiego programu, organizowanego – mimo wszystkich trudności – z wielkim rozmachem. Program ten dotarł do wszystkich polskich parafii i przybrał charakter jakby wielkiej akcji misyjnej, której skuteczność dobrze została przez Kościół od kilku wieków wypróbowana. A przecież przeciwnikiem był tym razem potężny system totalitarny o ambicjach zrealizowania swej utopii na gruzach wszystkiego, co dotąd istniało.

Jan Paweł II odsłania chrześcijańskie korzenie Europy, ukazując przy tym, jako świadomy swego pochodzenia Słowianin, że nie zamyka się ona w swej zachodniej części. Olbrzymią wymowę symboliczną miało ogłoszenie przezeń świętych patronów Słowian, Cyryla i Metodego, współpatronami kontynentu obok świętego Benedykta, uosabiającego Zachód. Europa Jana Pawła II, wielka Europa, ma stanowić przede wszystkim jedność kulturową opartą na najbardziej fundamentalnych wartościach, przy równoczesnym poszanowaniu jej bogatej różnorodności, wyrażającej się w lokalnych, regionalnych i narodowych tradycjach. Siła uniwersalizmu chrześcijańskiego leży właśnie w umiejętności harmonijnego łączenia w jedną, bogatą całość bardzo różnych społecznych więzi;

człowiek może identyfikować się równocześnie z małą wspólnotą czy grupą i z narodem, regionem, a nawet całą Europą. To wielorakie poczucie przynależności stanowiło w dobie tworzenia się i rozwoju Europy jej wielką siłę. Leży ono oczywiście na antypodach doktryn zacieśniających – wszelkich nacjonalizmów, egoizmów narodowych czy klasowych, rasizmów itp. – które opanowały serca i umysły mieszkańców Europy w pierwszej połowie XX wieku, prowadząc prostą drogą do totalitaryzmów różnych maści i totalnych katastrof. Europa Jana Pawła II nie jest jeszcze jedną utopią, próbą uszczęśliwienia z góry i na siłę, ale wezwaniem do mądrego budowania rzeczywistości przez wolnych obywateli, przy poszanowaniu praw osób i wspólnot. Jest w niej miejsce i dla chrześcijan, i dla innych ludzi gotowych uznać i szanować prawa przyjęte przez społeczności. Nie jest też ta papieska Europa mrzonką. Integracja Europy Zachodniej to już dziś proces mimo wszystkich trudności zaawansowany, najbliższe lata przyniosą tu najprawdopodobniej rozstrzygnięcia ekonomiczne o kolosalnym, przełomowym być może znaczeniu. Wykładając na Sorbonie w latach 1985-1987 mogłem namacalnie stwierdzić, czym dla młodych studentów z Francji i innych krajów Zachodu stała się już dziś wspólnota europejska, jak daleko w świadomości młodzieży odszedł w przeszłość na przykład konflikt francusko-niemiecki. Dla nas zaś, dla Europy Środkowo-Wschodniej, położonej między wspólnotą zachodnio-europejską a wspólnotą ludów Związku Radzieckiego, problem naszego miejsca na kontynencie stanowi nie tyle kwestię uczonej dysputy, ile sprawę naszego istnienia, naszego życia lub śmierci.

W Europie takiej, jaka rysuje się choćby u Jana Pawła II, jest w pełni miejsce dla „naszej Europy”, nietraktowanej jako polityczna siła wroga wobec Zachodu czy Wschodu. Mamy się integrować nie przeciw komuś, ale po to, by skutecznie wejść do większej, otwartej całości, do Europy *tout court*, by zdobyć w niej należne miejsce i wzbogacić ją o nasz dorobek. Gdybyśmy znaleźli się tam tylko jako aneks do Niemiec – jak w sformułowanej podczas I wojny światowej koncepcji

*Mitteleuropy* – czy też jako aneks do Rosji, wówczas sytuacja nas wszystkich i każdego z osobna byłaby bez porównania gorsza. Stąd szukanie porozumienia i zbliżenia jest podstawowym nakazem chwili, jest wielkim wyzwaniem, które staje u schyłku XX wieku przed każdym z narodów naszej części kontynentu. Jasno rysuje się ogólny kierunek, nie zaś szczegółowe rozwiązania, które przybierać będą, siłą rzeczy, bardzo różne kształty, zależnie od sytuacji i układu sił.

Spółeczności narodowe czeka wielka praca przemyślenia od podstaw dotychczasowego sposobu ujmowania własnej historii i własnych tradycji politycznych. Nacjonalizm i egoizm narodowy wycisnęły tu wszędzie niesłychanie silne piętno, choć często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Umiejętność spokojnego spojrzenia z drugiej strony, najlepiej zaś z kilku stron, wciąż jeszcze nie jest zbyt powszechna. Nowoczesna historiografia i humanistyka porównawcza, które uczyniły ogromny krok naprzód na drodze ku bardziej obiektywnemu uchwyceniu przeszłości i terażniejszości, oddać tu mogą poważne usługi; tak już zresztą dzieje się w najciekawszych i najambitniejszych ich dziełach i kierunkach. Gdy jednak przechodzimy do konkretów, wówczas rodzą się wśród ludzi ogromne opory, ujawniają się z wielką siłą własne czy odziedziczone przekonania i stereotypy, które nie dopuszczają do autentycznej dyskusji, do jasnego widzenia naszej sytuacji i potrzeb.

Próbie bilansu tych spraw trzeba by podjąć w każdym kraju. W Polsce warto na przykład zapytać, czy ludzie rozumieją, o co właściwie chodzi Ojcu Świętemu, gdy z takim uporem powraca przy każdej okazji do europejskiej tematyki. Ruch „Solidarności”, szczególnie blisko związany z osobą i nauczaniem Jana Pawła II, niewątpliwie miał i ma wyjątkowe zasługi dla umacniania postawy otwartej, ludzkiej i solidarnej w stosunku do innych, i to nie tylko w skali polskiej. Ale rzetelny rachunek sumienia osób i społeczności wydobylby i u nas cały szereg grzechów i zaniedbań.

W płaszczyźnie politycznej potrzebna jest rewizja poglądów, symbolizowanych u nas przez wciąż żywe nazwiska Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Pierwszy z nich lepiej rozumiał dawną tradycję współżycia ludów Rzeczypospolitej, ostro krytykowaną przez drugiego, był jednak chyba zbyt blisko związany z dziedzictwem szlacheckich elit tejże Rzeczypospolitej, by w pełni uwzględnić konieczność ułożenia wzajemnych stosunków z sąsiadami na europejskich właśnie zasadach, konieczność, która dziś dopiero wydaje się oczywista. Tradycja Rzeczypospolitej, wspólna dla wielu narodów, w tym także żydowskiego, jest przez to dla „naszej Europy” niezwykle cenna, i to nie tylko dla jej bezpośrednich spadkobierców. Szukając formuł dobrego współżycia, w sposób szczególny cenimy przykłady takiego zjawiska w naszej europejskiej przeszłości. Nie przypadkiem tylu współczesnych Europejczyków i Amerykanów interesuje się Rzeczpospolitą XVI wieku jako doświadczeniem zbiorowym dziś właśnie wartym przypomnienia; podobne karty mają zresztą w swej bogatej przeszłości także i inne narody Europy Środkowo-Wschodniej, i karty te stanowią jedną z ważnych legitymacji ich miejsca na nowej mapie kontynentu.

Dla kolejnych pokoleń naszych przodków sprawa niepodległości, walki o nią bądź o jej utwierdzenie, była rzeczą kluczową. Moje pokolenie dało temu przejmujący wyraz w latach II wojny światowej. W dzisiejszym, zmniejszającym się i jednoczącym się świecie niepodległość musi nierozdzielnie łączyć się z nowym rozumieniem naszej europejskiej tożsamości, z przemyśleniem na nowo formuły Europy, w której mamy znaleźć obok innych swoje miejsce. Nasza droga widzie przede wszystkim poprzez związek z sąsiadami, z Europą Środkowo-Wschodnią. Przystępując do porządków we własnym domu, nie możemy o tym zadaniu ani na chwilę zapominać – ani my, ani wszyscy nasi bliżsi i dalsi sąsiedzi.





## Wspólne dziedzictwo Rzeczypospolitej

Myślę, że ze strony polskiej wzmógł się w ostatnim czasie bardzo świadomy wysiłek, by na nowo niejako zinterpretować całą historię przeszłości Polaków, w szczególności postaw Polaków wobec innych narodów i krajów, z którymi współżyliśmy przez długi czas. Oczywiście w Polsce, jak i we wszystkich związanych z nią historycznie krajach, ludzie są bardzo różni, w tym także niezdatni do rewizji ustalonych stereotypów. Dla nas jednak ważne jest istnienie silnego ruchu naukowego, otwartego, zdolnego do nowych ujęć, stawiającego nowe pytania, i nurtu szczególnie mocno związanego z ruchem „Solidarności”. To stwarza płaszczyznę spotkania z podobnymi nurtami w krajach sąsiednich.

Historia ma bardzo dużo do powiedzenia o tym, co się dzieje, co jest nieodzownym warunkiem zrozumienia współczesności. Nowoczesna historia, humanistyczna, otwarta, historia ludzi jest nam niezwykle potrzebna. Właśnie nie tyle historia narodów, państw, co historia ludzi w sensie humanistycznym, historia starająca się zrozumieć ludzi i uwzględniająca tak elity, jak i masy. Istnieje już w tej dziedzinie pewien dorobek, i warto go wykorzystać, by wyciągnąć

Przemówienie podsumowujące konferencję historyków państw-dziedziców Rzeczypospolitej Wielu Narodów, zorganizowaną w Rzymie-Watykanie w kwietniu-maju 1990 roku. Miejsce pierwszego wydania: *Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The Foundations of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe. International Conference Rome, 28 April - 6 May 1990*, editors J. Kłoczowski, J. Pelenski, M. Radwan, J. Skarbek, S. Wylężek, Lublin-Rome 1994, s. 491-496.

pozytywne wnioski z naszej wspólnej przeszłości jako dziedziców Rzeczypospolitej Wielu Narodów.

Działalność ukraińskiego Harvardu od samego początku jest przykładem właśnie otwartej postawy. Niedawno w Rawennie koledzy ukraińscy znakomicie pokazali przy współudziale innych historyków, także polskich i rosyjskich, jak można i trzeba szeroko traktować najbardziej węzłowe problemy naszej przeszłości. Potem w Polsce, kiedy mówiłem Polakom i Ukraińcom o atmosferze Rawenny, wszyscy pytali: czy to prawda, czy to możliwe, że macie razem pracować? Widzę więc, że jest czasami przepaść między tym, co robimy, a tym, jak reagują szersze masy w naszych krajach. Bo ci biedni ludzie siedzieli w swoich krajach jak w getcie, a komunistyczna propaganda cały czas podtrzymywała ich i urabiała w ciasnym szowinizmie w myśl starej, ale inteligentnie stosowanej przez komunistów zasady *divide et impera*. Nasza odpowiedzialność, odpowiedzialność historyków i intelektualistów jest więc w takiej sytuacji szczególnie!

Najbardziej bolesne w tej świadomości ogólnej są problemy ostatniego stulecia – zgadzam się tu z Danielem Beauvois. Są rzeczy tragiczne. W pamięci naszych narodów lata 30. i 40. XX wieku są najbardziej żywe. To trzeba wyraźnie powiedzieć z wielu powodów. Była to straszliwa katastrofa nas wszystkich – i jeszcze Żydów, dodajmy. Ale my zbyt często może patrzymy z perspektywy tylko doświadczeń własnych i swojego narodu, nie dostrzegamy innych. Czasami patrzymy po prostu zbyt jednostronnie, mówimy: nas mordowali, o innych niewiele wiemy. Zapewne gdybyśmy zapytali ludzi w Polsce, czy zdają sobie sprawę na przykład z całego dramatu Białorusi w latach 30. i 40., przeciętny Polak nie potrafiłby na ten temat zbyt wiele powiedzieć. Zapewne nie. I to jest dramatyczne. Po prostu za mało się wzajemnie znamy. Także wysiłek historyków jest w tym zakresie za mały. Trzeba by włożyć wiele pracy w to, żeby te sprawy maksymalnie bezstronnie i uczciwie zbadać, przedstawić, pokazać ludziom w przystępny sposób. Totalitaryzmy XX wieku uczyniły z Polski, Ukrainy, Bia-

łorusi, Litwy rodzaj straszliwego poligonu doświadczalnego, z czego świat i my sami dotąd nie bardzo zdajemy sobie sprawę.

Jednocześnie broniłbym bardzo jednej rzeczy, inaczej rozkładając akcenty niż Daniel Beauvois. Myślę mianowicie, że po wszystkich dramatach, które przeszliśmy, stoi przed nami problem, pytanie – fundamentalne wręcz – o tożsamość. Co to znaczy, że jestem Białorusinem, Polakiem, Ukraińcem czy Litwinem – dzisiaj – i jednocześnie, że jestem Europejczykiem? To, co zawsze mówię Polakom w związku z tak drogą nam ideą niepodległości Polski: niepodległość i Europa to są rzeczy, które dzisiaj musimy stawiać razem, nierozłącznie. To samo dotyczy Litwy, Białorusi, Ukrainy, ale z takiego stawiania sprawy wynikają dla nas wszystkich ogromne konsekwencje. Przemyśleć też trzeba od nowa kapitalny problem związków przynależności narodowej i religijnej w naszym regionie Europy. W grę wchodzi, jak wiemy, jakby zacieśniające się sprzężenie narodu i religii. Stereotyp powszechny na wschodzie to Polak-katolik i prawosławny-Rosjanin. Jest to potencjalnie ciągle dramatyczny stereotyp. Odpowiadał mu od strony zachodnich kresów Polski stereotyp Niemca-protestanta. Musimy reagować mądrze i zdecydowanie przeciw dramatycznemu, ale tak utrwalonemu sprzężeniu. Religia nie może być używana jako instrument państwa czy narodu. To jest tragiczne nieporozumienie.

W perspektywie tożsamości rzecz podstawowa to „długie trwanie”. Musimy razem przemyśleć nasze narodowe długie trwanie w spleceniach wzajemnym naszych losów w ciągu stuleci. To jest niezwykle pilne wyzwanie. Nie można odkładać historii najnowszej, ale na dłuższą metę zasadnicze znaczenie ma właśnie dobra, nowoczesna analiza naszych kultur społecznych w długim trwaniu. Nie należy eliminować w tej analizie innych narodów, zwłaszcza Żydów, ale także Niemców czy Ormian. Trzeba rozważać całość przemian przede wszystkim w perspektywie czterech narodów sąsiadujących na tym obszarze w ostatnim tysiącleciu i dawniej żyjących tu w wielkiej masie (łącznie około 100 milionów ludzi).

Śmiało można przyjąć, że nie zrozumiemy także i siebie, swoich narodów, bez szerszego widzenia i współdziałania, jesteśmy na nie niejako skazani. Niech mi wolno będzie sformułować wstępnie kilka propozycji jako punkty wyjściowe do dyskusji nad konkretnym programem współdziałania historyków czterech narodów.

1. Jest nam potrzebny bilans dorobku samych początków: trzeba ukazać wzajemne, bardzo dobre relacje z czasów Rusi Kijowskiej i Polski wczesnośredniowiecznej (do XIII-XIV wieku) od momentu, kiedy się spotkaliśmy, aż do kryzysu związanego z wygaśnięciem zachodniej linii dynastii Rurykowiczów i królewskiej linii Piastów. Związki Polski i Rusi były zawsze bliskie, ale stały się ściślejsze od XIV-XV wieku, kiedy zaczęliśmy jak gdyby razem żyć. Z czym wchodzimy do tej wspólnoty, jaki jest dorobek kultury ruskiej szeroko pojętej: ukraińskiej, białoruskiej? Jakie było miejsce Litwinów, którzy przychodzą w XIV wieku też z pewnym dorobkiem: pogańskim, ale od XII wieku dokonuje się na Litwie konfrontacja pogaństwa z chrześcijaństwem. To ciekawa sytuacja, przekształcanie się kultur litewskich. Chyba do tej pory ciągle brakuje nam odpowiedzi, z czym naprawdę Litwa wchodzi do tej naszej wspólnoty XV-wiecznej. Tak samo, z czym wchodzi Polska, bo to także jest bardzo ciekawa dyskusja, która w tej chwili się toczy; a także Ruś.

2. Wydaje mi się, że w centrum naszej uwagi, czterech krajów, musi być nasze współżycie w ciągu XIV-XVIII wieku. Oczywiście bez idealizacji, ale także bez takich czy innych kompleksów, z nieodzowną perspektywą porównawczą i chęcią zrozumienia. Daję przykład – głęboko niesłuszna wydaje mi się postawa potępienia przez niektórych historyków tak zwanej „zdrady elit”, procesu polonizacji możliwych litewskich i ruskich. Nie można zapomnieć o motywach, jakie tymi ludźmi, porzucającymi swą dotychczasową kulturę, kierowały. To nie jest historyczna postawa. Trzeba najpierw zrozumieć tę szlachtę ruską czy litewską i zachodzące procesy bez osądzania jej. Zadaniem historyka jest przede

wszystkim zrozumieć, zrozumieć ewolucję tych ludzi. I tu będzie cały szereg refleksji, które musimy prowadzić dalej.

W czasie tej konferencji rozważaliśmy zagadnienie: co oznacza słowo „Polak” w XVI-XVIII wieku? Używano tego słowa w bardzo różnym sensie. Co znaczy Litwin czy Rusin? Białorusin i Ukraińiec? Wydaje się, że tego rodzaju studia są potrzebne i że ułatwiają nam zrozumienie wielu zjawisk – nie w perspektywie XX wieku, ale przede wszystkim w perspektywie tamtych czasów i tamtych kultur. Pamiętając o szlachcie, nie zapominamy oczywiście o najszerszych kręgach ludzi. Ale czy tylko w Rzeczypospolitej była pańszczyzna? Czy tylko tam był poddawany coraz większemu uciskowi stan chłopski? Chyba to jest bardziej skomplikowane, bo w wypadku tych najszerszych mas chłopskich jest chociażby kwestia chrystianizacji i folkloru, pewnej kultury ludowej. Wszędzie w Europie, wiemy to coraz lepiej, właśnie w XVII-XVIII wieku ma miejsce pogłębiona chrystianizacja najszerszych mas ludności. Jest to zjawisko kulturowo niezwykle istotne. Akulturacja najszerszych mas. Musimy się jej przyglądać. Wytworzył się w rezultacie pewien typ kultury, niezwykle ważne zjawisko dla nas wszystkich, za mało dotąd badane i doceniane. W historiach naszych patrzyło się od góry, od państwa, od wielkich wydarzeń, a mniej od dołu, od strony – powiedzmy – ludu, gdzie miały miejsce zjawiska kulturowe o podstawowym znaczeniu właśnie dla „długiego trwania”.

Mamy tu wielkie zaległości w naszych badaniach – i to wszystkie nasze historiografie czy nauki o ludziach. A rezultaty i hipotezy badawcze dotyczyć będą przecież sprawy fundamentalnej. Co dla naszych kultur znaczyło tych kilka stuleci w całej europejskiej kulturze bardzo ważnych? Jest baza wcześniejsza, baza ruska, polska, także wkład litewski. Potem nastąpiło spotkanie, wymieszanie i na pewno pogłębienie wielu zjawisk, jak w całej Europie, w tej w jakiś sposób swoistej atmosferze sarmatyzmu, renesansu, baroku – tak bardzo docenianego w najnowszej historiografii. Dawniej mówiono: renesans, potem upadek baroku.

Dzisiaj nikt już tak nie mówi. Renesans i barok to jest wielki okres, w którym zachodziły różne oddolne procesy, nawiązujące do ruskiego czy litewskiego dziedzictwa kulturowego. To są niezwykle ważne rzeczy, które trzeba na nowo – nie w z punktu widzenia jednego kraju czy jednego narodu, ale właśnie w perspektywie porównawczej – dostrzec, docenić, przede wszystkim zrozumieć.

I powiedziałbym, że dla nas wszystkich właśnie studium Rzeczypospolitej, bez uwzględniania tylko jednego punktu widzenia, bez przywłaszczania sobie Rzeczypospolitej, jest zadaniem absolutnie podstawowym dla naszej dzisiejszej i jutrzejszej tożsamości kulturowej.

3. W XIX i XX wieku wyeksponowano szereg negatywnych zjawisk, które przypisywano Rzeczypospolitej: jej opresywność, narastające konflikty, deformacje ruchów narodowych. Ale obok konfliktów, których wagę oczywiście zauważamy, trzeba też dostrzegać pewne elementy „długiego trwania”. Co się stało w tym czasie i dlaczego? Co się stało, że mimo szalonego ucisku Białorusinów, opuszczonych trochę przez cały świat, w długim trwaniu ujawniła się ich siła i siła ich kultur? Jeżeli dzisiaj obserwujemy odradzenie się Białorusi, to skąd się ono wzięło? Z jakich elementów? Tu jedynie historyk może szukać odpowiedzi i dopytywać się, jakie były podstawy tej siły. Ta historia różnie wyglądała, ale ona była dramatyczna dla nas wszystkich w jakimś stopniu. I trzeba by zobaczyć, jak – mimo tych dramatów i wzajemnych nieporozumień, walk, opresji, rozmaitego rodzaju grzechów, które były popełniane – narody nasze wyszły ostatecznie z tych prób zwycięsko.

Będziemy mieli do czynienia z ludźmi żyjącymi na pograniczu kultur czy przynależnymi do dwóch czy więcej kultur jednocześnie. Arcybiskup Szeptycki jest wielkim Ukraińcem, ale zarazem człowiekiem głęboko wrośniętym w kulturę polską. Podobnie historyk Lipiński czy arcybiskup Matulewicz-Matulajtis – jeden z najmądrzejszych ludzi swego pokolenia – tak nierozumiany przez Polaków w pewnym czasie. O takich ludziach i sytuacjach nie można po prostu zapominać.

Praktycznie rysuje się jasno szereg postulatów, przede wszystkim postulat współpracy znacznie bardziej rozwiniętej niż do tej pory. Może dobrze byłoby, żeby powstał jakiś niepaństwowy, niezależny, inspirujący komitet, który by potem ułatwiał tego rodzaju spotkania, publikacje, wszelkie formy współpracy, tak jak to jest w innych krajach europejskich. Przygotuje nas to do wielkiego wysiłku polegającego na wspólnym wypracowaniu spójnej dla wszystkich wizji historycznej naszego regionu.

4. Niesłuchanie ważna jest ocena podręczników, ich jednostronności, ocena telewizji, literatury wielkiej i małej. Często „mała literatura” – na przykład broszura *Jak uświadomić Ukraińców w Polsce* i inne broszury wydawane czasami przez UB – docierała do masowego czytelnika. Pokazany jest tam stereotyp Ukraińca niezwykle ujemny. Wiadomo, że ludzie masowo to czytali. Ogromna, metodyczna akcja prowadzona była przez ostatnie dziesięciolecia. Musimy to próbować racjonalnie ocenić i uświadomić ludziom, że byli przedmiotem manipulacji. To jest olbrzymia praca. My jesteśmy u jej początków. Prawie jej nie zaczęliśmy. Trzeba tu sprzęgnąć wszystko co się da, wszelkiego rodzaju czynniki – państwowe czy inne – i wykonać tę ogromną pracę. Ale na nas, na historykach, spoczywa szczególna odpowiedzialność za pracę nad podręcznikami, przedstawianiem, wzajemnymi stereotypami. Trzeba do tego wciągnąć socjologów, psychologów i etnografów. Wielodyscyplinarność będzie tu podstawą. Należy publikować, pamiętać o telewizji. To wydaje mi się niezwykle zadanie, które przed nami stoi, i rozumiem, że ta konferencja nas do tego zobowiązuje. Musimy w jakiś inteligentny, mądry, odpowiedzialny sposób to wykonać. Z jednej strony samemu pracować, niczego nie zatajając, a z drugiej strony mieć takie podejście, by ten wysiłek pełnego zrozumienia przekazać najszerszym kręgom naszego społeczeństwa. To jest kwestia naszego miejsca w przyszłej Europie.





## O politykę otwartości

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Jako historyk i jako człowiek tego pokolenia, które doświadczyło tylu tragicznych przeżyć podczas II wojny światowej i zaraz potem, doskonale rozumiem, kiedy mówimy o sprawach wschodnich. Jakiż багаż historii, i tej odległej, i tej nam bliższej, brzemiennej w negatywne skutki, ciąży nad naszymi stosunkami ze wschodnimi sąsiadami, i jakże łatwo z naszej strony możemy dojść do pesymizmu w tej kwestii. Iluż ludzi mogłoby powiedzieć, ile jest krwi polsko-ukraińskiej od 350 lat, ile krwi polsko-rosyjskiej, ile problemów nawet polsko-białoruskich, chociaż te są może najmniej obciążone sprawami przeszłości. To wszystko składa się na nasze trudne dziedzictwo.

I pytanie, czy багаż historii będzie ciążył dramatycznie cały czas? Wydaje się, i to jest inne doświadczenie historyczne, że na gruzach – a my wszyscy jesteśmy w tej chwili na gruzach – łatwiej o pewne zasadnicze zmiany. Przypatrywałem się w ciągu kilku ostatnich lat w Paryżu, jak wielki był wysiłek elit francuskich i niemieckich, przedsięwzięty dla zbliżenia obu tych narodów, naznaczonych

Wystąpienie senatora Jerzego Kłoczowskiego na 31 posiedzeniu Senatu 7 września 1990 roku.

przecież ogromną traumą dwóch wojen światowych. Obserwowałem ze zdumieniem, gdy młodzi francuscy studenci zwiedzający pobożowiska I wojny światowej traktowali niemieckich i francuskich poległych jako ofiary bratobójczego konfliktu. Tak w ciągu kilku ostatnich lat zmieniło się ich podejście do relacji francusko-niemieckich. Proces ten zapoczątkowali czterdzieści kilka lat temu nieliczni przedstawiciele elit obu państw: Robert Schuman, Alcide de Gasperi, Konrad Adenauer. Rezultat ich pracy, widoczny dzisiaj wśród francuskiej młodzieży – a uczyłem na Sorbonie – wręcz mnie zaskoczył.

Wydaje mi się więc, że to, co się dzieje w elitach naszych krajów od kilkadziesiąt lat, jest bardzo ważne. Nie zawsze sobie to uświadamiamy. Można przypomnieć tu Jerzego Giedroycia z gronem paru innych osób, od czterdziestu lat z uporem powtarzających, że musimy się porozumieć mimo wszystko, mimo negatywnych nastrojów w Warszawie czy w Londynie. I ich praca, wydaje się, przyniosła duże rezultaty. Sam spotkałem dziesiątki Ukraińców w Ameryce czy gdzie indziej, którzy powiadali, że dla nich Polska to Giedroyc, że on przedstawiał dla naszych narodów pozytywny program. Jest to godna rozwinięcia i realizacji myśl.

Od kilkunastu już lat w podobnym duchu porozumienia odbierana jest droga życia i działalność Papieża Polaka. W podobny sposób odbierany jest i program „Solidarności”. Jest więc, jeżeli chodzi o nasze stosunki ze Wschodem, mimo artykułowanego niekiedy pesymizmu, nadzieja na ich lepsze jutro. Jest już pewien dorobek elit i pewien program. Jest to wizja Europy, o której wszyscy marzymy, do której wszyscy chcemy wejść, wraz z Ukrainą i Białorusią, może i z Rosją, zgodnie z tym, co dobiega z kręgów demokratycznie nastrojonych Rosjan, którzy deklarują, że chcą wejść razem z nami do Europy.

Wydaje się, że sytuacja w tej chwili jest wyjątkowa. Jako historyk mogę powiedzieć, że od 200-300 lat nie było tego rodzaju sytuacji i tego rodzaju szansy. Może wygramy, może nie wygramy, ale rzecz polega na tym, żeby to wyzwanie

historyczne podjąć. Jest to uznanie pewnego *status quo*, uznanie niepodległości, suwerenności republik, które między sobą szukają nowej drogi. Sprawą podstawową dla nas jest uznanie praw wszystkich Polaków zamieszkałych w dawnych republikach radzieckich. Jednakże konieczne jest też przemyślenie dalszej, podstawowej strategii co do naszej polityki wschodniej, rozumianej jako kompleks różnych spraw – gospodarczych, politycznych i kulturalnych.

Pod adresem obecnego tutaj Pana Ministra Spraw Zagranicznych można wystosować pytanie: jak wygląda polska dyplomatyczna obecność na tych obszarach? Kwestia obsady chociażby konsulatów, kwestia domów kultury polskiej, kwestia ośrodków informacyjnych, cała polityka kulturalna, którą się często prowadzi, którą dzisiaj w tej Europie prowadzi Francja w Niemczech czy Niemcy we Francji.

Obserwowałem Instytut Niemiecki w Paryżu. Olbrzymia instytucja, która robi bardzo dużo dla zbliżenia francusko-niemieckiego. Jak wygląda nasza obecność pod tym względem i w Mińsku, i w Moskwie, i w Kijowie, i we Lwowie? To jest podstawowe pytanie i trzeba byłoby w tym kierunku jeszcze wiele zrobić. Jest to problem, o którym zbyt mało się dyskutuje, i stąd wynika moje pytanie.

Łączy się to również ze sprawą otwartości granicy. Ale od strony społeczeństwa polskiego – bo sprawa angażuje całe społeczeństwo – jest też przecież kwestia podręczników, poruszana wielokrotnie w różnych kontekstach. Jak wiele trzeba wysiłku, żeby wreszcie opracować z Niemcami podręczniki polsko-niemieckie. A jak wygląda nasz wysiłek na odcinku polsko-rosyjskim, polsko-ukraińskim, polsko-litewskim? Musimy ten wysiłek podjąć. Planujemy w tej chwili poświęcić temu zagadnieniu konferencję, ale trzeba tej inicjatywie dopomóc, chociażby w formie patronatu.

Widoczne jest ze strony naszych wschodnich partnerów wielkie oczekiwanie na wspólne dyskusje. Wyrażam tę opinię w oparciu o wnioski z polsko-litewsko-ukraińsko-białoruskiej konferencji, która odbyła się kilka miesięcy temu w Rzy-

mie–Watykanie. Zdumiony byłem wówczas, jakie jest ze strony historyków z tych środowisk otwarcie na kwestię Rzeczypospolitej jako wspólnego dziedzictwa tych czterech narodów. Musimy to wyraźnie powiedzieć jako historycy wszystkich tych krajów. Już mamy przygotowane pewne materiały. Wiele to zmieni, chociażby szkolne podręczniki zaczną zapewne lepiej oddawać rzeczywistość i treści bardziej możliwe do zaakceptowania przez wszystkie zainteresowane strony, łącznie z Rosjanami, dla których też jest miejsce w tej dyskusji.

To jest kwestia szkół, polityki szkolnej Ministerstwa Edukacji Narodowej pod tym właśnie względem. Kwestia ruchu turystycznego. Bezpośrednie spotkania ludzi. Młodzi Francuzi powiedzieli mi, że możliwość wyjazdu w każdej chwili do Włoch czy do Niemiec oznacza dla nich, że europejska ojczyzna staje się coraz większa. Kiedy ta nasza część Europy stanie się w pewnym sensie większą ojczyzną dla nas wszystkich? To jest postulat zupełnie podstawowy. I dlatego spotkanie ludzi z państw naszego regionu jest jakąś nadzieją, zwłaszcza że ten bagaż historii to nie jest tylko krew, w tym bagażu historii jest bardzo wiele elementów do wygrania przez nas. I dobrze rozumieją to nasi partnerzy ze Wschodu.

Wyraźnie chyba trzeba powiedzieć jedną rzecz, że w tych stosunkach między Polakami i Ukraińcami, Litwinami, Białorusinami jest cud – odrodzenie narodowe Białorusinów na gruzach Białorusi w ciągu ostatnich paru lat. Nie chodzi o to, żebyśmy się jednoczyli przeciwko Rosjanom. Nie. Rosjanie też mają swoje miejsce. I wszyscy z osobna oraz razem z Rosjanami musimy rozwiązać swoje problemy, tak jak wszyscy mamy też do rozwiązania problemy, powiedzmy, żydowsko-ukraińskie czy żydowsko-polskie. To jest cały kompleks spraw niezwykle istotnych, niezwykle ważnych.

Wydaje mi się, że ta debata parlamentarna powinna być rzeczywiście bodźcem do tego, żeby również w zakresie naszej polityki wschodniej, czy polityk wschodnich, i w zakresie postawy społeczeństwa doprowadzić do istotnych zmian i wykorzystać tę wyjątkową szansę historyczną.

Jako historyk chciałbym na koniec powiedzieć, że kiedy w końcu XIV wieku zawieraliśmy unię polsko-litewską, to zawieraliśmy ją na gruzach polsko-litewskich wojen. Przez 150 lat wyrzynaliśmy się. I mądre elity polskie, i mądre elity litewskie potrafiły przejść ponad tym i stworzyć dzieło niezwykle ważne. Gruzy czasami sprzyjają. I oby te gruzy, na których wszyscy jesteśmy, sprzyjały teraz nowym rozwiązaniom na miarę potrzeb XXI wieku. Dziękuję.



# Kultura jako podstawa przyszłości Europy i świata

Panie Przewodniczący, Ekscelencje, Panie i Panowie,  
proszę pozwolić, Panie Przewodniczący, że najpierw złożę Panu moje osobiste, serdeczne życzenia z jakże wspaniałej okazji – wyboru Pana na stanowisko Przewodniczącego. Jesteśmy przekonani, że działalność Konferencji Generalnej pod Pańskim przewodnictwem zapisze się jako ważny etap w procesie umacniania miejsca UNESCO, jego idei, w dzisiejszym świecie.

Niech mi będzie wolno tu – przed tak czcigodnym Zgromadzeniem reprezentantów wszystkich krajów świata, służących kulturze, nauce i edukacji – przedstawić kilka ogólnych refleksji dotyczących miejsca mojego kraju w zmieniającym się świecie, a szczególnie miejsca kultury, nauki i edukacji w dobie obecnych transformacji.

Jest dla nas rzeczą bardzo ważną, że mamy możliwość obserwowania dobrej, właściwej drogi zmian w świecie, szczególnie w perspektywie UNESCO. Perspektywa prawdziwie porównawcza, uniwersalna, obiektywna, obejmująca wszystkie kontynenty, jest ogromnie pożądana. Nie jest to łatwe z uwagi na róż-

Przemówienie senatora Jerzego Kłoczowskiego, przewodniczącego Delegacji Rzeczypospolitej Polskiej, na 26 Konferencji Generalnej UNESCO 19 października 1991 roku.

nego rodzaju deformacje, jednostronne, wręcz sekciarskie manipulacje poglądami, biorące pod uwagę tylko własne interesy i doświadczenia, bez naprawdę wartościowego intelektualnego wysiłku, jednocześnie krytycznego i pełnego zrozumienia.

W ten sposób należy rozumieć naturę wielkiej pokojowej rewolucji, którą obecnie przeżywamy w Polsce oraz całej Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej. Wybuchła ona w Polsce w sierpniu 1980 roku jako ruch „Solidarności”, który od początku proklamował jedność ludów w walce o wolność, o prawa człowieka, o demokrację. W 1989 roku miały miejsce spektakularne zmiany w Europie Środkowo-Wschodniej, głęboko związanej od tysiąclecia z Zachodem, a także z południowo-wschodnią częścią naszego kontynentu. Natomiast w ostatnich tygodniach bieżącego roku, ruch niosący te zasadnicze, miejmy nadzieję, zmiany dotknął również inne kraje, a szczególnie Związek Radziecki.

Sierpień obecnego roku w Moskwie i Leningradzie (od 6 września tego roku – w Petersburgu) nawiązał do gdańskiego Sierpnia 1980 roku, z którym demokratyczne środowiska rosyjskie w dużych miastach od początku się solidaryzowały. Jednym z rezultatów tych wydarzeń – tu na miejscu – było niedawne, jakże poruszające, przyjęcie Estonii, Łotwy i Litwy do UNESCO. Chciałbym wyrazić wielką radość z tej okazji, odzwierciedlającą naszą ogromną solidarność z zaprzyjaźnionymi narodami. Chcielibyśmy zrobić jeszcze więcej dla naszych wschodnich sąsiadów, zwłaszcza w sprawie jakże aktualnego dla nich programu związanego z Czarnobylem. Gratulujemy również przyjęcia w poczet naszej organizacji Tuvalu.

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie, Polska podpisała akt konstytucyjny UNESCO już w 1946 roku, ale prawdę mówiąc, całkowitą niepodległość odzyskaliśmy – wraz z innymi krajami naszego regionu – dopiero niedawno. Właśnie zaczyna się u nas właściwy okres powojenny. Patrząc dziś naszymi oczami na akt konstytucyjny UNESCO i na wielkie programy realizowane na całym świe-



cie, widzimy ogromną aktualność i aktu, i programów. Aktualność zarówno w dziele znaczących reform wewnętrznych, które właśnie przeprowadzamy we wszystkich dziedzinach życia, jak i w zakresie relacji między narodami, ludami, wszelkimi mniejszościami w tej jakże zniekształconej części świata. Przede wszystkim chodzi o program głębokiej i prawdziwej demokratyzacji, która warunkuje – co wynika z przeżytego przez nas doświadczenia i prawdopodobnie leży w interesie nas wszystkich – postęp ekonomiczny, każdy proces rozwojowy. Najgłębszy kryzys w krajach postkomunistycznych to kryzys człowieka, brak odpowiedzialności, inicjatywy, zaufania do innych ludzi, strach przed nimi. W samym sercu naszego dramatu – dramatu człowieka i jego kultury – odnajdujemy człowieka w sensie *homo sapiens*, jego świat wartości, poglądów, możliwości i słabości. Człowiek wykorzeniony – pozbawiony własnej kultury – łatwo może pójść za głosem demagogów i ekstremistów. Wprowadzenie nowych, naprawdę skutecznych struktur demokratycznych i ekonomicznych okazuje się w tej sytuacji wyzwaniem niesłychanie trudnym. Wymaga dodatkowego, znacznego wysiłku w poszczególnych domenach szkolnictwa, edukacji dorosłych, wszelkiego rodzaju publikacjach, w zakresie informacji itd.

Nadanie własnej kulturze rangi lepiej poznanej, a patriotyzmowi w sensie tak bogatego znaczenia słowa „patria” – ojczyzna jednocześnie regionalna, narodowa, czasem wspólnotowa – dziedzictwa kulturowego dobrze wchłoniętego i zrozumiałego wydają się czynnikami ogromnie ważnymi. Również religie i Kościoły odgrywają w naszych krajach w trakcie obecnych zmian rolę niekiedy fundamentalne, też dla dobrze pojętej stabilizacji. Jestem pewien, że leży w naszym interesie lepsze zrozumienie podobnych doświadczeń i ambicji w innych krajach świata, szczególnie w krajach Południa, stąd waga wymiany, dialogu, współpracy najdalej posuniętej pomiędzy nami i naszymi krajami w wymiarze światowym. Doświadczenia związane między innymi ze współpracą szkół, klubów UNESCO, obozów wakacyjnych ukazują pożytek spotkań pomiędzy

ludźmi, pomiędzy młodzieżą z różnych krajów. Korzystam z okazji, Panie i Panowie, aby zadeklarować, że nie chcemy w żadnej sytuacji umniejszyć pomocy Zachodu dla Południa, a wraz ze stabilizacją naszego kraju będziemy też zdolni do uczestniczenia o wiele bardziej skutecznie w tak pożądanej współpracy Północy i Południa.

Przed nami ogromnie ważne wyzwanie dotyczące poprawy wzajemnych stosunków między różnymi grupami ludności, grupami etnicznymi, w tym, oczywiście, wszelkimi mniejszościami. Pierwszy artykuł Aktu konstytucyjnego UNESCO przedstawia niezwykle aktualny program skierowany przeciwko wszelkiemu szowinizmowi, nadmiernym nacjonalizmom – tak odmiennym od humanitarnego patriotyzmu – przeciwko ekstremizmom zarówno lewicowym, jak i prawicowym. Nasza organizacja, a szczególnie komitety narodowe, mają tu specjalną rolę do odegrania. Dla Polski jest to kwestia serii spotkań oraz programów dotyczących przede wszystkim sąsiadów. Konieczny jest wielki wysiłek dla zbliżenia społeczeństwa polskiego z Niemcami i Rosjanami po długim okresie tak niekiedy dramatycznych spięć podczas ostatnich 250 lat. Francuzi i Niemcy w ostatnich dziesięcioleciach dali nam przykład do naśladowania. Myślmy, wraz z naszymi południowymi sąsiadami, Czechami, Słowakami, Węgrami, o nawiązaniu – również w ramach UNESCO – stosunków i jak najbliższej współpracy. Następnym krokiem będzie dołączenie również Rumunii, Bułgarii, Serbii, Chorwacji, Słowenii i innych. Wszyscy sobie życzymy, by atmosfera pokojowej rewolucji ogarnęła także słowiańskie kraje Południa – w miejsce wojny, która donikąd nie prowadzi. Na Północy wszystkie formy współpracy państw bałtyckich stają się coraz pilniejsze z uwagi na katastrofę ekologiczną – zanieczyszczenie Morza Bałtyckiego. Wszelkie projekty dotyczące zachowania tego morza i całego regionu są niezmiernie pożądane. Idąc dalej, na wschód od Polski, niepodległość Ukrainy, Białorusi i Litwy stwarza konieczność ponownego przemyślenia naszych wzajemnych stosunków, niekiedy jakże dramatycznych,

ale też jakże bogatych na przestrzeni dziejów, często wspaniałych, ważnych zwłaszcza dla kultury każdego z tych krajów, długotrwałej kultury antropologicznej. Na przykład, niedługo zaproponujemy UNESCO obchody ku czci naszego wielkiego poety i bohatera narodowego, Adama Mickiewicza – ale Polak ten przynależy też do Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Jego spuścizna pełna uczucia wobec wszystkich tych ludów, wobec wszystkich ludzi dobrej woli, zasługuje na przemyślenie dziś, w nowej europejskiej perspektywie, przeciwko wszelkim zawężającym horyzonty nacjonalizmom.

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie, brytyjski historyk naszej generacji, Norman Davies, umieścił w swojej książce Polskę w centrum – w sercu Europy. Prawdziwa stabilizacja całego regionu środkowej Europy w relacjach z Zachodem i ze Wschodem europejskim jest elementem decydującym, jeśli chodzi o stabilność naszego kontynentu, co leży niewątpliwie w interesie całego świata, wszystkich narodów Północy i Południa, wreszcie – pokoju na świecie. Nie zapominajmy nigdy, że to właśnie tu wybuchły obie wojny światowe w XX wieku. UNESCO ma więc bardzo ważną rolę do odegrania w swojej misji pokojowej. Należy mobilizować wszystkie siły, powrócić do tradycji pluralizmu, współzamieszkiwania ludów, grup etnicznych, narodów, ras, odmiennych religii, chrześcijan różnych odłamów, Żydów, muzułmanów, którzy długo potrafili żyć w pokoju w tym regionie. Niezwykle aktualny jest dziś nacisk kładziony na wydobywanie charakterystycznych cech historii Europy Środkowo-Wschodniej w ramach Europy i świata. W grę wchodzi tu wydawnictwa UNESCO, tworzą się liczne centra badań i refleksji. Pozwolę sobie przytoczyć przykład utworzonego w Lublinie, w Polsce, Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej, a także współpracy międzynarodowej przy opracowywaniu wielotomowego *Atlasu historii społeczno-religijnej Europy Środkowo-Wschodniej*. Mam nadzieję, że współpraca naszych krajów z Dyrektorem Generalnym i różnymi sekcjami UNESCO – w tym z Sektorem Nauk Społecznych i Historycznych czy z Sek-

torem Wydawniczym – będzie coraz bardziej skuteczna i owocna. Może o tym świadczyć niedawno utworzone w Warszawie Centrum Informacji.

Zważywszy na pilne wyznania i potrzeby, popieramy w pełni reformę UNESCO, powziętą przez Dyrektora Generalnego i Radę Wykonawczą. Nadanie odpowiedniej rangi komitetom narodowym, niezależnym i dobrze zakorzenionym w społeczeństwie, ich współpraca bilateralna i regionalna wydają się oczywiste i pilne, podobnie jak rozsądny wydaje się konsensus wypracowany na bazie propozycji strony japońskiej. Jednocześnie bardzo ważne jest zachowanie intelektualnego, niezależnego, a także uniwersalnego charakteru UNESCO. Stąd szczególna rola „rady mędrców”, skupiającej osobistości o wielkim prestiżu, z wszystkich kontynentów, którzy zawsze będą mieli możliwości i odwagę oceny naszej organizacji według wierności jej fundamentalnemu powołaniu.

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie, żyjemy w bardzo ważnym momencie dziejów, ale przeszkody, często ogromne, jakie napotykamy na każdym kroku, powinny tym bardziej mobilizować wszystkie żywotne siły ludzkości wokół fundamentalnych ideałów UNESCO. Miejmy nadzieję, mimo wszystko, że będziemy zdolni dać adekwatną odpowiedź wyzwaniom naszych czasów.

Dziękuję za uwagę.

Tłumaczenie z języka francuskiego:  
Iwona Goral

# O Unii Lubelskiej i Unii Europejskiej.

## Rozmowa z profesorem Jerzym Kłoczowskim

Gdy patrzymy, w jaki sposób obecna Unia Europejska dochodzi do swoich standardów, możemy porównać, jak unię lubelską z 1569 roku tworzyli nasi przodkowie. Do jakich sporów dochodziło, co jednoczyło narody, jak wyglądały procesy integracyjne.

**Paweł Wroński:** Panie Profesorze, jest Pan dyrektorem Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej. Gdzie jest, Pana zdaniem, wschodnia granica Europy?

**Prof. Jerzy Kłoczowski:** To jedna z bardziej względnych rzeczy tego świata. Gdyby spojrzeć na globus, Europa jest tylko półwyspem Azji. W XIX wieku geografowie po prostu umówili się, że granicą jest Ural. Oczywiście, taka granica jest sztuczna. Nawet teraz są poważne kontrowersje co do tego, jak przebiega na południowym wschodzie. Czy do Europy włączyć Kaukaz i takie stare chrześcijańskie narody jak Gruzini i Ormianie? Nie zdziwiłbym się, gdyby nagle się okazało, że najwyższym szczytem Europy jest Elbrus, a nie Mont Blanc.

Miejsce pierwodruku: „Magazyn”, nr 22, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 28 maja 1998, nr 125, s. 8.

Czym innym jest oczywiście Europa, gdy spoglądamy na nią z punktu widzenia cywilizacji. Cywilizacja europejska rozciąga się na zachód od Władystoku i na wschód od Vancouveru. Na tym obszarze mieszkają ludzie, którzy aspirują i przyznają się do dziedzictwa Starego Kontynentu. Na przykład ostatnio w Stanach Zjednoczonych rozkwitła nagle mediewistyka. Amerykanom już nie wystarczają wyjazdy do Paryża i Rzymu, aby zaczerpnąć oddechu ze „źródła cywilizacji” i „ojczyzny pradziadów”, ale poszukują swojej „dawniejszej historii”. Po prostu uważają średniowiecze Europy za fragment własnych dziejów.

Podobnie jest po drugiej stronie Pacyfiku, w Rosji. Kilka dni temu siedział tu, w tym pokoju, znajomy uczonej z Irkucka. Powiedział, że co najmniej jedna trzecia mieszkańców tego miasta i w ogóle elit syberyjskich z dumą przyznaje się do polskich przodków. Obojętnie, prawda to czy nie, ale istotne jest, że ci ludzie traktują polskie pochodzenie jako paszport do Europy, prawo do bycia Europejczykiem.

Ale trzeba też pamiętać, że w wielu środowiskach naukowych zachodniej Europy istnieje, i to od dawna, wyraźna próba ograniczania europejskiego świata do obszaru germańsko-romańskiego. Często spotykałem się z takim sposobem widzenia przed 1989 rokiem, na przykład na paryskiej Sorbonie. Z tego punktu granicą Europy jest Łaba, a już dyskusyjne było, czy Berlin to aby europejskie miasto.

**P.W.:** A gdzie jest wschodnia granica świata, który Pan opisuje?

**J.K.:** Dla mnie Europa Środkowo-Wschodnia to przede wszystkim dawna Rzeczpospolita. Ten obszar można poszerzyć o Czechy, Węgry, Chorwację, Słowenię, Słowację i znaczną część obecnej Rumunii. Ważne jest, że w tej części Europy można dostrzec wiele elementów wspólnych. Tutaj powstało coś odmiennego od reszty państw Starego Kontynentu, a jednocześnie głęboko w nim

zakorzenionego. Coś, czego zupełnie nie dostrzega się na Zachodzie, odrębna cywilizacja europejskich kresów.

**PW.:** Czyli jest to nasz kawałek Europy.

**JK.:** O, i tutaj jest problem ze słowem „nasza” Rzeczpospolita rozumianym jako „polska” część Europy, bo Rzeczpospolita często była w naszej historiografii traktowana po prostu jak Polska. Przez wieki straszliwie zawłaszczyliśmy to państwo i spoglądaliśmy na nie z perspektywy naszych interesów narodowych. Polska była oczywiście składnikiem Rzeczypospolitej, ale tą Rzeczpospolitą musimy się podzielić. Musimy dostrzec, że była w założeniach na równych prawach państwem Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców. Nie możemy zapominać o wielkiej roli Niemców, zarówno z Prus Królewskich, jak i Książęcych, które przecież przez długi czas były lennem Rzeczypospolitej, oraz oczywiście o Żydach, którzy wytworzyli na tych terenach unikatową kulturę.

Patrząc na to z perspektywy europejskiej, można stwierdzić, że dawna Rzeczpospolita była unikatowym sprzężeniem wielu pierwiastków, tygłem kultur. W niej przemieszała się cywilizacja Zachodu i tradycja Rusi oraz elementy kultury Bałtów. Dopiero to wszystko razem tworzy Rzeczpospolitą, w której teraz, po dwóch wiekach od jej upadku, wspólne korzenie mogą znaleźć Polacy, Białorusini, Litwini, Ukraińcy – tworzący odrębne państwa. Tak widzę „nasz kawałek Europy”.

**PW.:** A co z Rosją? Czy ona również należy do tego obszaru cywilizacyjnego?

**JK.:** Rosja to przypadek szczególny. Od dłuższego czasu toczy się ostra dyskusja, na ile Rosja jest częścią Europy, a na ile sama stanowi „kontynent” – Eurazję – i zarazem własny krąg cywilizacyjny.

Zażarty spór toczy się w tej kwestii między Ukrainą a Rosją. Jego jądrem jest pytanie, które z tych państw jest faktycznym spadkobiercą Rusi Kijowskiej. Odpowiedź na nie, wbrew pozorom, bardzo się łączy z naszym sposobem patrzenia na Rzeczpospolitą. Bo Ukraina była przez wieki częścią Rzeczypospolitej.

**P.W.:** Prof. Antoni Mączak, pod którego redakcją ukazała się ostatnio *Historia Europy*, powiedział, że za wschodnią granicę Europy można uznać wschodnią granicę Rzeczypospolitej, bo panował w niej ustrój stanowy charakterystyczny tylko dla Europy. Oznaczałoby to „wyrzucenie” z Europy Rosji. Pan jej również nie włącza do Europy?

**J.K.:** Nikt z historyków nie pisze historii Europy bez Rosji, ale rzeczywiście dzieje Rosji wyłamują się w znacznym stopniu z tego, co można nazwać tradycją europejską. Dla tych, którzy wykreślają granice Europy, podstawowym logicznym argumentem przeciw włączeniu do niej Rosji jest jednak prosty fakt, że cała Rosja jest większa od Europy. Trudno coś większego uważać za część czegoś mniejszego.

Historia przekształcania się małego Księstwa Moskiewskiego w wielką Rosję jest procesem intrygującym, ale gdy mówię o odmienności Rosji, należy zwrócić uwagę, że jest to kraj bardzo odmienny od Rusi Kijowskiej.

Ruś była fragmentem oddziaływania cywilizacji Bizancjum – stolicy imperium rzymskiego. Ruś nie była państwem rządzonym despotycznie, była faktycznie federacją wielu księstw bardzo niezależnych. Centralistyczna Rosja, jako twór państwa moskiewskiego, to coś fundamentalnie innego.

Przede wszystkim jej system polityczny ukształtował się w czasach okupacji mongolskiej. Ruś była dla nich terytorium podbitym, ale po okresie krwawego podboju w gruncie rzeczy Tatarzy pozostawiali wolną rękę w polityce wewnętrz-



nej książętom ruskim. Ważny był wyzysk ekonomiczny. Książę nieustannie musiał płacić, obdzierając własnych poddanych.

Polityka Tatarów polegała też na stałym niszczeniu elit. Podczas jakiegokolwiek wizyty na dworze chana, na przykład dla zapłacenia daniny, książę nic nie znaczył. Był obiektem kaprysu, nie mógł być pewien życia w żadnej porze dnia i nocy.

Taki system sprawowania władzy nie mógł pozostać bez wpływu na psychikę. Tatarskie metody niektórzy rosyjscy książęta zaczęli sami stosować we własnej polityce wewnętrznej. Najszybciej i najskuteczniej taką filozofię działania przejęła Moskwa. Przez dłuższy czas prowadziła wyrafinowaną grę z Tatarami. Faktycznie za cenę absolutnej uległości stała się brutalnym nadzorcą innych księstw. To ona tłumiała bunty. W chwili, gdy Orda osłabła, rzuciła się swoim mocodawcom do gardła.

Jest jednak jeszcze coś innego w przypadku dziejów Rosji, na co warto zwrócić uwagę i co wiąże się z głębszym wpływem cywilizacji bizantyjsko-chrześcijańskiej.

Znany amerykański historyk, dyrektor Biblioteki Kongresu USA James Billington zauważył, że struktura państwowa Rosji moskiewskiej niesłychanie przypomina klasztor. Na Rusi głównymi ośrodkami intelektualnymi były monastypy – klasztory. W nich wykluwały się wszelkie idee i właśnie państwo moskiewskie było tworzone jakby na wzór zakonu.

Co to oznacza? Po pierwsze, pierwiastek religijny został połączony z politycznym, zaś posłuszeństwo wobec władzy stało się podstawową, sakralną zasadą. Władza cara miała charakter świecki i religijny. Państwu została nadana struktura autorytarna i zamknięta. Klasztory są powołane do niesienia jakiejś misji, toteż Rosja stała się państwem, które realizowało wielką misję. Zrodziło to przeświadczenie o wyjątkowości Rosji.

**P.W.:** W Słobodzie Aleksandrowskiej Iwan Groźny utworzył obłąkany zakon, a jego podwładni – oprycznicy – ubierali się w szaty przypominające habity.

**J.K.:** Tu nie chodzi o szaleńcze pomysły jednego monarchy, ale o konsekwencje takiej organizacji państwa. Rosja była przeświadczona, że to tylko ona jest depozytariuszem prawdziwej wiary. Wszyscy inni zdradzili, tylko Rosja pozostała wierna. Utopijność systemu moskiewskiego polegała na nieustannej obronie prawdziwej wiary. Gdy w połowie XV wieku, u schyłku Cesarstwa Bizantyjskiego, doszło we Florencji ponownie do unii Rzymu katolickiego z Konstantynopolem, Rosja uznała, że nawet Konstantynopol zdradził. Gdy przybył tam Izydor, wysłannik Kościoła bizantyjskiego i unii, został po prostu z Moskwy wygnany. Miał szczęście, że go nie zabili.

**P.W.:** Czyli z jednej strony struktura Rosji powstała, opierając się na tatarskiej „technologii sprawowania władzy”, a z drugiej na owym pierwiastku klasztornym zaprawionym mesjanizmem. Jaka była ta misja państwa?

**J.K.:** Oczywiście idea trzeciego Rzymu. „Pierwszym Rzymem była Roma i ten Rzym upadł, drugim Konstantynopol – też upadł, trzecim wieczna Moskwa, a czwartego nie będzie”. Ten mit legł u podstaw misji Moskwy. Rosja moskiewska przyjęła godło bizantyjskie – dwugłowego orła, a wraz z nim ideę imperium. Stworzenie imperium – zjednoczenie ziem ruskich i zdobycie Konstantynopola – było marzeniem każdego cara, i nie tylko. Był to przecież jeden ze stalinowskich celów polityki zagranicznej.

Zresztą zabawne, jak hasło „trzeciego Rzymu” wryło się w zbiorową pamięć. W roku 1990 w Rzymie urządziliśmy spotkanie historyków białoruskich, ukra-

ińskich i litewskich. Było bardzo ciekawe, przyjął nas papież Jan Paweł II. Postanowiliśmy je kontynuować. Każde kolejne nazywaliśmy „Rzymem”.

Do czwartego spotkania doszło w Grodnie. Na mieście pojawiły się plakaty „IV Rzym” – zapowiedź seminarium historyków. Wtedy zaczęła się burza. Nasi białoruscy koledzy zostali ściągnięci przed oblicza jakichś kacyków, z których jeden, najbardziej napuszony, krzyczał: „Czetyriortowo Rima nie budiet”.

Ot, potęga idei.

**P.W.:** Na ile dawna Rzeczpospolita była spadkobierczynią Rusi Kijowskiej?

**J.K.:** Musimy zwrócić uwagę na fakt, że od XIV wieku w tej części Europy odbywały się dwa równoległe procesy. Z jednej strony Moskwa skupiała wokół siebie ziemie ruskie. Z drugiej ruskie księstwa wyzwalała i jednoczyła Polska, ale szczególnie Litwa Gedyminowiczów. Ruś Halicka i Włodzimierska zostały zjednoczone niemal pokojowo z Polską jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego, choć nie na zasadzie unii dwóch państw. Historia ówczesnej Litwy to nieustanne wojny z Tatarami, w trakcie których większość księstw ruskich przyłączała się również w sposób pokojowy do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Zresztą spójrzmy na Białoruś – formalnie część Litwy. Tam w ogóle nie było Tatarów. Ale białoruskie Księstwo Połockie było u początków Rusi jednym z podstawowych ośrodków ją tworzących, podobnie jak Kijów, Nowogród Wielki i Psków.

W Wielkim Księstwie Litewskim Białorusini – czyli Rusini – odgrywali ogromną rolę. Białoruski był faktycznie językiem urzędowym. Właśnie po białorusku był pisany statut litewski [zbiór praw Wielkiego Księstwa – przyp. P.W.], który obowiązywał do połowy XIX wieku. Wielkie Księstwo było również ich państwem, o które walczyli, którego bronili. Cała Litwa świętowała, gdy pan białoruski Konstanty Ostrogski w roku 1514 zmiotł pod Orszą czterokrot-

nie silniejsze wojska Moskwy. Co Ostrogski zrobił po tej wiktorii? Dwie piękne cerkwie prawosławne w Wilnie wymurował. Paradoks? Z punktu widzenia Rzeczypospolitej – nie.

Półtora wieku później, gdy Koronę zalewały wojska szwedzkie, Wielkie Księstwo zostało najechane przez Rosję. Rosjanie zdobyli Wilno i wyrznęli część mieszkańców. Wtedy przeciw prawosławnym wojskom rosyjskim ruszyła prawosławna białoruska szlachta, a głównie prawosławne chłopstwo. Opór i partyzantka na Białorusi były bodajże silniejsze niż na terenach Korony, opanowanej przez Szwedów, partyzantka polska! To świadczy o jednym: Rzeczpospolita była państwem, z którym czuli więź tak chłopi polscy, jak i białoruscy.

Z tego punktu widzenia Rzeczpospolita może się czuć spadkobierczynią Rusi, której cywilizacja złączyła się z kulturą Zachodu, tworząc inną, nową jakość.

Tu, w Lublinie, jest przepiękna Kaplica Świętej Trójcy. Król Jagiełło kazał ją wymalować najprzedniejszym ruskim malarzom w bizantyjskie malowidła. Do dziś zachowała się więc katolicka kaplica wybudowana w zachodnim, gotyckim stylu, gdzie wewnątrz zachwycają urodą bizantyjskie malowidła. I co najważniejsze, spoglądam na to i wszystko do siebie pasuje! Ta kaplica to świetny symbol syntezy kultur Rzeczypospolitej.

**P.W.:** Stara Ruś to był również Nowogród Wielki, uzależniony od Moskwy w roku 1478 i gruntownie zniszczony. Jego mieszkańcy w roku 1570 ponownie zostali wyrznięci i potopieni pod lodem przez żołnierzy Iwana IV Groźnego. Czy nowa Rosja mogła powstać tylko po zniszczeniu starej Rusi?

**J.K.:** Proces zwalczania pozostałości dawnej Rusi i kształtowania nowego państwa zaczął się za carów Iwana III i Wasyla III. Musimy pamiętać, że Nowogród był republiką, miastem hanzeatyckim. Władcy Moskwy zdawali sobie sprawę, że to miasto w żaden sposób nie pasuje do ich recepty na Rosję. No-

wogród był najgłośniejszym przykładem, ale podobny los spotkał Psków i inne państwa-miasta ruskie.

Wraz z dawnymi księstwami ruskimi Iwan eksterminował bojarów. Te wolne miasta i ci ludzie byli elementem dawnej państwowości i tradycji ruskiej. Dlatego nic dziwnego, że w dawnej Rzeczypospolitej było nie mniej rodów mających korzenie w pierwszej ruskiej dynastii Rurykowiczów niż w Rosji: Czwertyńscy, Drucy-Lubeccy i inni. W wielu przypadkach ich przodkowie uciekali przed carem despotą na Litwę.

**PW.:** Czyli Andriej Michajłowicz Kurbski, wódz Iwana IV, który uciekł do księstwa za czasów Zygmunta Augusta i który później wiódł okraszony przekleństwami listowny spór z carem, był jednym z ostatnich wyrazicieli idei dawnej Rusi w Rosji moskiewskiej?

**JK.:** W zasadzie dzieje Rzeczypospolitej to właśnie obraz starcia między dwoma wizjami państwa. Państwa, w którym podstawą są indywidualne wolności, i państwa, dla którego wola cara jest wszystkim. Podstawową cechą Rzeczypospolitej był jej antyabsolutystyczny charakter. On kształtował się nie tylko w opozycji do absolutyzmu Rosji, ale również absolutyzmu Habsburgów i na końcu Prus Hohenzollernów.

Dlaczego nasza szlachta nie chciała nigdy na tronie Habsburga? Bo monarchia Habsburgów była uważana w Rzeczypospolitej za tyranie. Szlachta widziała politykę Habsburgów w Czechach i na Węgrzech. Wiedziała, że Habsburg na tronie to koniec wolności. Zachodnioeuropejscy monarchowie absolutni nie pasowali do wizerunku monarchy Rzeczypospolitej.

**PW.:** Powiedział Pan, że Rzeczpospolita była historycznym fenomenem. Co się składa na ten fenomen?

**J.K.:** Spójrzmy na to państwo z zewnątrz. Z punktu widzenia człowieka, który po raz pierwszy pojawił się w Europie.

Przez teren Rzeczypospolitej przechodziły granice najostrzejszych starć cywilizacyjnych. Starcie religijne: protestantyzm – katolicyzm – prawosławie, kilku języków: polski – litewski – białoruski – niemiecki, bo przypomnę, że w Prusach Królewskich językiem urzędowym był przecież niemiecki. Dwa różne alfabety. I na końcu zastanówmy się, jak to wszystko mogło przetrwać. Tutaj najczęściej w nowoczesnych dziejach świata zmieniały się granice.

A przecież nawet teraz analitycy polityczni, którzy obserwują tę część Europy, zastanawiają się, dlaczego nie ma tu takich wojen jak w byłej Jugosławii.

Rzeczpospolita jako unia przetrwała od 1569 do 1795 roku, a i wcześniej – od 1385 roku – było to państwo „małej jedności” pod wspólnym berłem. Czy zdajemy sobie sprawę, że była to najtrwalsza unia w dziejach Europy? W końcu szybciej rozpadła się unia kalmarska jednocząca państwa skandynawskie.

Zjednoczenie narodów Europy Środkowo-Wschodniej, które utworzyły to państwo, nie było wynikiem podboju, przymusu, ale woli bycia razem. Rzeczpospolita została wspólnie stworzona przez Polaków, Litwinów i Rusinów. To była ich wspólna racja stanu i historyczny interes.

Co najważniejsze, ludy Rzeczypospolitej chciały ze sobą być do końca. To państwo nie rozpadło się od wewnątrz. Nawet w chwili jego upadku trzeba było siły, siły z zewnątrz, siły trzech wielkich europejskich mocarstw, by je zniszczyć.

Spójrzmy na przykład na Gdańsk – miasto przecież niemieckie i luterańskie. W czasie potopu nie wpuściło luterańskiego króla Karola Gustawa i mężnie walczyło nawet wtedy, gdy polska szlachta opuściła ręce. Oczywiście można powiedzieć, że Gdańsk łączyły z Polską interesy gospodarcze, ale takiej lojalności nie da się tłumaczyć prostą ekonomią. Gdańsk w beznadziejnej sytuacji stawiał nawet opór Prusakom, gdy go chcieli zająć po rozbiorach. Był wierny do końca.

Rzeczpospolita Obojga Narodów była naszym wspólnym dobrem. Dopiero teraz, w dwieście lat po jej upadku, zaczynamy to sobie uświadamiać.

**PW.:** Taka wizja Rzeczypospolitej nie była dominująca. Nawet w polskiej historiografii, że nie wspomnę o historykach z innych państw.

**JK.:** To prawda, ale zawsze byli ludzie, którzy widzieli Rzeczpospolitą jako państwo wielu narodów. Przecież kiedy Mickiewicz pisał „Litwo! Ojczyzno moja!” – to pisał jako obywatel Rzeczypospolitej. Polak – to była kategoria polityczna, natomiast ci ludzie pochodzili z Litwy, Rusi, Białorusi, Mazowsza. Kościuszko mógł być równocześnie Białorusinem i Polakiem.

W zasadzie idea Korony i Wielkiego Księstwa przetrwała bardzo długo, do powstania styczniowego 1863 roku. Wtedy zresztą na Białorusi i Litwie działały liczne partie powstańcze, w których znaleźli się białoruscy i litewscy chłopci. Na pieczęciach rządu powstańczego widniał Orzeł, Pogoń i Święty Michał – herb Rusi. Józef Piłsudski, gdy zawierał sojusz z Petlurą i chciał tworzyć federację państw przyjaznych Polsce, myślał w kategoriach dawnej Rzeczypospolitej. Do dziś ten sposób widzenia Europy Środkowo-Wschodniej przetrwał w dziełach takich postaci jak Czesław Miłosz czy Jerzy Giedroyc – ostatnich Żubrach, ostatnich obywatelach Wielkiego Księstwa.

**PW.:** Ja wychowałem się na dziełach Józefa Szujskiego, Michała Bobrzyńskiego. Obaj zadawali pytanie – po co nam była ta unia z Litwą i to uwikłanie się na Wschodzie?

**JK.:** To jest jeden z wielkich sporów polskiej historiografii. „Klasyczny” spór między szkołą krakowską a warszawską w XIX wieku, z okresu, gdy państwa polskiego nie było. Oczywiście jest wiele argumentów za i przeciw. Szkoła kra-

kowska usiłowała zmusić nas do refleksji, pokazać błędy naszych przodków. O tych błędach musimy pamiętać. One są również naszym historycznym doświadczeniem, bagażem, obciążeniem, ale i przestrożą. Rzeczpospolita nie była rajem i trzeba ją przedstawiać bez zbytnich upiększeń. Ja jednak, mówiąc o historii, staram się myśleć z perspektywy XXI wieku i tendencji integracyjnych w Europie. I z tego punktu widzenia dzieje Rzeczypospolitej Obojga Narodów dają podstawy do poczucia dumy.

Dla mnie jeden argument jest najważniejszy. Gdyby nie doszło do unii z Litwą, Polska utraciłaby szansę na wielkość w historii. Zastanówmy się, jak bardzo by to nas – współczesnych – zubożyło, coś byśmy bezpowrotnie stracili.

Rzeczpospolita była w tym miejscu Europy mocarstwem, zapewniła swoim obywatelom i tej części kontynentu 250 lat spokoju. Relatywnie w XVI i początkach XVII wieku bezpieczniej było być obywatelem Rzeczypospolitej niż sąsiednich państw, w tym Niemiec, gdzie trwały konflikty religijne. Rzeczpospolita przecież toczyła niemal wyłącznie wojny peryferyjne.

Dlatego gdy Szwedzi w 1655 roku wkroczyli do spokojnej Wielkopolski, było to tak wielkie zaskoczenie. Rozwój cywilizacyjny i kulturowy tego czasu nie ulegał dyskusji. Szkoła krakowska podnosiła wartość, jaką było silne, centralistyczne państwo. Bobrzyński, a szczególnie Józef Szujski podkreślali, że dla nich wzorem była dynastia Piastów. Później Roman Dmowski, który z najwyższą niechęcią wyrażał się o Rzeczypospolitej – tym tworze z Żydami, Ukraińcami, których przecież, jego zdaniem, w ogóle nie było.

XX-wieczna debata historyków to nie był wyłącznie spór o Rzeczpospolitą, ale o ówczesną Polskę i polityczne programy. Wynikał z koncepcji etnicznej, koncepcji przestrzeni państwa narodowego wywodzącej się z heglowskiego ubóstwienia instytucji państwa. Właśnie Hegel podniósł państwo na piedestał. Uznał, że jest to najdoskonalszy wytwór myśli ludzkiej i działania narodu. Oczywiście, dla niego wzorem było państwo pruskie.



Ta heglowska idea została ostatecznie skompromitowana przez dwa totalitaryzmy: nazistowski i stalinowski. Oczywiście ja, walcząc w Powstaniu na ulicach Warszawy, nie myślałem, że walczę z Heglem, trudno filozofa oskarżać o to, co z jego nauk zrozumieli politycy. Ale faktem jest, że to Hitler i Stalin wyciągnęli ostatecznie wnioski z jego myśli.

Spójrzmy jednak na to, jak myśl Dmowskiego – ideę państwa narodowego – wykorzystwała w Polsce komunistyczna propaganda. Nagle z dziejów Polski znikła wizja wielonarodowej Rzeczypospolitej. Nagle okazało się, że w Rzeczypospolitej jednolitej narodowo, od tysiąca lat osadzonej między Bugiem a Odrą, nie było Żydów, Ukraińców, Białorusinów, Niemców. A Korona i Wielkie Księstwo prowadziły jakąś obłąkaną politykę ekspansji.

Narodowy komunizm rozbudzał w interesie ZSRR pomniejsze narodowe nacjonalizmy: czeski, polski, rumuński, węgierski. Chodziło z jednej strony o przywiązanie Polaków do tego zupełnie sztucznego historycznie i geograficznie tworu, jakim była Polska Ludowa, a z drugiej o to, abyśmy nienawidzili wszystkich dokoła: Niemców, Czechów, Ukraińców, Litwinów. Wtedy można było też zwracać się o pomoc do wujka Józefa. Po prostu stara zasada *divide et impera* – dziel i rządź. Ta ideologia dawała uzasadnienie dla olbrzymiej czystki etnicznej, której ofiarą stał się naród polski po 1945 roku. Bo to, co się działo po przesunięciu całego państwa i narodu na zachód, to we współczesnych kategoriach zwykła czystka etniczna. A co gorsza, myśmy sami w swej głupocie w takich czystkach dopomagali, na przykład wobec Niemców, Ukraińców, Łemków i Bojków. Przecież jeszcze za Gierka usiłowano z bieszczadzskich map wymazać ukraińskie nazwy.

**P.W.:** Spadkobiercą ONR partia – jak pisał Miłosz.

**J.K.:** Miłosz to widział doskonale. Stalin prowadził niesłychanie inteligentną i przewrotną grę. To, co próbował robić Hitler w stosunku do Ukraińców, w porównaniu z finezją Stalina jest toporną robotą. Gdyby w 1941 roku Hitler przeciągnął Ukraińców na swoją stronę i dał nadzieję niepodległości, być może wygrałby wojnę, ale na szczęście rasizm rzucił się hitlerowcom na mózg.

Natomiast ideologia narodowego komunizmu była niebywale skuteczna. Rozumiał to dokładnie Josef Patoczka – wielki czeski opozycjonista, wychowawca Vaclava Havla. Pamiętam przecież, że gdy spotykaliśmy się z nim w latach 70., razem zastanawialiśmy, jak przerwać ten zaklęty krąg małych nacjonalizmów, co uczynić, aby Polacy i Czesi przestali się lekceważyć albo zwalczać.

Równocześnie co innego Stalin i jego następcy robili w republikach rosyjskich. Tam lepiej lub gorzej próbowano tworzyć naród sowiecki. Dlatego trzeba było wyrugować nawet wspomnienie o Rzeczypospolitej, bo to tylko były czasy okupacji odwiecznych ziem ruskich przez polskich panów.

**P.W.:** Czy tego rodzaju narodowy punkt widzenia historii ciągle dominuje w środowiskach historyków Ukrainy, Białorusi i Litwy?

**J.K.:** Zdarzają się takie przypadki. Ale mnie aż serce rośnie, gdy dostrzegam, że coraz więcej tamtejszych historyków, polityków i inteligencji, między innymi w dziedzictwie Rzeczypospolitej usiłuje odnaleźć swoją narodową i kulturową tożsamość. Oni ciągle poszukują odpowiedzi na to, kim są, skąd się wzięli. Kiedy w Kijowie opowiadałem o Ukrainie i Europie Środkowo-Wschodniej i podkreślałem europejskość naszego wspólnego państwa, czułem, że sala pulsowała. Przebiegał tam jakiś wewnętrzny dreszcz. Im bardzo potrzeba tego poczucia

Europy. Potwierdzenia z zewnątrz tego, co sami o sobie myślą. To poszukiwanie korzeni w Rzeczypospolitej wśród tamtejszych historyków nie wzięło się znikąd. Było silnym oddolnym impulsem. Należy przy tym przypomnieć ogromną rolę, jaką odegrała w tym procesie silna intelektualnie i świetnie zorganizowana ukraińska emigracja. Szczególnie ośrodek na amerykańskim Harvardzie i tacy historycy, jak Ihor Szewczenko i Omelian Pritsak. Oni zawsze rozumieli, że dziejów Ukrainy i początków ukraińskiego narodu nie da się napisać z powietrza, bez Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Renesans zainteresowania Wielkim Księstwem zaczął się wyraźnie co najmniej w latach 80. na Białorusi. Najtrudniej było z Litwą. Litwini postanowili sobie uprościć historię. Na początku była pogańska Litwa opiewana przez romantyków, potem zdrajca Jagiełło, długo, długo nic i nagle *deus ex machina* niepodległe państwo litewskie. Ale zaczęli rozumieć, że z taką historią nikomu w Europie nie można imponować. To przecież dzięki Rzeczypospolitej znaleźli się w Europie. To było ich państwo w federacji z Polską, jeszcze umocnionej na Sejmie Wielkim w 1791 roku, już po 3 maja.

Do zainteresowania Rzeczpospolitą zdopingowali ich także Białorusini. Bo nagle zorientowali się, że Białorusini wręcz zabierają im Wielkie Księstwo Litewskie. Obecnie, co ciekawe, największe spory trwają nie między Polakami i Ukraińcami, ale między Białorusinami i Litwinami. Oba państwa jako symbol narodowych ruchów wybrały Pogoń, ale jak tu, na Boga, jednym herbem i zarazem symbolem wspólnego dziedzictwa się podzielić?

Niedawno Białorusini wręcz wymogli na mnie, aby zorganizować sesję poświęconą unii lubelskiej w Lublinie. To nie była moja inicjatywa, oni sami tego chcieli. Dla nich jest dziś jasne, jak i dla Litwinów, że dzięki Rzeczypospolitej zachowali swoją narodowość. Inaczej by zginęli wchłonięci od razu przez Moskwę. Z kolei we wspaniałej *Historii Ukrainy*, wydanej kilka miesięcy temu, Natalia Jakowenko ukazuje, że podstawą narodu ukraińskiego była szlachta

z terenów Rzeczypospolitej, Podola, Wołyń, Braclawszczyzny. Jest w tej historii fantastyczny fragment, jak tamtejsza szlachta sprzed unii lubelskiej powoli „uczyła się” Rzeczypospolitej. Jak obradować, sejmikować, tworzyć samorząd, korzystać z praw tego państwa. Wtedy uczyli się demokracji i Europy, a razem odkrywali głębokie staroruskie korzenie.

**P.W.:** A jaka jest rola Polski w procesie uświadamiania sobie własnego dziedzictwa przez sąsiednie kraje?

**J.K.:** My, jak powiedziałem, musimy podzielić się Rzeczpospolitą i traktować to jako wspólną przeszłość. W końcu wiele nagrzeszyliśmy w przeszłości. Poczawszy od czasów Rzeczypospolitej i krwawego tłumienia powstań kozackich, zamiast prób rozwiązania tego problemu. Jednak dla współczesnych narodów wschodnioeuropejskich najbardziej denerwujące jest nasze zawłaszczanie historii i niezdolność protekcyjnego w stosunku do innych. Traktowaliśmy często Polskę jako państwo, które prowadziło misję cywilizacyjną. Przecież nasza przedwojenna polityka w stosunku do kresów była zasadniczym błędem, co jasno widać dzisiaj i co wówczas wielu widziało.

Historia do tej pory była największą przeszkodą w porozumieniu między naszymi narodami. A przecież ona powinna najbardziej w tym pomagać.

**P.W.:** Na ile sposób widzenia odległej historii przekłada się na współczesną politykę?

**J.K.:** W sposób niezwykle prosty. Widać to jasno ostatnio na Ukrainie, a szczególnie na Białorusi. Jedna, bardzo silna, teoria zakłada, że te narody są elementem wielkiego narodu rosyjskiego, który trwał na tych ziemiach pod polską okupacją. Druga, że jest to osobny naród, który swoją tradycję opiera przede

wszystkim na dziedzictwie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Konsekwencje takiego wyboru są jednoznaczne. Ci, którzy wierzą w pierwszą teorię, jak prezydent Aleksander Łukaszenko, dążą konsekwentnie do jak najściślejszej integracji z Rosją. Ci, którzy widzą drugą – wychodzą na ulice Mińska z flagami niepodległej Białorusi i herbem Pogoni, zaś na Ukrainie walczą o umocnienie niepodległości.

**P.W.:** Może z powodu takich politycznych konsekwencji w marcowym wydaniu moskiewskiego tygodnika „Włast”, po naszej pierwszej rozmowie w „Gazecie”, ukazał się artykuł oskarżający Pana, że chce Pan wskrzesić Rzeczpospolitą i odebrać Rosji Smoleńsk. Zgodnie z nim chce Pan „rozbudzić u prezydenta Ukrainy i jego ekipy pociąg do historycznej Ojczyzny ze stolicą w Warszawie” i uważa Pan też, że „odrodzenie Rzeczypospolitej z włączeniem w jej skład bratnich narodów Smoleńszczyzny i innych ziem Rosji ostatecznie zabezpieczy wschodnie granice NATO”.

**J.K.:** To kompletny idiotyzm. Istotą spotkań historyków i wymiany poglądów nie są wyimaginowane podboje, ale wspólna dyskusja, jak żyć w przyjaźni i poznawać przeszłość. Na tej samej zasadzie można dyskutować o historii stosunków Rosji i Polski. Ja z całego serca pragnę pokoju z demokratyczną Rosją i chyba nikt przy zdrowych zmysłach w Polsce nie zamierza zdobyć Smoleńska. Ten artykuł pokazuje jednak, iż Rosja, a przynajmniej część elit, absolutnie nic nie rozumie z tego, co się dzieje w tej części Europy. Nadal spogląda na nią z pozycji imperialnej. Tak samo, jak robiła to przez ćwierć tysiąclecia.

Zresztą sami historycy i intelektualiści rosyjscy, wśród których są wspaniali badacze i wspaniali ludzie, zwracają na to uwagę. Tak jak my próbujemy patrzeć na Rzeczpospolitą, porzucając ściśle narodowy punkt widzenia, tak oni powinni porzucić ciasny, jednostronny i imperialny punkt widzenia na dzieje tej części

Europy. Europa Środkowo-Wschodnia wymaga nowego, europejskiego spojrzenia. Bardzo tego oczekuję, bo jest to istotne dla nas, dla Europy i dla Rosji.

**P.W.:** Co oznacza europejskie spojrzenie na Rzeczpospolitą?

**J.K.:** Teraz, kiedy kontynent jednoczy się, nasze doświadczenie historyczne jest kapitalnym doświadczeniem dla całej Zjednoczonej Europy. To nasza wielka historyczna karta. Gdy patrzymy, w jaki sposób obecna Unia Europejska dochodzi do swoich standardów, możemy porównać, jak unię lubelską z 1569 roku – od unii w Krewie z 1385 roku i wstąpienia na tron króla Władysława Jagiełły – tworzyli nasi przodkowie. Do jakich sporów dochodziło, co takiego jednoczyło odrębne narody, jak wyglądały procesy integracyjne.

Potraktujmy Rzeczpospolitą jak historyczny poligon dla współczesnej unii. Przeszło czterysta lat temu nasi przodkowie podjęli wielką grę i udało im się. Z różnorodności udało się stworzyć jedność. To przecież nie jest tylko dylemat XV-XVI wieku, ale współczesny wielki dylemat jednoczącej się Europy. Ile zachować w niej odrębności, a ile jedności? Czy Europa Ojczyzn, czy Europa regionów? To, nad czym od pół wieku deliberuje Unia Europejska, Rzeczpospolita osiągnęła w roku 1569.

Z punktu widzenia ówczesnej Europy istotne jest inne doświadczenie. Zdumiewający był zakres demokracji w tamtejszej Rzeczypospolitej. Była to oczywiście demokracja szlachecka. Obejmowała jednak przeszło milion ludzi. To było nie do pomyślenia w ówczesnej Europie. Nasza demokracja później się wyrodziła, mimo Konstytucji 3 maja nie doszło do jej rozszerzenia na kolejne grupy społeczne. Choć wizja takiego poszerzenia zarysowała się w latach 1791-1794 jako rodzaj testamentu Rzeczypospolitej. To kolejne wielkie zagadnienie dla współczesnych, dlaczego tak się stało i na ile demokracja może zabić samą siebie. Dlaczego w XVIII wieku kraj pogrążył się w anarchii, a tolerancja i otwartość

przerodziły się w niemałym stopniu w nietolerancję, ksenofobię i samozachwył. W Polsce potrzebny był przecież ogromny wysiłek edukacyjny, zapoczątkowany w połowie XVIII wieku, aby społeczeństwo wracało do zatraconej odpowiedzialności obywatelskiej.

Jest wiele innych współczesnych dysput wewnątrz Unii Europejskiej, które można przełożyć na dyskusje w dawnej Rzeczypospolitej. Wtedy również spierano się, jaki ma być zakres ingerencji władzy, jaka rola samorządu, oczywiście samorządu szlacheckiego, który był silnie w państwie rozbudowany. Zasada pomocniczości państwa, która jest fundamentem Unii Europejskiej, z powodzeniem była stosowana w Rzeczypospolitej przed wiekami, choć oczywiście nikt nie wiedział, że tak się to nazywa.

Ten wielki eksperyment się nie udał, Rzeczpospolita upadła. Ale jej przeszłość ze współczesnej, europejskiej perspektywy nabiera innego wymiaru, nabiera blasku.

**PW.:** Właśnie, dlaczego wtedy przegraliśmy?

**JK.:** Dla mnie, jak dla wielu historyków, podstawowym punktem zwrotnym w dziejach jest ów straszny rok 1648 i powstanie Bohdana Chmielnickiego, choć innych przyczyn było wiele. Co jest ważne: zwróćmy uwagę, że nagle to otwarte państwo postąpiło wbrew własnej logice dziejów. Rzeczpospolita Obojga Narodów nie przekształciła się w Rzeczpospolitą Trojga Narodów, z Rusią. Swoją samoświadomość społeczeństwo ruskie zaczęło osiągać w początku XVII wieku, w ramach Rzeczypospolitej. Na przykład ówczesni historycy nagle w poczet wodzów Wielkiego Księstwa Litewskiego zaczęli zaliczać takie postaci, jak Włodzimierz Wielki – książę kijowski, który ochrzcił w 988 roku Ruś.

Równocześnie rodził się ruch emancypacyjny wśród Kozaków. Oni po prostu chcieli mieć te same przywileje co szlachta Rzeczypospolitej. Postulat jak

najbardziej racjonalny. To oni bronili tego kraju, oni byli „stanem rycerskim” na tych terenach. Wówczas na Ukrainie było bardzo niewiele szlachty. Na Mazowszu 20%, niewiele mniej na Litwie, na Kijowskiej Ukrainie może 1%.

W tym momencie otwarta Rzeczpospolita zamknęła przed nimi drzwi. Oczywiście dziś wiemy, dlaczego do tego doszło, jakie mechanizmy zadziałały. Zadziwiające, że tymi, którzy najbardziej oponowali przeciwko emancypacji Kozaków i dołączeniu ich do narodu szlacheckiego, byli panowie ruscy, którzy już tymi prawami dysponowali.

W dramatycznym, wręcz najgorszym z możliwych momencie, wybuchła wojna domowa. Bo jak pisał Sienkiewicz w *Ogniem i mieczem*: „Rusin walczył przeciwko Rusinowi”. Powieść Sienkiewicza jest tendencyjna, bo wynika z ówczesnej jednostronnej wizji historii, ale to zdanie jest prawdziwe. Bo kim był na przykład Jeremi Wiśniowiecki? Rusinem.

**P.W.:** Wiśniowiecki ma swój pomnik w galerii wodzów Rzeczypospolitej. Panu się ten pomnik raczej nie podoba?

**J.K.:** Wodzem Wiśniowiecki był wyśmianym, ale on sam powinien być pomnikiem politycznej ślepoty. Między innymi z powodu jego krótkowzroczności przegrała Rzeczpospolita, przegrała Ruś, przegrała Polska. Przegrali również ci biedni Kozacy, którzy, lawirując między mocarstwami, nie mogli sobie znaleźć miejsca na ziemi. Po epopei Mazepy zostali przecież przez cara Piotra I pozbawieni autonomii.

Otrzeźwienie przyszło dość szybko. To, że tylko w oparciu o Rzeczpospolitą może istnieć niepodległa Kozaczyzna, zrozumiał następny ataman po Chmielnickim – Iwan Wyhowski, szlachcic wzięty do niewoli pod Żółtymi Wodami. Wyhowski wraz z Jerzym Niemiryczem, ruskim magnatem, który z arianizmu przeszedł na prawosławie, doprowadził do ugody hadziackiej. Ugoda z roku



1659 stanowiła, że Ruś stanie się trzecim członem Rzeczypospolitej, ataman i biskupi trafią do senatu, a rejestr Kozaków [tych mających przywileje, w służbie państwowej – przyp. P.W.] zostanie zwiększony do 60 tysięcy.

Ugodę zaprzysięgli król Jan Kazimierz i prymas. Tylko że było już o dziesięć lat za późno. Zbyt wiele wcześniej krwi wylano. Wśród Kozaków zwyciężył odłam prorosyjski. Wyhowski i Niemirydz zginęli, pierwszy rozstrzelany przez Polaków, którzy go podejrzewali o zdradę i knowania z Turcją, Niemirydza na szablach roznieśli Kozacy.

Ale co charakterystyczne. W krótkim czasie, gdy istniał niezależny hetmanat kozacki, Kozacy próbowali organizować swoje państwo dokładnie na wzór Rzeczypospolitej. Błyskawicznie obdzielili się świeżo stworzonymi urządami. Utworzyli system prawa, który był idealnym odbiciem praw Litwy i Korony.

Jest taka ciekawa praca Ukrainca z Kanady Oresta Subtelnego. On wskazuje na ogromne podobieństwo między szlachtą polską, ruską, litewską, mołdawską, węgierską i inflancką [inflanckich Niemców – przyp. P.W.]. Dochodzi do ciekawego wniosku, że ta szlachta wytworzyła osobną, typową tylko dla Europy Środkowo-Wschodniej, kulturę. Orest Subtelny widzi upadek tej „naszej Europy” w kategorii starcia kultur. W XVIII wieku nasza wolnościowa cywilizacja została zniszczona przez absolutyzmy moskiewski, habsburski i pruski. To nie był upadek Polski czy nawet Rzeczypospolitej, ale upadek całej odrębnej cywilizacji Europy Środkowo-Wschodniej. Wielka, a słabo dostrzegana przez historyków, katastrofa tej części Europy.

**PW.:** Prof. Józef Gierowski, z którym rozmawiałem o epoce saskiej, zwrócił uwagę, że porażka Augusta II i III wynikała z niezrozumienia charakteru tego kraju. Jedyne lekarstwo i sposób przeprowadzenia reform widzieli w absolutyzmie. Zdaniem Gierowskiego większe szanse miała reforma w oparciu o uzdro-

wiony sejm. Czy słabość innych królów elekcyjnych – z wyjątkiem Stefana Batorego – to wynik niezrozumienia kultury tej części świata?

**J.K.:** Batory pochodził z „naszej strefy”. Trudno rozpatrywać to na poszczególnych przypadkach. Zawsze wśród historyków znajdują się tacy, którzy będą bronić jakiejś postaci. Ale być może coś w tym jest. Profesor Gierowski należy do tych historyków, którzy jako jedni z pierwszych zaczęli zwracać uwagę na odmienność kultury Rzeczypospolitej. Niedługo jego uczeń, Andrzej Kamiński – pracujący na Uniwersytecie Georgetown – opublikuje pracę, która wywoła, jak sądzę, burzę i wielką debatę. Ja już się na tę burzę cieszę. Będzie to głęboka, bardzo głęboka rehabilitacja ustroju Rzeczypospolitej jako społeczeństwa obywatelskiego.

**P.W.:** Powiedział Pan, że Europa Środkowo-Wschodnia wytworzyła pewien rodzaj nieznaney w innych częściach Europy cywilizacji. Co było jej fundamentem oprócz podobieństw w stylu życia szlachty i jej zachowaniach politycznych?

**J.K.:** Przede wszystkim podstawą tego ustroju było poczucie wolności. Trudno powiedzieć, skąd się wzięła ta, przyznajmy, zupełnie ówczesnie nietypowa, niechęć do stosowania przemocy w polityce w Rzeczypospolitej. Spójrzmy na Władysława Jagiełłę – gdy trafił w roku 1386 na tron krakowski, zdał sobie sprawę, że w tym kraju nie można rządzić siłą.

**P.W.:** Ale na Litwie Jagiełło zachowywał się tak, jak na rodzinę Gedyminowiczów przystało. Wojował z braćmi i kuzynami, więził, podobno truł.

**J.K.:** To, że rodzina Gedyminowiczów zawzięcie tłukła się na Litwie, to zupełnie inna sprawa. Ale Jagiełło w Polsce to nie ten sam człowiek. Szybko na-

uczyl się, że tu siłą niewiele zdziała. On nie był głupim człowiekiem. Nie był również barbarzyńcą, który przyjechał do kulturalnej Polski. Dokładnie poznał wschodnie chrześcijaństwo. Jego prawosławna matka Julianna była kobietą mądrą i głęboko wykształconą w rusko-bizantyjskiej kulturze.

**PW.:** Jak Pan przypuszcza, skąd się wzięła ta niechęć do stosowania przemocy w Polsce?

**JK.:** Być może z niechęci do Krzyżaków i stosowanych przez nich metod? Zawsze w takiej sytuacji cytuję list biskupa Ołomuńca Brunona na Sobór Lyonński w roku 1274. To bardzo wczesny dokument opisujący „mentalność” tej części Europy. Brunon pisał raport dla, powiedzmy, ówczesnego ONZ, jakim był sobór. Oczywiście wyznawał poglądy charakterystyczne dla ówczesnej chrześcijańskiej Europy i był daleki od współczesnego rozumienia tolerancji. Otóż pisze on, że właściwie w tej części Europy jedyne prawdziwie chrześcijańskie państwo i jedyni obrońcy Chrystusa to – Krzyżacy. O Polakach i Węgrach mówi, że to tacy dziwni chrześcijanie. Z prawosławnymi się kumają, z poganami też. Jakoś trudno mieć do nich zaufanie.

Dla mnie to bardzo ciekawa obserwacja. Zdaje się, że Polacy i narody z tej części Europy bardzo wcześnie zrozumieli, że ewangelizacji nie można prowadzić siłą. Potem ten nurt myślenia w czasach Jagiełły znalazł wyraz na przykład w wystąpieniu Pawła Włodkowica na soborze w Konstancy (1414-1416).

**PW.:** Ale Ludwik Węgierski, król Węgier i Polski, wypędził Żydów z Węgier i prześladował prawosławie na należącej do Polski Rusi.

**J.K.:** Ludwik Węgierski pochodził z francuskiej dynastii Andegawenów i obce mu były wzorce miejscowe. Za pierwszej dynastii węgierskiej Arpadów takie rzeczy się raczej nie zdarzały. Andegawenowie to był model zachodni.

W tej części Europy politykę prowadziło się w zupełnie odmienny sposób. Po wiekach doprowadziło to do tego, że gdy kulturalni Francuzi wyrzynali się w Noc Świętego Bartłomieja, a w londyńskiej Tower spadały pod toporem głowy, polska szlachta w 1573 roku uchwałała konfederację warszawską zapewniającą swobodę wyznań innowierców.

W Rzeczypospolitej nikt nie próbował wprowadzić inkwizycji, a gdy ktoś ją wychwalał, był traktowany jak jakiś odmieniec. Zdarzały się co prawda pojedyncze przypadki uwięzienia ludzi za wiarę, ale były to wypadki odosobnione, które wywoływały powszechne oburzenie. Władza kościelna zazwyczaj szybko się z nich wycofywała. W Rzeczypospolitej, gdy chodzi o religię, panowała powszechna zasada „siłą nie wolno”.

**P.W.:** Być może nasza tolerancja wynikała ze zwykłego lenistwa szlachty, nieprzywiązywania wagi do dogmatów i koncentrowania się na urodzie ceremoniałów kościelnych. Biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski mawiał: „Wierz choćby w kozła, bylebyś tylko dziesięcinę płacił”.

**J.K.:** To, że jakiś biskup kiedyś głupotę palnął, nie oznacza, że tak było. Wiem, że w podobny sposób myśli wielu historyków, ale poświęciłem sporą część życia badaniu polskiego chrześcijaństwa i sądzę, że było inaczej.

Czy może to, co określane jest „letniością polskiego chrześcijaństwa”, nie było po prostu właściwym zrozumieniem Ewangelii? U nas chrześcijaństwo było od XIII wieku ukierunkowane w stronę franciszkańską. Chrześcijaństwo wojow-

nicze było bardziej starotestamentowe. W Polsce Bóg był przyjazny. Szlachecki raj to był taki folwark Pana Boga Dobrodzieja.

Jest w tym chrześcijaństwie ogromny element pozytywny. Spójrzmy na ideę Chrystusa-Człowieka, symbolikę Dzieciątka Jezus, ot, taką z bożonarodzeniowej szopki. To wszystko jest przecież tak bardzo ludzkie. Jest nawet taka polska, ludowa, często spotykana „herezja”. Otóż gminna Trójca Święta to Najświętsza Maryja, Święty Józef i Jezus. Czyli po prostu rodzina. Nasze chrześcijaństwo było sfamiliaryzowane, bliskie.

Oczywiście ludzie, którzy wierzyli, byli różni i do rozmaitych wypadków dochodziło, ale powtarzam – generalnie nie było u nas tradycji chrześcijaństwa walczącego, jak w tradycji hiszpańskiej lub nawet francuskiej. Spójrzmy z kolei na naszych kalwinów. Kalwinizm był bardzo ascetyczny, oszczędny w wyrazie, czasami również wojowniczy. Kalwinem był na przykład Mikołaj Rej, ale jakże trudno go uznać za typowego kalwina, gdyż tak naprawdę bliższy był mu model franciszkański. U nas walczone z pohańcem Tatarem, Turkiem.

**PW.:** Właśnie, przecież polski mit przedmurza chrześcijaństwa można porównać z misją Rosji i ideą trzeciego Rzymu.

**J.K.:** Otóż nie można porównać. Po pierwsze mit przedmurza jest stosunkowo późny. Rozkwit tej idei to czasy króla Jana Sobieskiego i w zasadzie schyłku Rzeczypospolitej. Po drugie mit przedmurza jest z natury swojej obronny, nieagresywny. Tatarzy osadzeni w Polsce i na Litwie stawali się obywatelami Rzeczypospolitej. Oni mogli swobodnie chwalić Allaha.

**PW.:** Jednak w końcu Rzeczpospolitą rozsadał od środka spór religijny. Powstanie Chmielnickiego, o którym mówiliśmy, odbywało się w obronie prawdziwej wiary prawosławia wobec unii brzeskiej.

**J.K.:** Tak, to prawda, ocena dziedzictwa unii brzeskiej z 1596 roku to sprawa złożona i dotąd sporna. Ale spójrzmy z dzisiejszej perspektywy. Na ile gnębiona i prześladowana Cerkiew unicka pozwoliła przetrwać narodowi ukraińskiemu? Dzieje unii uległy pewnemu zafałszowaniu. To nie był jakiś spisek jezuitów i króla Zygmunta III. Unia wynikała z oddolnego ruchu odnowy skostniałego wtedy prawosławia. Chodziło o nadanie mu bardziej otwartego, zachodniego charakteru. W uchwaleniu unii brzeskiej również objawia się istota Rzeczypospolitej, dążenia do syntezy, przyswojenia różnych tradycji.

Jest wielka, ale nieco zapomniana postać w dziejach Rzeczypospolitej – Piotr Mohyła, wywodzący się z rodu gospodarów mołdawskich. Poliglota, znawca humanistycznej kultury, typowy człowiek elit kulturalnych Rzeczypospolitej. Budował drukarnie, w XVII wieku w Kijowie stworzył Akademię Mohylańską, gdzie usiłował doprowadzić do syntezy prawosławia z myślą zachodnią. Idee Mohyły, który zmarł młodo, były i są do tej pory zwalczane przez część Cerkwi prawosławnej bojącej się jakiegokolwiek otwarcia. Bo on był zbyt zachodni, zbyt otwarty.

Teraz na szczęście młodzi ludzie w Kijowie tworzący wolny uniwersytet nazwali go imieniem Piotra Mohyły, a Białorusini, kilka lat temu, przed Łukaszenką, zmienili nazwę ulicy Lenina w Mińsku na Franciszka Skaryna.

**P.W.:** Na Boga, kto to był Franciszek Skaryna?

**J.K.:** O, wielka postać. Człowiek Rzeczypospolitej. Warto, aby każdy w Polsce znał tę postać. Humanista w zachodnim stylu, kształcony w Krakowie. On pierwszy tłumaczył Biblię na białoruski.

**PW.:** Mówi Pan o wielkiej tradycji polskiej tolerancji. A oto fragment wywiadu z wielkim historykiem francuskim Jeanem Delumeau.

**J.K.:** ...wybitnym badaczem i, co poczytuję sobie za zaszczyt, moim przyjaciącem.

**PW.:** Otóż Jean Delumeau twierdzi w wywiadzie dla „Le Monde”, że edykt nantejski ogłoszony przez francuskiego króla Henryka IV w 1598 roku, a dający prawo swobody kultu w niektórych miastach innowiercom, był unikiem w Europie. A przecież ćwierć wieku wcześniej podpisano konfederację warszawską.

**J.K.:** Dziwne. Dzwonił do mnie niedawno i prosił, abym przyjechał na wielką grudniową sesję do Luwru poświęconą edyktowi nantejskiemu. Mówił, przyjedź i opowiedz o konfederacji warszawskiej. Mów jak najdłużej, bo moi Francuzi nic na ten temat nie wiedzą. Może wynika to ze skrótowości, jaką rządzi się wywiad albo po prostu wyleciało mu to z pamięci.

**PW.:** Czy nawet zapominałski, ale znający historię Polski Delumeau to wyjątek czy reguła w świecie?

**J.K.:** Niestety, mimo że polscy i inni historycy wykonali olbrzymią pracę, nasze dzieje i w ogóle kultura Europy Środkowo-Wschodniej są słabo znane. Gdy we Francji, na Sorbonie, mówiłem Francuzom o europejskich doświadczeniach Rzeczypospolitej, byli kompletnie zaskoczeni. Powtarzali: ależ to wspaniałe, dlaczego to przed nami ukrywaliście? Niestety, często Zachód widzi nasze dzieje w jakiejś karykaturalnej postaci.

**P.W.:** Kiedy ten negatywny obraz powstał? Czy za czasów Jana Amosa Komenskigo, który, jako jeden z pierwszych, oskarżył Polskę o nietolerancję?

**J.K.:** Z Komenskim to skomplikowana sprawa. Komenski, o tym trzeba pamiętać, ojciec nowoczesnej pedagogiki, był Czechem, innowiercą wygnanym przez katolickich Habsburgów, którego przyjęła Rzeczpospolita. Marzył o wielkim protestanckim królestwie, które z kolei pokona i przegna Habsburgów z Czech. Dlatego popierał luterńskiego Karola Gustawa w czasie potopu. Ale gdy Karolowi zaczął się grunt palić pod nogami, pozwolił swoim żołnierzom w Polsce rabować, ile wlezie. W Lesznie, gdzie mieszkał Komenski, stała szwedzka załoga, która po prostu ordynarnie kradła, mordowała i paliła.

Okoliczna szlachta, a głównie chłopci zdobyli miasto, wygnali załogę szwedzką i przy okazji spalili Leszno. Poszła z dymem i biblioteka stronnika Karola Gustawa – Komenskigo. Wiadomo, że dla naukowca spalona biblioteka to dramat. Komenski wściekł się, a że pisać umiał, to obsmarował nas na całą Europę. Oczywiście nie napisał o kontekście, w jakim to wszystko się rozgrywało.

Ale od tego czasu Rzeczpospolita jeszcze długo była uważana za państwo silne i względnie tolerancyjne. Europa bardzo późno zaczęła dostrzegać jej upadek i dopiero wtedy, głównie w drugiej połowie XVIII wieku, zaczęły się oskarżenia o anarchię, nietolerancję.

**P.W.:** Norman Davies uważa, że czarna legenda Rzeczypospolitej powstała dzięki Katarzynie II, na której zlecenie opisywał ją Wolter.

**J.K.:** Niestety, w dużej części to prawda. Dzięki tej propagandzie wizja Rzeczypospolitej w Europie to wizja kraju w stanie nieustannego rozprzężenia i o archaicznym, dziwacznym ustroju. Jakiegoś kraju szaleńców. Czyli w domy-



śle: „W tej części Europy jest potrzebna silna władza, która to wszystko weźmie za pysk”. Ta wizja, powtarzana później w kolejnych pokoleniach przez zastępy historyków, publicystów i pisarzy, dawała uzasadnienie dla działań Prus, Rosji, Austrii i rozbiorów Rzeczypospolitej, a potem oczywiście dla rządów mocarstw w tym rejonie.

Ten sposób widzenia Rzeczypospolitej ciągle pokutuje. We Francji jedną z podstawowych prac o Europie Środkowo-Wschodniej jest *Historia Słowian* napisana przez komunistę Rogera Portala. Główna teza tej pracy brzmi: kierunek dziejów Słowiańszczyzny i zarazem Europy Środkowo-Wschodniej to jej jednoczenie wokół Moskwy.

Taka wizja niezwykle rozprzestrzeniła się na całym świecie. Dalekie echo tego wszystkiego słyszałem czasem, gdy w USA odzywały się w rusofilskiej prasie głosy przeciwne integracji Polski z NATO.

Jednak powoli to się zmienia. Na przykład Francuzi wydali świetną pracę *Historia filozofii politycznej Europy Środkowej*, gdzie poczesne miejsce znaleźli autorzy działający na terenach Rzeczypospolitej. Cóż, na razie propaganda Woltera i Katarzyny II nadal triumfuje w niektórych środowiskach, ale głęboko wierzę, że nie potrwa to już długo.





# II

## Polska i Rzeczpospolita Obojga (Wielu) Narodów



# Tysiąc lat Polski w Europie

Przyjęcie chrztu w rzymskim Kościele katolickim przez księcia Polan Mieszka i jego poddanych w 966 roku okazało się fundamentalne dla przyszłości Polski. Mieszko stał na czele młodego organizmu państwowego, dynamicznie rozwijającego się od kilkudziesięciu lat wokół potężnych jak na te czasy grodów – Gniezna czy Poznania. Opowiadając się wraz ze swym otoczeniem za Rzymem, włączył się w formujący się właśnie krąg cywilizacyjny, który wkrótce okrzepnie – w jakże intensywnych przemianach XI-XIII stulecia – i stworzy wysoce oryginalną kulturę. Krąg ten – określający się najczęściej jako *Christianitas*, *Res Publica Christiana*, rzadziej jako Europa – miał odegrać w nadchodzącym tysiącleciu wiodącą rolę, wyprzedzając w intensywności rozwoju wszystkie inne cywilizacje i tworząc podstawy dzisiejszego „świata globalnego”.

W ramach tego kręgu powoli kształtowała się na słowiańskim podłożu polska kultura narodowa, stopniowo ogarniająca coraz szersze kręgi społeczne, przynależąca zarazem do kultury europejskiego Zachodu, bardzo bogatej w swej różnorodności. Krąg ten nie był teokracją, jak w islamie, ani ceszaropapizmem,

Miejsce pierwodruku: *Przeszłość dla przyszłości. Historycy o Polsce w Europie*, pod redakcją Jerzego Kłoczowskiego, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2010, s. 181-203.

jak w Bizancjum i w formującej się również od X stulecia przestrzeni bizantyńsko-słowiańskiej, w której Moskwa – trzeci Rzym – od XVI stulecia dążyła do zajęcia miejsca drugiego Rzymu – Konstantynopola.

W kręgu zachodnim, łacińskim, poprzez wspólny język elit, łacinę, wytwarzała się powoli jedność oparta na kulturze. Przez długie stulecia na pierwszy plan wysuwało się społeczeństwo i jego prawa, wraz z głęboko zreformowanym chrześcijaństwem, zawierającym silne akcenty humanizmu. Elity tego kręgu głosiły ujęte w chrześcijaństwie perspektywiczne hasła wolności, równości i braterstwa ludzi. Niezwykle ciekawym śladem recepcji humanizmu chrześcijańskiego na gruncie polskim, wspartego przez klasyczne kultury starożytności, pozostaje *Kronika polska* Mistrza Wincentego, dzieło uczonego Polaka ze schyłku XII wieku, coraz pełniej odkrywane i coraz lepiej rozumiane w polskiej historiografii.

Należy docenić wysiłek włożony w tym okresie w podtrzymanie niezależności państwa polskiego i jego ambicji do bycia królestwem w obrębie Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej. Trzeba też zauważyć fundamentalne znaczenie zachodzącego wówczas procesu, który możemy określić jako pierwszą integrację europejską Polski: złożonej recepcji zachodnich wzorców i wartości w twórczej konfrontacji z miejscowymi kulturami, potrzebami, układem sił. Obejmował on całokształt spraw ludzkich, od materialnych po duchowe.

Przełomowe znaczenie w tym procesie integracji Polski miał „długi” wiek XIII. Dochodzi wówczas do wzmocnienia społeczeństwa i prawnych podstaw jego funkcjonowania oraz pogłębienia chrystianizacji – procesu ciągnącego się przez całe pokolenia. Lokacje wsi i miast na prawie niemieckim oznaczały recepcję zachodniego modelu organizowania wspólnot wiejskich i miejskich, w zasadzie samorządowych, opartych na otrzymanych prawach – wolnościach. Swoje prawa uzyskuje też rycerstwo, przekształcające się powoli w szlachtę, a także duchowieństwo diecezjalne i zakonne. Kształtuje się wówczas społeczeństwo obywatelskie (*societas civilis* w źródłach z tej epoki) – zbiorowość obywateli

współodpowiedzialnych przede wszystkim za swoje wspólnoty i „małe ojczyzny”. Rycerstwo-szlachta nie przyjmuje wzorca feudalnego funkcjonującego na Zachodzie (zależność wasal-senior, najstarszy syn jako jedyny dziedzic dóbr). Jest także wyjątkowo liczebne, co odróżnia je od szlachty zachodniej. Właściwy dla całej Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej podział społeczeństwa na trzy zasadnicze stany ugruntowuje się w Polsce na wieki: ci, którzy walczą i rządzą (szlachta), ci, którzy modlą się (duchowni), i ci, którzy pracują, utrzymując tamtych (mieszczanie i chłopci).

W XIII wieku pogłębiona chrystianizacja łączy się z powstaniem i umocnieniem struktury parafii z własnymi okręgami – obejmującej w zasadzie całe społeczeństwo – a jednocześnie ze stworzeniem sieci wspólnot zakonnych: klasztorów różnego typu i funkcji. Wtedy też rodzi się Polska parafialna i zakonna, istniejąca odtąd nieprzerwanie. Parafia aż do XIX wieku będzie stanowiła najniższą „komórkę” organizacyjną tak Kościoła, jak społeczeństwa i państwa. Świątynia wraz z otaczającym ją cmentarzem (groby blisko świętego miejsca) będzie przez wieki zasadniczym czynnikiem integrującym lokalne społeczności, „małe ojczyzny”, tak ważne w życiu każdego człowieka.

Można wręcz powiedzieć, że Europa jako Rzeczpospolita Chrześcijańska aż po XVIII wiek stanowiła rodzaj federacji stu kilkudziesięciu tysięcy parafii, co do dzisiaj jest wyraźnie widoczne w europejskim krajobrazie.

Wspólnoty klasztorne – przede wszystkim dominikanie i franciszkanie, a w inny sposób cystersi – włączyły się do akcji pogłębiania chrystianizacji. Zakonnicy byli do tego lepiej przygotowani niż kler diecezjalny. Niewątpliwie ich oddziaływanie zarówno na elity społeczne, od dworów książęcych poczynając, jak i na szerokie kręgi ludności wolno łączyć z humanizmem chrześcijańskim, mającym znaczący wpływ na formowanie się kultury religijnej w Polsce. Uwidacznia się to zwłaszcza w bogatej literaturze religijnej, powstałej w dojrzałym języku polskim w XV wieku, jako dzieło przede wszystkim franciszkanów-ob-

serwantów, zwanych u nas bernardynami, którzy kontynuowali w niemałej mierze dokonania swych zakonnych poprzedników.

Sytuacja Polski w XIV wieku do dziś może być przedmiotem naukowego dyskursu. Poza państwem zjednoczonym przez ostatnich Piastów znalazły się bliższe Zachodowi Śląsk i Pomorze, przyłączono do niego natomiast Ruś Czerwoną. Decyzja o związku z Wielkim Księstwem Litewskim związała monarchię polską z obszarami innego kręgu cywilizacyjnego. Być może związek polsko-czeski pod Przemyslidami (koronacja w 1300 roku Wacława II) czy ewentualne polityczne mariaże z Habsburgami bądź Luksemburgami pozwoliłyby pozostać Polsce w o wiele bardziej rozwiniętym kręgu zachodnio-łacińskim, czego rezultatem byłoby silniejsze państwo. Ale jednocześnie wyrażano pogląd, który podnosił fundamentalne znaczenie związku polsko-litewskiego. Dla częstokroć krytycznego wobec historii Polski Jerzego Giedroycia, decyzja panów krakowskich o małżeństwie Jadwigi i Jagiełły stanowiła najważniejszą decyzję polityczną w dziejach kraju. Jej fundamentalne znaczenie nie ulega wątpliwości. Warto o tym pamiętać także w kontekście Jadwigi jako jedynej u nas władcy-świętego.

Zasadniczym rezultatem związków odnowionego królestwa, umocnionych unią i utworzeniem państwa federalnego w Lublinie w 1569 roku, stało się rozprzestrzenienie zachodniego modelu cywilizacyjnego na rozległych obszarach na wschód od etnicznych ziem polskich. Uformowała się w tym kręgu nie tylko społeczność litewska, ale i społeczność ukraińska i białoruska, powstała z oryginalnego połączenia elementów zachodnio-łacińskich i bizantyńsko-słowiańskich.

Należy zauważyć, że kultura polska poddana była oddziaływaniu zarówno kręgu zachodniego, jak i wschodniego. Zwróćmy przy tym uwagę, że ówczesny krąg zachodni cechowało dążenie do religijno-cywilizacyjnej jedności. Dlatego też ówczesne społeczeństwo określane jest dzisiaj jako społeczeństwo opresji i prześladowań. Jedność taką mieli gwarantować tylko chrześcijanie uznani przez



Rzym. Stąd decyzja Kościoła i władców o likwidacji heretyków siłą, o ograniczaniu praw Żydów i w końcu o ich wypędzeniu. To dążenie do jedności – zgodnie z zasadą *cuius regio, eius religio* – od XVI wieku przyjmowało formę coraz większego absolutyzmu wyznaniowego. Francuska dewiza „jedna wiara, jedno prawo, jeden król” dobrze wyrażała to przekonanie, ważne dla absolutyzmu katolickiego, protestanckiego czy też prawosławnego.

Model wyznaniowego przymusu i jedności w zdecydowanie mniejszym stopniu występował w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza w Polsce i na Węgrzech, gdzie istniały związki z chrześcijaństwem wschodnim. Potwierdzeniem tego był polski głos w obronie pogan na soborze w Konstancji w XV wieku. Bliższe związki ze światem litewsko-ruskim Wielkiego Księstwa Litewskiego musiały prowadzić do szukania jedności drogą uznania różnorodności, poczynając od sytuacji religijnej, która w Wielkim Księstwie była wyjątkowa: obok silnej tradycji pogańskiej, młodego katolicyzmu, ustalonego prawosławia ruskiego znajdujemy tu bowiem mających swe prawa muzułmanów czy Żydów. Monarchia polska wraz z włączeniem Rusi stała się dwuwyznaniowa, a w ciągu XVI wieku w wyniku powstania licznych wspólnot protestanckich oraz na skutek napływu Żydów – wielowyznaniowa. Rozwiązywanie trudnych problemów religijnych stało się w ciągu XV-XVI wieku znacznie łatwiejsze.

Konstytucja warszawska o wolności religijnej, przyjęta w 1573 roku przez nowo powstałe państwo polsko-litewskie, szła w tym względzie dalej niż w innych krajach. Możemy zatem mówić o rysującym się w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (faktycznie Wielu Narodów) nowym, głęboko zreformowanym modelu jeszcze żywej Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, rychło nazwanej Europą. Dziś, gdy sprawa wolności, także religijnych, stała się tak oczywista, ważne jest, aby w pamięci Europy i świata konstytucja 1573 roku znalazła należne jej miejsce. Trzeba przy tym pamiętać, w jak dużym stopniu wielość religijna przez wieki szła w parze z różnorodnością narodową czy kulturalną. Ma to ogromne

znaczenie dla wszystkich ludów będących spadkobiercami tradycji Rzeczypospolitej Wielu Narodów, w tym także Żydów. Według prof. Jakuba Goldberga z Jerozolimy, około 90% współczesnych Żydów ma korzenie w państwie polsko-litewsko-ruskim. Dlatego też miliony ludzi w dzisiejszym świecie mają pełne prawo do tej tradycji się odwoływać.

Rzeczpospolita Wielu Narodów jest przedmiotem sporu dla tworzących ją niegdyś narodów. Rzutuje to na postrzeganie aktualnej sytuacji i określanie priorytetów politycznych. Historiografia państw zaborczych przedstawiała słabość i anarchię Rzeczypospolitej, usprawiedliwiając tym samym zabory. Pogląd ten przedostał się do światowej historiografii i zbiorowej pamięci. W Europie wielkich mocarstw i rosnącego etatyzmu chętnie patrzono na przeszłość właśnie w takiej zawężonej perspektywie państwowej, dalekiej od dzisiejszych prób wieloaspektowego spojrzenia na dzieje kolejnych pokoleń.

W polskiej pamięci romantyzm przyniósł idealizację przeszłości. Apologetyczne postrzeganie Rzeczypospolitej częstokroć szło wówczas w parze z krytyką współczesności i zarazem wizją przyszłości. Przykładem mogą tu być słowa Adama Mickiewicza z *Ksiąg narodu polskiego*: „Bo to połączenie i ożenienie Litwy z Polską jest figurą przyszłego połączenia wszystkich ludów chrześcijańskich w imię Wiary i Wolności”. Po 1863 roku – wraz z rosnącym wpływem pozytywizmu – wyraźnie zaznaczył się nurt krytyczny, jak choćby w wizji historycznej Michała Bobrzyńskiego – ukazującej słabość Rzeczypospolitej, w tym między innymi prowadzący do jej klęski brak absolutyzmu. Nieco później dołączył do tej krytyki agresywny nacjonalizm, przywołujący jeszcze zbytnią pobłażliwość wobec „innych”, zwłaszcza Żydów.

Ale debata narodowa trwała, i łatwo ją odczytać chociażby w jakże różnych wizjach Polski Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego. Późniejszy reżim komunistyczny próbował wygrywać propagandowo wizję „Polski piastowskiej”, trzymając zarazem kraj w izolacji, w getcie, i pracując jednocześnie, oficjalnie

czy „pod płaszczykiem” przyjaźni, nad umocnieniem naszej wrogości czy przynajmniej niechęci wobec wszystkich sąsiadów. Stąd dla wszelkiego typu opcji w kraju i na emigracji stawało się powoli jasne, że nawiązanie dobrych stosunków z sąsiednimi społeczeństwami, także z Niemcami i Rosjanami, jest tak ważne. Idee unijne i federalne już w czasach II wojny światowej nabierały znaczenia w niezależnej polskiej myśli politycznej. Z tego nurtu wyrosła między innymi paryska „Kultura” Jerzego Giedroycia, która tyle znaczyła dla pokolenia „Solidarności”. Wejście do Unii Europejskiej w 2004 roku, tak zdecydowanie poparte między innymi przez papieża Jana Pawła II, zamknęło długi okres braku niepodległości czy daleko idącej izolacji Polski, stwarzając przy tym nowe możliwości i szanse.

Ewolucji poglądów i stosunków towarzyszyły powolne zmiany w historiografii, odchodzącej od perspektyw narodowo-państwowych i konfesyjnych w stronę zrozumienia rozwoju społeczeństw, systemów i kultur w szerszym aspekcie porównawczym. Taka historia Rzeczypospolitej staje się przedmiotem międzynarodowych badań prowadzących w unijnej, demokratycznej i różnorodnej dziś Europie do daleko idących zmian w zbyt jednostronnym dotychczas patrzeniu na słabości państwa i społeczeństwa. Skutkiem takiego podejścia jest postrzeganie Rzeczypospolitej jako państwa wielonarodowego, a nie tylko polskiego.

Obecnie w atmosferze pogłębiającej się współpracy historyków różnych narodów akcentujemy różnorodność społeczeństwa Rzeczypospolitej. Za szczególnie ważny dorobek tej współpracy uznają rysujący się coraz wyraźniej pogląd o wspólnej przestrzeni kulturowej wytworzonej na obszarze państwa polsko-litewskiego. Przywołajmy tu głos dwóch świetnych znawczyń tej problematyki, Natalii Jakowenko i Teresy Chynczewskiej-Hennel, Ukrainki i Polki, które tak sformułowały tę tezę: „Państwo to – piszą o Rzeczypospolitej utworzonej w 1569 roku w Lublinie – przetrwa do końca XVIII wieku, a sam fakt jego istnienia umożliwi pojawienie się metaprzestrzeni kulturowej, wspólnej co do poj-

mowania sprawiedliwej władzy i prawa, sfery idei, priorytetów intelektualnych, charakteru wykształcenia, a nawet co do form zachowań w życiu codziennym [...]. Stąd też Rzeczpospolita XVI-XVII wieku była przez swoich mieszkańców (przynajmniej tych, którzy zastanawiali się nad tym abstrakcyjnym pojęciem) postrzegana jako organizm polityczny, jednoczący lojalnych wobec niego obywateli, niezależnie od tego, jakim posługiwali się językiem czy jakiego byli wyznania”<sup>1</sup>.

Przestrzeń kulturalna obejmowała również wyrosłą w Rzeczypospolitej społeczność kozacką, w której ramach kształtowały się podstawy kultury ukraińskiej. Dla nowatorskich, krystalizujących się w ostatnich dziesięcioleciach nurtów historiografii ukraińskiej, takie ujęcie staje się coraz bardziej oczywiste. Znamienna jest też ewolucja najnowszej historiografii niemieckiej, której poważny dorobek współtworzy nowy obraz Rzeczypospolitej.

Na międzynarodową debatę zasługuje próba syntezy, jaką dał Andrzej Sulima Kamiński, publikując tom pt. *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795. Obywatele, ich państwa, społeczeństwo, kultura*<sup>2</sup>. Uczeń Józefa Andrzeja Gierowskiego – którego prace w dużej mierze wytyczyły w ostatnich dziesięcioleciach nowe kierunki badań nad Rzeczpospolitą – w swym osobistym ujęciu, siłą rzeczy w wielu miejscach dyskusyjnym, podnosi wartość aktywności i kultury politycznej obywateli Rzeczypospolitej Wielu Narodów dla jej współczesnych sukcesorów w dobie powrotu „narodów Europy Środkowo-Wschodniej do pełnoprawnego uczestnictwa w życiu Europy”. Czeką nas jeszcze ogromna praca historyczna i edukacyjna, ale jej zasadniczy kierunek jest już dzisiaj wyraźnie zarysowany.

<sup>1</sup> *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000, s. 111.

<sup>2</sup> A. Sulima Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795. Obywatele, ich państwa, społeczeństwo, kultura*, Lublin 2000.

Zwróćmy w tym miejscu uwagę na wyniki badań nad historią chrześcijaństwa w szerszych ramach dziejów społeczno-religijnych, rozumianą jako integralna część historii kultury kolejnych pokoleń. Niestety w dziedzinie tej, mimo postępu w ostatnich latach, mamy ogromne opóźnienia i luki. Nie dostrzegamy też kluczowego znaczenia tej problematyki dla lepszego zrozumienia ludzi i ich kultur. Antropologia historyczna chrześcijaństwa (nazywana niekiedy religijną, ponieważ obejmuje także ważne postawy wobec religii, jak agnostycyzm czy ateizm) daje podstawę do pogłębionych badań porównawczych społeczności europejskich i ich kultur w długim trwaniu czasowym.

W ujęciu historii Polski i całej Rzeczypospolitej uwypukla się często – nie bez racji – żywotność, bogactwo, czasem głębokość i poziom dyskusji w różnorodnym pod wieloma względami wieku XVI, a następnie jej upadek w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII wieku, kojarzony często ze zwycięstwem katolicyzmu, a zarazem obniżeniem jego poziomu.

Kryzys ten nie ulega wątpliwości. Jednocześnie powstaje pytanie, jakie siły pozwoliły społeczności Rzeczypospolitej przetrwać kolejne katastrofy i klęski. Niewątpliwie do takich czynników należy zaliczyć Kościół i katolicyzm, umacniające cały czas swoją pozycję w społeczeństwie. Organizacja kościelna, diecezje i liczne zakony zachowały sprawność, co wiele znaczyło zwłaszcza w chwilach kataklizmów. Wiemy też dzisiaj o wiele lepiej, jak wzmogła się akcja edukacyjna dotycząca najszerzych kręgów społecznych. Od XVII wieku misje zakonne zaczęły obejmować cały kraj. Można przyjąć, że umacniało to tradycyjne kultury – i to nie tylko religijne – najszerzych kręgów katolickiej ludności miast i wsi. Ciągle jednak niestety brak prac historycznych dotyczących tego procesu i jego rezultatów.

Jednocześnie trzeba pamiętać, że proces ten nie przebiegał w warunkach coraz bardziej bezwzględnego gdzie indziej absolutyzmu wyznaniowego, pod przymusem władz kościelnych i państwowych, ale w sytuacji o wiele większej

wolności, mimo różnych społecznych nacisków. Możliwe – co potwierdzają badania nad procesem odchodzenia od chrześcijaństwa w Europie – że jednym z ważnych czynników późniejszej dechrystianizacji była właśnie reakcja na systematyczny i długi przymus, jak chociażby we Francji czy w Państwie Kościelnym.

Przyjąć można, że stopień wolności czy bardziej humanistyczny wymiar w nauczaniu i wymaganiach religijnych, widoczne w Polsce i Rzeczypospolitej, dawały w rezultacie głębokie, trwałe skutki. Dlatego też w warunkach wiejskich religijność chrześcijańska mogła się łatwiej łączyć z pewnymi tradycyjnymi zwyczajami i wierzeniami. Konieczne są tu głębsze, porównawcze studia nad społecznymi kulturami Polski, Litwy, Białorusi czy Ukrainy, gdzie z pewnością mają one trwalszy wymiar sięgający czasów wspólnej Rzeczypospolitej.

Ważnym problemem, zbyt mało dotąd rozpoznany, jest kultura religijna elit intelektualnych i społecznych w Polsce i całej Rzeczypospolitej. Swoistość, samodzielność, a zarazem humanistyczne podejście, otwarte na innych, są cechami powtarzającymi się nierzadko w kolejnych epokach, od Mistrza Wincentego z XII wieku poczynając po polskie oświecenie w jego różnorodnych nurtach. Reformy chrześcijaństwa katolickiego, protestanckiego czy wschodniego w XVI stuleciu domagają się ciągle dalszych badań, które ukażą swoistość ich przebiegu na obszarze Rzeczypospolitej. Tak szeroko pojęta historia naszych elit, na swój sposób europejskich zarazem, może stać się dla nas interesującym świadectwem tak pewnej ciągłości, jak również twórczej postawy – poszukiwania rozwiązań wobec nowych wyzwań.

Rozbiory Rzeczypospolitej (1772-1795) stanowią jeden z zasadniczych problemów w refleksji nad jej miejscem w Europie. Polska dyskusja przez pokolenia krążyła wokół zagadnienia winy – naszej czy zaborców, dotyczyła błędów i słabości strony polskiej bądź przewrotności władców Rosji, Prus i Austrii.

Na pewno był to koniec pewnego świata, nie tylko zresztą naszego. Jeśli w mediewistyce przeważa dziś pogląd o długim średniowieczu europejskim

kończącym się dopiero pod koniec XVIII stulecia, to myśl ta odnosi się również do Rzeczypospolitej. W tym kontekście można też umieścić koniec Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, unicestwionej poprzez jaskrawe złamanie przez trzy absolutyzmy praw i zwyczajów obowiązujących dotychczas w jej obrębie. Wcześniej nie zawsze były one przestrzegane, ale wyjątkowe rozmiary zbrodni oraz intencje decydentów nadają wydarzeniu rangę niespotykaną w dziejach Europy.

Ukraiński historyk Orest Subtelny wysunął tezę, że Europa Środkowo-Wschodnia już w początkach XVIII wieku straciła swą niezależność, gdy polityczne elity kolejnych krajów podporządkowane zostały Rosji (szlachta ukraińska państwa hetmańskiego, polska i inflancka) lub Austrii (czeska i węgierska). W przypadku Polski trzeba się jednak liczyć z próbą zmiany tej niekorzystnej sytuacji w drugiej połowie XVIII wieku. Jest dla nas oczywiste, że świadomy wysiłek edukacyjny zmienił w ciągu dwóch–trzech pokoleń narody polityczne Rzeczypospolitej. Odrodziło się autentyczne społeczeństwo obywatelskie gotowe do przejścia odpowiedzialności za kraj i do dokonania w nim reform. Powstało zaplecze dla dzieła Sejmu Czteroletniego (1789-1792) i jego wysiłku na rzecz umocnienia państwa, w tym jego federalnego charakteru. Osiągnięto to, wzmacniając unię jesienią 1791 roku. Generalny kierunek reform – jak stwierdził marszałek Sejmu Stanisław Małachowski na otwarciu sesji sejmowej 3 maja 1791 roku – bliski był nurtowi reprezentowanemu przez umiarkowaną i szanującą własną tradycję Anglię i nowo powstałe Stany Zjednoczone Ameryki. Pokolenie 3 maja nie zdołało obronić niezależności Rzeczypospolitej, ale przekazało następnym generacjom nadzieję i zachętę do dalszych reform. Targowica, niezależnie od intencji jej twórców, stała się symbolem zdrady godnym szczególnego potępienia.

W latach 1795-1918 Rzeczpospolita znikła z mapy Europy, ale pamięć o niej trwała przez pokolenia. Władze publiczne w powstaniu styczniowym 1863 roku po raz ostatni proklamowały ideę federalnego państwa zamieszkanego przez

Polaków, Litwinów i Rusinów. Na insurekcyjnych sztandarach umieszczono trzy symbole: Orła Białego, Pogoni i świętego Michała Archanioła. Deklaracja Rządu Narodowego z 10 maja 1863 roku ogłaszała i gwarantowała w szczególności równe prawa w przyszłym państwie „wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi bez różnicy stanu czy wyznania; pełne zachowanie praw narodowych i języka braterskim ludom Litwy i Rusi zjednoczonym z Polską; zachowanie pełnej równości Litwy i Rusi zjednoczonych z Koroną i tworzących z nią Państwo Polskie”.

W wyidealizowanej wizji braterskiej Rzeczypospolitej tkwiła krytyka współczesnej Europy, zdominowanej przez kilka wielkich mocarstw dbających o swe interesy, swą rację stanu i gwarantującą to równowagę sił. Wielu myślicieli, historyków, poetów i filozofów akcentowało znaczenie pewnych fundamentalnych wartości od pierwszych wieków naszej Europy, Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej: wolności, równości i braterstwa dla dziejów Polski, Litwy i Rusi, znajdujących się między despotycznym Wschodem i Zachodem. Rodzaj katechizmu narodowego miał umacniać polską świadomość i kulturę narodową, zagrożoną w niektórych okresach przez potężne imperia zaborców.

Siła i różnorodność oporu narodowego, niewątpliwie bardzo dużego w skali europejskiej, opierały się na żywej pamięci i mocno ugruntowanej kulturze. Jednolitość religijno-kulturowa najliczniejszej warstwy – chłopskiej, z umocnionym w XVII-XVIII stuleciu katolicyzmem, była w XIX wieku bardzo ważnym czynnikiem w walce „o duszę chłopą polskiego”. Zaborcy chcieli walkę tę rozegrać na swoją korzyść, przeciwstawiając chłopów szlachcie. Dla elit społecznych kulturowa odnowa czasów Sejmu Wielkiego i jej porozbiorowe pokłosie (Wilno) miała zasadnicze znaczenie. Przywołajmy tu chociażby wielką poezję polską, odgrywającą ogromną rolę nie tylko jako forma oporu, ale także jako środek służący budowaniu pozytywnego programu cywilizacji, głęboko humanistycznej, bardzo ludzkiej. Jednym z wyraźnych śladów atrakcyjności ówczesnej kultury polskiej dla cudzoziemców jest częste zjawisko ich polonizacji kulturo-



wej. Akcentowanie wolności czy braterstwa sprawiło, że znani przedstawiciele ruchów kontestujących aktualny stan rzeczy, jak rewolucjonista Karol Marks czy liberalny katolik Karol de Montalembert, popierali sprawę Polski i łączyli z nią nadzieję co do przyszłości Europy.

Wielkie powstania narodowe wywoływały dyskusje i obawy już wśród części ówczesnych Polaków. Z kolei pamięć o narodowych zrywach umacniała postawy oporu. Debata o powstaniach kościuszkowskim, listopadowym, styczniowym czy w końcu o Powstaniu Warszawskim, by wspomnieć tylko te najważniejsze, zawsze już będzie obecna w naszej świadomości narodowej. Nie ulega wątpliwości, że minione pokolenia wykazały determinację w obronie wolności ojczyzny i wartości uznanych za święte.

Każda sytuacja wymaga spojrzenia na nią w szerszym kontekście, a także uwzględnienia długiego trwania kulturowego i zasadniczych przemian społecznych, które w ciągu XIX wieku nastąpiły w Europie, w tym również na podzielonych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Chodzi tu o długi proces demokratyzacji, emancypacji najszerzych warstw społecznych, z chłopami na czele, którzy przez stulecia jako „ludzie pracy” stanowili większość mieszkańców Europy. Trzej zaborcy, przy wszystkich różnicach między nimi, niechętnie wspierali procesy demokratyczne na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Były one bardzo powolne – zwłaszcza w Rosji, opóźnione w stosunku do krajów zachodnich. Polityka ograniczania praw łączyła się ze zwalczaniem aspiracji uważanych za szczególnie niebezpieczne, jak na przykład dążenia narodowe. Dopuszczano się także manipulacji w duchu starej imperialnej zasady „dziel i rządź”. Uwolnione od pańszczyzny masy chłopskie w warunkach przyspieszonego wzrostu demograficznego szukały dla siebie miejsca w miastach – tu narastał między innymi problem robotniczy – czy na emigracji.

Na obszarach dawnej Rzeczypospolitej można wyszczególnić pięć wielkich ruchów narodowych – polski, litewski, białoruski, ukraiński i żydow-

ski – w znacznej mierze różniących się od siebie, ale mających jedną cechę wspólną: u schyłku XIX wieku wyraźnie podważały one model narodów politycznych Korony i Litwy, określanych często – nie w sensie etnicznym oczywiście – wspólną nazwą „Polska”. Z ruchów tych w XX wieku powstały państwa narodowe.

Istotne jest dzisiaj zrozumienie przez stronę polską trudności, jakie miały narody kształtujące swoją świadomość. Kwestionowano bowiem istnienie danej narodowości, nazywanej niehistoryczną (pozbawioną przeszłości historycznej), co zwykle łączyło się z jednostronną „polonizacją” Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Pamiętać trzeba o konfliktach i nieporozumieniach między Polakami i innymi narodami (wcześniej wspomnianymi), włącznie z głęboko dramatycznymi epizodami w pierwszej połowie XX stulecia. Potrzebna jest zatem międzynarodowa, obiektywna i wielopłaszczyznowa analiza tych zagadnień w szerszym aspekcie porównawczym.

Sukcesy polskiego ruchu narodowego ujął ostatnio w obrazowym stwierdzeniu Andrzej Chwalba, według którego w 1795 roku było około 1 mln świadomych Polaków, a w latach I wojny światowej czy nieco później już 20 mln (niektórzy badacze woleliby przesunąć tę granicę na lata II wojny światowej i Polski podziemnej z jej tak mocnym zapleczem społeczno-narodowym). Znakomicie śledzić można to zjawisko na przykładzie dorastania do polskości Wincentego Witosa, chłopa ze wsi galicyjskiej, a w dobie najazdu sowieckiego w 1920 roku premiera rządu polskiego. Mimo wielu trudności proces ten był jednak dużo łatwiejszy dla Polaków niż dla czterech pozostałych narodów, dziedziców przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Umacnianie się szerokiej skali społeczno-narodowej szło w całej Europie w parze z procesami demokratyzacji, waloryzacji niższych warstw społecznych aspirujących coraz bardziej do udziału w życiu publicznym. W dobie romantyzmu w tych ruchach i programach wiele było elementów solidarności i brater-

stwa ludów przeciwko tyranii i przemocy rządzących. Doskonale mieściły się w tych pojęciach polskie dążenia do wolności.

W końcu XIX stulecia wykrystalizowała się w Europie postawa, która w wieku następnym odbiła się dramatycznie na jej losach. Określamy ją jako darwinizm społeczny, mówiący o bezwzględnej walce bytów, także ludzi. Prowadzi to zawsze do zwycięstwa silniejszych i wyeliminowania słabszych. Dotyczy to także narodów, zdeterminowanych do walki z innymi, co jest warunkiem własnej egzystencji. W ujęciu socjalizmu i marksizmu, posługujących się kategorią walki klas, Lenin i partia bolszewicka zinterpretowali go w ten sposób, że przyszły ustrój należy narzucić siłą, nie zważając na cenę czy jakiegokolwiek zasady i wolę społeczeństwa.

Na takim gruncie rodziły się agresywne nacjonalizmy sakralizujące naród jako największą wartość, której wszystko trzeba podporządkować. Podobną wartością stawała się w leninowsko-stalinowskim ujęciu klasa społeczna. To dla budowy społeczeństwa bezklasowego Stalin poświęcił w latach 30. ubiegłego wieku dwadzieścia milionów ludzi. Bez uwzględnienia tych ideologii nie sposób zrozumieć barbarzyństwa europejskich wojen XX wieku i zwycięskich totalitaryzmów, a w konsekwencji głębokiej katastrofy naszego kręgu cywilizacyjnego. Agresywny nacjonalizm jako polski program polityczny skryształizował się u schyłku XIX wieku. Jego naczelną zasadą był egoizm narodowy, stawiający na pierwszym miejscu interes własnej nacji. Nowa Polska miała być etnicznie jednolita, złożona z „prawdziwych Polaków”, przede wszystkim narodowo uświadomionych chłopów. Ruch ten odrzucał idee federacyjne i dążył do polonizacji Litwinów, Ukraińców czy Białorusinów, nigdy natomiast Żydów.

Mimo siły i atrakcyjności ruchu nacjonalistycznego nigdy nie zdominował on w pełni polskiej opinii, pozostała w niej bowiem silnie zakorzeniona tradycja wieloetnicznego narodu politycznego z czasów dawnej Rzeczypospolitej. Symbolicznymi postaciami sporu polsko-polskiego byli Józef Piłsudski i Roman

Dmowski. Piłsudskiemu o wiele bliższa była tradycja dawnej wielonarodowej i wieloreligijnej Rzeczypospolitej, i nie przypadkiem jego śmierć w 1935 roku opłakiwali też Żydzi polscy. Nie oznacza to jednak, że po 1926 roku, czyli po objęciu rządów w Polsce, obóz Piłsudskiego działał konsekwentnie w duchu tej tradycji. Nacjonalizmy takie czy inne, litewski, ukraiński bądź słabszy od nich białoruski, także ulegały tendencjom „agresywnym”, coraz silniejszym w ówczesnej Europie, i nie były przygotowane do przyjęcia federacyjnych rozwiązań. W końcu wszyscy na tym przegrywali, z czego dopiero dzisiaj zaczynamy zdawać sobie sprawę.

Odzyskanie po klęsce trzech zaborców w 1918 roku niepodległości, obronionej w szeregu wojen z lat 1918-1921, a przede wszystkim w tej z bolszewikami w 1920 roku, łączyło się do 1939 roku z bardzo trudną sytuacją międzynarodową. Nasi sąsiedzi, Rosja Sowiecka i Niemcy, kontestowali porządek europejski, łącznie z granicami Polski. Pojawiły się trudności z ułożeniem stosunków z mniejszościami narodowymi. W sposób szczególny dotknął Polskę od 1929 roku potężny, światowy kryzys gospodarczy. Poważnym problemem były zniszczenia wojenne i dziedzictwo trzech różnych systemów państwowych: rosyjskiego, austriackiego i niemieckiego. Jednakże postęp w integrowaniu kraju był bardzo znaczący. Należy o tym pamiętać, oceniając Polskę okresu międzywojennego z jej słabościami, niedociągnięciami i błędami. Jej szczególnym dorobkiem była patriotyczna edukacja: przygotowano całe pokolenie do stawienia czoła arcytrudnym wyzwaniom przyszłości, zaczynając od 1939 roku.

Być może w przyszłości historycy będą patrzeć na pięćdziesięciolecie 1939-1989 jako na jednolity okres naszych zmagañ z totalitaryzmami XX stulecia, kiedy to sojusz niemiecko-radziecki wyznaczył dla Polski i dla świata znamienymi datami 1 i 17 września 1939 roku rozbiór państwa i początek wojny powszechnej. Dramatycznymi przykładami obu systemów bezwzględnych represji z lat 1939-1941 są miejsca-symbol: Katyń i Auschwitz. Okres 1944/45-1989 przedstawia

się inaczej aniżeli wcześniejszy, trzeba tu uwzględnić wyraźne słabnięcie od 1956 roku narzuconego systemu. Wnikliwe porównanie różnic i podobieństw obu systemów totalitarnych, uwzględniające także polskie doświadczenie, jest potrzebne i ważne również w szerszej perspektywie europejskiej. Prowadzić to będzie do lepszego zrozumienia, na czym w codziennej praktyce polegał i sam totalitaryzm, i formy oporu.

Opór – w różnorodnych formach i wobec obu totalitaryzmów – stanowi zasadniczą cechę postawy Polaków w latach 1939-1989. Trudno znaleźć w skali całej Europy taki kraj, którego obywatele wykazałyby się większą determinacją w realizowaniu danego celu, łącznie z gotowością do oddania swego życia dla sprawy, jak Polska. Szczegółowe analizy ukazują złożoność wydarzeń i postaw, łącznie ze słabościami czy nawet zdradami – takie też miały miejsce cały czas – i daleko posuniętym konformizmem. Bardzo daleko jeszcze w Europie do opracowania rzetelnej historii porównawczej dotyczącej oporu wobec totalitaryzmów i mocarstw totalitarnych. Pamięć i „polityki historyczne” często są w tej kwestii bardzo rozbieżne. Same dzieje manipulowania pamięciami byłyby tu instruktywne i ciekawe. Dopiero w takim ujęciu miejsce Polski w Europie zostanie pokazane w sposób prawdziwy.

Zasadniczym problemem jest tu ogólna wizja Europy zajmującego nas półwiecza. Słusznie Norman Davies w swej wydanej nie tak dawno historii II wojny światowej<sup>3</sup>, wydobywając szczególny udział Związku Radzieckiego w pokonaniu Hitlera, podnosi, w jak wielkim stopniu sowiecka wizja tej wojny weszła do opinii i pamięci światowej, która zakłada dwie strony walczące: złą Hitlera i dobrą koalicji, ze Stalinem włącznie. W rzeczywistości mamy do czynienia w tej wojnie z trzema absolutnie innymi wizjami Europy: Hitlera, Stalina, my-

---

<sup>3</sup> N. Davies, *Europa walczy 1939-1945: nie takie proste zwycięstwo*, tłum. E. Tabakowska, Kraków 2008.

ślącego o jej opanowaniu wraz z europejskimi komunistami po spodziewanym powrocie Amerykanów do domu, i koalicji demokratycznej, uwzględniającej znaczące miejsce Polski na naszym kontynencie.

Wiadomo, że Amerykanie i ich prezydent, odgrywający coraz większą rolę w całej koalicji (Churchill widział ówczesne uwarunkowania bardziej realnie), nie dostrzegali sowieckiego niebezpieczeństwa. Prawda o rzeczywistym stanie rzeczy docierała powoli do elit politycznych w Stanach Zjednoczonych. Dopiero w 1947 roku podjęto decyzję o zastopowaniu postępów radzieckich w Europie i zdecydowanym umocnieniu państw demokratycznych. Przy wsparciu Amerykanów zaczęła konkretyzować się powoli idea przyszłej Unii Europejskiej, opartej na wzajemnej jedności i solidarności.

Autorem przełomu z 1947 roku był George Kennan, pełniący w drugiej połowie 1944 roku funkcję zastępcy amerykańskiego ambasadora w Moskwie. Obserwując z bliska postawę Stalina wobec Powstania Warszawskiego, dostrzegł pomyłki przywódców amerykańskich co do autentycznej strategii sowieckiej. Doświadczenie to było punktem wyjścia do sformułowania przez niego doktryny zimnej wojny.

Znany francuski historyk Georges Henri Soutou jest zdania, że Powstanie Warszawskie było pierwszą gorącą bitwą zimnej wojny<sup>4</sup>. Sojusznik sojuszników, pozostawiając z zimną krwią walczące miasto sam na sam z Hitlerem, odkrył swe karty co do przyszłości naszego kontynentu, co zresztą wielu Europejczyków zrozumiało dopiero znacznie później.

---

<sup>4</sup> G.-H. Soutou, w: *L'insurrection de Varsovie. La bataille de l'été 1944*, sous la direction de A. Viatteau, Paris 2003, s. 21-32: „Bataille de la Seconde Guerre mondiale, la bataille de Varsovie fut aussi le premier combat sanglant de la Guerre froide [...] l'insurrection de Varsovie engageait l'avenir de l'Europe”.

Warto w takiej właśnie europejskiej perspektywie spojrzeć za zasadniczą linię kolejnych rządów polskich: gen. Władysława Sikorskiego i premiera Miłkołajczyka. Trzymały się one możliwie blisko demokratycznej koalicji, mimo wszystkich wątpliwości, jakie od 1941 roku wysuwała silna opozycja polska zwłaszcza co do polityki względem stalinowskiej Moskwy. Nasz czynny udział w działaniach przeciwko Niemcom był istotnym elementem ruchów na rzecz koalicji. Stąd w 1944 roku między innymi bitwa o Monte Cassino, sukcesy dywizji gen. Maczka czy akcja Burza i jej kulminacja – Powstanie Warszawskie. Złudzenia polskich przywódców co do lojalności sojuszników – wchodziły tu w grę przede wszystkim działania Armii Krajowej – wynikały częściowo z dwuznaczonej niekiedy linii postępowania anglosaskich sprzymierzeńców, co udowodnił wspomniany już Norman Davies. Pamiętać jednak należy, że jednym z celów zachodnich aliantów była demokratyczna, w pełni wolna i stanowiąca jedność Europa. Stąd polska lojalność manifestowana do samego końca była dowodem woli zajęcia miejsca w tej właśnie Europie, nie zaś w systemie sowieckim. W tej trudnej i dramatycznej grze przyszło nam ostrzegać zachodnich Europejczyków przed wyborem sowieckiej drogi, w którą wierzyli, nie dostrzegając jednocześnie istoty rzeczy. W tym kontekście przytoczona wyżej opinia francuskiego historyka o Powstaniu Warszawskim zasługuje na szczególne miejsce w pamięci Unii Europejskiej. Mierząc determinację społeczeństw europejskich w odrzucaniu wizji co do przyszłości kontynentu Hitlera i Stalina na rzecz wolnej, demokratycznej Europy, umieścilibyśmy oczywiście Polaków w ścisłej czołówce.

W 1944/45 roku Polska nie miała szansy na znalezienie się poza strefą sowiecką. Powojenny ład zgodny był – przy międzynarodowej akceptacji dla nowych granic i wysiedlenia Niemców – z planami Stalina. Potrzebne są wnikliwe studia porównawcze nad polityką Związku Radzieckiego w stosunku do państw znajdujących się w jego strefie wpływów, czyli tak zwanych krajów demokracji

ludowej. Międzynarodowe izolowanie i uzależnienie bezpośrednio od Kremla stanowiły warunek oddania całej władzy w ręce miejscowej partii komunistycznej.

W Polsce – poddanej represjom i bezwzględnemu niszczeniu wszelkich niezależnych sił, przede wszystkim państwa podziemnego i Armii Krajowej – władza sowiecka i uzależniona od niej polska (tzw. PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przekształcony w styczniu 1945 roku w rząd z sowieckiego powołania) próbowały różnymi drogami pozyskać opinię publiczną. Wyjątkowość sytuacji Polski – w porównaniu z innymi państwami socjalistycznymi – wyrażała się w znaczącej pozycji Kościoła katolickiego, cieszącego się niezależnością i silnym oparciem w społeczeństwie, i utrzymaniu ziemi w prywatnych rękach. Ponadto od 1956 roku zaznaczyła się wyraźnie liberalizacja kulturowa, wraz ze zmianami w obrębie samej partii komunistycznej (Władysław Gomułka).

Osobny temat stanowi opór polski wobec narzuconego siłą systemu. Już od 1944/45 roku konieczna była zmiana form oporu w stosunku do czasów niemieckiej okupacji. Problemem stawał się kompromis między koniecznością znalezienia swojego miejsca w ówczesnej rzeczywistości a narzucanymi poglądami i formami zachowań. Przechodził on nieraz w różne formy konformizmu, wyrażającego się przykładowo w innym „języku” w domu i w pracy (dwumowa). Oczywiście część społeczeństwa wierzyła, że przynajmniej niektóre socjalistyczne hasła zostaną w warunkach polskich zrealizowane. Z czasem zrodził się w tych kręgach nurt rewizjonizmu podważający istniejący system. Droga Leszka Kołakowskiego – od akceptacji systemu do wnikliwej, intelektualnej analizy ukazującej zło i utopijność komunistycznego totalitaryzmu – jest tu znamienym przykładem. Mądra, ostrożna, ale zarazem zdecydowana była strategia kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego, zdolnego do mobilizowania najszerzych kręgów społecznych, jak w związku z obchodami Millennium Polski. Wybór papieża Jana Pawła II i jego wizyta w Polsce w 1979 roku wstrzą-



snęły całym narodem, który nabrał większej wiary w siebie i w możliwości własnych działań. Miało to ogromne znaczenie – także w kontekście europejskim i światowym – w niezwykle ważnym ruchu „Solidarności” w latach 1980-1981. Niezależny związek z dziesięcioma milionami członków był czymś wyjątkowym w systemach totalitarnych. Ukazał światu słabość systemu komunistycznego – długo idealizowanego w wielu miejscach na świecie przez tych wszystkich, którzy nie znali jego prawdziwego oblicza.

Kontrast między intensywnym rozwojem zachodniej części naszego kontynentu w drugiej połowie XX wieku a postępującym kryzysem i niedowładem w jego części wschodniej – ujętej w sowiecki system – spowodował cały przełom. Ważna była rola Michaiła Gorbaczowa, który przedsięwziął reformy mające umocnić i naprawić system. Nie udało się to, ale jego zasadnicza decyzja o nieużyciu siły wobec ujawniających się tendencji emancypacyjnych poszczególnych narodów miała ogromne znaczenie. Upadek systemu komunistycznego w Europie i rozkład Związku Radzieckiego w latach 1989-1991 stanowią temat dyskusji i badań w skali światowej. Kwestia udziału Polski w tych wydarzeniach – czasem przesadzona, czasem niedoceniana – pozostaje w dużej mierze niezbadana.

Polska „Solidarność” ze swym programem pokojowych przemian stanowiła najsilniejszy ruch opozycyjny w całym obozie sowieckim. Przywódcy komunistyczni w tak zwanych krajach demokracji ludowej sceptycznie przyjęli plany Gorbaczowa, zagrażające ich pozycji. Sytuacja w Polsce oraz pogłębiający się kryzys sprzyjały pewnym politycznym eksperymentom. Korzystając z doświadczeń „Solidarności” i pozycji Jana Pawła II, Gorbaczow uznał, że rozwiązania polskie mogą być użyteczne dla jego planu zbliżenia się do Europy. Stąd próba szukania na gruncie polskim kompromisu, przy pełnym wsparciu ze strony mocarstw zachodnich, na czele ze Stanami Zjednoczonymi, i papieża Jana Pawła II.

Spojrzenie w tak szerokim kontekście na polskie rozwiązanie w 1989 roku jest niezbędne dla zrozumienia jego znaczenia. Były więc: Okrągły Stół, później wybory 4 czerwca i wreszcie powołanie we wrześniu rządu Tadeusza Mazowieckiego. Czerwcowe wybory miały właściwie charakter plebiscytu, w którym po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat polskie społeczeństwo wypowiedziało się w sposób wolny i demokratyczny. Wbrew oczekiwaniom obu stron wybory okazały się klęską rządzącej partii komunistycznej, w wyniku czego cały system został jednomyślnie odrzucony. Skutkiem tego było powołanie w kilka tygodni później rządu premiera Mazowieckiego i rozpoczęcie zasadniczych reform ustrojowych.

Michaił Gorbaczow, wbrew wyrażanym wówczas obawom, nie przeciwstawił się tym zmianom, co otwierało drogę do przemian nie tylko w tak zwanych krajach demokracji ludowej, ale i wśród narodów Związku Radzieckiego. Konsekwencją tego było powstanie w Europie Środkowo-Wschodniej niezależnych państw, między innymi Ukrainy, Białorusi, Litwy i Rosji (obwód kaliningradzki), które stały się naszymi wschodnimi sąsiadami.

Przed niezależnym rządem i społeczeństwem polskim stanął ogrom zadań i trudności, tak w sprawach wewnętrznych, jak i międzynarodowych, zwłaszcza w stosunku do naszych sąsiadów, czy państw zachodnich. Zaakcentować tu trzeba sukcesy osiągnięte w ciągu ostatnich dwudziestu lat, prowadzące do stabilizacji i utrwalenia pozycji międzynarodowej Polski, w tym jej miejsca w Europie.

Było to rezultatem zdecydowanie pokojowej od początku polityki szukania rozwiązań w dialogu, prowadzącym do dobrosąsiedzkich stosunków. Sukcesem, osiągniętym przy wsparciu wielkich mocarstw, było uznanie przez zjednoczone Niemcy granicy na Odrze i Nysie. Wsparcie niepodległości Litwy, Białorusi i Ukrainy było kolejnym doniosłym krokiem dającym podstawy do przyjacielskiego rozwiązania obustronnych relacji. Ze strony polskiej sprawdziła się zarówno polityczna elita – świadoma co do obaw wielkich mocarstw o skutki

rozpadu imperium sowieckiego – jak i szerokie kręgi społeczeństwa polskiego, tak mocno przywiązanego do obrony ziem nazywanych w Polsce Kresami. Dostrzeżono tu potrzebę oparcia wzajemnych relacji na nowych podstawach, z odnowionym spojrzeniem na wspólną przeszłość, tak bogatą i różnorodną. W ciągu kilku lat rozwiązane zostały bieżące sprawy rosyjsko-polskie. Z Polski i byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej wycofano wojska rosyjskie, a prezydent Rosji Borys Jelcyn przyznał, że zbrodnia katyńska była dziełem Stalina.

Bliskie stosunki z sąsiadami południowymi, Czechosłowacją – a rychło odrębnymi republikami Czech i Słowacji – oraz Węgrami ujęto w ramy Grupy Wyszehradzkiej, nawiązując w ten sposób do średniowiecznej tradycji zjazdu w Wyszehradzie. Od początku wyrażano wolę nawiązania najlepszych stosunków z krajami Europy Zachodniej i Stanami Zjednoczonymi. Podjęto rokowania z Radą Europy i Unią Europejską (tak nazwaną w 1992 roku) oraz NATO. Przystąpienie Polski do Paktu Północnoatlantyckiego (1997) i Unii Europejskiej (2004) było zwieńczeniem tego procesu, uwarunkowanego przeprowadzeniem szeregu reform społecznych i ekonomicznych w duchu zasad demokracji i wolnego rynku.

Z perspektywy długiego trwania i w szerokim kontekście – europejskim i światowym – łatwiej ocenić fundamentalne zmiany pozycji międzynarodowej Polski po 2004 roku. Nie mieliśmy tak dobrej sytuacji od kilku wieków. Umocnienie integracji i wartości Unii Europejskiej, z jej pełnym uznaniem kultur narodowych i różnorodności kulturowej w ramach europejskiej jedności, jest naszym zasadniczym interesem. W otwartej ciągle kwestii wschodnich granic Unii gorąco popieramy ideę włączenia do niej Ukrainy, Białorusi czy Mołdawii – jeśli tylko taka będzie ich wola – a także rozwój przyjacielskich stosunków z Rosją. Za sprawę najwyższej wagi uznać też należy zachowanie fundamentalnych wartości kultury europejskiej obecnej w jej wymiarze lokalnym, społecznym i narodowym, charakteryzującej się humanistycznym i pełnym szacunku

podejściem do człowieka. Ludzie mego pokolenia – świadków II wojny światowej i barbarzyńskich totalitaryzmów – wyraźnie dostrzegają szanse, jakie niesie jednocząca się Europa, pamiętają jednak przy tym, by nie pójść w stronę jakiejś europejskiej utopii, która da nam wszystko bez głębokiego zaangażowania i solidnej pracy. Potrzebne jest więc poczucie obywatelskiej odpowiedzialności Polaka (jak Niemca, Francuza) – Europejczyka. Mając w pamięci europejskie doświadczenia barbarzyństw XX wieku, uczulajmy kolejne pokolenia na każdy przejaw totalitarnych utopii, obietnic i działań prowadzących do nowych zniewoleń. Dlatego też niech pamięć zarówno polska, jak i inne – z żydowską na czele – staną się źródłem refleksji dla następnych pokoleń Europejczyków.

## Problem modernizacji Polski w długiej perspektywie historycznej

W naszych refleksjach nad historycznymi uwarunkowaniami złożonej problematyki modernizacji Polski i historycznych uwarunkowań „kodów kulturalno-mentalnych” Polaków wypada przede wszystkim nawiązać do rysującego się coraz wyraźniej w historiografii światowej i polskiej obrazu historii Polski i Europy w ostatnim tysiącleciu. Obrazu ukazującego zjawiska przemian, rozwoju, wolno powiedzieć kolejnych „modernizacji” i zahamowań, odbiegającego zarazem często i daleko od rozpowszechnionych od dawna wizji i poglądów na naszą przeszłość polsko-europejską. W wielu poważnych nurtach, niezwykle rozbudowanych w ostatnich dziesięcioleciach, światowej historiografii rysują się poglądy uzasadnione dzisiaj o wiele pełniej i bardziej przekonująco, aniżeli miało to miejsce w poprzednich epokach i pokoleniach. W krótkim komunikacie mogę oczywiście tylko zasygnalizować całą sprawę, odwołując się do najnowszej, obfitej literatury specjalistycznej i toczonych na te tematy debat. Niestety, te osiągnięcia i debaty zbyt wolno docierają nie tylko w Polsce do szerszej publiczności, szkół, mediów. Nierzadko mamy wręcz do czynienia z lekceważeniem

Miejsce pierwodruku: *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2008, s. 9-14.

historii i nauki historycznej, co łatwo prowadzi, rzecz jasna, do niebezpiecznego odrywania się od wielkich korzeni kulturowych i tradycji. Wszędzie, nie tylko u nas, stanowi to dzisiaj poważny problem wielkiej wagi dla całej przyszłości świata doby gwałtownej globalizacji i jakże głębokich przemian.

Punktem wyjścia naszych rozważań, nieźle już dzisiaj uchwytnych, jest wejście młodego, tworzono dopiero organizmu państwowego Polski w 966 roku do kręgu cywilizacyjnego zachodniego chrześcijaństwa. Z tym kręgiem łączymy dziś formowanie się „naszej Europy” w toku przemian dokonujących się dokładnie od X-XII stulecia, a więc niejako równoległe do umacniania społeczeństwa i państwa polskiego. Nasz krąg cywilizacyjny określał się sam jako *Christianitas*, Rzeczpospolita Chrześcijańska, i dopiero w XVIII wieku przyjął ostatecznie starą nazwę geograficzną Europy. Był kręgiem wyjątkowym, wysoce oryginalnym, tworem nie cesarzy czy władz religijnych (jak ma przykład teokracja islamska), ale przede wszystkim dynamizmu rozwijającego się społeczeństwa i głęboko zreformowanego chrześcijaństwa łacińskiego, rzymskiego. Wszechstronny rozwój tego kręgu doprowadzić miał po kilku stuleciach do wyprzedzenia wszystkich innych kręgów cywilizacyjnych świata, z Chinami na czele, oraz ostatecznie do opanowania świata, co stało się tak widoczne na przełomie XIX i XX stulecia. Europa stworzyła nasz dzisiejszy świat globalny, chociaż zarazem straciła w nim przywództwo w wielkiej katastrofie wojen i barbarzyńskich totalitaryzmów krótkiego wieku XX (1914-1989/91).

Do „starego” kręgu pokarolińskiego (po upadku cesarstwa Karola Wielkiego) doszły w X wieku wraz z przyjęciem chrześcijaństwa „barbarzyńskie” dotąd kraje i społeczeństwa słowiańsko-germańsko-węgierskie (Skandynawia i Europa odtąd Środkowo-Wschodnia między Adriatykiem i Bałtykiem, z Polską włącznie). Zaczął się długi, ciągnący się przez kilka stuleci, proces integracyjny w obrębie kręgu, przekazywania ciągle żywotnego, rozwijanego „modelu” ze „starych krajów” do „młodych”. W tych „młodych” wiązał się on na różne spo-

soby z miejscowymi tradycjami, prowadząc powoli do wytworzenia własnych kultur narodowych w pełni już przynależnych do Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej. Miało się to w pełni uwidocznić w ciągu XIV-XVI wieku.

Te bardzo głębokie i wielostronne przekształcenia możemy traktować jako proces „modernizacji” w ramach przodującego w świecie kręgu cywilizacyjnego. Wiek XIII miał tu dla Polski szczególne znaczenie w odniesieniu do kształtowania społeczeństwa obywatelskiego w sensie tamtych czasów, a mianowicie wsi jako wspólnoty z obywatelskimi kmieciami (zgodnie ze źródłami z epoki, gdzie znalazło to odbicie w formule: „communitas alias gromada”), miasta samorządne, wspólnot rycersko-szlacheckich (od wspólnot rodowych do wspólnot samorządowo-terytorialnych), silnych wspólnot kościelnych (kleru diecezjalnego i zakonów). Mimo rozlicznych trudności w tych jakże ciężkich, z dzisiejszej perspektywy, czasach, mamy do czynienia na naszych ziemiach z ciągłym rozwojem na wielu polach i wyraźnymi osiągnięciami. Na przykład dane, jakie posiadamy między innymi dla gospodarki i stosunków społecznych w społeczeństwie polskim dla XVI stulecia, ukazują namacalnie, w jak dużej mierze nie odbiegały one od „normalnej” sytuacji europejskiej przy całej jej różnorodności i bogactwie.

Ważna jest dla zajmującej nas problematyki modernizacji debata historyków nad głębszymi przyczynami rozwoju naszego kręgu cywilizacyjnego i wyprzedzenia innych krajów. Punktem wyjścia była tu głośna teza wielkiego socjologa Maxa Webera sprzed stu laty, który w polemice z Marksem łączył narodziny kapitalizmu i postęp Zachodu z postawami chrześcijańskiej etyki, zwłaszcza z kalwinizmem, wiarą z predestynacją, protestanckim purytaniem. Dzisiaj wraz z uchwyceniem niezwykłego dynamizmu Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, jak chociażby z podwojeniem w kręgu zachodnim liczby ludności i całej produkcji w ciągu XI-XIII wieku (wydarzenie niezwykle ważne między wprowadzeniem rolnictwa do przyszłej Europy i rewolucją przemysłową XIX wieku),

łączymy ten rozwój z odnowionym od XI-XII wieku chrześcijaństwem łacińskim, splecionym niezwykle mocno z całym systemem społecznym i cywilizacją (kulturą) chrześcijańskiej Rzeczypospolitej.

Prawdą jest, że to rewolucja przemysłowa stworzyła nasz dzisiejszy świat. Jednakże nie byłoby Europy, z jej dorobkiem i kulturą, bez tak zwanego średniowiecza (nazwa bardzo fałszująca historię), które wielu historyków skłonnych jest dzisiaj ujmować aż po wiek XVIII. Odrzucić więc należy zdecydowanie rozpowszechnione dawniej pojęcie „ciemnego średniowiecza”. Wiemy zarazem, że w średniowieczu chodzi o świat w wielu miejscach zupełnie inny od naszego, ukształtowanego w Europie w ciągu XIX i XX stulecia. Świat z ogromną przewagą ludzi mieszkających na wsi, żywych tradycji, chrześcijańskiej wiary i nadziei na zbawienie, słabego państwa (powoli dopiero budowanego), rozczłonkowania feudalnego, silnych więzów międzyludzkich, a nie płatnych posiad. Ale zarazem, podkreślmy to raz jeszcze z naciskiem, świat, którego dynamizm wbrew wizjom XVIII i XIX wieku dopiero ostatnio zaczynamy w pełni rozumieć i uwypuklać.

Z bardzo ważnym zjawiskiem renesansu XI-XIII wieku łączymy dziś niezwykle istotny, między innymi dla polskiego chrześcijaństwa i kultury, problem chrześcijańskiego humanizmu, waloryzację osoby ludzkiej i jej możliwości, jej wolę pracy i przekształcenia świata zgodnie z nakazem danym przez Boga. Wprowadzać go miał praktycznie w życie szeroko zakrojony, wielki program edukacyjny Kościoła, realizowany od XIII wieku przez rozbudowaną sieć parafii i zespoły kaznodziejów, dominikanów i franciszkanów. Docierał także w Polsce do elit i szerokich kręgów ludności, umacniając postawy zaangażowania i społecznej odpowiedzialności ludzi w rodzinach i wszelkiego typu wspólnotach. Transcendentna nadzieja chrześcijańska (nagroda na tamtym świecie za życie tu) miała ogromne znaczenie, dawała głęboki sens pracy i zaangażowaniu w codzienne życie, obowiązki i wyzwania. Otwartą sprawą pozostaje pytanie, w jakiej mierze i zakresie humanizm chrześcijański mógł nawiązywać między



innymi w Polsce do starych tradycji słowiańsko-pogańskich. W dzisiejszym stanie badań historycznych w skali światowej i polskiej nie można mieć żadnych wątpliwości co do zasadniczego znaczenia dla całej kultury polskiej, dla postaw kolejnych pokoleń ludzi w naszym kraju, związków z dynamiczną kulturą zachodnią, łacińskiej Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej.

Rzeczpospolita polsko-litewska, ostatecznie uformowana w 1569 roku (unia lubelska) jako trwała federacja wielu narodów, miała oczywiście ogromne znaczenie dla procesów modernizacyjnych na obszarach litewsko-ruskich (białorusko-ukraińskich z ustalenia granicy między nimi właśnie w 1569 roku i odrębna dotąd w dużej mierze historia). Dla całej Rzeczypospolitej okres głębokiego, długotrwałego i wielostronnego kryzysu między połową XVII i XVIII stulecia oznaczał oczywiście głębokie zahamowanie wielkich procesów modernizacyjnych. Zarazem w tym stuleciu zmienił się zasadniczo cały „kontekst europejski”. Rzeczpospolita Chrześcijańska przekształciła się w „Europę”, w której dominującą rolę od XVIII wieku zaczęło odgrywać pięć mocarstw: Francja, Anglia, Austria oraz Rosja i aspirujące początkowo do roli mocarstwa Prusy. Polska i cała Rzeczpospolita od początków XVIII wieku znalazły się pod „specjalną pieczę” Rosji, a stopniowo też Prus i Austrii. Podjęty w drugiej połowie XVIII stulecia wielki wysiłek reformatorski i modernizacyjny nie uratował egzystencji państwa, ostatecznie w 1795 roku podzielonego między trzy mocarstwa.

W gruncie rzeczy można powiedzieć, że cały układ europejskiego „koncertu mocarstw”, dominującego w Europie w ciągu prawie trzech stuleci, XVIII, XIX i XX, nie pozwalał na rozwinięcie na dłuższą metę i szerszą skalę budowy przez Polaków i inne narody Rzeczypospolitej niezależnego w pełni życia społecznego, własnego państwa, na realizację długofalowych, własnych programów modernizacyjnych. Bardzo ważne były oczywiście epizody, jak ostatnie lata Rzeczypospolitej przed 1795 rokiem czy wolna Rzeczpospolita lat 1918/21-1939, ale kończyły się kolejnymi katastrofami w wyniku przemocy sąsiadów. Dla

polskiej tradycji modernizacyjnej w szerokim tego słowa znaczeniu niezwykle ważną rzeczą była obecna w każdym pokoleniu postawa „pracy organicznej”; wykorzystywania każdej sytuacji i możliwości dla czynnych działań w każdym zakresie potrzebnych dla społeczeństwa, sprzyjających rozwojowi okolicy i kraju. Postawa szła często w parze z silną w kolejnych pokoleniach tradycją powstańczej walki o wolność, nierzadko ci sami ludzie łączyli zaangażowanie w obu kierunkach. Wielkopolska stanowi wymowny przykład skutecznych działań organiczno-modernizacyjnych, ale nie brak ich oczywiście w bardzo różnych okolicznościach w każdym czasie i dzielnicy.

Osobną kartę, wartą pamięci, stanowi udział Polaków, często wygnańców czy emigrantów, w pracach i osiągnięciach „modernizacyjnych” (w najszerszym tego słowa znaczeniu) w bardzo różnych krajach i na odległych kontynentach. Warto to przypominać w dzisiejszym świecie „globalnym”, bardzo to ważne dla obrazu Polski w świecie w każdym zakresie, z gospodarką i wymianą handlową włącznie.

# Dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga (Wielu) Narodów

*Każdy z czterech interesujących nas narodów ma pełne prawo powiedzieć, że przynajmniej w sensie kulturowym, a więc w gruncie rzeczy najgłębszym, jest wraz z innymi autentycznym dziedzicem Rzeczypospolitej. To w ramach jej bogatej i różnorodnej kultury formowały się podstawy poszczególnych kultur narodowych przynależnych w pełni do Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej – Europy. Przynależność ta wyznacza zarazem tym kulturom ich historyczne miejsce w Europie.*

Miejsce pierwodruku: „Ethos”,  
21 (2008), nr 81, s. 29-37.

Problem, czy dzisiejsze Białoruś, Litwa, Polska i Ukraina są dziedzicami Rzeczypospolitej Obojga (Wielu) Narodów, z okresu od XVI do XVIII stulecia, wymaga poważnej refleksji i dobrej znajomości historii wszystkich wyżej wymienionych krajów i ich społeczeństw, które w ciągu dwustu lat od upadku wielkiej Rzeczypospolitej uległy zasadniczym przeobrażeniom<sup>1</sup>. Przypomnijmy

---

<sup>1</sup> Historia Białorusi, Polski i Ukrainy wydana w języku polskim przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej została przygotowana przez zespół redakcyjny: Anatol Hryckiewicz (Mińsk), Jaro-

krótko, że dynastyczny związek Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1385 roku przekształcił się w roku 1569 w federalne państwo, unię Korony i Wielkiego Księstwa, Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Charakter federalny państwa został umocniony przez Sejm Czteroletni jesienią 1791 roku, kilka miesięcy po uchwaleniu Konstytucji 3 maja. Trzeci rozbiór w roku 1795 położył kres istnieniu naszej Rzeczypospolitej, ale pamięć o niej trwać miała długo w następnych pokoleniach.

Sama unia lubelska była owocem osiągniętego z dużym trudem kompromisu. Wielkie Księstwo utraciło południowe obszary, a dokonany wówczas

---

sław Isajewicz (Lwów), Andrzej Sulima Kamiński (Waszyngton), Jerzy Kłoczowski (Lublin), Juozas Tumelis (Wilno). Zob. H. Sahanowicz, *Historia Białorusi do końca XVIII wieku*, przeł. H. Łaszkiwicz, Lublin 2001; Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795-2000*, przeł. H. Łaszkiwicz, Lublin 2001; J. Kłoczowski, *Historia Polski do końca XV wieku*, Lublin 2000; A. Sulima Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795. Obywatele, ich państwa, społeczeństwo, kultura*, Lublin 2000; H. Dylągowa, *Historia Polski 1795-1990*, Lublin 2000; N. Jakowenko, *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, Lublin 2000; J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000. Na temat Ukrainy od XVI do XVIII wieku zob. *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000; J. Isajewicz, *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, w: *Chrześcijaństwo a jedność Europy*, red. E. Cyran, A. Czaja, P. Gutowski, Lublin 2006, s. 133-139; T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów: Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569-1999*, tłum. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006. W debatę wokół historii Białorusi z przeciwstawnymi sobie wizjami wprowadza publikacja: H. Sahanowicz, *Źródła pamięci historycznej współczesnej Białorusi. Powrót zachodniorusizmu*, przeł. A. Gil, Lublin 2006. Na temat nowych poszukiwań i tendencji w historiografii litewskiej zob. wypowiedź: J. Kiaupienė, *Nowa fascynująca przestrzeń owocnej współpracy*, w: *Historia jest wspólna. Jan Paweł II Wielki a dziedzictwo Rzeczypospolitej Wielu Narodów i Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, G. Głuch, Lublin 2006, s. 73-80. Autorka przedstawiła kilka ostatnich publikacji litewskich, które – jak pisze – „są ważne i odpowiednie do tematu sesji: Jan Paweł II a dziedzictwo Rzeczypospolitej Wielu Narodów”. Na temat historii i dorobku Instytutu i Federacji Instytutów Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie zob. wzmiankowaną publikację: *Historia jest wspólna*, passim.

podział jego ziem ruskich dosyć dokładnie przypomina dzisiejszą granicę Białorusi i Ukrainy: część północna pozostała w Wielkim Księstwie, południowa w Koronie, zachowując swoje prawa i język. Losy Białorusi były odąd w sposób szczególny związane z dziejami Wielkiego Księstwa, Ukrainy zaś – z historią Korony Królestwa Polskiego i samej Polski. Losy Ukrainy i Białorusi kształtowały się przy tym odmiennie. Na Rusi (Ukrainie) w jej elitach, biorących żywy udział w życiu politycznym państwa, zrodziła się idea nawiązania do Rusi Kijowskiej i rozszerzenia unii polsko-litewskiej na unię trzech narodów, polsko-litewsko-ruską (ukraińską). Idea ta przez długi czas ożywiała ruch kozacki i w szczególności ujawniła się w wielkim powstaniu z roku 1648. Do jej realizacji nie doszło z wielu złożonych i ciągle dyskutowanych powodów, co oznaczało dotkliwą klęskę Rzeczypospolitej jako państwa i – w dalszej perspektywie – klęskę narodową, zarówno ukraińską, jak i polską.

Uderzającą cechą państwa „polsko-litewskiego” (chętnie dziś mówimy – państwa politycznych narodów polskiego i litewsko-ruskiego – od roku 1569 Rzeczypospolitej) była jego wyjątkowość w skali Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej (jak określano Europę do XVIII wieku), z racji na różnorodność stosunków etnicznych, terytorialnych, kulturowych i religijnych. Postulowanej wszędzie wówczas zasadzie jednej religii w państwie odpowiadała w Rzeczypospolitej mozaika obejmująca wszystkie prawie odłamy chrześcijaństwa oraz liczne i silne wspólnoty żydowskie, grupy muzułmanów, karaimów i przedstawiciele innych wyznań. Zróżnicowanie religijno-kulturowe krzyżowało się z silnymi również podziałami społecznymi. Uderzająca była zarazem różnica na przykład w procentowym udziale szlachty w populacji poszczególnych dzielnic i rejonów. Wyrośłe na tym gruncie chrześcijańskiej rzeczypospolitej zasady polityczne, dziś określane przez nas jako subsydiarność (pomocniczość), zakładające daleko posuniętą autonomię regionów i samorządnych wspólnot, umożliwiały funkcjonowanie wielkiego organizmu państwowego, którym niezwykle trudno było kierować centralnie.

Tolerancji – względnej, ale jak na tamte czasy wyjątkowej – towarzyszyły napięcia i konkurencja, a niekiedy trudy z przejmowaniem wzorców i rozwiązań. Dynamizm reform religijnych: katolickich, protestanckich, także wychodzących poza chrześcijaństwo, jak w przypadku antytrynitarzy, ogarnął również chrześcijaństwo wschodnie, tak zasadniczo ważne zwłaszcza dla ruskiej ludności Korony i Wielkiego Księstwa. Doszło wówczas do głębokiej – jedynej na tak dużą skalę w ówczesnym świecie – konfrontacji religijno-kulturowej chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego. Ostatecznie w XVI wieku zwyciężył w Rzeczypospolitej zachodni model społeczno-polityczny. Zasady wolności, praworządności, samorządności (zwłaszcza szlacheckiej i mieszczańskiej) ugruntowały się na całym obszarze Rzeczypospolitej. Jak zawsze, takie spotkania z miejscowymi tradycjami prowadziły do swoistych rozwiązań kulturowych, do charakterystycznych synkretyzmów.

Na całym obszarze federalnego państwa powstała – od XVI wieku już wyraźnie dostrzegalna – swoista przestrzeń kulturowa Rzeczypospolitej, wyciskająca silne piętno na wszystkich społecznościach, które zamieszkiwały jej obszar. Wypada podkreślić z naciskiem, że dotyczy to zarówno kultury polskiej, jak i białoruskiej, litewskiej czy ukraińskiej. Ponadto na przykład Żydzi czy muzułmanie mieszkający w Rzeczypospolitej także wytworzyli swoje własne kultury. Przed historykami otwiera się tu niezwykle ważny obszar wielodyscyplinarnych badań porównawczych bardzo złożonych procesów, uchwytnych w pełni dopiero w perspektywie „długiego trwania” poprzez stulecia. Badania powinny także uwzględnić procesy stykania się i wzajemnego oddziaływania na siebie określonych przestrzeni kulturowych. W drugiej połowie XVII i początkach XVIII stulecia przestrzeń Rzeczypospolitej będzie się na przykład krzyżować z rosyjską przestrzenią kulturową w obrębie ukraińskiego państwa hetmańskiego, a może nawet uzyskiwać nad nią przewagę. Po rozbiorach Rzeczypospolitej

jeszcze przez kilkadziesiąt lat właśnie jej przestrzeń kulturowa miała ogromne znaczenie na zajmowanych przez Rosję od 1772 roku terenach.

Na uwagę zasługuje definicja podana przez Jarosława Isajewicza, historyka ukraińskiego, z którym zawsze blisko współpracowaliśmy nad dziejami naszych czterech krajów: „Rzeczpospolita była państwem czterech nieposiadających wtedy prawnej tożsamości narodów etniczno-terytorialnych: białoruskiego, litewskiego, polskiego i ukraińskiego” oraz licznych mniejszości, „a jednocześnie jej obszar był obszarem wzajemnego przenikania się kultur”. Ponadto „cała mieściła się w ówczesnej Europie”<sup>2</sup>. Kultura łacińska i polska miały na tym obszarze wielkie znaczenie, ale wkład wszystkich innych narodów i wspólnot również był ważny. Inny wybitny historyk ukraiński, Ihor Szewczenko, lapidarnie wyraził istotę tych procesów: „Bez Bizancjum i Polski nie byłoby Ukrainy i Białorusi”<sup>3</sup>.

Przy takim ujęciu odpowiedź na nasze wstępne pytanie wydaje się oczywista: każdy z czterech interesujących nas narodów ma pełne prawo powiedzieć, że przynajmniej w sensie kulturowym, a więc w gruncie rzeczy najgłębszym, jest wraz z innymi autentycznym dziedzicem Rzeczypospolitej. To w ramach jej bogatej i różnorodnej kultury formowały się podstawy poszczególnych kultur narodowych przynależnych w pełni do Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej – Europy. Przynależność ta wyznacza zarazem tym kulturom ich historyczne miejsce w Europie. Pojęcie Europy Środkowo-Wschodniej, które obejmuje swoim zakresem z jednej strony cały obszar Rzeczypospolitej, z drugiej zaś obszary historycznie związane z królestwami Czech i Węgier, odgrywa w tej debacie rolę kluczową

<sup>2</sup> J. Isajewicz, *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, s. 133.

<sup>3</sup> Myśl ta została wypowiedziana we wstępie do obrad panelu historyków na temat dziedzictwa Rzeczypospolitej. Zob. *Le origini e lo sviluppo delle cristianità slavo-bizantina*, a cura di S. W. Swierkosz-Lenart, Roma 1992, s. 461.

także dla określenia miejsca Białorusi, Ukrainy i Litwy w Europie<sup>4</sup>. Niektórzy historycy, głównie rosyjscy, przyjmują inną perspektywę i podkreślają znaczenie problemu granic Europy Wschodniej i wpływu przestrzeni kulturowej, czy to rosyjskiej, czy to związanej z chrześcijaństwem wschodnim. Temat ten czeka jeszcze poważna debata europejska, istotna dla pełnej wizji historii Europy, wizji naprawdę otwartej, obejmującej całość naszego kontynentu.

Ogromny wpływ na widzenie Rzeczypospolitej i jej dziedzictwa miały ruchy narodowe rozwijające się na bazie etniczno-językowej w XIX i XX stuleciu, obejmujące coraz szerzej ludność chłopską, która w poprzednich wiekach nie należała bezpośrednio do „narodów politycznych” tworzących Rzeczpospolitą. Szczególną siłę i dynamizm wykazywał naród polski, zarówno w ustawicznej walce o poszerzenie zakresu wolności i niepodległości kraju, jak i w pracy organicznej na bardzo wielu odcinkach, tam gdzie to tylko było możliwe.

W świadomości narodowej Polaków pamięć o utraconej Rzeczypospolitej zajmowała oczywiście zasadnicze miejsce<sup>5</sup>. Powoli jednak zaczęto w jakimś sensie zapominać o jej wielonarodowym charakterze, mniej czy bardziej świadomie dokonywano jej „polonizacji”. Romantycy, idealizując niedawną przeszłość, umieli jeszcze wydobywać jej bogactwo w duchu autentycznego, jakże pożą-

<sup>4</sup> Jako wprowadzenie do debaty nad Europą Środkowo-Wschodnią zob. *Europa Środkowowschodnia od X do XVIII wieku – jedność czy różnorodność?*, red. K. Baczkowski, J. Smołucha, Kraków 2005; *Central Europe Between East and West / Europe Centrale entre l'Est et l'Ouest*, edited by / sous la direction de J. Kłoczowski, in collaboration with / en collaboration avec H. Łaszkiwicz, I. Goral, Lublin 2005; *Tradycje różnorodności kulturowej i religijnej w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 2003.

<sup>5</sup> Na ten temat zob. J. Kłoczowski, *Pierwsza Rzeczpospolita widziana w 2004 roku*, Piaseczno 2004 [=Wykłady Polskiej Rady Biznesu], s. 75-95; tenże, *Polska–Europa. Od Gniezna 1000 roku do Polski w Unii Europejskiej*, Gdańsk 2002 (przede wszystkim szkic: *Jak rozumiano Polskę i naród polski w kolejnych pokoleniach XIX-XX stulecia*, tamże, s. 185-205); *L'héritage historique de la Res Publica de Plusieurs Nations*, sous la direction de J. Kłoczowski, Lublin 2004.



danego wtedy braterstwa ludów. Wielki historyk należący do tego pokolenia, Joachim Lelewel, dobitnie podkreślał, że Polskę tworzą różne ludy mówiące różnymi językami i wyznające różne religie; takimi synami Polski – Polakami – byli i są Polacy, Litwini, Rusini, Niemcy, Żydzi i inni (Jankiel w *Panu Tadeuszu* świetnie nam o tym do dziś przypomina). Słowo „Polak” miało dwa znaczenia: jedno węższe, etniczne, drugie szersze, odnoszące się do obywatela wielonarodowej federacji. Ostatnim prawdopodobnie aktem oficjalnym tej Rzeczypospolitej była deklaracja Rządu Narodowego z 10 maja 1863 roku ogłaszająca „równość wobec prawa wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi bez różnicy stanu i wyznania; pełne zachowanie praw narodowych i języka braterskich ludów Litwy i Rusi zjednoczonych z Polską; zachowanie pełnej równości Litwy i Rusi, zjednoczonych z Koroną i tworzących z nią Państwo Polskie”<sup>6</sup>.

Uformowany ostatecznie u schyłku XIX wieku etnicznie-językowy agresywny nacjonalizm, cechujący pewne ruchy i postawy, które zwyciężały powszechnie w Europie, przejawiał się między innymi ostrą krytyką tradycji federalnej Rzeczypospolitej, krytyką dokonywaną z punktu widzenia egoizmu narodowego jako najwyższej wartości. Uważano, że w bezwzględnej walce o byt mają szansę tylko silne i pozbawione skrupułów narody, Litwini, Białorusini i Ukraińcy są natomiast za słabi. Polska potrzebuje w walce z Niemcami poparcia Rosji, dlatego należy zgodzić się na rusyfikację, a jednocześnie na polonizację „słabych” ludów przegranej, też przecież „słabej” Rzeczypospolitej. Postawa taka zaciążyć miała bardzo silnie na całokształcie naszych stosunków z trzema wschodnimi sąsiadami, do których jeszcze w deklaracji z 1863 roku odnoszono się tak bratersko.

Należy jednocześnie zwrócić uwagę na istnienie innej postawy, najpełniej symbolizowanej przez Józefa Piłsudskiego, dla którego tradycja Rzeczypospo-

<sup>6</sup> Cyt. za: J. Kłoczowski, *Jak rozumiano Polskę*, s. 190.

litez z 1863 roku znaczyła bardzo wiele. U schyłku XIX wieku przedstawił on strategię zniszczenia despotycznego caratu, w czym – cytując jego słowa – narody „przemocą ujarzmione i łańcuchem niewoli przykute do caratu: Polacy, Litwini, Łotysze, Rumuni, dawniej mieszkający na obszarach Rzeczypospolitej” odegrają główną rolę. „Stąd wyjdzie siła, która w proch zetrze potęgę caratu”<sup>7</sup>. Dziś, ponad sto lat od napisania tych słów, można w nich widzieć rodzaj proroczej zapowiedzi wydarzeń z lat 1989-1991.

W odpowiedzi na „polonizację” pamięci o Rzeczypospolitej, a zwłaszcza na założenia i praktykę agresywnego nacjonalizmu polskiego, oraz, z drugiej strony, wobec oczywistej mimo wszystko siły i atrakcyjności kultury polskiej, młode nacjonalizmy: ukraiński, litewski, białoruski, odrzucały tradycję Rzeczypospolitej i tradycję polską w trudnej walce o własną tożsamość, język, świadomość. Nie miejsce tu na opisanie całego dramatyizmu stosunków polsko-ukraińskich, polsko-litewskich czy polsko-białoruskich w pierwszej połowie XX wieku, które nadal wymagają pogłębionych, maksymalnie bezstronnych, autentycznie wieloaspektowych badań. W tak trudnych warunkach mówienie o dziedzictwie wspólnej Rzeczypospolitej, poza nielicznymi, wyjątkowymi sytuacjami, nie było po prostu możliwe. Podejmowano oczywiście w tym czasie próby spotkania i wzajemnego zrozumienia, ale stanowiły one margines w warunkach generalnego braku zaufania czy wręcz wrogości obejmującej nieraz bardzo szerokie kręgi społeczne we wszystkich omawianych krajach.

Zasadniczy problem we wzajemnych stosunkach łączy się wyraźnie z latami 1989-1991, z niepodległością uzyskaną przez Polskę, a nieco później przez Litwę, Białoruś i Ukrainę. Mimo wrogości i licznych konfliktów, aktualnych czy potencjalnych, przełom ten dokonał się pod wpływem szeregu czynników bar-

---

<sup>7</sup> Cyt. za: tamże, s. 194 i nast.

dzo różnej natury, związanych z rozpadem mocarstwa sowieckiego i upadkiem komunistycznego totalitaryzmu w Europie.

Kluczowe dzisiaj znaczenie ma jasna i zdecydowana polityka polska ukazująca niepodległość trzech sąsiadów w istniejących granicach. Linia ta związana jest między innymi z Jerzym Giedroyciem i Juliuszem Mieroszewskim, ale przede wszystkim została wcześniej i szeroko zaakceptowana w kraju przez opozycję i od roku 1980 przez ruch „Solidarność”. Polska polityka zagraniczna po roku 1989 odniosła wyraźne sukcesy i stworzyła dobry grunt dla zupełnie nowego ułożenia wzajemnych stosunków. Towarzyszyło jej wiele inicjatyw popieranych przez szeroką opinię społeczną, a także widoczne i przyjazne reakcje oraz działania podejmowane przez naszych sąsiadów.

Jednym z ważnych przedsięwzięć zrealizowanych w tych przełomowych latach było spotkanie wiosną 1990 roku w Rzymie–Watykanie kilkudziesięciu historyków i wybitnych humanistów z Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy (ważny był ten porządek alfabetyczny), poświęcone właśnie kwestii wspólnego dziedzictwa naszych krajów<sup>8</sup> – sprawie bliskiej Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, patronowi tego wydarzenia, który znalazł czas na specjalną audiencję i krótko rozmawiał z każdym jego uczestnikiem. Ważna była obecność zarówno osób przybyłych z wymienionych czterech krajów, jak i z emigracji. Oczywiście klimat tego nadzwyczajnego spotkania, po dziesiątkach lat straszliwych doświadczeń, był wyjątkowy. Towarzyszyła mu atmosfera pewności co do nadchodzących zmian i zarazem zrozumienia potrzeby zbliżenia między naszymi narodami.

<sup>8</sup> Konferencja „Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The Foundation of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe”, zorganizowana przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej i Fundację Jana Pawła II, miała miejsce w Rzymie w dniach 24 kwietnia – 6 maja 1990 roku. Zob. *Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The Foundations of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe. International Conference Rome, 28 April – 6 May 1990*, editors J. Kłoczowski, J. Pelenski, M. Radwan, J. Skarbek, S. Wylężek, Lublin–Rome 1994.

Konferencja ta przebiegła w duchu prawdy i jednocześnie życzliwości, wręcz braterstwa.

Jak oświadczył w końcowym przemówieniu historyk litewski, który rychło miał objąć przewodnictwo Sajudisu, Juozas Tumelis: „Nasza przyszłość w pełni zależy od nas: jeżeli będziemy chcieli jakichś nieporozumień, będziemy je mieli. Nasza historia odzwierciedla to jak najbardziej, ale jestem pewny, że Litwa, a także Białoruś i Polska, i Ukraina będą chciały żyć w porozumieniu. Przykładów tego, jak żyliśmy w porozumieniu, można znaleźć wiele”<sup>9</sup>.

Jednym z bardzo konkretnych rezultatów rzymskiego spotkania było podjęcie wspólnej pracy, pod wspólną redakcją, nad historią każdego z czterech naszych krajów<sup>10</sup>. Autorzy i redaktorzy poszczególnych tomów zachowali oczywiście pełną swobodę, ale teksty i węzłowa problematyka poddawane były dyskusji całego zespołu redakcyjno-autorskiego. Naświetlanie wydarzeń i procesów z co najmniej czterech punktów widzenia okazało się niezwykle pożyteczne i instruktywne, wpływało też w sposób oczywisty na sposób ujęcia tematu przez każdego z autorów. W latach 90. na dziesiątkach tego rodzaju spotkań, nierzadko w licznym gronie historyków, wykonano po raz pierwszy istotną pracę nad dziejami Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy ujętymi porównawczo i oczywiście nad wspólnym dziedzictwem. Ostatecznie od roku 2000 ukazało się łącznie siedem tomów: trzy poświęcone Polsce, dwa – Białorusi i dwa – Ukrainie. Nie udało się doprowadzić do końca historii Litwy, ciągle mamy jednak nadzieję, że tomy jej dotyczące uzupełnią to ambitne i nowatorskie przedsięwzięcie naukowe.

We wstępie do każdego tomu, podpisanym przez pięciu redaktorów całego dzieła, jasno wyłożono jego charakter i cele. „Poszczególne ujęcia – czytamy tam – wyrastały z tradycji historiograficznych czterech krajów, podejmując za-

<sup>9</sup> Cyt. za: *Historia jest wspólna*, s. 29.

<sup>10</sup> Zob. przyp. 1.

razem niejednokrotnie polemikę z nimi i dając nowe propozycje, rozwiązania, hipotezy. Zakładamy, że publikacja w językach tych krajów, a także kongresowych, w każdym z czterech krajów, naszych prób syntez pozwoli, po pierwsze, na lepsze zrozumienie najbliższych sąsiadów, co często jest najtrudniejsze, a po drugie, wywoła poważną debatę naukową wokół naszych dziejów, potraktowanych – jak chcielibyśmy – nowoczesnie, porównawczo, z szerszym oddechem europejskim, przy równoczesnym zrozumieniu swoistości losów i kultur. Bliższa jest nam wizja pewnej wspólnoty losów Europy Środkowo-Wschodniej jako części Europy”.

Kluczowe znaczenie dla szeroko pojętej debaty międzynarodowej ma propozycja Andrzeja Sulimy Kamińskiego – autora *Historii Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795*, z charakterystycznym podtytułem *Obywatele, ich państwa, społeczeństwo, kultura*. Wyszedł on z doskonałej szkoły historycznej prof. Andrzeja Gierowskiego, bardzo ważnej dla naszego widzenia Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku. Od roku 1970 jako profesor na najlepszych uniwersytetach amerykańskich (Columbia w Nowym Jorku i Georgetown w Waszyngtonie) Kamiński mógł pogłębić swoje poglądy, odnosząc je do światowej perspektywy historycznej i jednocześnie kontynuując pracę nad losami naszych krajów.

Kamiński podkreśla wielonarodowość Rzeczypospolitej i to, że nie można jej nazwać Polską we współczesnym etnicznie znaczeniu. „Narodowe elity władzy (litewskie, polskie, pruskie i ruskie) były najsilniej związane z ideą wspólnej Rzeczypospolitej, a więc obywatelskiej wspólnoty. Nigdy jednak nie wyrzekły się powiązań i walki o interesy swego kraju”<sup>11</sup>. Bardzo ważnym i rzadkim w historii ludzkości przykładem wolnego społeczeństwa obywatelskiego – światowa perspektywa jest tu niezwykle istotna – jest właśnie, przy wszystkich jej

<sup>11</sup> A. Sulima Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej*, s. 15.

słabościach, społeczność obywatelska Rzeczypospolitej. „Na europejskim tle – zwraca uwagę Kamiński – olbrzymie osiągnięcia narodów Rzeczypospolitej w budowie parlamentaryzmu, samorządów, praw obywatelskich i wprowadzenia większej niż w innych krajach chrześcijańskich tolerancji religijnej są godne podziwu. Osiągnięcia te jednak albo nie są dobrze znane, albo są pomniejszane lub wręcz wyśmiewane [...]. Wolność była niczym karta wizytowa i hasło przywoławcze ludzi żyjących nad Wartą, Wisłą, Dniestrem, Niemnem i Dnieprem. Wyróżniała ten obszar od wszystkich pozostałych w Europie”<sup>12</sup>.

Tradycja obywatelska, jako zasadnicza wartość dziedzictwa Rzeczypospolitej, ma dzisiaj – zdaniem Kamińskiego – wyjątkowe znaczenie w perspektywie „powrotu do Europy”. „Przez ponad dwieście lat Europa opierała się o Dniepr i była tam zadomowiona nie gorzej niż na wybrzeżach Atlantyku. [...] Włączenie terenów po Dniepr w ramy Europy Środkowo-Wschodniej uzasadnione jest historią i wolą współczesnych, którzy dzisiaj próbują odbudować tam społeczeństwo obywatelskie”<sup>13</sup>.

Należy raz jeszcze podkreślić, że przytoczone ujęcia i cały dorobek wymienionych zespołów domagają się dalszych poważnych badań i dyskusji. Zmiany w historiografii naszych krajów są oczywiste, lecz tradycyjne ujęcia, głęboko zakorzenione właśnie w jednostronnie narodowych, ciasnych horyzontach ostatniego stulecia, stanowią niekiedy bardzo poważną przeszkodę w zaakceptowaniu tych zmian nie tylko w świecie nauk historycznych, ale także edukacji oraz mediów, w których stereotypy zajmują tak wiele miejsca. W Polsce na przykład swoisty nacjonal-komunizm, umiejętnie wykorzystujący skrajny nacjonalizm polski i wrogość do sąsiadów, był podstawową wręcz kartą w sowieckiej grze wobec Polski od przełomu lat 1944/45. Niezależne elity polskie i opozycja zdawały

<sup>12</sup> Tamże, s. 17.

<sup>13</sup> Tamże, s. 2.

sobie z tego coraz pełniej sprawę, ale w umysłach dość szerokich kręgów ludzi pozostało wiele z uporczywie narzucanego różnymi drogami obrazu. W każdym z czterech krajów sytuacja była nieco inna, lecz poważny, intelektualny i moralny rachunek sumienia jest, rzecz jasna, powinnością obywateli ich wszystkich.

W Polsce występują dwa bardzo różne sposoby rozumienia pojęć takich, jak Polska i polskość. Według jednego z nich Polska jest wąskoetniczna, zamknięta lub wroga wobec wszystkich „innych” (niektórzy z nich zostali jednoznacznie zidentyfikowani i nazwani). Drugie rozumienie Polski związane jest z tradycją Rzeczypospolitej, tą najlepszą oczywiście, bo są i inne, w której Polak w pełni pozostając sobą, potrafi żyć i działać razem z innymi. Tradycja ta dzisiaj, w Unii Europejskiej, staje się ogromnie ważna i potrzebna.

Niech mi wolno będzie na zakończenie tego tekstu, sygnalizującego w największym skrócie jakże ważne sprawy, odwołać się do bardzo mądrej, bardzo osobistej wypowiedzi naszego wielkiego rodaka Jana Pawła II zawartej w książce *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*<sup>14</sup>.

Papież nawiązuje tam między innymi do bardzo bliskiej mu tradycji Rzeczypospolitej, wskazując na wyjątkową szansę, jaką daje ona dzisiaj Polakom w europejskiej wspólnocie. Martwi się jednak zarazem, że jest to u nas tradycja coraz mniej znana i doceniana. Można śmiało odnieść tę refleksję także do Białorusinów, Litwinów, Ukraińców i innych „potencjalnych” dziedziców obywatelskiej Rzeczypospolitej oraz zapytać, co znaczy ona dla społeczności, środowisk, całych rodzin i pojedynczych osób.

---

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków, 2005, s. 141-150.





## **Rzeczpospolita Wielu Narodów jako doświadczenie europejskie XVI-XVIII stulecia**

Po straszliwych doświadczeniach XX-wiecznego barbarzyństwa europejskiego, w wielu krajach Europy zaczęła dojrzewać potrzeba zupełnie nowego spojrzenia na przeszłość. Kraje i narody takie jak Białoruś, Litwa, Polska, Ukraina, należące do najbardziej dotkniętych tragedią wojen i mające za sobą trudną historię, również w zakresie ich wzajemnych stosunków, czuły potrzebę, przynajmniej w swych społeczno-intelektualnych elitach, włączenia się do europejskiego nurtu głębokiej rewizji przeszłości, z myślą oczywiście o lepszej przyszłości.

Bardzo wyraźnie postawy te zarysowały się na ważnym spotkaniu w Rzymie–Watykanie w dniach 28 kwietnia – 6 maja 1990 roku. Kilkadziesiąt osób uczestniczących w spotkaniu przybyło zarówno z emigracji, jak i z czterech wspomnianych krajów, z których trzy należały jeszcze do Związku Radzieckiego – mającego się definitywnie, chociaż niespodziewanie, rozpaść w drugiej połowie 1991 roku. W spotkaniu dominowało zdecydowane przekonanie o wadze zbliżających się rozstrzygnięć – na wzór Polski – w niedługim czasie i w kierunku umacniania niezależności. Zaproszeni zostali głównie historycy,

ale także na przykład poeci, jak Czesław Miłosz (profesor zarazem) czy Iwan Dracz z Ukrainy. Oficjalnie przyjmowani byliśmy przez ambasadora wolnej Litwy przy Stolicy Apostolskiej i Waszyngtonie Stasysa Lozoraitisa (ambasada istniała bez przerwy od czasów wojny). Zasadnicze znaczenie dla całego zgromadzenia miała w gruncie rzeczy świadomość, że tak naprawdę jesteśmy gośćmi papieża. Wiadomo było, że Ojciec Święty bardzo interesuje się naszym spotkaniem. Audycja specjalna dla nas trwała też długo i miała wyjątkowy charakter. W dłuższej wypowiedzi Jan Paweł II zachęcał nas do wspólnej pracy w duchu przyjaźni, wytrwałości, prawdy. Każdy z uczestników został osobno przedstawiony przeze mnie papieżowi i miał możliwość przeprowadzenia z nim krótkiej rozmowy, bardzo już osobistej. Dla wszystkich było to oczywiście niezapomniane, głębokie przeżycie.

Intensywne, tygodniowe debaty, jak i spotkania kularowe dotyczyły, rzecz jasna, jakże palącej teraźniejszości i najbliższej przyszłości, ale siłą rzeczy poprzez przygotowane referaty sięgały w przeszłość. Na każdym kroku mogło dojść do konfrontacji przeciwstawnych poglądów, ale jednocześnie stale były widoczne przyjacielska atmosfera i wola wzajemnego zrozumienia. Problem generalny postawił Aleksander Gieysztor w referacie wstępnym zatytułowanym: *Imperia, państwa i narody sukcesyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*. Pojęcie to wyznaczało niejako od razu europejski wymiar dziedzictwa, zostało też na trwałe przyjęte i zaakceptowane przez historyków uczestniczących w naszych pracach. Konkretnie w dobie nowożytnej w naszej części Europy zarysował się cały złożony problem sukcesji w Rosji, Prusach (Niemczech) i państwach Habsburgów.

Problematyka ukraińska została szeroko potraktowana w szeregu referatów (między innymi Mykoła Żułyński, Jarosław Isajewicz, Iwan Paul Himka, Oksana Pachłowska). Sprawa kultury i ciągłości tradycji ukraińskiej wysunęła się na czoło. Dramatyzm sytuacji ostro uwypukliła Pachłowska w swych konkluzjach. „Z Ukrainy zdarto i skradziono historyczno-kulturową warstwę ochronną,

co umożliwiło zrobienie z niej poligonu doświadczalnego dla różnorodnych eksperymentów politycznych oraz spekulacji i manipulacji ideologicznej [...]. Równoległe z teoretycznym odtworzeniem realnej duchowej historii Ukrainy wręcz niezbędne jest zbadanie form ludobójstwa, stosowanych wobec narodu na przestrzeni wieków [...]. Lecz ponad wszystko kultura ukraińska potrzebuje obrony w postaci struktur państwowych [...]. Możliwe będzie wreszcie odrodzenie narodu”.

Konkluzje gorących debat były oczywiste. Trzeba szukać porozumienia i współpracować, także w poszukiwaniu elementów wspólnych, mimo całego bagażu pamięci o złych wzajemnych stosunkach. Juozas Tumelis, jedna z czołowych postaci opozycji litewskiej – rychło miał zostać przewodniczącym Sąjudy – ujął to lapidarnie w swych konkluzjach spotkania: „Nasza przyszłość w pełni zależy od nas: jeżeli będziemy chcieli jakichś nieporozumień, będziemy je mieli. Nasza historia odzwierciedla to jak najbardziej, ale jestem pewny, że Litwa, a także Białoruś i Polska, i Ukraina będą chciały żyć w porozumieniu. Przykładów tego, jak żyliśmy w porozumieniu, można znaleźć wiele”.

Uczestniczyli bardzo czynnie w naszych debatach dwaj historycy – przyjaciele, Norman Davies, Anglik-Walijczyk, oraz Daniel Beauvois, Francuz. Zdolni byli w pełni docenić wagę spotkania, w którym brali udział i – co bardzo istotne – jego europejskie wymiary. Nawiązywali do aktualnych doświadczeń europejskiego dialogu historyków, stawiali postulaty w przekonaniu, że idziemy w dobrym kierunku. Davies gorąco wzywał do uwzględnienia wszystkich narodowości Rzeczypospolitej – nie tylko czterech obecnych – i skoncentrowania całej uwagi na przyszłości, na naszym miejscu w przyszłej Europie, co dzisiaj stanowi temat nieustannych debat wolnych Europejczyków. Beauvois wyraził podobną myśl w sposób szczególnie dobitny: „Starajmy się, żeby wnioski naszej sesji były znane w czterech tu obecnych krajach [...]. Szerzej jeszcze, starajmy się [...] dotrzeć do opinii międzynarodowej. Jest nader istotne, by cały

świat wiedział, że tutaj rodzi się nowy ideał, że inteligencja Europy Środkowo-Wschodniej bierze się w garść i doszczętnie rewiduje zasady, które dotychczas przeszkadzały utworzeniu prawdziwej wspólnoty, zdolnej w najbliższym czasie do połączenia się z zachodnią”.

Nasze rzymskie spotkanie stało się punktem wyjścia do bardzo żywej współpracy międzynarodowej. Dotyczyła ona wspólnych prac nad problemem dziejstwa Rzeczypospolitej i jego znaczenia, przede wszystkim dla czterech narodów związanych przez stulecia swymi losami (Białorusini, Litwini, Polacy i Ukraińcy, jak to zostało wymienione w porządku alfabetycznym), dalej debat i prac nad naszym miejscem w Europie Środkowo-Wschodniej i wreszcie nad przedstawieniem naszych krajów i ich dziejów w świecie zachodnio-europejskim oraz naszego miejsca w historii (też oczywiście współczesności i przyszłości europejskiej).

Nasza intensywna współpraca międzynarodowa wyrażała się w konferencjach, seminariach, wystąpieniach na forum międzynarodowym. Pod dyskusję poddaliśmy problemy historii naszych czterech krajów, zwłaszcza tam, gdzie w dotychczasowej historiografii i wizjach narodowej przeszłości występowały różnice. Spotkania generalne z udziałem licznych historyków określaliśmy jako kolejne Rzymy. Odbływały się one w dalszym porządku w Lublinie, Kamieńcu Podolskim, Grodnie (jako czwarty Rzym, co wywołało nawet protesty miejscowych władz, jako że przecież czwartego Rzymu „nie ma”), w Trokach i wreszcie znów w Rzymie (z przyjęciem przez papieża w Castel Gandolfo, gdzie odbieraliśmy pochwały za nasze prace).

Doskonałym przykładem wspólnej pracy nad przedstawieniem naszych dziejów na forum zachodnio-europejskim jest wyjazd dużej grupy osób do Francji we wrześniu 2003 roku ze znacznym udziałem, między innymi, kolegów ukraińskich. Czynny udział brał wtedy w naszych wystąpieniach prof. Wiaczesław Bruchowiecki, kładący w tym czasie w Kijowie solidne podstawy pod wielkie

dzieło – Akademię Mohylańską. Nasza „wyprawa” obejmowała konferencję naukową, z dużym zaangażowaniem historyków francuskich, organizowaną przez uniwersytet w Lille, dalej szereg spotkań z publicznością w Paryżu. Odbyliśmy też wraz z ambasadorem ukraińskim w Paryżu wizytę u Jerzego Giedroycia w Maisons-Laffitte.

Licznym francuskim kolegom z wielu uniwersytetów, z którymi spotkaliśmy się na konferencji, nasze referaty dotyczące XVIII-XX wieku, aż do czasów współczesnych, prezentowały nieznanym im świat. Podstawowe problemy historii Ukrainy przedstawiali Wiaczesław Bruchowiecki, Natalia Jakowenko, Tetiana Bałabuszewicz, Jarosław Isajewicz, Mychajło Kirszenko, a ze strony francuskiej – Daniel Beauvois. Tytuł, jaki koledzy francuscy dali obszernemu tomowi ukazującemu dorobek naszej czterodniowej konferencji, wydaje się nieźle oddawać ich przyjęcie naszych wspólnych wystąpień. Brzmi on mianowicie: *Spojrzenie na nieposkromioną Europę Środkowo-Wschodnią od XVIII wieku do naszych czasów*<sup>1</sup>. Znamienne jest tu podkreślenie żywotności naszych narodów, utrzymywanej mimo wszelkich przeciwności. Młodzi historycy francuscy przeprowadzili przy okazji surową krytykę ich własnej historiografii patrzącej zbyt usilnie na naszą Europę Środkowo-Wschodnią przez sowieckie okulary.

W toku naszych wspólnych prac w zespole białorusko-litewsko-polsko-ukraińskim otwartym coraz bardziej na sąsiadów i wszystkich „innych” – tu zwłaszcza niezwykle ważna dla naszych krajów i jakże liczna ludność żydowska – wytworzyła się atmosfera autentycznej przyjaźni. Dotykaliśmy najtrudniejszych, najbardziej bolesnych fragmentów w naszych wspólnych dziejach. Dużą trudność przedstawiało między innymi ujęcie dziedzictwa litewskiego i białoruskiego w dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

<sup>1</sup> *Regards sur l'indomptable Europe du Centre-Est du XVIIIe siècle à nos jours*, sous la direction de J. Kłoczowski, D. Beauvois, Y.-M. Hilaire, Lille 1996.

Zasadniczą bazę organizacyjną stanowiła sieć powstałych w latach 1991-1992 Instytutów Europy Środkowo-Wschodniej i Federacji tychże Instytutów wokół lubelskiego Instytutu. Jako instytucje obywatelskie, wszystkie miały w gruncie rzeczy ograniczone pole działania. Trzeba było szukać specjalnych sponsorów do każdego przedsięwzięcia i nigdy nie przychodziło to łatwo. Z instytucji międzynarodowych UNESCO okazało się szczególnie hojne. Obecność autora obecnego tekstu w Radzie Wykonawczej UNESCO jako przedstawiciela Polski ułatwiła docenienie programu regionalnej współpracy historyków jako ważnego czynnika pokojowej stabilizacji. Na wniosek Jerzego Kłoczowskiego udało się utworzyć Komitet Mieszany UNESCO – Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych (CISH) w celu rozbudowania w skali globu właśnie regionalnej współpracy historyków tam zwłaszcza, gdzie żywe są dotąd konflikty i napięcia. Nasza sąsiedzka współpraca miała służyć jako przykład i punkt wyjścia do dalszych prac. Jesienią 1998 roku na zjeździe międzynarodowym w Dąbrowicy pod Lublinem dokonaliśmy takiego podsumowania, ocenianego w sumie niezwykle pozytywnie przez obecnego na spotkaniu sekretarza generalnego CISH i znanego historyka, François Bedaride.

Bardzo ważnym i trwałym rezultatem naszych prac w latach 90. było opracowanie historii poszczególnych krajów. W latach 2000-2002 opublikowanych zostało w języku polskim (Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie) siedem tomów tych narodowych dziejów na nowo opracowanych pod wspólną redakcją. Redakcję tę tworzyli profesorowie: Anatol Hryckiewicz z Mińska, Jarosław Isajewicz ze Lwowa, Juozas Tumelis z Wilna, Andrzej Sulima Kamiński z Georgetown University w Waszyngtonie i Jerzy Kłoczowski z Lublina. Autorami poszczególnych tomów byli Henadz Sahanowicz (*Historia Białorusi do końca XVIII wieku*), Zachar Szybieka (*Historia Białorusi 1795-2000*), Natalia Jakowenko (*Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*), Jarosław Hrycak (*Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego na-*

rodu), Jerzy Kłoczowski (*Historia Polski do końca XV wieku*) Andrzej Sulima Kamiński (*Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795. Obywatele, ich państwa, społeczeństwo, kultura*), Hanna Dylągowa (*Historia Polski 1795-1990*).

Nie udało się dotąd opracować historii Litwy. Myśleliśmy o opublikowaniu wszystkich tomów w językach naszych czterech krajów, ewentualnie też w jakimś języku kongresowym. Dotąd udało się wydać w języku ukraińskim książki Kłoczowskiego<sup>2</sup>, Sulimy Kamińskiego<sup>3</sup> i Dylągowej<sup>4</sup>.

Za swój tekst pełną odpowiedzialność brał oczywiście autor, współdziałający tu przede wszystkim z redaktorem „krajowym”. Poszczególne partie, zwłaszcza niełatwe dla sąsiadów, były przedmiotem długich dyskusji w pełnym gronie redaktorów, autorów i często dopraszanych specjalnie znawców poszczególnych zagadnień. W grę nie wchodziła oczywiście chęć uniformizacji poglądów czy ich narzucania. Nacisk położony był raczej na potrzebę widzenia i – jeśli to możliwe – zrozumienia innego punktu widzenia i uwzględnienia go chociażby w małym zakresie. Udział „czterech stron” okazywał się nierzadko bardzo użyteczny. Przy wyrażnie przeciwstawnych stanowiskach dwóch stron, rodzaj „arbitrażu” ze strony obu pozostałych był często niezwykle pożyteczny. Ale bardzo często nawet stanowiska osób z „jednej strony” nie były jednolite. Jak ustaliliśmy wspólnie, „w centrum naszych zainteresowań staraliśmy się umieszczać społeczeństwa, ludzi i ich prawa, doświadczenia obywatelskie na wszystkich szczeblach życia społecznego [...]”. Celem było też „lepsze zrozumienie najbliższych sąsiadów, co często jest najtrudniejsze”. Liczyliśmy i liczymy, że praca nasza „wywoła poważną debatę naukową wokół naszych dziejów, potraktowanych – jak chcieli-

<sup>2</sup> Є. Клочовський, *Історія Польщі до кінця XV століття*, пер. Н. Яковенко, Люблін 2005.

<sup>3</sup> А. Сулима-Камінський, *Історія Речі Посполитої як історія багатьох народів, 1505-1795. Громадяни, їхня держава, суспільство, культура*, пер. Я. Стріха, Київ 2011.

<sup>4</sup> Г. Дильонгова, *Історія Польщі 1795-2000*, пер. М. Кірсенко, Київ 2007.

byśmy – nowocześnie, porównawczo, z szerszym oddechem europejskim przy równoczesnym zrozumieniu swoistości losów i kultur”.

Realizacja takich założeń nie była łatwa. W grę wchodziło mnóstwo czynników: tradycjonalizm w różnych formach, stan aktualny badań, cała formacja historyczna piszących. Chcieliśmy również, by całość prac została opublikowana w czterech krajach i czterech językach, co w praktyce okazało się niezwykle trudne, przynajmniej dotąd.

Istotnym problemem naszych prac i debat była tradycyjna perspektywa polska – przejęta w gruncie rzeczy przez inne historiografie – polonizująca w wielkim stopniu Rzeczpospolitą, utożsamiająca ją łatwo z Polską. W wizjach historii Polski wraz z prądami nacjonalizmu polskiego w jego różnych wariantach chętnie utożsamiano nasz kraj przede wszystkim z etnicznym „narodem polskim”, z Polakami, silnie wyodrębniano dawniejszych Polaków spośród innych, określanych – w duchu ówczesnym – narodowymi mniejszościami. Nacjonal-komunizm polski okresu Stalina z lat 1944-1945 do perfekcji doprowadził Polskę „czysto etniczną”, szermując hasłem o powrocie między Bug a Odrę, w „stare piastowskie granice”. Przedrozbiorowa Rzeczpospolita była zresztą, nie zapominajmy, ostro atakowana i oceniana przez wiele pokoleń zarówno ze strony wszystkich zaborców czy sąsiadów, jak i ze strony polskiej, przez wielką szkołę historyczną krakowską. Zwalczał pamięć o niej także agresywny nacjonalizm polski od schyłku XIX wieku i w końcu reżim panujący u nas od 1944-1945 roku. Utrzymywanie wrogości do wszystkich sąsiadów stanowiło tajny, inteligentny, strategiczny cel sowiecki i znajdowało to oczywiście wyraz w faktycznie prawdziwej polityce wobec Litwinów, Białorusinów czy Ukraińców.

Dzisiaj, gdy z zupełnie nowej perspektywy posttotalitarnej, unijnej Europy zaczynamy inaczej patrzeć na całe doświadczenie Rzeczypospolitej, trzeba pamiętać o oporach i utrwalonych stereotypach, z którymi spotykamy się na każdym kroku. W naszej kolekcji syntez najdalej idzie w nowatorskim ujęciu



Andrzej Sulima Kamiński w swej historii Rzeczypospolitej Wielu Narodów (1505-1795), jak ją z naciskiem nazywa (mimo oficjalnej federacji dwóch państw i narodów politycznych istniejącej na mapie Europy w latach 1569-1795). Uczeń prof. Andrzeja Gierowskiego (który sam ma istotne miejsce w głębokiej rewizji poglądów na Rzeczpospolitą XVII-XVIII wieku) w ciągu swej długiej amerykańskiej kariery uniwersyteckiej i z perspektywy już nie tylko europejskiej, ale i światowej wydobywa to, co dzisiaj w doświadczeniu właśnie wielonarodowej i wieloreligijnej, wielokulturowej Rzeczypospolitej wydaje się nam szczególnie ważne. Chodzi o społeczeństwo obywatelskie i jego kulturę polityczną, o społeczeństwo ludzi wolnych, którzy mimo całej różnorodności podjęli w cywilizacyjnych ramach ciągle jeszcze istniejącej chrześcijańskiej Rzeczypospolitej ambitną próbę powołania do życia swoistego państwa obywatelskiego. Trzeba je widzieć właśnie jako państwo wielu narodów, niezwykle dzisiaj ważne dla wszystkich jego sukcesorów – Polaków, Litwinów, Białorusinów czy Ukraińców. Słabości, klęski, w końcu upadek Rzeczypospolitej nie przekreślają wagi niezwykle ambitnego i trudnego doświadczenia – trzeba je poddawać stale na nowo krytycznej analizie, pamiętając zarazem, że tego typu doświadczeń było mało w historii świata. Historia społeczności obywatelskich ludzi wolnych zdaje się stanowić szczególną cechę historii Europy ostatniego tysiąclecia, źródło siły i sukcesów naszego kręgu cywilizacyjnego. W tym kontekście oryginalność wersji realizowanej w Rzeczypospolitej zasługuje na specjalne podkreślenie.

Andrzej Sulima Kamiński, w pełni świadom aktualności całej sprawy, pisze w konkluzjach swej syntezy: „odbywający się obecnie powrót narodów Europy Środkowo-Wschodniej do pełnoprawnego uczestnictwa w życiu Europy skłania do refleksji nad dziejami poprzednich pokoleń, które w swej kulturze politycznej tak bardzo zbliżyły się do ducha czasów współczesnych. Oczywiście, wszyscy pamiętamy o tym, że prawa obywatelskie, poczucie ludzkiej godności oraz przywiązanie do osobistej i społecznej wolności były domeną małej części ludności

kraju. Niemniej jednak to one wyznaczały zakres kultury politycznej i ustalały podstawy systemu wartości. Wydaje mi się, że słynne *nic nowego o nas bez nas* nie tylko było, ale i jest do dziś podstawą każdej demokracji oraz kardynalnych praw ludzkich, a więc każdego społeczeństwa obywatelskiego”.

Można traktować książkę Kamińskiego jako program badawczy dla wszystkich krajów – sukcesorów Rzeczypospolitej, a w gruncie rzeczy – całej Europy Środkowo-Wschodniej. Jakież elementy tego programu widoczne są oczywiście w opublikowanych syntezach, także w wypowiedziach, zwłaszcza na forum międzynarodowym, w debatach porównawczych z wydobywaniem miejsca całej Europy Środkowo-Wschodniej. W ważnym także dla historii Rzeczypospolitej nowatorskim ujęciu historii Ukrainy przez Natalię Jakowenko istotne znaczenie ma długa lista pytań i postulatów badawczych, czekających na przyszłych naukowców, wytyczających niejako kierunki tych badań. Nie czas jeszcze, podnosi autorka, na „pojawienie się nowej syntezy [historii Ukrainy], odpowiadającej wymogom dwudziestowiecznej nauki”. „Ale – pisze dalej – „ze szczególną uwagą w niniejszym zarysie traktowany będzie człowiek – krąg jego praw i obowiązków, sposoby (i przyczyny) łączenia się w społeczności [...]”. Inny kluczowy dla Ukrainy problem to miejsce w cywilizacji między Wschodem a Zachodem. Bliższa jest Jakowenko nowoczesna szkoła ukraińskiej historiografii, uwypuklająca znaczenie XVII stulecia dla współczesnej „ukraińskości”. Świadomie szuka ona miejsca dla Rusi jako trzeciego członu Rzeczypospolitej – obok Litwy i Korony.

Miejsce Białorusi w Europie i problem znaczenia dziedzictwa „ruskiego” w jego różnych wariantach – z Rosją włącznie – a także dziedzictwa „litewskiego”, związanego z przynależnością przez wieki do Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej, to cały kompleks zagadnień ciągle domagający się uczciwych do końca badań porównawczych. W naszych debatach „czterech” różnice litewsko-białoruskie w ujmowaniu dziedzictwa Wielkiego Księstwa wybijały się niekiedy na pierwszy plan. Ambitna synteza Henadzia Sahanowicza może

niewątpliwie służyć jako punkt wyjścia także do dalszych badań i debat. Autor nie ma wątpliwości, że „do Białorusi – tak samo jak do Litwy, Polski i Ukrainy – należy bogate doświadczenie historyczne związane z ustrojem demokratycznym i długa historyczna tradycja parlamentaryzmu. W tym wielkim państwie, jakim była Rzeczpospolita, która powstała i działała nie dzięki sile, ale dzięki ideałom dobra publicznego i wspólnoty obywatelskiej, nasi przodkowie przeżyli niejedno stulecie, umiejąc się ze sobą dobrze porozumieć”.

W tym zdaniu wypowiedzianym – pamiętajmy o tym – wiosną 1990 roku widać zapowiedź wydarzeń, które miały się w następnych latach tak wyraźnie zaznaczyć zwłaszcza z chwilą wejścia Polski i Litwy do Unii Europejskiej. Konferencja naukowa w Lublinie w 425. rocznicę zawarcia unii lubelskiej, odbywająca się w dniach 30 czerwca – 1 lipca 1994 roku z inicjatywy naszych współpracowników białoruskich, ukazała nowe perspektywy w ujęciu zagadnienia. Temat sympozjum, jak i tytuł tomu zawierającego materiały z niego, dobrze oddaje charakter naszego naukowego spotkania<sup>5</sup>. Między innymi Natalia Jakowenko ukazała skutki unii z 1569 roku dla Ukrainy w tytule swego referatu *Ruś jako trzeci człon Rzeczypospolitej Obojga Narodów w myśli ukraińskiej pierwszej połowy XVII wieku*. W zarysowanej w tej międzynarodowej sesji z 1994 roku wizji unii lubelskiej widać bardzo wyraźnie, że popularne w Polsce hasło „od unii lubelskiej do europejskiej” daje takie same prawa do Unii Europejskiej nie tylko Polsce czy Litwie, ale i Ukrainie, i Białorusi. Oczywiście jest przy tym, że przyszłość pod tym względem w ostatecznym rozrachunku pozostaje przede wszystkim w rękach Ukraińców i Białorusinów.

<sup>5</sup> *Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, H. Łaszkiwicz, Lublin 1999.



## Tożsamość polska i europejska dzisiaj

Przy całej różnorodności poglądów na temat tożsamości europejskiej, jak i tożsamości narodów, także istnienia i perspektyw kultury europejskiej i kultur narodowych w dobie narastającej globalizacji, podjęcie złożonej problematyki „tożsamościowo-kulturowej” staje się rzeczą niezwykle pilną i ważną. W krótkim tekście mogę przedstawić jedynie konkluzje międzynarodowych refleksji, znaczących dziś niemało także w opinii europejskiej i w ujęciach poważnych szkół historycznych.

Refleksja generalna, niezwykle dziś ważna i aktualna, to rola kultury i zakorzenienia ludzi w ich własnych kulturach, otwartych zarazem na innych jako warunek tworzenia i zachowania wartości w dobie globalizacji i groźby powszechnej, „nowoczesnej” barbaryzacji widocznej na każdym kroku. Kultury, dodajmy z naciskiem, pojętej jako zespół wartości przejmowanych przez człowieka, który w rzeczywistości tworzy człowieka, daje mu określoną osobowość i miejsce w świecie.

Miejsce pierwodruku: „Nowa Europa. Przegląd natoliński”, 1(5), 2007, s. 330-344.

W Europie oznacza to waloryzację kultury europejskiej i należących do niej integralnie kultur narodowych (też oczywiście lokalnych i regionalnych), a także zarazem całego procesu edukacji i samowychowania w poszukiwaniu własnych korzeni kulturowych. Współczesna mediewistyka światowa po rozległych, od dawna prowadzonych, badaniach skłonna jest przyjąć, że cywilizacja zachodnio-europejska kształtuje się ostatecznie w X-XIII wieku jako wysoce oryginalny krąg kulturowy. Wyrasta on ze spotkania jedyne w swoim rodzaju dynamicznego społeczeństwa z głęboko zreformowanym chrześcijaństwem. Powstający krąg nosi nazwę łacińską *Christianitas* albo *Res Publica Christiana* – Rzeczpospolita Chrześcijańska. Bierze wiele ze starożytności judeochrześcijańskiej, greckiej i rzymskiej, ale wykształca zarazem własną kulturę bardzo od tamtych odbiegającą, jednolitą i zarazem zróżnicowaną poprzez rozwijające się kultury lokalne, regionalne i przede wszystkim narodowe. W takich ramach kształtuje się w powolnych procesach kultura polska w X-XV/XVI wieku jako integralna część chrześcijańskiej rzeczypospolitej z pewnymi własnymi, ważnymi tradycjami, religijnymi nie wyłączając.

Wielki dorobek Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej X/XI-XVII stulecia przyniósł jej niebywałą promocję w świecie jako pierwszej cywilizacji, która zdecydowanie wyprzedziła w rozwoju wszystkie inne. Odnajdujemy w nim nasze głębokie i różnorodne w swych treściach korzenie, rzecz jasna, przy szczególnej wadze czynnika chrześcijańskiego, różnie częstokroć pojmowanego.

Nazwa „Europa” dla naszego kręgu przyjmuje się ostatecznie w XVIII wieku. Równolegle kończy się świat „filozofii subsydiarności”, jak go dziś określamy, z daleko posuniętą autonomią różnych wspólnot. Powstaje Europa wielkich mocarstw, racji stanu, egoizmów państwowych i z czasem – narodowych, ale także Europa Oświecenia. Oświecenie i rewolucje – amerykańska i francuska, zasadniczo odmienne – mają różne cechy i ambicje. Silny nurt odrzuca chrześcijańskiego Boga w przekonaniu, że ludzie są teraz na tyle mądrzy i dojrzały, że

dadzą sobie radę bez Niego. Ambicje mocarstw, idee oświeceniowo-rewolucyjne ciążą nad historią Europy aż do początków XX wieku. Jest to zarazem czas prawie zupełnego opanowania świata przez Europejczyków. Polska, Rzeczpospolita Obojga (Wielu) Narodów, padła ofiarą Europy mocarstw poprzez rozbiory, będzie się też przeciwstawiać jej, licząc bardziej na Europę ludów – społeczeństw.

Wiek XX przynosi Europie ogromną katastrofę trzech wojen (1914-1918, 1939-1945 i trzecią, „zimną wojnę” do 1989 roku) oraz barbarię totalitaryzmów z sowieckim komunizmem, faszyzmem i nazizmem. Dopiero po 1945 roku zaczął się powoli tworzyć nowy porządek europejski na gruzach agresywnych nacjonalizmów i totalitaryzmów. Wyrasta powoli nowa Europa „Unii Europejskiej”, nawiązująca do subsydiarności i oczywiście o wiele bardziej do modelu Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej aniżeli epoki wielkich mocarstw, agresywnych nacjonalizmów i totalitaryzmów.

Korzenie europejskiej kultury tkwią bardzo mocno w czasach chrześcijańskiej Rzeczypospolitej i późniejszego Oświecenia. Dzisiaj nie wchodzi w grę nostalgia za tamtymi czasami, ale spokojna analiza zarówno niezwykłego, wielostronnego dorobku, jak i słabości od początku widocznych i z naszego punktu widzenia szeroko dzisiaj dyskutowanych. Niezwykle ważną rzeczą jest też ponowne spojrzenie na całość dziejów europejskich przez pryzmat totalitaryzmów, ich barbarzyństwa będącego w pełni dziełem europejskim, leżącym zarazem na antypodach podstawowych założeń i ambicji poprzednich wieków. Kultura polska, w swych najgłębszych warstwach głęboko europejska od stuleci, która też wykazała tyle siły w przeciwstawianiu się barbarii totalitaryzmów czy wcześniej agresji zaborców, ma swoje ważne miejsce na mapie kulturowej Europy. Potrzebny jest tu jednak mądry, ogromny i wielostronny zarazem wysiłek edukacyjno-kulturowy, tak w samej Polsce, jak i w skali całej Europy, bo nasze zaniedbania i zaległości są z różnych powodów bardzo rozległe.

Jest rzeczą oczywistą, że losy polskiej tożsamości i kultury, jak i losy innych narodów, są zależne od wspólnych losów Unii Europejskiej – już naszej Unii, co trzeba zawsze z naciskiem podkreślać (zgodnie z piękną tradycją I Rzeczypospolitej, tak bliską między innymi dla Jana Pawła II) – i całej Europy. Ale nakłada to na nas, jako Polaków, oczywistą współodpowiedzialność za tożsamość i kulturę tak polską, jak i europejską oraz konieczność czynnego włączenia się w debaty i – dodajmy to z naciskiem – w mądre, trudne, skuteczne działania na tym polu. Warto podkreślić, że dla chrześcijan i katolików jest to obowiązek wynikający po prostu z poczucia odpowiedzialności za świat stworzony przez Boga i głębokie zaangażowanie Kościołów, z katolickim na czele, w jedność i pokój w Europie. Konkretnie budowanie solidarności europejskiej z czynnym udziałem chrześcijan i oczywiście wszystkich ludzi „dobrej woli” drogą wspólnych działań, przyjaźni, lepszego wzajemnego zrozumienia i szacunku, jest dziś wielkim wyzwaniem i obowiązkiem. Powszechna powinna być przy tym gotowość do nauczania na wszystkich szczeblach i w każdym miejscu, w każdym środowisku, szkole, kościele, rodzinie, mediach. Zagrożenia są tak wielkie i rosną tak szybko, że budowa mądrej, czynnej solidarności ludzkiej, także w skali europejskiej, staje się sprawą palącą.

## I

Bardzo ważna jest pamięć o początkach, wiedza o tym, skąd pochodzi i jak powstała nasza kultura europejska i należąca do niej polska. Jak to już zostało podkreślone, współczesna nauka historyczna, a ściślej biorąc szczególnie rozbudowana w XX wieku mediewistyka światowa (zwłaszcza europejska i północnoamerykańska), formułuje jasną tezę odbiegającą daleko od wcześniej rozpowszechnionych poglądów, iż nasza Europa rodzi się na dobre w trudnych, przełomowych stuleciach X-XII po Chrystusie. Decydujące znaczenie mają tu bardzo głębokie przemiany zachodzące w społeczeństwach zachodniego, ła-



cińskiego kręgu cywilizacyjnego. Jednocześnie krąg ten rozszerza się poprzez chrystianizację o przyszłą Europę Środkowo-Wschodnią między Adriatykiem i Bałtykiem – z Polską włącznie! – oraz o kraje skandynawskie. Równoległe krzepnie wschodni krąg cywilizacyjny bizantyńsko-słowiański, a samo Bizancjum, ograniczone coraz bardziej do „geograficznej” Europy, stopniowo słabnie. Antagonizm wschodnio-zachodni w obrębie krajów chrześcijańskich staje się zarazem trwałym czynnikiem sytuacji na naszym kontynencie.

W społeczeństwie zachodnim, rozwijającym się niezwykle dynamicznie, kształtuje się wieś i miasto, wspólnoty ludzkie, które uzyskały swe prawa – wolności – i warunki do intensywnego rozwoju. W warunkach osłabienia władz państwowych więzy międzyludzkie różnego rodzaju nabierają znaczenia. Partnerem nowych społeczności staje się przede wszystkim Kościół odnawiany głęboko przez ruchy reformatorskie właśnie od XI wieku. Można powiedzieć, że spotkanie Kościół–społeczeństwo leży u podstaw nowej cywilizacji „naszej” już Europy, dla której też przyjmuje się na wieki nazwa *Christianitas* (w sensie chrześcijańskiej cywilizacji).

Humanizm chrześcijański wyraźnie krystalizuje się w ciągu XII wieku w ramach wielkiego renesansu, dziś już dobrze rozpoznanego przez wielostronny wysiłek badawczy (mówimy w Europie o kolejnych renesansach, powtarzających się co jakiś czas od epoki karolińskiej), i przenika głęboko tworzący się świat europejskiej kultury. Obecnie dobrze już wiemy, jak bardzo fałszywa była wizja dziejów europejskich propagowana na przykład przez Jakuba Burckhardta w jego książce o kulturze włoskiego Odrodzenia. To właśnie tak zwane dawniej przez niektórych „ciemne średniowiecze” i jego chrześcijańskie wartości splecione z kolejnymi „renesansami” starożytności doprowadziły do powstania wysoce oryginalnej kultury europejskiej. Renesans XII-wieczny miał tu – widziemy to coraz wyraźniej po prawie stuletnich badaniach i debatach – niezwykle istotne znaczenie.

Umacniający się od XI-XII wieku kult Chrystusa jako Boga-Człowieka miał fundamentalne znaczenie dla podkreślenia godności człowieka, każdego człowieka, brata Boga stworzonego na Jego obraz i podobieństwo. Wiązał się z tym rosnący kult Matki Boga, Maryi. Waloryzacja człowieka obejmowała ludzki rozum, wagę miłości, cały świat natury stworzony przez Boga i podporządkowany człowiekowi. Wiara w przyszłe życie wieczne, zmartwychwstanie ciał, pozwalała wszystkim zachować sens życia i nadzieję, niezależnie od najbardziej trudnych warunków zmagania się z codziennością.

Stopniowo w toku ciężkich doświadczeń uświadamiano sobie też konieczność szeroko pojętej, świadomej akcji edukacyjnej, docierającej do każdego człowieka – chrześcijanina powołanego do odpowiedzialności za siebie i swoje życie. Wielki Sobór Rzymski w 1215 roku (tak zwany IV Laterański, od rzymskiego Lateranu) stworzył ramy takiego programu, który miał być z niemałą konsekwencją realizowany przez trzysta następnych lat w około 150 tysiącach wspólnot parafialnych należących do łacińskiego Kościoła i kręgu cywilizacyjnego. Zakony zebrzące, z dominikanami i franciszkanami na czele, miały w tym dziele edukacyjnym odegrać szczególnie ważną rolę.

Chrześcijaństwo – jego rozbudowana organizacja oparta na tysiącach stosunkowo zwartych wspólnot parafialnych i setkach diecezji, a zarazem na silnych organizmach zakonnych z tysiącami klasztorów, duchowości i kulturze religijnej, otwarta zarazem za inne wartości uznane za niesprzeczne z religijnymi – stanowiło o jedności Europy. Nie była to zarazem ani ciasna teokracja, ani wszechwładne cesarstwo, ale bardzo różnorodne organizmy społeczne, królestwa aspirujące do niezależności, księstwa, miasta itd. Państwa powoli nabierają znaczenia, monarchia francuska czy angielska przodują w tym procesie. W myśli i teorii politycznej XIII wieku, na przykład u Tomasza z Akwinu, nastąpi wyraźna waloryzacja funkcji państwa. Ale państwa mają przestrzegać praw, zapewniać pokój, wspomagać istniejące wspólnoty ludzkie zachowują-

ce daleko idące autonomie. Państwo ma służyć ludziom. Monarchia świętego króla Francji, Ludwika, długo otoczona legendą, może stanowić znakomity przykład XIII-wiecznego państwa niezależnego, ale mieszczonego się zarazem w pełni w ramach Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, jak określano niekiedy Europę (*Christianitas* – to nazwa najczęściej używana!) tamtych czasów. Gdy dzisiaj Unia Europejska proklamuje filozofię subsydiarności (pomocniczości!), jako ideowo-ustrojową podstawę swej organizacji, to tym samym nawiązuje bezpośrednio do tamtych czasów i doświadczeń.

Pamiętać trzeba, że wieki X-XI rozpoczynają proces rozwojowy Europy, który trwać miał aż do początków XX stulecia, prowadząc w skutkach do przekształcenia stosunków na całej kuli ziemskiej, do „stworzenia świata” jako pewnej jedności współzależnej, co stanowi wielki problem naszych czasów. W głośnej ostatnio książce brytyjski historyk Robert I. Moore ocenia rewolucję X-XII wieku jako najważniejsze zjawisko przygotowujące współczesny świat<sup>1</sup>. Zasadnicze znaczenie miało powstanie oryginalnej kultury, która z czasem okazała się wyjątkowo – w rankingu cywilizacji świata – twórcza, silna, dynamiczna. To ta kultura w drugim tysiącleciu naszej ery miała w końcu „stworzyć świat”, globalny świat „małej wioski” XXI stulecia.

## II

W genialnym obrazie postępu i ekspansji europejskiej dostrzegamy dziś zarazem niemało słabości i „grzechów” różnego rodzaju, którym poświęcamy opasłe tomy studiów i które umiemy krytycznie ocenić. Razi nas dzisiaj na przykład rodzaj utopii zwycięskiej w naszej Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej XIII wieku, zapewnienia jej, nawet drogą przymusu, jednolitości opartej na chrześcijanach,

---

<sup>1</sup> R. I. Moore, *The First European Revolution*, Oxford–New York 2000.

katolikach i eliminacji innych, heretyków, Żydów itd. Mówimy wręcz o zwycięskiej „społeczności prześladowczej”, która z niemałą siłą miała się przejawiać i w następnych stuleciach. Zrodziła się stąd między innymi zasada obowiązku poddanych do zachowania wyznania, przyjęta powszechnie w XVI wieku.

W takiej perspektywie warto pamiętać o tradycjach europejskiej Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, odbiegających od modelu „prześladowczego”, chociaż w pełni do tej wspólnoty należących. Znajdujemy je tak w historii myśli czy doktryn – by przypomnieć chociażby Pawła Włodkowica i jego włoskich mistrzów – jak i w praktyce, i to niekiedy we wcale szerokiej skali. Doświadczenia Europy Środkowo-Wschodniej wydają się tu szczególnie ważne i interesujące. Kraje te stanowiły początkowo peryferie, rodzaj kresów wschodnich zachodniego chrześcijaństwa, ale w ciągu zwłaszcza XIII-XV stulecia przejęły głębiej społeczno-kulturalny model zachodni z zachowaniem pewnych cech swoistych, zasługujących na szczególną uwagę. Wśród nich przejawy religijnej tolerancji wobec niekatolików i nawet niechrześcijan zasługują na szczególną uwagę, znajdziemy je – w różnym stopniu – na wielu obszarach historycznych monarchii Węgier, Czech, Polski, także oczywiście w Wielkim Księstwie Litewskim, od schyłku XIV wieku znajdującym się pod wodzą wielkiego księcia i króla będącego katolikiem.

Doświadczenia federacji polsko-litewskiej, uformowanej ostatecznie w Lublinie w 1569 roku, cechują wyjątkowo duże rozmiary zjawiska, jak i jego trwałość, mimo widocznego pogarszania się sytuacji od połowy XVII stulecia. Akt konstytucji gwarantującej wolność religijną z 1573 roku, zwany konfederacją warszawską, zasługuje z wielu względów na szczególną uwagę i podkreślenie, zarówno ze względu na treści daleko odbiegające od codziennych praktyk europejskich tamtych czasów, jak i sposób jego uchwalenia i potwierdzenia przez bardzo szeroką, wieloreligijną i wielokulturową elitę polityczną federacyjnego państwa. Wyjątkowość sytuacji licznych wspólnot żydowskich na terenach Rzeczypospolitej, jak i muzułmańskich, warta jest też specjalnej pamięci.

Niech mi wolno będzie w tym miejscu przypomnieć wielce zasłużonego dla historii Polski badacza francuskiego, Ambroise Joberta, który w latach II Soboru Watykańskiego przygotował swą książkę o przemianach religijnych w Rzeczypospolitej<sup>2</sup>. Mówił mi, że śledząc przy pisaniu książki całą debatę soborową w sprawach wolności i tolerancji, odnajdywał na każdym kroku reminiscencję i wręcz sformułowania, które znał z tekstów pochodzących z XVI-wiecznej Rzeczypospolitej. Miał wyraźne poczucie, jakby dyskusje II Soboru Watykańskiego stanowiły bezpośrednią kontynuację polemik i rozmów z tamtych czasów.

Można śmiało przyjąć, że wcale nie przypadkiem w redagowaniu soborowej deklaracji o wolności religii tak istotną rolę odegrał kardynał Karol Wojtyła, świetnie znający i rozumiejący polską tradycję wolnościową. Mamy tu znakomitą, świeżo opublikowaną relację ojca Yves'a Congara OP, kluczowej osoby wśród twórców dzieła soborowego, który przy tamtej właśnie okazji zafascynował się wręcz osobowością i wkładem nieznanego mu wcześniej polskiego kardynała, widząc już w nim przyszelego papieża.

Dziś w dobie pluralizmu i ekumenizmu powinno się pamiętać o takiej tradycji, przywołując ją jako ważne doświadczenie europejskie warte żywej pamięci w Unii i całej Europie.

### III

Debata wokół końca Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej i przekształcenia jej w Europę ciągle jest otwarta. Dokonało się to stopniowo w ciągu XVII i ostatecznie XVIII stulecia. O losie Europy decydować miało odtąd kilka wielkich mocarstw powołujących się na rację stanu jako najwyższą wartość w ich działaniach. Oświecenie w swym zasadniczym nurcie podejmuje najbardziej am-

<sup>2</sup> A. Jobert, *Od Lutry do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517-1648*, przeł. E. Sękowska, Warszawa 1994.

bitne cele już bez oglądania się na Boga i porządek rzeczy przyjęty wcześniej w chrześcijańskiej Rzeczypospolitej. W jednym z nurtów Wielkiej Rewolucji Francuskiej dochodzi nawet do proklamowania nowej religii w służbie rewolucyjnych ideałów. Mimo wstrząsów, europejska ekspansja w świecie trwa cały czas, osiągając swe apogeum w początkach XX stulecia.

Zarazem trwa w społeczeństwach europejskich pogłębiający się stopniowo proces odchodzenia od chrześcijaństwa, niejako zastępowanego przez nowe religie „świeckie”, dążące jednak do rzeczywistego, pełnego zastąpienia starych wierzeń i praktyk – nowymi. W wielkim ruchu socjalistycznym, podbudowanym intelektualnie przez Marksa, stara religia jest przedstawiana jako „opium dla ludu”. Ale bodajże najważniejszą, najbardziej masową nową religią staje się agresywny nacjonalizm, stawiający własny naród na szczycie wszystkich wartości, które są przy tym podporządkowane głównej idei oraz podlegają instrumentalizacji. Nacjonalizm leży też bezpośrednio u podstaw wybuchu wojny w 1914 roku, która otwiera okres najgłębszego kryzysu i upadku Europy po czasie jej niedawnej świetności.

W najbardziej współczesnej historiografii powoli zaczyna się rysować nowa, całościowa wizja historii XX stulecia, ograniczona datami 1914-1989/91. Jest to czas kolejnych wojen światowych, ale przede wszystkim europejskich: tu toczą się głównie walki i tu skoncentrowane są największe armie. Po I wojnie (1914-1918) i krótkiej przerwie dochodzi do drugiej (1939-1945), a niedługo do trzeciej, na szczęście „zimnej” w Europie, ale jakże groźnej, wojny 50-letniej, jak ją ostatnio nazwano. Obok wojen powstały w Europie – jako nowe religie obiecujące swoim wyznawcom raj na ziemi – totalitaryzmy: komunizm, faszyzm, nazizm, i choć i wielomilionowe masy idą za nimi, dziś traktujemy je jako szczyt współczesnego, okrutnego barbarzyństwa, z dziesiątkami milionów niewinnych ofiar okrutnie zamordowanych.

Katastrofa Europy jest ogromna, pierwsza w takiej skali w jej tysiącletniej historii. Traci też Europa swą dominującą jeszcze przed 1914 rokiem pozycję w świecie. W 1945 roku jest wielką ruiną. Jak się okazało, trzeba było czekać jeszcze pół wieku, by zaistniały warunki do autentycznej rekonstrukcji prawie całego kontynentu, a nie tylko jego uprzywilejowanej części zachodniej.

#### **IV**

W dramatycznym, najkrócej tu przywołanym, wieku XX rodzi się i wyraźnie krystalizuje po 1945 roku w wolnej Europie Zachodniej ruch jej odbudowy na zupełnie nowych zasadach. Chrześcijanie, obok socjaldemokratów, odrzucających zdecydowanie komunizm, grają w nim bardzo istotną rolę, przy daleko idącym poparciu papieżstwa. Wrogowie jednoczącej się Europy w latach 50. mówili chętnie nawet o Europie watykańskiej, chociaż zwycięskie w wyborach powszechnych partie chrześcijańsko-demokratyczne z wybitnymi przywódcami na czele – dziś nazywanymi Ojcami Europy – umieli zachować dystans w stosunku do Kościoła i lojalnie współpracować z proeuropejskimi demokratycznymi siłami laickimi, wbrew komunistom i nacjonalistom różnej maści.

Papięstwo już od XIX wieku, zwłaszcza od czasów Leona XIII, z uporem podtrzymywało filozofię subsydiarności jako podstawę światowego porządku społecznego. Pius XI, Pius XII i ich następcy zrobili wiele dla pogłębienia i unowocześnienia społecznego nauczania w nawiązaniu do podstawowych wartości humanistycznych i chrześcijańskich, wykazując się przy tym zrozumieniem dla potrzeb współczesnego świata. Zdecydowane poparcie Piusa XII dla odbudowy jedności europejskiej kontynuowali konsekwentnie, oczywiście każdy na swój sposób, i Paweł VI, i Jan Paweł II.

Dziś już wszędzie w świecie narastających gwałtownie procesów globalizacji mądre rozwiązanie unijno-federalne staje się oczywistą koniecznością, podobnie jak współpraca światowa tych unii-federacji w duchu ogólnoludzkiej

solidarności. Nowoczesne orędzia papieskie ostatnich lat także na tym odcinku przynoszą istotne wskazania w duchu integracyjno-solidarnościowym, wszędzie tak bardzo istotnym. Jest rzeczą niesłychanie ważną, by także w Polsce to mądre nauczanie papieskie trafiło powszechnie do najszerszych kręgów polskich katolików i ludzi jakże często zdezorientowanych i zagubionych wręcz w swych wahaniach i rozterkach, mało gotowych do czynnego włączenia się w palące potrzeby także w duchu głęboko chrześcijańskim.

## V

Wypada zarazem mieć pełną świadomość różnorodnych oporów, na jakie natrafia dziś w wielu miejscach w Europie samo przypomnienie chrześcijańskich korzeni naszej cywilizacji i ich znaczenia religijno-światopoglądowego. Wobec kryzysów autorytetów, atrakcyjności kultur „permissywizmu”, coraz więcej obiecujących swym zwolennikom, każda forma poważnej refleksji, dialogu, spotkania wokół spraw najważniejszych dzisiaj jest niezwykle istotna. Potrzebna jest wielka akcja edukacyjno-kulturowa w kościołach, mediach, szkołach, rodzinach, zdecydowana polityka kulturalna pod auspicjami władz każdego szczebla, by ten dialog został podjęty.

Ważna jest mądra świadomość rzeczywistych zagrożeń i głębokiego kryzysu, widocznego na wielu polach w dzisiejszej Europie. Uderza wyraźna wszędzie katastrofa demograficzna, pierwsza w gruncie rzeczy w takiej skali od długich stuleci. Odrywanie się, niekiedy bardzo świadome, od własnych korzeni kulturowych i brak szacunku dla nich łączą się w skali społecznej ze śmiertelnym niebezpieczeństwem. Perspektywa zmian wymaga mądrych działań i przemyśleń uwzględniających tak nowe potrzeby i podejścia, jak i problem braku kulturowego zakorzenienia, tak niezwykle wszędzie ważny. Szeroka współpraca międzynarodowa i międzykonfesyjna ludzi uznających wartości i wagę dziedzictwa jest jedną z dróg dzisiaj coraz ważniejszych – nowoczesne środki



komunikacji mogą tu przyjść z pomocą. Postawy młodych wszędzie mają tu kluczowe znaczenie, duże nadzieje można też łączyć z szeregiem silnych ruchów religijnych. Pamiętać trzeba o wyjątkowej wręcz sile nauczania „słowem i przykładem”, jak w najlepszej tradycji średniowiecznego jeszcze chrześcijaństwa europejskiego. Podejmowanie inicjatyw i prac na polu palących potrzeb – a jest ich bez liku – wszędzie jest wyjątkowo ważne. Małe nawet grupy ludzi mocno zaangażowanych zdolne są poruszyć nieruchome i „śpiące” wspólnoty, tak łatwo narzekające i zrzucające winę na innych.

## EKSKURS

Dla ciągle otwartej debaty nad Rzeczpospolitą i jej miejscem w Europie jednym z zasadniczych kierunków badawczych pozostaje porównanie historii państw europejskich. Dobrym przykładem jest tu międzynarodowa konferencja w Belfaście w 1999 roku, ukazująca Rzeczpospolitą Wielu Narodów na tle ówczesnych państw europejskich<sup>1</sup>. Instruktywne rozważania oparte na współczesnych badaniach prowadzą do nowych ujęć i propozycji. Poza Cesarstwem (Rzeszą) porównanie między innymi Rzeczypospolitej ze Zjednoczonym Królestwem (Wielką Brytanią) czy państwami pod władzą Habsburgów, cały czas w szerszym kontekście europejskim, prowadzi w sposób oczywisty do lepszego zrozumienia sytuacji i przemian w państwie polsko-litewskim, łącznie z katastrofą, która najgłębiej dotknęła ją w pierwszych dziesięcioleciach XVIII stulecia.

W nawiązaniu do poruszanej często w tekście historii dziedzictwa Rzeczypospolitej przywołuję moje konkluzje z niedawno wydanej książki: „W naszej publikacji [...] głos Egidijusa Meilūnasa, ambasadora Republiki Litewskiej w Polsce, należy uznać za reprezentatywny dla ujmowania tematu przez młodsze pokolenia Litwinów, widzących dzisiejszą Litwę w Unii Europejskiej. Ambasador-historyk tak kończy swoją wypowiedź: «Chciałbym życzyć nam wszystkim, aby Litwa i Polska, Polacy i Litwini, przez wielkie zjednoczenie w walce o bezpieczną przyszłość, połączone w pierwszej wielonarodowej unii w Europie, pomyślnie żyły i rozkwiwały w nowej Unii naszych czasów»<sup>2</sup>. W dyskurs ten wpisuje się głos polskiego badacza, według którego „Unia lubelska powinna stać się tym fundamentem, na którym narody europejskie opierać się będą jak wolni z wolnymi i równi z równymi”<sup>3</sup>.

Unia lubelska i jej dziedzictwo ważne są dla wszystkich narodów, kultur i wspólnot, które znalazły się w ramach federacyjnej Rzeczypospolitej. Szczególne znaczenie ma ona oczywiście dla Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy, jak też dla dziejów Żydów w świecie.

### Zalecana literatura:

- *Pod wspólnym niebem – Rzeczpospolita wielu narodów, wyznań, kultur (XVI-XVII w.)*, red. E. Lewczuk, Warszawa 2012
- *Rozkwit i upadek I Rzeczypospolitej*, red. R. Butterwick, przeł. M. Kaczyńska-Szymala, Warszawa 2010.

---

<sup>1</sup> Konferencja ta zorganizowana została we wrześniu 1999 roku w Queen's University w Belfaście, w cyklu „Wiles Colloquium II”, a tytułowana była „The Polish-Lithuanian Monarchy in European Context”. Jej organizatorem był dr Richard Butterwick. Materiały zostały wydane jako: *The Polish-Lithuanian Monarchy in European Context*, ed. R. Butterwick, Palgrave 2001 (wydanie polskie: *Rozkwit i upadek I Rzeczypospolitej*, red. R. Butterwick, przeł. M. Kaczyńska-Szymala, Warszawa 2010).

<sup>2</sup> J. Kłoczowski, *Wprowadzenie*, w: *Unia lubelska. Dziedzictwo wielu narodów*, red. A. Gil, Lublin 2010, s. 10.

<sup>3</sup> A. Gil, *Jedność w wielości. Unia lubelska jako doświadczenie spotkania narodów, religii i kultur*, w: tamże, s. 94.



# III

Sąsiedzi



# FRANCJA. O wolność Waszą i Naszą...

## Francja a Europa Środkowo-Wschodnia

### – przeszłość i teraźniejszość

Jest dla mnie wielkim honorem przyjęcie dziś tego zaszczytnego tytułu doktora *honoris causa* Sorbony, tej Alma Mater uniwersytetów europejskich i całego świata.

Niech mi będzie wolno bardzo serdecznie, z całego serca, podziękować Rektorowi Uniwersytetu Paryskiego, Prezydentowi Uniwersytetu Paryż IV, Radzie, władzom uniwersyteckim i całej społeczności uniwersyteckiej, którzy zechcieli przyjąć mnie do swego jakże czcigodnego grona. Miałem okazję, czterdzieści lat temu, jako młody wówczas profesor, po raz pierwszy nauczać na Sorbonie. Od tego czasu wiele razy miałem możliwość nauczania w tej instytucji, a szczególnie zyskałem szansę na nawiązanie głębokich przyjaźni i współpracy naukowej z wieloma osobami związanymi z tym uniwersytetem. Niech mi będzie wolno wymienić kilka nazwisk profesorów Sorbony, wśród nich moich mistrzów i moich przyjaciół. Najpierw ci, którzy już nas opuścili: Gabriel Le Bras, Alphonse Dupront, Michel Mollat czy Charles Pietri. A wśród żyjących: Michel Meslin, Henri Dubois, Michel Rouche, Philippe Contamine,

Przemówienie Jerzego Kłoczowskiego z okazji nadania mu doktoratu *honoris causa* Université Paris-Sorbonne 1 czerwca 1999 roku.

Luce Pietri, Jean-Marie Mayeur, Françoise Mayeur, Georges-Henri Soutou, Françoise Thom. W pamięci pozostaje długa lista moich mistrzów i moich przyjaciół wielu generacji tej francuskiej szkoły historycznej, która miała bardzo głęboki wpływ na całą ewolucję nowoczesnej, XX-wiecznej historiografii. Proszę wybaczyć mi ten osobisty akcent. Poprzez całą tradycję zarówno rodzinną, jak i narodową, Francja była dla mnie krajem bardzo bliskim i bardzo drogim. Dzisiejsza ceremonia wzrusza mnie więc w sposób wyjątkowy.

Ogromnie dziękuję Michelowi Rouche za tak miłe słowa, za całą charakterystykę mojego dorobku historyka, historyka chrześcijaństwa, ale również historyka Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy, krajów Europy Środkowo-Wschodniej, Europy po prostu, historii ludzkości, dobrze osadzonej w tradycji historiograficznej zarówno polskiej, jak i francuskiej. Bardzo bliskie więzy pomiędzy Francuzami a Polakami, szczególnie od kilku dziesięcioleci, są oczywiste. Służyły nam nie tylko do unowocześnienia nauk historycznych w Polsce, ale również do wielkiej batalii intelektualnej i duchowej przeciwko barbarii XX wieku, którą wiedliśmy przez długie dziesięciolecia. A rola historii w tej walce była zasadnicza. Dziś jeszcze ta historia ludzkości jest ogromnie pożyteczna w budowaniu w nowej Europie nowego społeczeństwa obywateli odpowiedzialnych za swoje czyny. I to właśnie w tej Europie zwanej „Europą Środkowo-Wschodnią”, przestrzeni zamieszkałej przez 150 milionów Europejczyków, tak doświadczonych przez barbarzyństwo XX wieku, dążącej obecnie do ponownego odkrycia swoich głęboko europejskich korzeni kulturowych, swojej kultury jednocześnie narodowej, religijnej i europejskiej, swoich tradycji tolerancji, pluralizmu wyznaniowego, tradycji demokracji. I chyba coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, że stabilizacja Europy Środkowo-Wschodniej jest absolutnie niezbędna dla stabilizacji całej Europy.

Niedawno opublikowałem syntezę procesu integracji Europy Środkowo-Wschodniej ze światem cywilizacji zachodniej od średniowiecza do renesansu<sup>1</sup>. Mam nadzieję, że niedługo, przy współpracy niektórych kolegów, będziemy mieli możliwość opublikować dwutomową historię Europy Środkowo-Wschodniej, całą serię syntez krajów regionu, dość nieznaną, ale już umiejscowionych w duchu współpracy międzynarodowej, międzywyznaniowej, tak ważnej również dla tej części świata.

Ale niezbędny jest jeszcze wielki wysiłek, zanim otrzymamy nową globalną historię Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej. Jest to cel, który obecnie realizujemy w gronie kilku międzynarodowych zespołów z krajów tego regionu. Historia ta, szeroko otwarta, jest dziś – śmiem powiedzieć – pilnym wyzwaniem dla wszystkich kontynentów.

Współpraca UNESCO z Międzynarodowym Komitetem Nauk Historycznych (myślę między innymi o naszych niedawnych pracach nie tylko w Europie, ale również w Afryce) rozwija się doskonale. Jestem przekonany, że rola historii w utrzymaniu stabilności świata jest absolutnie niezbędna.

Niech mi wolno będzie stwierdzić, że właśnie obecność tutaj wybitnych przedstawicieli wielu krajów – przyjaciół Europy Środkowo-Wschodniej, całej Europy, innych kontynentów, UNESCO – dowodzi, że tak pojęty program pracy historycznej, głęboko humanistyczny, obejmujący współpracę międzynarodową, międzywyznaniową, jakże braterską, skierowany wobec społeczeństw, ludzi, kultur i narodów, ma swoje miejsce w dzisiejszym świecie. W tym świecie kultury, w tym świecie nauki związanym wciąż ze światem kultury i edukacji. W istocie jest to kwestia przyszłości świata i cywilizacji.

---

<sup>1</sup> J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998 (wyd. drugie: 2003).

I wspinała dzisiejsza ceremonia w tym szacownym budynku – odwiecznym symbolem kultury europejskiej – to właśnie przypomnienie tej prawdy i naszych obowiązków.

Tłumaczenie z języka francuskiego:  
Iwona Goral



## **NIEMCY. Wolni z wolnymi, równi z równymi...**

### **Polska i Niemcy u progu XXI wieku**

Z największym przejęciem i wdzięcznością przyjmuję dziś zaszczytny tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Wolnego w Berlinie. Pragnę przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować Władzom Uniwersytetu, Władzom Fakultetu Historycznego oraz Czcigodnemu Gronu Profesorskiemu za wybór i honor, które mnie spotykają. Rozumiem, że obok dorobku naukowego mego własnego i środowiska historycznego ze mną związanego – historyków Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i młodego Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej – w grę wchodzi zarazem jakże ważna symbolika, powiedziałbym chętnie, europejska i polsko-niemiecka. Moje życie od połowy wieku związane jest z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, który w świecie opanowanym przez komunizm stanowił jedyny w swoim rodzaju „wolny uniwersytet”. Nierzadko zdarzało się na przykład, że Niemcy z tak zwanej Niemieckiej Republiki Demokratycznej trafiali w naszej uniwersyteckiej bibliotece na książki wydawane w wolnych Niemczech, a u nich niedostępne. Wasz uniwersytet, Drodzy Państwo, na skrawku wolnej ziemi otoczonej przez wrogi świat komunistycznej uto-

Przemówienie Jerzego Kłoczowskiego z okazji nadania mu doktoratu *honoris causa* Freie Universität w Berlinie 7 lipca 1998 roku.

pii, pełnił w jakimś sensie misję podobną do tej, jaką realizował mój uniwersytet w Lublinie. Nasza dzisiejsza uroczystość zdaje się to namacalnie przypominać. Służyliśmy ludziom i przyszłej wolnej Europie i mieliśmy zarazem szczególną okazję do intelektualnego przemyślenia od podstaw doświadczeń totalitarnych systemów, które tak głęboko nas dotknęły.

W tych przemyśleniach było też miejsce – i to jakże ważne – na całość niemiecko-polskich stosunków w dramatycznym, barbarzyńskim wieku XX, tak naznaczonym przez totalitaryzm nazistowski czy komunistyczny. Dziś, Drodzy Państwo, wszyscy jesteśmy świadkami zbliżenia naszych narodów. Dla ludzi mego pokolenia, świadków historii – byłem żołnierzem polskiego podziemia, rannym w Powstaniu Warszawskim 1944 roku – jest to rzecz zdumiewająca, granicząca wręcz z cudem, podobnym do tego, który przyniósł rok 1989 wraz z wolnością Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Przyjmuję, wraz z wielką liczbą mych Rodaków, także z mego pokolenia, z największą satysfakcją i radością to nasze niemiecko-polskie zbliżenie, w głębokim przekonaniu, że będzie ono dobrze służyło następnym pokoleniom i nowemu porządkowi europejskiemu – nieopierającemu się już na dominacji jednych nad drugimi.

Nasze zbliżenie było jednak przygotowane dobrze między innymi przez wielu otwartych ludzi z obu stron, przez długi szereg inicjatyw wielkich i małych, w sumie tak wiele znaczących. Pamiętny list biskupów polskich do niemieckich jesienią 1965 roku miał w polskiej opinii przełomowe znaczenie, dziś powszechnie uznane. Wśród jego autorów kardynałowie Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła byli związani szczególnie blisko z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Nie przypadkiem już w pierwszych tygodniach naszej narodowej wolności kanclerz Helmut Kohl otrzymał doktorat *honoris causa* mego uniwersytetu; stało się to dokładnie w dniach pęknięcia muru berlińskiego, co zmusiło kanclerza do zmiany programu pobytu w Lublinie i w Polsce. Wielu moich bliskich przyjaciół, jak Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Władysław

Bartoszewski, Jerzy Turowicz, Jan Józef Lipski i tylu innych, włożyło bardzo znaczący wkład w niemiecko-polskie zbliżenie. Pozwólcie Państwo, że wspomnę także mego przyjaciela z Waszego grona, prof. Kaspara Elma, z którym od lat znajdowaliśmy wspólny język i głębokie zrozumienie także w najtrudniejszych problemach niemiecko-polskiej przeszłości i szukaniu podstaw na przyszłość.

Dla mnie i dla wielu moich przyjaciół wielka lekcja totalitaryzmów prowadziła przede wszystkim do konieczności szukania dróg zbliżenia ludzi różnych przekonań czy narodów, szacunku dla ludzkiej godności, braterstwa i solidarności jako wartości najwyższej wagi. Głęboko humanistyczna, ludzka, rozumiejąca ludzi, otwarta historiografia drugiej połowy XX wieku w swych najciekawszych nurtach stała się podstawą dla naszych refleksji nad dziejami i teraźniejszością ludzi, także dla programów badawczych. Mieścił się tu także w całej pełni splot historycznych i aktualnych stosunków polsko-niemieckich, podobnie zresztą jak trudnych problemów z innymi sąsiadami. Autentyczna współpraca historyków, w tym także historyków niemieckich i polskich, rysowała się coraz bardziej jako oczywista konieczność. Wobec XX-wiecznych barbarii, niszczących człowieka z całą bezwzględnością, ukazanie głębokich korzeni naszej wspólnej kultury europejskiej, chrześcijańskiej, humanistycznej, wydawało się rzeczą najważniejszą i szczególnie pilną.

Niebawem powinna ukazać się w Warszawie moja próba syntezy, w której opisuję procesy włączania Europy Środkowo-Wschodniej do kręgu cywilizacji zachodnio-europejskiej<sup>1</sup>. Średniowiecze ma tu oczywiście znaczenie decydujące. Chrystianizacja w stuleciach od IX do X stanowi tu niejako etap wstępny. Wraz z „nowym chrześcijaństwem” – nowym w stosunku do kręgu karolińskiego czy bizantyńskiego – niezłe widocznym na mapie około

<sup>1</sup> J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998 (wyd. drugie: 2003).

1000 roku, zarysowują się wyraźnie granice Europy na najbliższe tysiąclecie. W pielgrzymce cesarza Ottona III do grobu jego przyjaciela w Gnieźnie, św. Wojciecha-Adalberta, w początkach 1000 roku wolno widzieć symboliczny gest jakby uznania „nowego chrześcijaństwa” przez „stare”, jeszcze stanowiące jedność chrześcijaństwo karolińsko-bizantyńskie. Ale pogłębiona chrystianizacja i zarazem okcydentalizacja dokonują się przede wszystkim w wiekach późniejszych wśród fundamentalnych przemian strukturalno-kulturowych XIII-XV stulecia. W tych przemianach związki z Europą Środkowo-Zachodnią języka niemieckiego i rola Niemców czy wzorców zachodnich przeniesionych z Niemiec mają, rzecz jasna, ogromne znaczenie. Jest to proces autentycznego „wejścia do Europy” – w sensie zachodnio-europejskiego, łacińskiego kręgu cywilizacyjnego – o skutkach niezmiernie trwałych, dziś z największym naciskiem przypominanych.

Jednocześnie na tym europejskim, łacińskim, zachodnim gruncie kształtują się podstawy odrębnych kultur narodowych z własnym językiem, literaturą, świadomością historyczną. Taka kultura dojrzewa bardzo wyraźnie w Czechach od XIV wieku, w Polsce czy na Węgrzech – bardziej od wieku XV. Są to oczywiście kultury narodowe w pełni europejskie i chrześcijańskie, doskonale mieszczące się w bogatej mozaice kultur europejskich tego czasu, przy zachowaniu pewnych cech swoistych, ważnych także dla przeszłości.

Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że książka z tezami krótko tu zasygnalizowanymi wywoła szerszą debatę międzynarodową, europejską. Być może stanie się pożytecznym składnikiem nowej, pogłębionej syntezy historii Europy, w której ciągle nasza Europa Środkowo-Wschodnia szuka swego miejsca w perspektywie „długiego trwania”, w perspektywie porównawczej historii społeczno-kulturalnej, procesów, nad jakimi badania w gruncie rzeczy z wielu powodów były bardzo w naszych krajach zaniedbane. Współpraca międzynarodowa i międzykonfesyjna historyków jest tu zadaniem koniecznym i pilnym.

Przed kilkoma miesiącami w kolokwium w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą dokonaliśmy instruktywnego, jak się wydaje, i krytycznego przeglądu nowych i najnowszych tendencji w historiografii niemieckiej i historiografiach krajów Europy Środkowo-Wschodniej wokół tematu określanego jako „Niemcy w Europie Środkowo-Wschodniej”. Doszliśmy w tym otwartym i zdolnym do dialogu gronie do wspólnego ustalenia założeń i kwestionariusza naszych prac oraz do współpracy w atmosferze daleko odbiegającej od przeważającej jakże długo konfrontacji<sup>2</sup>.

Jednym z ważkich tematów, wręcz wyzwań intelektualnych stojących przed nami – w tym także przed historykami niemieckimi i polskimi – pozostaje rozumienie pojęcia „Europa Środkowo-Wschodnia”, które zrobiło w ostatnich latach zadziwiajączą wręcz karierę. Ale można ją rozumieć na różny sposób i stąd otwartość granic tak pojętej części naszego kontynentu we wszystkich dosłownie kierunkach, co ma także swoje zalety w perspektywie burzenia różnych barier, tak chętnie ongiś wznoszonych także przez historyków. Zasadnicze znaczenie zdaje się tu mieć włączenie do Europy Środkowo-Wschodniej wschodnich sąsiadów Polski, mianowicie Białorusi, Litwy, Ukrainy, z którymi łączyły Polskę przez wieki bardzo bliskie więzy. Od kilku lat bliska współpraca historyków tych czterech krajów, dziedziców Rzeczypospolitej Obojga, a w rzeczywistości – Wielu Narodów, prowadzi do nowej syntezy, umieszczającej te państwa w ramach Europy Środkowo-Wschodniej i wyznaczającej dobrze nasze miejsce w europejskiej przestrzeni. Dodajmy od razu, że konieczne jest tu wydobycie roli

---

<sup>2</sup> Konferencja „Germany and East Central Europe in Historiography after 1945” zorganizowana została przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej oraz Herder Institut w Marburgu w dniach 13-14 września 1997 roku w Kazimierzu Dolnym. Jej pokłosiem jest publikacja: *Doświadczenia przeszłości. Niemcy w Europie Środkowo-Wschodniej w historiografii po 1945 r. / Erfahrungen der Vergangenheit. Deutsche in Ostmitteleuropa in der Historiographie nach 1945*, Hrg. J. Kłoczowski, W. Matwiejczyk, E. Mühle, Lublin–Marburg 2000 [= *Tagungen zur Ostmitteleuropa-Forschung*, Bd. 9].

Niemców w ciekawym doświadczeniu europejskim, jakim była wielonarodowa, wielowyznaniowa Rzeczpospolita: przedstawiciele warstw szlacheckiej i mieszczańskiej Prus, z potężnym Gdańskiem na czele, jakże wierni Rzeczypospolitej aż do końca, warci są specjalnej pamięci. W Unii Europejskiej, z mozołem dziś budowanej, federacyjne tradycje Cesarstwa i właśnie Rzeczypospolitej, gdzie wbrew absolutyzmowi próbowano realizować filozofię pomocniczości i społeczności obywatelskiej, winny zająć miejsce specjalne w pamięci zbiorowej i edukacji europejskiej.

Dzieje chrześcijaństwa – tak kluczowe dla historii Europy – stanowią niewątpliwie jedną z dziedzin szczególnie zaniedbanych w krajach postkomunistycznych, dziś odbudowywanych tam, jednak nie bez trudności. A chodzi przecież w sumie o jakże istotny składnik historii ludzi, pojętej globalnie, także historii stosunków niemiecko-polskich. Międzynarodowy Kongres Komisji Historii Porównawczej Kościołów w Lublinie w 1996 roku stanowił okazję do dokonania bilansu badań nad Europą Środkowo-Wschodnią w szerokim kontekście europejskim. Bardzo poważny udział w nim historyków niemieckich, w Kasparem Elmem na czele, we wszystkich sekcjach Kongresu miał zasadnicze znaczenie dla realizacji zadań, jakie stanęły przed tym dużym spotkaniem międzynarodowym. W sposób szczególny współpraca historyków niemieckich, francuskich i polskich okazała się owocna i budząca nadzieję na przyszłość, także dla badań nad Europą Środkowo-Wschodnią w europejskiej perspektywie. Publikacja w kilku tomach akt Kongresu może stać się, wolno mniemać, bodźcem do wzmożenia szeroko pojętej współpracy międzynarodowej w tym zakresie, i to na wszystkich odcinkach czasu, od starożytności po dosłownie dzień dzisiejszy, gdzie staje przed nami – jako wyzwanie badawcze – jakże zmieniona w stosunku do poprzednich stuleci mapa społeczno-religijna Euro-

py Środkowo-Wschodniej<sup>3</sup>. Mediewistyka w tym wysiłku badawczym zajmuje niewątpliwie miejsce szczególne. Wypracowanie maksymalnie obiektywnego obrazu uwzględniającego z jednej strony oryginalność kultur narodowych wyrosłych w Europie Środkowo-Wschodniej, a z drugiej rolę wpływów zachodnich, niemieckich przede wszystkim, wydaje się zadaniem badawczym bardzo aktualnym i pilnym, zwłaszcza w świetle dzisiejszych procesów integracyjnych w Europie. Dokonuje się wyraźne zbliżenie poglądów na jakże kontrowersyjną dotąd sprawę roli zakonu krzyżackiego i jego nadbałtyckiego państwa, chociaż w tej kwestii bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia. Kolejny ważny rozdział naszych dziejów to reforma protestancka na szeroko pojętym kulturowo-religijnym pograniczu niemiecko-polskim, ze wszystkimi jej implikacjami aż po dzień dzisiejszy. Również związki katolicyzmu polskiego z katolicyzmem społeczności języka niemieckiego to temat niezwykle istotny – poczynając od Mieszka I w X wieku, a kończąc na naszych czasach.

Raz jeszcze dziękuję Państwu najserdeczniej i wyrażam przekonanie, że nauka tak niemiecka, jak i polska – w tym także nasze nauki historyczne – wkroczyły na drogę bliskiej i trwałej współpracy. Cieszę się, że ja i ludzie mego pokolenia mogliśmy doczekać tej chwili naszego wspólnego sukcesu. Wolno przyjąć, że młodsze pokolenia uczonych, także historyków niemieckich i polskich, podejmą z zapałem program współpracy i nadadzą mu rozmach w pełni odpowiadający potrzebom nadchodzących czasów.

<sup>3</sup> Zob. *Early Christianity in East and Central Europe*, edited P. Urbańczyk, Warszawa 1997; *Christianity in East Central Europe. Last Middle Ages*, editors J. Kłoczowski, P. Kras, W. Polak, Lublin 1999; *Churches and Confessions in East Central Europe*, edited H. Łaskiewicz, Lublin 1999; *Churches – States – Nations. In the Enlightenment and in the Nineteenth Century*, edited M. Filipowicz, Lublin 2000; *Churches in the Century of the Totalitarian Systems*, vol. 1-2, editors J. Kłoczowski, W. Lenarczyk, S. Łukasiewicz, Lublin 2001.





## **ROSJA. Historycy rosyjscy a Europa Środkowo-Wschodnia: potrzeba współpracy regionalnej**

Istnieje dziś pilna potrzeba współpracy regionalnej historyków w rozumieniu regionów obejmujących grupę sąsiadujących ze sobą krajów. UNESCO – wspierające od lat wysiłki bilateralnych komisji związane z podręcznikami szkolnymi – lansuje dziś obok tego ciągle bardzo ważnego odcinka prac programy takiej regionalnej współpracy, mające na celu wypracowanie wspólnej wizji historii. Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych (CISH), powołany z inicjatywy UNESCO, doprowadził w latach 1998-1999 do dwóch regionalnych spotkań historyków, poświęconych Europie Środkowo-Wschodniej i Afryce Subsaharyjskiej. Ich ustalenia mają być przedstawione na międzynarodowym kongresie historyków w Oslo w 2000 roku<sup>1</sup>.

Chciałbym skorzystać z okazji spotkania i możliwości wygłoszenia tego przesłania w Komisji Historycznej Polsko-Rosyjskiej, by zaapelować do rosyj-

---

<sup>1</sup> XIX Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, Oslo, 6-13 sierpnia 2000 roku.

skich kolegów o pełniejsze włączenie się do międzynarodowej debaty właśnie wokół szeroko pojętej problematyki badawczej Europy Środkowo-Wschodniej. Pojęcie to, wprowadzone do nauki światowej na dobre przez Oskara Haleckiego w 1950 roku, jest dziś szeroko używane, co wywołuje zarazem znaczne kontrowersje. Nie jest to pojęcie ostre, można je różnie pojmować, ale niewątpliwie jest ono użyteczne w szerokiej debacie porównawczej wokół dziejów Europy i europejskich społeczeństw. Najdalej idąca definicja obejmuje całość krajów między Rosją a Niemcami, od Finlandii po Grecję. Definicja węższa dotyczy z kolei państw mocno związanych od średniowiecza z zachodnim kręgiem cywilizacyjnym.

Dla historyków polskich i rosyjskich zagadnieniem szczególnej wagi jest oczywiście miejsce Wielkiego Księstwa Litewskiego, a szerzej biorąc – obszarów Białorusi, Litwy i Ukrainy z ich złożoną historią. W prestiżowej kolekcji francuskiej Nouvelle Clio w Presses Universitaires de France ukazać się mają w najbliższych latach dwa ujęcia, które powinny wywołać – wolno wyrazić nadzieję – poważną, międzynarodową debatę naukową. W tomie pod redakcją Vladimira Vodoffa historia Rosji objąć ma w zasadzie historię Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ukrainy, gdy w *Historii Europy Środkowo-Wschodniej*, pod redakcją Jerzego Kłoczowskiego, obszary te traktowane są jako część tak określanej Europy.

Polska nauka historyczna w sposób szczególnie intensywny podjęła po 1989 roku współpracę ze wszystkimi sąsiadami, a więc – rzecz warta specjalnego podkreślenia – państwami nazywanymi się już inaczej aniżeli przed 1989 rokiem. Można by mówić, że Polska „zmieniła wszystkich sąsiadów”. W Lublinie w ramach Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej podjęliśmy w bliskiej współpracy z kolegami białoruskimi, litewskimi i ukraińskimi próbę opracowania nowych ujęć historii Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy z uwzględ-

nieniem szerszego, porównawczego spojrzenia i punktów widzenia sąsiadów<sup>2</sup>. Publikacja tych opracowań powinna wywołać szerszą dyskusję dotyczącą tak spraw generalnych ujęć, jak i bardzo wielu problemów szczegółowych. Dyskusję, która siłą rzeczy musi przekroczyć tradycje czterech historiografii narodowych. Obszary czterech wchodzących tu w grę krajów w ich dzisiejszych granicach stanowiły – i trzeba o tym stale pamiętać – od XVI wieku aż po dramatyczne lata II wojny światowej największe w świecie skupisko ludności żydowskiej. Współpraca z bardzo żywo rozwijającą się w świecie historiografią żydowską staje się coraz bardziej palącym postulatem. Takie współdziałanie z nauką historyczną niemiecką nad maksymalnie obiektywnym ukazaniem miejsca i roli Niemców w tak pojętej Europie nabiera ogromnej aktualności i zaczyna być realizowane na coraz szerszą skalę. Rzecz jasna, stała i żywa obecność nauki rosyjskiej otwartej na tak pojętą debatę szeroko porównawczą jest absolutnie niezbędna.

Z naciskiem podkreślić wypada, że w całej tej współpracy przekraczamy zdecydowanie kontakty i związki bilateralne na rzecz szerszego spojrzenia na tak pojęty region jako integralną część Europy. W historii porównawczej, z którą dzisiaj łączymy tak wielkie nadzieje, ludzie i społeczeństwa w wieloaspektowym ujęciu stanowią zasadniczy przedmiot naszych zainteresowań. Nasze tradycje, państwowe czy narodowe perspektywy wymagają w takich próbach ujęć przemyślenia od podstaw, krytycznej refleksji, nieraz gruntownej rewizji. Zyskuje na tym w sposób zasadniczy obiektywna nauka historyczna, stając się wtedy nauką, jaką chcielibyśmy uprawiać w XXI stuleciu.

---

<sup>2</sup> Poszczególne tomy autorstwa Hanny Dylągowej, Jarosława Hrycaka, Natalii Jakowenko, Jerzego Kłoczowskiego, Henadzia Sahanowicza, Andrzeja Sulimy Kamińskiego i Zachara Szybieki w *Bibliografii* zawartej w niniejszym tomie.



## UKRAINA. Nasze rzymskie debaty historyczne w 1988 roku wokół Rusi-Ukrainy

Chciałbym przypomnieć mało niestety znane, zapomniane w dużej mierze, debaty międzynarodowe w Rzymie wiosną 1988 roku, podjęte z inicjatywy historyków ukraińskich i polskich wokół historycznej problematyki Rusi-Ukrainy w szerokim kontekście dziejów Europy. Bezpośrednim impulsem była rocznica tysiąclecia chrztu Rusi, ale jednocześnie cała atmosfera przemian i oczekiwań w obozie komunistycznym wymagała coraz pilniej także od historyków zajęcia stanowiska w fundamentalnych sprawach przyszłego porządku europejskiego. W kwietniu 1988 roku znakomity kongres naukowy w Rawennie uczcił Millennium Chrztu Rusi-Ukrainy. Kongres był dziełem ukraińskiej szkoły historycznej uniwersytetu Harvarda, która w krótkim czasie pod kierownictwem Omeljana Pritsaka i Ihora Szewczenki zdobyła szerokie uznanie w świecie nauki historycznej. Chrzt Rusi-Ukrainy przedstawiony w porównawczej perspektywie w kilkudziesięciu referatach znakomitych spe-

Miejsce pierwodruku: *Ukraina. Teksty i Konteksty. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Stefanowi Kozakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod redakcją B. Nazaruka, W. Sobol, W. Aleksandrowycza, Warszawa 2007, s. 49-52.

cjalistów z wielu krajów unaocznili namacalnie i przekonująco miejsce, jakie Ruś-Ukraina zajęła na mapie Europy<sup>1</sup>.

W kilka dni później, 2-6 maja 1988 roku, odbyła się w Rzymie międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona początkom i rozwojowi chrześcijaństwa bizantyńsko-słowiańskiego, którą wypada traktować jako naturalny ciąg dalszy spotkania w Rawennie<sup>2</sup>. Niech mi wolno będzie w tym miejscu nawiązać do osobistych wspomnień, by lepiej przedstawić charakter rzymskiego spotkania. Od mego pobytu w ukraińskiej szkole uniwersytetu Harvarda w 1975 roku utrzymywałem bardzo przyjacielskie stosunki tak z Pritsakiem, jak i Szewczenką. W Rzymie w latach 80. kierowałem pracami historycznymi w ramach naukowego Instytutu Jana Pawła II, bardzo doceniającego współpracę między innymi historyków, w szczególności Europy Środkowej i Wschodniej, i popierającego różne w tym zakresie inicjatywy. Dla rysującego się w rozmowach z przyjaciółmi ukraińskimi projektu znalazłem nadto pełne zrozumienie w osobie bardzo mi bliskiego przyjaciela włoskiego, prof. Girolamo Arnaldiego, dyrektora prestiżowej inicjatywy włoskiej, Istituto Storico Italiano per il Medioevo w Rzymie. Stąd też decyzja odbycia planowanej sesji i publikacji jej wyników właśnie w tym instytucie w duchu najbliższej współpracy międzynarodowej. Zasadnicze znaczenie miał podział naszej konferencji na trzy działy ukazujące jasno różnorodność dziedzictwa bizantyńsko-słowiańskiego i krajów z nim związanych. Część pierwsza ujmuje Ruś Kijowską w jej różnych aspektach. Część druga poświęcona jest chrześcijaństwu moskiewskiemu („La Russia Moscovita nella cri-

<sup>1</sup> *Proceedings of the International Congress Commemorating the Millenium of Christianity in Rus-Ukraine*, „Harvard Ukrainian Studies”, vol. 12-13, 1988/1989, editors O. Pritsak, I. Ševčenko, Cambridge (Mass.) 1990.

<sup>2</sup> *Le origini e lo sviluppo della cristianità slavo-bizantina*, a cura di S. W. Swierkosz-Lenart, Roma 1992 (ze wstępem S. Graciotiego i J. Kłoczowskiego).

stianita: momenti e problem”), wreszcie trzecia prezentuje zagadnienie – Ruś na Ukrainie i Białorusi w ramach państwa polsko-litewskiego („Rus – Ruthenia [Ucraina – Bielorrussia] e Polonia – Lituania”).

W obecnym eseju pragnę uwypuklić swoistość kręgu białorusko-ukraińskiego. Na gruncie kościelnym wyodrębnił się on stopniowo poprzez próby tworzenia nowych metropolii w ciągu XIV-XV wieku w ślad za samymi podziałami politycznymi na gruzach dawnej Rusi Kijowskiej. Decydujące, trwałe znaczenie miało ostatecznie utworzenie metropolii kijowskiej w 1458 roku dla całości ziem białorusko-litewskich w obrębie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego<sup>3</sup>.

Niezwykłe ważny i trudny w tamtych warunkach proces historyczny to stopniowy wzrost uprawnień uzyskanych przez chrześcijan wschodnich i ludność prawosławną, a w XV wieku także prawosławnych w państwie (państwach – monarchii i Wielkim Księstwie) oficjalnie katolickim. Jak to ujął Juliusz Bardach: „Dotąd w nauce historycznej kładziono przede wszystkim nacisk na konflikty narodowe i religijne na Ukrainie i Białorusi [...]. Trzeba teraz wydobyć inne aspekty religijnych relacji obok różnic, których nie można lekceważyć [...]. Istniała w Wielkim Księstwie Litewskim długa, pokojowa, czasem przyjacielska koegzystencja katolików i prawosławnych, a od XVI wieku również protestantów [...]”.

Trzeba pamiętać, że pokój religijny proklamowany przez konstytucję 1573 roku – *Pax inter dissidentes in religione* – dotyczył w pełni także prawosławnych, został też w całości włączony do III Statutu Litewskiego (1573), by dotrzeć do XIX wieku<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> M. Giedroyc, *The Ruthenian-Lithuanian Metropolitanates and the Progress of Christianisation (1300-1458)*, w: tamże, s. 315-342.

<sup>4</sup> J. Bardach, *Les relations entre les catholiques et les orthodoxes dans le Grand Duché de Lituanie (fin du XIVe – XVIIe siècles)*, w: tamże, s. 379-392. Wcześniej autor na zjeździe watykańskim jesie-

Konferencję rzymską zakończyły obrady ważnego, międzynarodowego „okrągłego stołu” pod przewodnictwem Ihora Szewczenki na temat religijnej kultury wschodniego chrześcijaństwa na terytorium polsko-litewskiej wspólnoty narodów (*Commonwealth*) w XVI-XVII wieku<sup>5</sup>. W zagajeniu wielkiego uczonego ukraińskiego światowej sławy znalazło się lapidarne stwierdzenie ogromnej wagi, ciągle warte najbardziej poważnej refleksji i debaty: nie ma Ukrainy i Białorusi bez Bizancjum i Polski, inaczej mówiąc – bez świata greckiego i łacińskiego<sup>6</sup>. Ujmując to szerzej, ogromna różnorodność ludów, kultur, religii Europy Środkowo-Wschodniej w XVI-XVII wieku jest zjawiskiem uderzającym, bardzo bogatym, co historycy – podkreśla Szewczenko – badający epokę stwierdzają na każdym kroku. Zauważmy, że Wielkie Księstwo Moskiewskie jeszcze około 1640 roku nie ma nic wspólnego z tym bogatym światem kulturowym. Cała sytuacja zmienia się drastycznie dopiero w piętnaście, dwadzieścia, może czterdzieści lat później<sup>7</sup>.

---

nią 1991 roku przedstawił tekst stanowiący pierwszą część opracowania tego tematu: J. Bardach, *La rencontre des Eglises catholique et orthodoxe sur les territoires orientaux du Royaume de Pologne et de Lituanie aux XIVe – XVIe siècles*, w: *The Common Christian Roots of European Nation. An International Colloquium in the Vatican*, Florence 1982, s. 817-826.

<sup>5</sup> *Tavola rotonda. Religious Culture of Eastern Christianity in the Territory of the Polish-Lithuanian Commonwealth, the XVI-XVII Centuries*, w: *Le origini*, s. 461-181.

<sup>6</sup> „When we view things, however, from the vantage point of Eastern Europe, we are entitled to the quip that, to be sure, without Byzantium there would have been no Ukraine and Byelorussia, but that, one the other hand, without Poland there would also have been no Ukraine and Byelorussia”. *Le origini*, s. 461. Na ten temat zob. I. Ševčenko, *Ukraine Between East and West. Essays on Cultural History to the Early Eighteenth Century*, Edmonton–Toronto 1996, s. 112-130 (rozdział: *Poland in Ukrainian History*).

<sup>7</sup> Fragment zagajenia Szewczenki po omówieniu różnorodności Europy Środkowo-Wschodniej: „[...] a world in which there is practically no role played by Moscow by, say, the year 1640. And yet 15 or 20, let alone 40, years later the situation in Eastern Europe changed drastically and the same



W żywej debacie po zagajeniu Ihora Szewczenki wypowiedane są oczywiście bardzo różne opinie, i to niezależnie od narodowości czy ewentualnie konfesji uczestników. Stanisław Vincenz skłonny jest na przykład widzieć wielki sukces w przekazaniu Rosji poprzez Ukrainę (rola Akademii Mohylańskiej) „sarmackiego modelu” europejskiego humanizmu, czyniącego zarówno z Rosjan, jak i Ukraińców czy Białorusinów naród europejski<sup>8</sup>. Antoni Mączak zdecydowanie uważa, że różnorodność wyznaniowa nie zagrażała spójności i jedności Rzeczypospolitej. Główny kryzys spowodowało powstanie kozackie z ideologią prawosławną, Hadziacz przyszedł za późno<sup>9</sup>. Omeljan Pritsak widzi w kozackim powstaniu tak różnorodne elementy (Kozacy rejestrowi, nierejestrowi, szlachta, różnice hetman a metropolita), że brakło czasu na nadanie ruchowi spójności – podobnie jak brakło czasu na wytworzenie większej spójności religijnej<sup>10</sup>. Dla Andrzeja Sulimy Kamińskiego kluczem jest słowo *libertas*, tak dla szlachty ukraińskiej, jak i dla Kozaków czy mieszczan (jeszcze w 1738 roku Połtawa chce wziąć z Polski prawo magdeburskie) oraz elementarna zasada: „nic o nas bez nas”<sup>11</sup>.

Uczestniczący w debacie, znakomity uczony brytyjski rosyjskiego pochodzenia, Dimitri Obolensky z Oksfordu, stawia pytanie o zarzuty czynione metropolicie Piotrowi Mohyle przez uczonych teologów rosyjskich XX wieku co do ortodoksyjności jego poglądów<sup>12</sup>.

---

Moscow which hitherto had remained just beyond the horizon became a major player, politically and militarily [...]” *Le origini*, s. 462.

<sup>8</sup> Tamże, s. 469-471.

<sup>9</sup> Tamże, s. 466-468.

<sup>10</sup> Tamże, s. 472-474.

<sup>11</sup> Tamże, s. 477-479.

<sup>12</sup> Tamże, s. 468-469.

Ihor Szewczenko w konkluzjach kładzie nacisk na wagę przyszłych badań porównawczych, zwłaszcza miejsc głównych spotkań kultury łacińskiej i greckiej. Wenecja zdaje się tu stanowić uprzywilejowany obszar badań w ciągu długich stuleci<sup>13</sup>.

Myślę, że przytoczone krótko przykłady dobrze oddają tak znaczenie, jak i złożoność debaty, a przede wszystkim problematyczność samych zjawisk ciągle niezbadanych i wartych wielkich, otwartych badań międzynarodowych i międzykonfesyjnych. W przeddzień wydarzeń 1989-1991, które zmieniły mapę Europy, „okrążył stół” historyków jasno w każdym razie pokazał, bez ukrywania trudności, jak głębokie podstawy ma bardziej słuszna mapa naszej Europy – uformowana w tym właśnie okresie.

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 475-476.

## **BIAŁORUŚ. Nasza owocna współpraca z historykami białoruskimi**

Mając na uwadze dzisiejsze, niezbyt dobre oficjalne stosunki polsko-białoruskie, co niestety przekłada się na słabnięcie relacji obu społeczeństw, chciałbym przypomnieć nieco już zapomnianą, a przebiegającą w doskonałej atmosferze współpracę historyków obu państw, podjętą w 1990 roku, w zupełnie odmiennej rzeczywistości końca Związku Radzieckiego i początków III Rzeczypospolitej Polskiej. Wtedy to środowiska intelektualne czterech państw – Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy, dziedziców tradycji dawnej Rzeczypospolitej – podjęły ścisłą współpracę w celu badań nad naszą wspólną tradycją i przeszłością. Dla strony białoruskiej istotnym elementem tej pracy było dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego. Problem ten, co jest zrozumiałe, absorbował również stronę litewską, co stało się przyczyną długich dyskusji między oboma grupami badaczy, dotyczącymi charakteru Wielkiego Księstwa. Polscy historycy często występowali tutaj jako rozjemcy, doprowadzając do wyważenia obu stanowisk.

W ramach tych wspólnych prac nad historią poszczególnych krajów, powstały między innymi dwa ważne tomy w języku polskim, pisane przez histo-

ryków białoruskich i przedstawiające dzieje ich ojczyzny. Henadź Sahanowicz opracował okres do końca XVIII wieku<sup>1</sup>, a Zachar Szybieka przedstawił dzieje ziem białoruskich w wiekach XIX i XX<sup>2</sup>. Polski czytelnik uzyskał w ten sposób po raz pierwszy pełny obraz jakże złożonych i trudnych dziejów Białorusinów i ich państwa.

Chciałbym podkreślić znaczenie bardzo udanego spotkania historyków z naszych krajów zorganizowanego przez stronę białoruską w 1994 roku Grodzie. Jego punktem centralnym była uroczystość nadania doktoratów *honoris causa* Grodzieńskiego Uniwersytetu im. Janki Kupały historykom – uczestnikom programu badań nad dziedzictwem Rzeczypospolitej z naszych czterech państw. Jako jeden z uhonorowanych wspominam to wydarzenie, jedno z ostatnich mających miejsce w wolnej Białorusi, z wielką wdzięcznością i uznaniem.

Z inicjatywy historyków białoruskich doszło też w Lublinie w tym samym roku do międzynarodowej konferencji pod hasłem „Unia Lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej”. Była to próba wielostronnego naświetlenia tego unikalnego w skali Europy aktu i jego znaczenia dla historii wielu państw, nie tylko jego bezpośrednich dziedziców, ale i w szerszych ramach całej Europy Środkowo-Wschodniej<sup>3</sup>.

Perspektywa europejska poprzez podjęcie badań nad Europą Środkowo-Wschodnią była zawsze obecna w naszych debatach. Wyraźnie zarysował się tu proces pojednania, tak niezwykle ważny dla całego tego regionu od lat 1989-1991.

Jako reprezentant strony polskiej przewodniczyłem również w początku lat 90. XX wieku Komisji Historycznej Białorusko-Polskiej, powołanej przez mi-

<sup>1</sup> H. Sahanowicz, *Historia Białorusi do końca XVIII wieku*, przeł. H. Łaszkiwicz, Lublin 2002.

<sup>2</sup> Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795-2000*, przeł. H. Łaszkiwicz, Lublin 2002.

<sup>3</sup> Pokłosiem tej konferencji była publikacja: *Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, H. Łaszkiwicz, Lublin 1999.

nisterstwa nauki obu państw. Była to bardzo owocna praca, zakończona dużym sukcesem i uzgodnieniem stanowisk nawet w nadzwyczaj trudnych sprawach. Prace te trwały do 1995 roku.

Wolno wyrazić nadzieję, że ten wielki dorobek obu środowisk, ciągle zresztą mimo niesprzyjających okoliczności kontynuowany i twórczo rozwijany, doprowadzi z czasem do włączenia dziejów społeczeństw i narodów naszego regionu, tak mocno przecież zakorzenionych w kulturze naszego kontynentu, do szerszego, europejskiego kontekstu.



# LITWA. W szerszej perspektywie europejskiej dobrze widać nasze wspólne interesy.

Rozmowa z prof. Jerzym Kłoczowskim, przewodniczącym Polskiego Komitetu ds. UNESCO.  
Rozmawia Romuald Mieczkowski

**R.M.:** Panie Profesorze, znany jest Pan jako historyk chrześcijaństwa polskiego, autor wielu prac naukowych w różnych językach, wykładowca w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, dyrektor Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie, przewodniczący Polskiego Komitetu ds. UNESCO...

Miejsce pierwodruku: „Znad  
Witii”, 27.12.1994.

**J.K.:** Tych zajęć rzeczywiście mam sporo. Zawsze, od lat najdawniejszych, byłem zaangażowany w sprawy społeczne. Jako uczestnik Powstania Warszawskiego straciłem rękę. Dumny jestem, że byłem tam, gdzie rozgrywały się dzieje najbardziej dramatyczne, za co przyznano mi Virtuti Militari. To zaangażowanie sprawiło, że byłem też senatorem pierwszego Senatu RP. Natomiast kierując Polskim Komitetem ds. UNESCO, staram się zorganizować i rozwinąć współpracę z tą organizacją międzynarodową.

**R.M.:** Usiłuje Pan zainteresować tą inicjatywą jak najwięcej ludzi, młodzież. Temu służy Ruch Klubów UNESCO, stanowiący skuteczne zaplecze do szerszego działania. Na czym to polega?

**J.K.:** Jest to ruch międzynarodowy, mający mocne oparcie w Europie Zachodniej, ale i na innych kontynentach, na przykład w Japonii, gdzie jest niesłychanie silny i rozwinięty. To ruch, który zmierza do zespolenia wszelkich inicjatyw społecznych służących współpracy międzynarodowej. UNESCO w sposób szczególnie ukierunkowane jest na budowanie tego, co się nazywa „kulturą pokoju”, między innymi z udziałem mediów.

**R.M.:** Litwa stawia pierwsze kroki w tej dziedzinie. Z czym mogłaby wejść do tego ruchu?

**J.K.:** Włączenie się Litwy do czynnej współpracy międzynarodowej byłoby niesłychanie ważne, szczególnie teraz, chociażby z tego powodu, że przyszły rok na całym świecie będzie upływać pod hasłem tolerancji. Przypomnienie tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego może posłużyć jako swoista legitymacja Litwy w procesie integracyjnym. A to jest temat, który Litwa nieco zapomniała. Istnieje wielka potrzeba przypomnienia tych kart. Tu razem z Białorusią i innymi krajami mamy wspólny interes. W Lublinie organizujemy pod protektorem UNESCO w końcu przyszłego roku wielką sesję o tradycjach pluralizmu i tolerancji w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>1</sup>.

**R.M.:** Jest to ruch nieformalny, społeczny?

---

<sup>1</sup> Konferencja „Identity, Diversity, Tolerance and the Culture of Peace” odbyła się w Lublinie w dniach 5-7 grudnia 1995 roku.



**J.K.:** I oparty na działalności o charakterze szerszym, właśnie klubowym. Dobrze, gdyby na Litwie powstało co najmniej dziesięć klubów, do których weszliby „zapaleńcy”, szukający kontaktów z kulturą – francuską, włoską, polską, czy każdą inną. Powinni przyjść „hobbyści” dobrej woli, otwarci ze swoimi zainteresowaniami na współpracę. Można wykorzystać dorobek pracy redakcji, placówek kulturalnych, wkład intelektualistów.

**R.M.:** Litwa jest zainteresowana współdziałaniem z UNESCO. Przykładem tego była niedawna oficjalna wizyta prezydenta Algirdasa Brazauskasa w siedzibie organizacji we Francji.

**J.K.:** Na gruncie międzynarodowym mamy bardzo bliską współpracę. W szerszej perspektywie europejskiej dobrze widać nasze wspólne interesy. Zaczęliśmy formułować projekt pluralizmu jako program Europy Środkowo-Wschodniej. Delegacja litewska była jedną z najbardziej czynnych w takim współdziałaniu. Zostałem zobowiązany wtedy do przygotowania koncepcji „Encyklopedii Europy Środkowo-Wschodniej”. Ale działania na arenie międzynarodowej trzeba poprzeć ruchem społecznym wewnątrz kraju. Niestety, nie rozwija się on tak, jak byśmy chcieli. To musi mieć także zrozumienie społeczne i pewne zaplecze.

**R.M.:** Przeszkadzają interesy natury politycznej, walka o władzę i sfery wpływów, odzywające się wciąż i żywotne nacjonalizmy.

**J.K.:** To jest spuścizna barbarii. Świetnie to ostatnio podsumował Zbigniew Brzeziński w książce *Barbarie XX wieku*. Wszyscy jesteśmy chorzy na to. Perspektywa następująca: albo będzie anarchia i ktoś trzeci przyjdzie i sytuację wykorzysta, albo będziemy na tyle dojrzałi, że sięgniemy do pewnej tradycji współżycia i wzajemnego poszanowania, uznania praw człowieka – z jego ję-

zykiem, kulturą, religią. To wcale nie przeciwstawia się jakimś lokalnym czy regionalnym, narodowym czy innym interesom. Oznacza naturalną konieczność widzenia innych – sąsiadów, mniejszości, oddzielnych ludzi. Takie są podstawowe postulaty świata. Nie ma innej alternatywy. A przecież nawet od grupki ludzi dobrej woli zależy niewspółmiernie dużo. Oby na Litwie powstało jak najwięcej takich inicjatyw.

**R.M.:** Na polskiej inteligencji zamieszkałej poza granicami Macierzy spoczywa szczególna odpowiedzialność. Również Polacy na Litwie mogą wiele zrobić w dziedzinie zbliżenia kultur sąsiadów i historycznych partnerów.

**J.K.:** Jest to ogromna sprawa, chociażby w sensie uświadomienia sobie wspólnych doświadczeń Rzeczypospolitej. Są to niesłuchanie ważne elementy na dzisiaj i jutro w skali kontynentu. Z pewnym ideałem współżycia, do którego Europa dąży. To jest niesłuchanie bogata „wizytówka” europejska, przy tym wspólna. Inteligencja ma być nośnikiem polskiego i europejskiego dorobku, ma ponoć odżegnać się od barbarii naszego stulecia. Przeprowadzić szeroką jej analizę, by uświadomić także innym, do czego to prowadzi. To zadanie dla intelektualistów – nauczyć budowania „kultury pokoju” z poszanowaniem własnych wartości.

**R.M.:** Jest to niewątpliwie szansa dla małych narodów, które mogą zaimponować swą innością, zaistnieć na szerszych obszarach integrujących się krajów.

**J.K.:** Nie miejmy kompleksów. Niestety, w pokomunistycznych krajach wszyscy je mamy. To jest nasz wielki wróg. Straciliśmy bowiem poczucie autentycznych korzeni. A to znowuż pluralizm kulturowy i inny. Wielkie Księstwo Litewskie słygnęło pod tym względem, a fenomen Wilna pozostaje znakomitym

przykładem europejskiego współżycia. I to jest na dziś karta do wygrania. Na zasadzie poszanowania wzajemnego i świadomości wartości uniwersalnych...

**R.M.:** Które trzeba odróżnić od kosmopolitycznych, żądy stawiania na konsumpcję każdym kosztem...

**J.K.:** Oczywiście. Kosmopolityzm, ta niebezpieczna utopia, może służyć egoistycznie, cynicznie nastawionym ludziom. Tworząca się Unia Europejska swą zasadę naczelną opiera na wartościach chrześcijańskich. U jej podstaw leżą sprawiedliwość, poszanowanie najmniejszej grupy, gminy. Z wszystkimi jej prawami, z daleko idącą autonomią. Ważne są regiony, które tworzą większe organizmy. Z ogromnym poszanowaniem różnorodności kultury. Kosmopolityzm, zjawisko na antypodach, zwyrodniałe wobec uniwersalnej postawy, nie jest w stanie przyćmić naturalnego dążenia ludzkości do swej inności, która jest motorem poczynań twórczych.

**R.M.:** Po czasopismo „Znad Wilii” sięgają Czytelnicy, których niewątpliwie interesują sprawy kultury. Ale – i los ich tożsamości na ziemiach, niegdyś stanowiących Rzeczpospolitą kilku narodów, a dziś niepodległe państwa, budujące demokrację.

**J.K.:** Wszystkim Czytelnikom pisma przesyłam bardzo serdeczne życzenia świąteczne wraz z przekonaniem, że w kulturze polskiej, bardzo otwartej, tkwią niesłyszane pozytywne elementy na teraz. Pozbądźmy się tylko pesymizmu, zdobądźmy się na trochę dynamizmu i otwórzmy się szerzej na świat i jego potrzeby. Wtedy pozostaniemy Polakami, wiernymi naszej narodowej tradycji. Takiej, dla której niegdyś biliśmy się „Za Naszą i Waszą Wolność”. Dopiero wtedy będziemy mogli temu światu, tak nadszarpniętemu przez barbarię, się

przeciwstawić. Wnieść wartości, które przecież są priorytetowe. O świecie decyduje nie ekonomia czy polityka, tylko kultura. Poznanie jej prowadzi do zrozumienia, że ona właśnie w swej funkcji służenia ludziom przewodzi. Nie ma wyboru: albo na gruzach barbarii zbudujemy coś lepszego, albo konsumpcja uśpi nasze ideały, wypaczając pojęcie o pluralizmie i roli kultury.

**R.M.:** Dziękuję za rozmowę.

Konieczność krytycznego spojrzenia na stosunki z najbliższymi sąsiadami jest w Europie XXI wieku standardowym już wymogiem. Poprzednie stulecie przyniosło zbyt wiele dowodów na to, że przesadna część oddawana własnej nacji może przynieść opłakane skutki wszystkim zamieszkującym nasz kontynent narodom. Doświadczenie obu wojen, prowadzonych pod hasłami obrony własnych, narodowych interesów, wywołało w Europie wielką debatę nad tym, jak zapobiec w przyszłości tak tragicznym w skutkach wydarzeniom. Dialog, jaki rozpoczęły elity Francji i Niemiec, nie tylko zaowocował przełamaniami wzajemnych barier i stereotypów, ale i rozpoczął proces zjednoczenia Europy.

Niestety, społeczności Europy Środkowo-Wschodniej długo odcięte były od tych świeżych i nowatorskich rozwiązań barierą „żelaznej kurtyny”. Dopiero upadek komunizmu i nowa „wiosna ludów” z lat 1989-1991 dały impuls do tego, by przenieść dorobek „starej” Europy na nasz grunt. Niewątpliwie Polska pod wpływem idei „Księcia z Maisons-Laffitte” wykonała tu ogromną pracę, stając się regionalnym liderem w dziele łamania uprzedzeń i nawiązywania do najlepszych kart naszej wspólnej przeszłości, tak w ramach popularyzacji dziedzictwa Rzeczypospolitej Wielu Narodów, jak i innych dziejowych procesów, wynikających chociażby z przynależności Europy Środkowo-Wschodniej do cywilizacji Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej. Tu zatem leżą źródła ogromnej wagi, jaką przywiązujemy nie tylko do procesu pojednania narodów naszego regionu, ale i włączenia go w szerszy, paneuropejski nurt.

#### Zalecana literatura:

- *Doświadczenia przeszłości. Niemcy w Europie Środkowo-Wschodniej w historiografii po 1945 r. / Erfahrungen der Vergangenheit. Deutsche in Ostmitteleuropa in der Historiographie nach 1945*, Hrg. J. Kłoczowski, W. Matwiejczyk, E. Mühle, Lublin-Marburg 2000 [= *Tagungen zur Ostmitteleuropa-Forschung*, Bd. 9]
- *Historia jest wspólna. Jan Paweł II Wielki a dziedzictwo Rzeczypospolitej Wielu Narodów i Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, G. Głuch, Lublin 2006
- *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000
- *Polska i Ukraina*. Rozmowy z Bohdanem Osadcukiem przeprowadzili Basil Kerski i Andrzej Stanisław Kowalczyk, wyd. drugie, Wrocław 2008
- P. S. Wandycz, *O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Poznań 2009.





# IV

## Europa Środkowo-Wschodnia





# Europa Środkowo-Wschodnia i jej miejsce w Europie

Nie ulega wątpliwości, że nad całą debatą nad miejscem krajów leżących w przestrzeni europejskiej między Niemcami a Rosją, w innym nieco ujęciu między Bałtykiem, Morzem Czarnym a Adriatykiem, ciążyła i ciąży niezwykle aktualna sytuacja polityczna. W XIX wieku dominowały tu trzy, a nawet cztery mocarstwa – Rosja, Habsburgowie, Prusy-Niemcy i słabnąca Turcja – przy wybijających się z trudem do niepodległości państwach narodowych. W XX wieku bardzo wyraźnie zaznaczyły się dwa pojęcia: „Mitteleuropa” jako obszar wpływów niemieckich sięgających daleko na Wschód i „Europa Wschodnia” pojmowana po 1945 roku powszechnie w całym świecie jako obszar sowiecki czy sowieckich wpływów w zależnych od Moskwy tak zwanych krajach demokracji ludowej.

Poważną intelektualną debatę międzynarodową nad bardzo szeroko pojętą przestrzenią od Finlandii po Grecję podjęli między I a II wojną światową przede

Miejsce pierwotnego:  
„Rocznik Instytutu Euro-  
py Środkowo-Wschodniej”,  
5 (2007), s. 11-31.

wszystkim historycy z polskiej inicjatywy i pod polskim przewodnictwem<sup>1</sup>. Rola dwóch profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, Marcelego Handelsmana i Oskara Haleckiego, była w tym ruchu szczególnie ważna, obok istotnego wkładu zwłaszcza historyków czeskich i węgierskich. Mimo zastrzeżeń i długich dyskusji używano do końca terminu „Europa Wschodnia” dla całego obszaru, którym zajmowano się w perspektywie historycznej. Utworzony w 1927 roku związek ośrodków historycznych z centrum w Warszawie nosił nazwę „Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej” (w używanym jako język spotkań języku francuskim: „Fédération des Sociétés Historiques de l’Europe Orientale”)<sup>2</sup>.

Po 1945 roku ten bardzo ważny, niestety jakże słabo dotąd znany i niedoceniany, ruch naukowy mógł być kontynuowany tylko poza granicami imperium sowieckiego, konsekwentnie przeciwstawiającego się wszelkim próbom porozumienia narodów i państw poddanych Moskwie bez jej pośrednictwa i kontroli. Przez kilkadziesiąt lat Stany Zjednoczone Ameryki stały się terenem, na którym nasz ruch znalazł bardziej przychylne warunki do istnienia i dalszej, wybitnie międzynarodowej współpracy. Czołową postacią stał się Oskar Halecki, co w pełni pozwala na traktowanie ruchu naukowego po 1945 roku jako następstwa inicjatywy „Federacji” istniejącej przed 1939 rokiem.

Opublikowana w 1950 roku w języku angielskim książka Oskara Haleckiego pod tytułem *Historia Europy – jej granice i podziały* wprowadzała termin Europy Środkowo-Wschodniej, na który czekać miała w drugiej połowie XX wieku coraz większa popularność<sup>3</sup>. Wysiłkiem przede wszystkim historyków-

<sup>1</sup> J. Kłoczowski, *Europa Środkowo-Wschodnia w historiografii krajów regionu*, Lublin 1993 (również w wersji angielskiej i francuskiej).

<sup>2</sup> „Bulletin d’Information des sciences historiques en Europe Orientale”, t. 1-8, Varsovie 1928-1938.

<sup>3</sup> O. Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London–New York 1950 (wydanie polskie: O. Halecki, *Historia Europy – jej granice i podziały*, przeł. J. M. Kłoczowski, Lublin 2000).

-emigrantów powstała największa dotąd, wielotomowa, publikowana w języku angielskim od 1974 roku *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*. Zwięzły zarys Piotra S. Wandycza z 1992 roku, tłumaczony następnie na szereg języków, uznać można za rodzaj podsumowania badań przynajmniej dla obszaru Polski, Czech i Węgier, dość zgodnie uznawanych za zasadniczy trzon obszaru nazywanego Europą Środkowo-Wschodnią<sup>4</sup>.

## II

Pokojowy, jakże zarazem głęboki przełom lat 1989-1991, otworzył zupełnie nowe warunki także w zakresie wzajemnych sąsiedzkich stosunków między narodami i państwami na gruzach upadłego imperium sowieckiego. W tym miejscu ograniczam się do ogromnej „kariery”, jaką określenie „Europa Środkowo-Wschodnia” zrobiło przede wszystkim na gruncie polskim w konkurencji zresztą, trzeba to podnieść od razu, do określenia „Europa Środkowa”, które przeważały zdecydowanie na przykład w Czechach.

Rzecz jasna, potężny ruch opozycji wobec sowieckiej „Europy Wschodniej” miał zasadnicze znaczenie dla odrzucenia tak zewnętrznej dominacji, jak i samej nazwy. Ruchy europejskie czy federalne w wolnych elitach pokolenia II wojny światowej, tak niezwykle ważne między innymi dla całej „sprawy polskiej” i losów wielu krajów zniewolonych przez ZSRR w drugiej połowie XX wieku, odegrały ogromną rolę w układaniu stosunków w szeroko pojętej Europie Środ-

---

<sup>4</sup> *A History of East Central Europe*, edotirs P. F. Sugar, D. W. Treatgold, Washington 1974 (1 nast.); P. S. Wandycz, *The Price of Freedom. A History of East Central Europe from the Middle Ages to the Present*, London–New York 1992 (wydanie polskie: P. S. Wandycz, *Cena wolności: historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, przeł. T. Wyrozumski, Kraków 1995 i szereg wydań w innych językach).

kowo-Wschodniej od 1981 do 1991 roku na nowych, pokojowych warunkach kompromisu i szukaniu dobrych stosunków z sąsiadami<sup>5</sup>.

W zajmującej nas tu perspektywie ważne było przejmowanie przez poszczególne kraje obozu sowieckiego terminu „Europa Środkowo-Wschodnia” i wynikających stąd konsekwencji dla całej wizji historii. Już w latach 70. na całodziennym spotkaniu polskich mediewistów pod Poznaniem odbyła się bardzo żywa debata wokół tego pojęcia po zagajeniu Bronisława Geremka, Jerzego Kłoczowskiego i Henryka Samsonowicza. W mojej syntezie poświęconej „Europie słowiańskiej”, opublikowanej w 1984 roku, rozróżniałem trzy wielkie obszary: Europę Środkowo-Wschodnią, Południowo-Wschodnią i Wschodnią, ziemie dawnej Rusi Kijowskiej podzielone od XI-XV wieku z daleko idącymi skutkami na Rosję Moskiewską, Wielkie Księstwo Litewskie i ziemie włączone do Królestwa Polskiego. Moja „Młodsza Europa” skupiała się już przede wszystkim, w szerszym kontekście, na formowaniu Europy Środkowo-Wschodniej (historyczne królestwa Czech, Polski i Węgier) w ramach Europy – Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, jak ją określano (1998)<sup>6</sup>.

Ważną książkę opublikował w 1983 roku węgierski mediewista Jenő Szűcs, ukazując przejmowanie przez Czechy, Węgry i Polskę zachodnio-europejskie-

<sup>5</sup> Por. materiały dwóch ważnych sesji zorganizowanych przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej: *O nowy kształt Europy. XX-wieczne koncepcje federalistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej i ich implikacje dla dyskusji o przyszłości Europy*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 2003; *Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie. Zbiór studiów*, red. Ł. Jasińska, J. Kłoczowski, A. Gil, Lublin 2007.

<sup>6</sup> J. Kłoczowski, *Europa słowiańska w XIV-XV wieku*, Warszawa 1984; tenże, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998 (wyd. drugie: 2003); tenże, *L'essor de l'Europe du Centre-Est et les transformations en Europe Byzantino-Slave de l'Est, XIVe et XVe siècles, crises et genèses*, w: *Peuples et civilisations*, sous la direction de J. Favier, Paris 1996, s. 423-590.

go modelu cywilizacyjnego w ciągu XIII-XV wieku. Określenie „Europa Środkowo-Wschodnia” dla tak pojętego obszaru i zachodzących w nim przemian uznawał, mimo pewnych wątpliwości, za najlepsze<sup>7</sup>.

### III

Spśród inicjatyw naukowych dojrzewających w latach 1989-1991 w naszych krajach, mówiących o perspektywie badawczej nowego ujęcia dziejów Europy Środkowo-Wschodniej, szczególne miejsce zajęła Federacja Instytutów Europy Środkowo-Wschodniej z ośrodkiem w lubelskim Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej<sup>8</sup>. Ruch naukowy związany z tą inicjatywą kontynuował w nowych warunkach wspomniane wysiłki sprzed 1939 i po 1945 roku. Bardzo istotnym nurtem stała się współpraca historyków Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy nad wspólnym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej Obojga (w rzeczywistości Wielu) Narodów jako dziedzictwem europejskim w ramach Europy Środkowo-Wschodniej. Od początku współpracy, niezwykle intensywnej w latach 90., położono duży nacisk na współdziałanie z historykami naszych sąsiadów z południa, przede wszystkim Czechami, Słowakami i Węgrami, myśląc o wspólnym przygotowaniu dziejów tego regionu Europy<sup>9</sup>.

Nie miejsce tu na przedstawienie dorobku tej międzynarodowej, kilkustoletniej współpracy, zarówno w skali poszczególnych krajów, jak i całego regionu, i jego miejsca w historii Europy. Jest prawdą, że dobra praca naukowa

<sup>7</sup> J. Szűcs: *Vázlat Európa három történeti régiójáról*, Budapest 1983 (wydanie polskie: J. Szűcs, *Trzy Europy*, przeł. J. M. Kłoczowski, Lublin 1995).

<sup>8</sup> „Bulletin of the International Federation of the Institutes of East Central Europe”, vol. 1-2, 1992-1998, editors J. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1999. Omówienie całokształtu działań Federacji w przygotowywanej do druku w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej kronice.

<sup>9</sup> W skład Federacji weszły Instytuty w Lublinie, we Lwowie, w Kijowie, Mińsku, Wilnie, Budapeszcie, Bratysławie i Pradze.

historyków prowadzi do nowych pytań i problemów, nowych perspektyw, nowego rodzaju debat warunkujących postęp badawczy. Nie trzeba zapominać, że stosunkowo niedawno dobra historiografia, wychodząc z ciasnych ram skrajnego nacjonalizmu czy jednostronnych postaw konfesyjnych, rozwinęła badania porównawcze, wielodyscyplinarne i siłą rzeczy wieloaspektowe, które w sumie dają szansę o wiele lepszemu zrozumieniu ludzi i ich kultur, szansę ujęcia bardziej obiektywnego, prawdziwego, przy nietraktowaniu zarazem osiągniętych wyników i hipotez jako rodzaju nieomylnych „dogmatów”. Program porównawczych badań społeczeństw europejskich, formułowany od kilkudziesięciu lat przez najwybitniejszych historyków czołowych szkół historycznych, w pełni pozostaje jeszcze zadaniem do realizacji dla przyszłych pokoleń naukowców<sup>10</sup>. Nasza Europa Środkowo-Wschodnia jako propozycja badawcza mieści się jak najbardziej w tym szerokim programie naukowym i musi być traktowana jako rodzaj punktu wyjścia, hipotezy do weryfikacji.

Ale zarazem nie można zapominać o niebywale silnej presji aktualnej sytuacji wręcz na całą wizję historii danego kraju, nieraz prowadzącą do przeciwstawnych stanowisk. Jaskrawym przykładem pozostaje Białoruś z dwiema głęboko odmiennymi koncepcjami przeszłości i pamięci narodowej<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Klasyczny tekst referatu-programu na międzynarodowym kongresie historyków w Oslo w 1928 roku: Marc Bloch, *Pour une histoire comparée des sociétés européennes*. Jeden z najwybitniejszych historyków XX wieku ukazywał w tym instruktywnym tekście, jak wiele osiągnie nauka historyczna w swym naukowym obiektywizmie przez zastosowanie komparatystyki w badaniu europejskich społeczeństw. Druga połowa XX wieku miała to znakomicie pokazać w wielu najważniejszych nurtach europejskiej i światowej historiografii. Por. moją charakterystykę M. Blocha w: *Pochwała historii*, „Znak”, 78 (1960), s. 1626-1643.

<sup>11</sup> H. Sahanowicz, *Źródła pamięci historycznej współczesnej Białorusi. Powrót zachodniorusizmu*, przeł. A. Gil, Lublin 2006.

#### IV

Granica Unii Europejskiej ustalona w 2004 roku (z późniejszą korektą po przyjęciu Rumunii i Bułgarii) waży dzisiaj istotnie także w naszej debacie wokół obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Wejście do Unii stanowiło dla każdego państwa wydarzenie niezwyklej wagi. Można podpisać się pod zdaniem Krzysztofa Pomiana, który w swej historii Europy stwierdził, iż jest „dla Polski wydarzeniem historycznym w najmocniejszym słowa tego znaczeniu: takim, które wytycza losy narodu nie tylko na najbliższe dziesięciolecia, ale na całe wieki”<sup>12</sup>.

Ale wraz z nową granicą Unii pojawił się z całą ostrością problem państw leżących między Unią a Rosją – Białorusi, Ukrainy i Mołdawii – ich przynależności do wspólnoty unijnej czy też wspólnoty państw budowanych wokół Rosji. Problem niezmiernie trudnym z bardzo wielu powodów, w którym cała argumentacja historyczna i także pamięć odgrywają zarazem ogromną rolę, co uwidacznia się w debatach naukowych i utrudnia zachowanie w nich dystansu. Taki mądry dystans, jak i udział wszystkich zainteresowanych stron w pracach i debatach nad porównawczą historią społeczności europejskich, oczywiście włącznie z Rosją, jest absolutnie konieczny, warunkuje powodzenie poważnych, autentycznie porównawczych i bardzo szeroko zakrojonych badań. Mimo całego dorobku jesteśmy w gruncie rzeczy dopiero w początkach długiej drogi rysującej się przed nami<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> K. Pomian, *Europa i jej narody*, Gdańsk 2009.

<sup>13</sup> Punktem wyjścia poważnej debaty nad stanem nauki historycznej musi tu być uchwycenie tradycji i sytuacji w poszczególnych krajach, wpływu czasów komunistycznego totalitaryzmu, nierzadko w swoistych formach nacjonal-komunizmu, ostrych kontrakcji oficjalnych wersji z żywą pamięcią, prób przebudowy warsztatów i wizji generalnych bardzo różnie wyglądających w poszczególnych krajach. Po przełomie lat 1989/1991 i aż do dziś ważna jest dla niektórych krajów historiografia emigracyjna (w „wolnym świecie”), a także autentyczne kontakty międzynarodowe, silnie rozwijające się w drugiej połowie XX wieku w historiografii światowej. Miało to znaczenie także i dla

**V**

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na kilka zagadnień o kluczowym znaczeniu, zaznaczających się dość wyraźnie w dzisiejszych debatach wokół pojęć takich jak „Europa Środkowo-Wschodnia” czy „Środkowa”.

Można przyjąć, że zasadnicza teza o długim procesie integracji historycznych królestw Polski, Czech i Węgier z zachodnim kręgiem cywilizacyjnym w X-XIV/XV wieku nie budzi większych zastrzeżeń. Określenie Europy Środkowo-Wschodniej dla szerokiego pasa od Adriatyku do Bałtyku, wyznaczonego między innymi przez zasięg sieci parafii i klasztorów łacińskich, oddaje dobrze istniejący stan rzeczy<sup>14</sup>. Trzeba jednak zarazem pamiętać o wielkim problemie w Europie, jaki stanowi jej podział i granica między światem łacińskim i bizan-

---

mojej osobistej drogi w wyjątkowej sytuacji przestrzeni wolności w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, por. J. Kłoczowski, *Moja droga naukowa historyka zaangażowanego w swoje czasy*, w: *Jerzy Kłoczowski. Medal za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin 2005, s. 21-44. W 1997 roku opublikowaliśmy w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie tłumaczenie tekstów wydanych w 1992 roku w „The American Historical Review” pt. *Historiografia krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1997. O instrumentalizacji historii i zarazem różnorodnej sytuacji wiele mówi praca zbiorowa pod red. Antoine’a Marèsa, *Histoire et pouvoir en Europe médiane*, Paris 1996. W nowej perspektywie wymagałyby pogłębionej analizy narzucona przez władze instrumentalizacja historii w myśl moskiewskiej zasady *divide et impera* w stosunkach między narodami. Konfrontacja wytycznych i praktyk partyjno-moskiewskich z pragmatyzmem linii nacjonal-komunizmu w danym kraju, a także z wrogością wobec integracji europejskiej, tak dobrze widoczną, jest tu konieczna. Umacnianie wzajemnej wrogości było, jak się wydaje, istotnym elementem tzw. „moskiewskiej polityki historycznej”.

<sup>14</sup> Por. chociażby serie map w największej dziś próbie przedstawienia dziejów światowego chrześcijaństwa z uwzględnieniem Europy Środkowo-Wschodniej: *Histoire du christianisme*, sous la direction de J.-M. Mayeur, Ch. Pietri, A. Vauchez, M. Venard, t. 1-14, Paris 1990-2001 (tłumaczenia niemieckie i włoskie całości, a także dotąd dwa tomy, 5 i 6, dla lat 610-1274 w języku polskim, bardzo starannie wydane w wydawnictwie Krupski i S-ka.). Kontynuacja tego wydania jest bardzo pożądana, nie tylko dla czytelnika polskiego. Atlas historii chrześcijaństwa Europy Środkowo-Wschodniej przygotowywany jest do wydania w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej.



tyńskim od Sycylii po Finlandię oraz o zachodzących tu zmianach i strefach krzyżowania się wpływów obu kręgów. Dynamika kręgu zachodniego, tak mocno wydobywana w światowej mediewistyce, zmusza niejako do wnikliwej analizy formujących się kultur społeczności w Europie Środkowo-Wschodniej i ich swoistości, podobieństw i różnic w odniesieniu do „starego” świata zachodniego, który od X-XI stulecia nabierał wyjątkowego wręcz rozpędu<sup>15</sup>.

W dobie nowożytnej nasza średniowieczna Europa Środkowo-Wschodnia kształtuje się w odmienny sposób na południu w kręgu rządów Habsburgów (przy znaczącej roli Turcji w XVI-XVII stuleciu) i na północy w ramach Rzezypospolitej Obojga (Wielu) Narodów. W kręgu habsburskim po ostrych krytykach historiografii narodowych zaznacza się dzisiaj wyraźna tendencja uwypuklająca wagę współistnienia bardzo różnych ludów i kultur w obrębie wielkiego organizmu państwowego. Tendencja ta często idzie w parze z ujemną oceną polityki Austro-Węgier, dualizmu władz niezdolnych do przekształcenia całego organizmu w federację mogącą zaspokoić rozbudzone potrzeby i aspiracje narodów. Jednocześnie na przykład czołowy współczesny historyk słowacki nie ma wątpliwości, że wszystkie ziemie rządzone przez Habsburgów wchodziły w skład Europy Środkowej i to nie tylko w sensie geograficznym, ale także, a może nawet bardziej, politycznym i kulturalnym. Już od XVI wieku, pisze Dušan Kovač, była to w sumie jakby „Europa w miniaturze”, w której znalazły się trzy największe grupy etniczne kontynentu – ludy słowiańskie, germańskie i romańskie. Cesarstwo Habsburgów miało szansę stać się mostem między eu-

<sup>15</sup> Por. ważne dla szerokiej perspektywy materiały z debat na światowym zjeździe historyków w Montrealu w 1995 roku: *Europa medievale e mondo Bizantino. Contatti effettivi e possibilità di studi comparati*, a cura di G. Arnaldi e G. Cavallo, Roma 1997 (tu między innymi tekst Aleksandra Gieysztor, *L'Europe médiévale du Centre-Est: frontières mouvantes de cultures*, s. 213-220, z konkluzją, że XVI-wieczne określenie Sarmacji europejskiej – „Sarmatia europea” – wyraźnie wskazuje na obecność kultury łacińskiej na tym obszarze).

ropejskim Wschodem i Zachodem, ale nacjonalizmy, ideologia, która zdominowała życie wszystkich narodów, zaprzepaściły tę szansę<sup>16</sup>.

Określenie „Europa Środkowa” przeważa zdecydowanie w historiografii krajów pohabsburskich, łącznie na przykład ze Słowenią, z tendencją do włączenia tu zarazem Austrii jako, rzecz jasna, ważnego składnika całego tego dziedzictwa. W Słowenii po ostatecznym zerwaniu z Jugosławią nawiązania do pohabsburskiej Europy Środkowej i kultury zachodnio-europejskiej stały się zdecydowanie dominujące. W doświadczeniu jugosłowiańskim w tej perspektywie widzą Słoweńcy nie tylko hegemonię Serbów, ale też obcą im „bałkańsko-wschodnią” kulturę polityczną<sup>17</sup>.

Znamienne jest przy tym generalnym odwołaniu się do Europy „Środka” uprzywilejowanie pewnych regionów, które wraz z odzyskiwaniem niepodległości zaczęły w życiu Słowenii odgrywać coraz większą rolę na różnych polach: w turystyce, gospodarce, kulturze. Były to Austria, Bawaria, Chorwacja, Friuli – Wenecja Giulia, węgierski komitat Zala. Nie powiodła się próba powiązania Słowenii z Grupą Wyszehradzką, tworzoną od 1991/92 roku (Czechosłowacja, Węgry, Polska)<sup>18</sup>.

## VI

Wspomniana wyżej współpraca historyków białorusko-litewsko-polsko-ukraińskich prowadziła w pierwszym rządzie do nowego ujęcia dziejów każdego

<sup>16</sup> D. Kovač, *The Habsburg Empire and Its Peoples in Tension Between East and West*, w: *Central Europe Between East and West / Europe Centrale entre l'Est et l'Ouest*, edited by / sous la direction de J. Kłoczowski, in collaboration with / en collaboration avec H. Łaszkiwicz, I. Goral, Lublin 2005, s. 85-94. Szerzej por. J. Łukaszewski, *Próby przebudowy monarchii habsburskiej w nowoczesną federację*, w: *O nowy kształt Europy*, s. 26-56.

<sup>17</sup> J. Prunk, *Die Zugehörigkeit Sloweniens zum mitteleuropäischen Kulturkreis*, w: *Mitteleuropa. Politische Kultur und europäische Einigung*, Hrg. G. Erdödy, Baden-Baden 2003, s. 73-82.

<sup>18</sup> Tamże, s. 82.

z czterech krajów i ich wzajemnych stosunków. Bardzo ważne było uzgodnienie, że ich całość mieści się w ramach Europy Środkowo-Wschodniej. We wstępie do każdego z wydanych tomów pod wspólną, międzynarodową redakcją zaznaczono z naciskiem: „Bliska jest nam wizja pewnej wspólnoty losów Europy Środkowo-Wschodniej jako części Europy. Mamy nadzieję, że nasza współpraca obejmie w przyszłości cały rejon i przyczyni się do lepszego, prawdziwego spojrzenia na całość dziejów Europy”<sup>19</sup>. Dziś istnieją w każdym z naszych czterech krajów silne szkoły i kierunki historyczne przyjmujące przynależność i konieczność traktowania własnej historii właśnie jako części Europy Środkowo-Wschodniej. Dla Ukrainy i Białorusi, ale w dużej mierze i dla Litwy, oznacza to wyraźnie inne stanowisko i inną wizję historii od długo przyjmowanej wizji dziejów Europy Wschodniej inspirowanej głównie przez rosyjskie i później sowieckie postrzeganie historii<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> H. Łaszkiwicz, *Synthèses de l'histoire des quatre nations : la Biélorussie, la Lituanie, la Pologne et l'Ukraine*, w: *Les frontières et l'espace national en Europe du Centre-Est. Exemple des quatre pays : Biélorussie, Lituanie, Pologne et Ukraine / The Borders and National Space in East-Central Europe. The Example of the Following Four Countries: Belarus, Lithuania, Poland and Ukraine*, sous la direction de J. Kłoczowski, P. Plisiecki, H. Łaszkiwicz, Lublin 2000, s. 161-165 oraz dyskusja wokół programu tych syntez: tamże, s. 166-180, z udziałem między innymi prof. François Bedarida z Paryża, sekretarza generalnego CISH, podnoszącego jego międzynarodowe znaczenie. W latach 2000-2002 opublikowano siedem tomów syntez z wstępem pięciu członków redakcji: Anatola Hryckiewicza (Mińsk), Jerzego Kłoczowskiego (Lublin), Jarosława Isajewicza (Lwów), Juozasa Tumelisa (Wilno) i Andrzeja Sulimy Kamińskiego (Waszyngton). Dwa tomy obejmują historię Białorusi (H. Sahanowicz i Z. Szybieka), trzy – Polski (J. Kłoczowski, H. Dylągowa i A. Sulima Kamiński) i dwa – Ukrainy (N. Jakowenko i J. Hrycak). Książki te opublikował Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie.

<sup>20</sup> Szerzej w: *Historia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich*, t. 1, red. B. D. Greków i in., Warszawa 1954. Jak podkreślono we wstępie do tego dzieła: „Początek historii ZSRR ukazuje również obiektywnie, jak rozwijały się narody ZSRR, przede wszystkim zaś naród rosyjski, od najdawniej-

Zasadnicze znaczenie ma tu widzenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów powołanej ostatecznie w Lublinie w 1569 roku po prawie dwustu latach wspólnego życia dwóch państw pod jedną dynastią. Wbrew bardzo silnej od dawna tendencji strony polskiej do traktowania Rzeczypospolitej jako Polski, przyjęliśmy zgodnie, że mamy tu w rzeczywistości do czynienia z państwem wielu narodów. Synteza Andrzeja Sulimy Kamińskiego najpełniej wyraziła ten punkt widzenia, nawiązując tak do nowych debat, jak i oczywiście do własnych ustaleń autora, profesora Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie, zdolnego spojrzeć na doświadczenia Rzeczypospolitej w bardzo szerokiej, światowej perspektywie. Nawiązywał zarazem Kamiński, uczeń Józefa Andrzeja Gierowskiego, świetnego znawcy dziejów Rzeczypospolitej, do kierunku badań wyraźnie obecnych w polskiej historiografii ostatnich lat<sup>21</sup>.

Dla Kamińskiego z Rzeczpospolitą Wielu Narodów – wydobywa to w tytule swej pracy – łączy się niezwykle ciekawe i ważne, bardzo rzadkie w historii, doświadczenie wielonarodowego, wielokulturowego społeczeństwa obywatelskiego i jego politycznej kultury. „Jest to więc historia przestrzeni obywatelskiej, która umocniwszy się nad Wisłą i Wartą w XVI wieku, stopniowo dotarła nad Dźwinę i Dniepr, oddziałując na Moskwę, Rygę, Jassy i Królewiec”. Tradycja obywatelska – dodaje nasz autor – stanowi dzisiaj jeszcze ogromną wartość, otwierając

---

szych czasów zajmujący w historii ludzkości zaszczytne miejsce, obecnie zaś będący oswobodzicielem narodów od ucisku faszystowskiego” (s. 8).

<sup>21</sup> A. Sulima Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795. Obywatele, ich państwa, społeczeństwo, kultura*, Lublin 2000. Por. tom studiów poświęcony prof. Józefowi Andrzejowi Gierowskiemu: *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje*, red. A. Link-Lenczowski, H. Markiewicz, Kraków 1999, z ważnym tekstem samego Gierowskiego: *Rzeczpospolita jako zwornik Europy środkowowschodniej* (s. 207-226). Swój nowy pogląd na wiek XVIII dał Gierowski w pracy: *The Polish-Lithuanian Commonwealth in the XVIII<sup>th</sup> century. From Anarchy to Well-organised State*, Kraków 1996.

drogę do Unii Europejskiej. „Nie tylko wielki wysiłek odbudowy gospodarczej, lecz walka o wizję przyszłości w oparciu o wybór tradycji zadecydują o losach tego wielkiego obszaru, stojącego na rozdrożu pomiędzy dość obojętną Europą a nieustępliwie imperialną Rosją”<sup>22</sup>.

Wizja Rzeczypospolitej przedstawiona przez Kamińskiego natrafiła na ogromne opory z różnych stron. W polskiej historiografii bardzo długa tradycja, od szkoły historycznej krakowskiej po nacjonal-komunizm PRL, poddawała ją wielostronnej krytyce. Narodowym historiografom – litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej – Rzeczpospolita kojarzyła się z polską dominacją i była, generalnie biorąc, zdecydowanie odrzucana. W żywej pamięci wszystkich narodów dawnej Rzeczypospolitej wzajemna niechęć, i to przede wszystkim w konfrontacjach Polaków z innymi, zdecydowanie przeważała i zdawała się wręcz wzrastać zwłaszcza w pierwszej połowie XX stulecia<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> Por. A. Sulima Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów*, we wstępie do tej pracy (s. 9-22), skierowanej do „czytelnika białoruskiego, litewskiego, polskiego i ukraińskiego”, łącznie z fragmencem: „Chwila obecna, czyli powrót do Europy”.

<sup>23</sup> Dla lepszego zrozumienia dwóch odmiennych wizji Polski w kolejnych pokoleniach Polaków XIX-XX wieku por. mój szkic wraz ze wskazaniem literatury przedmiotu: J. Kłoczowski, *Jak rozumiano Polskę i naród polski w kolejnych pokoleniach XIX i XX stulecia*, w: tegoż, *Polska–Europa. Od Gniezna 1000 roku do Polski w Unii Europejskiej*, Gdańsk 2002, s. 183-205 i 236-237. Trud przełamania „polonocentryzmu” podjęła również Hanna Dylągowa w przywołanej już wcześniej publikacji: *Historia Polski 1795-1990* oraz w: *Dzieje Polski Ilustrowane*, t. 10-11, Poznań 2004. Agresywny nacjonalizm objął od schyłku XIX wieku wszystkie narody europejskie, tak zwane „panujące” oraz walczące o wolność, także w naszym regionie, wszędzie wyciskając silne czy bardzo silne piętno na własnej wizji narodowej historii. Tradycyjny w niektórych krajach w XX wieku pogląd na „zdominowane narody Rzeczypospolitej w XVIII wieku” wypowiada ostatnio Daniel Beauvois. Jego zdaniem Litwini byli „mniej szukanowani”, zaś „Białorusinów [...] oraz Ukraińców traktowano z pogardą”. D. Beauvois, *Rzeczpospolita polsko-litewska w XVIII wieku i pięć narodów na jej obszarach w wieku XIX*, w: *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 1, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000, s. 267-268.

Konsekwentna, bardzo zdecydowana polityka polska w 1989 roku utrzymania dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami ułatwiała dokonywanie rewizji wielu utrwalonych poglądów. Wspomniane wyżej historie Białorusi, Polski i Ukrainy stanowią niewątpliwie poważny krok naprzód na długiej drodze rysującej się przed nami. Ciągle brakuje tu do pełnej kolekcji historii Litwy, ale są wyraźne sygnały, że i tam dokonuje się poważna rewizja poglądów na własną przeszłość, łącznie z Wielkim Księstwem Litewskim od czasów Władysława Jagiełły<sup>24</sup>.

## VII

Istotne znaczenie miały wielokrotne próby przedstawiania historii czterech krajów na forum międzynarodowym, przygotowujące niejako grunt do szerszej historii porównawczej społeczności europejskich. Wspomnę krótko dwie z nich. W październiku 1998 roku w Dąbrowicy pod Lublinem, dawnej siedzibie Firlejów, odbyła się konferencja pod auspicjami Komitetu Mieszanego UNESCO-CISH (Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych) na temat: „Granice i przestrzeń narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej na przykładzie Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy”<sup>25</sup>. W tym samym roku na konferencji w Budapeszcie zespół zajmujący się naszymi czterema krajami przedstawiał

<sup>24</sup> Wnikliwą, w sumie bardzo pozytywną ocenę polskiej polityki zagranicznej od 1989 roku przedstawił dokładnie w zajmującej tu nas historycznej perspektywie historyk amerykański Timothy Snyder (następca Piotra Wandycza na katedrze w Yale University) w swej pracy: *Rekonstrukcja narodów: Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569-1999*, tłum. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006. W pamiętnym czerwcu 1989 roku otwierałem ważną i reprezentatywną w sensie intelektualno-politycznym konferencję w Tyńcu–Krakowie referatem ukazującym konieczność bliskiej współpracy opartej mocno na wspólnych doświadczeniach przeszłości w skali Europy Środkowo-Wschodniej: J. Kłoczowski, *Nasza Europa Środkowo-Wschodnia*, „Znak”, 416 (1990), s. 9-20.

<sup>25</sup> Por. J. Kłoczowski, *Dziesięć lat prac Komitetu Wspólnego UNESCO/CISH (1995-2005)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 3 (2005), s. 289-299. Zestawienie zatytułowane: *Najważniejsze konferencje naukowe organizowane przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej dla lat*

formę i atmosferę współpracy i jej wstępne rezultaty. Ważna była, w perspektywie Europy Środkowo-Wschodniej, konfrontacja ze stanem dyskusji i prac nad dziedzictwem Węgier, Chorwacji, Słowacji i Siedmiogrodu (Rumunii) wraz z ogromnymi trudnościami tam występującymi<sup>26</sup>.

W toku prac nad dziedzictwem Rzeczypospolitej i całej Europy Środkowo-Wschodniej jasno występowała wielokulturowość naszych obszarów, stanowiąca niezmiernie charakterystyczną cechę. Jak przypomniał świetny znawca historii Żydów, na tych obszarach Rzeczypospolitej przed 1772 rokiem mieszkało ponad milion Żydów we wspólnotach obdarzonych dużą autonomią, gdy następna w statystycznym ujęciu grupa żydowska w Niemczech liczyła zaledwie 170 tysięcy osób. Dzisiaj przyjmuje się, że 95% Żydów na świecie ma dalsze czy bliższe korzenie w Rzeczypospolitej. Ich rola w jej dziejach w XVI-XVIII wieku była poważna i, rzecz jasna, powinna być w pełni wydobywana także w dalszych badaniach<sup>27</sup>.

Historyk francuski, Daniel Beauvois, dał nawet bardzo charakterystyczny tytuł dla swego opracowania w ramach dziejów Europy Środkowo-Wschodniej:

---

1990-2005, w: *Historia jest wspólna. Jan Paweł II Wielki a dziedzictwo Rzeczypospolitej Wielu Narodów i Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, G. Głuch, Lublin 2006, s. 33-38.

<sup>26</sup> Na konferencji w Budapeszcie (16-17 kwietnia 1998) przedstawienie naszych prac nad historią Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy przez ich redaktorów zrobiło szczególne wrażenie. Osiągnięcia i współpraca zarysowały się bardzo wyraźnie, używanie języka polskiego nie stanowiło przy tym żadnego problemu. Obraz prezentowanej potem problematyki współpracy historyków węgierskich, chorwackich, słowackich, siedmiogrodzkich i rumuńskich przedstawiał się inaczej, bardzo wyraźnie rysowały się tu różne trudności.

<sup>27</sup> J. Goldberg, *The Jewish Question in East-Central Europe*, w: *Les frontières et l'espace national en Europe du Centre-Est*, s. 183-186. Jak stwierdza autor: „In conclusion, one may state that the Jews constituted an integral part of the society of East-Central Europe”. Szkoda tylko, że ich historią zajmowali się sami Żydzi lub antysemici: „It is time that objective historians took this matter into their own hands”.

„Rzeczpospolita polsko-litewska w XVIII wieku i pięć narodów na jej obszarach w wieku XIX”. Obok Białorusinów, Litwinów, Polaków i Ukraińców, Żydzi stanowią w tym wieku osobny naród z jego złożoną i niełatwą historią, zarazem tak ważną dla całego obszaru<sup>28</sup>.

Zasadniczą rolę pełnią także Niemcy, od XIII wieku obecni we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Wspólna konferencja lubelskiego Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej i Instytutu Herdera w Marburgu zorganizowana w 1997 roku na temat: „Niemcy a Europa Środkowo-Wschodnia w historiografii po 1945 roku” ukazała namacalnie, jak zasadniczo i pozytywnie zmieniało się prawie wszędzie podejście w ostatnich latach do niełatwej kwestii – miejsce historiografii często jednostronnej i agresywnej zaczęła zajmować spokojna historia porównawcza. Stworzenie dobrej podstawy do współpracy w szeroko pojętej płaszczyźnie międzynarodowej i konfesyjnej z historiografią niemiecką trzeba uznać za bardzo duży sukces, który może szczególnie wyraźnie uwidocznił się na gruncie polskim<sup>29</sup>.

Osobny, ważki temat to stanowisko historiografii rosyjskiej wobec całej problematyki i naszych prób ujęć dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Zasadnicze znaczenie zdaje się tu mieć traktowanie dziejów Ukrainy i Białorusi jako historii Słowian Wschodnich przynależnych, rzecz jasna, do dziejów Europy Wschodniej. Jeszcze dalej idzie przekonanie, że naród rosyjski składa się z Wielokorusów, Małorusów i Białorusów. W naszych debatach nad Europą Środkowo-Wschodnią historyk rosyjski, Leonid Gorizontow, zwrócił uwagę, że przydatne

<sup>28</sup> D. Beauvois, *Rzeczpospolita polsko-litewska w XVIII wieku*, s. 244 i nast.

<sup>29</sup> *Doświadczenia przeszłości. Niemcy w Europie Środkowo-Wschodniej w historiografii po 1945 r. / Erfahrungen der Vergangenheit. Deutsche in Ostmitteleuropa in der Historiographie nach 1945*, Hrg. J. Kłoczowski, W. Matwiejczyk, E. Mühle, Lublin–Marburg 2000 [= *Tagungen zur Ostmitteleuropa-Forschung*, Bd. 9].



byłoby w badaniach nad składem etnicznym naszych obszarów skonfrontowanie takiego ujęcia z innym, gdzie naród (polityczny oczywiście) polski obejmuje Polaków, Litwinów i Rusinów (Białorusinów i Ukraińców). Gorizontow domagał się, by nie ograniczać dzisiaj badań porównawczych do idealizowanych nieco, jak sądzi, monarchii habsburskiej i Rzeczypospolitej, ale rozciągnąć je na Rosję carską, której nie wolno – podkreślał z naciskiem – identyfikować z totalitarnym państwem sowieckim. Dziedzictwo Rzeczypospolitej miało ogromny wpływ („tremendam influence”, jak się wyraził) na Cesarstwo Rosyjskie<sup>30</sup>.

## VIII

Przy wszystkich otwartych debatach, powrotach do tradycyjnych ujęć i zastrzeżeniach, naukowy ruch „nowego” spojrzenia na Rzeczpospolitą przedrozbiorową

<sup>30</sup> L. Gorizontow, *Russian Policy towards East-Central Europe*, w: *Les frontières et l'espace national en Europe du Centre-Est*, s. 190-193. Na trudności debaty uwagę zwracają ostatnio między innymi: S. Matjunin, *La Russie et l'Europe du Centre-Est : question territoriale, stratégique et géopolitique*, w: *East Central Europe's Position within Europe. Between East and West / L'Europe du Centre-Est dans l'espace européen. Entre l'Est et l'Ouest*, edited by J. Kłoczowski, Lublin 2004, s. 94-98 oraz O. Pachłowska, *Russia and Ukraine: The Myth of Euroasia vs The Reality of Europe*, w: tamże, s. 99-122. W ożywionej dyskusji na międzynarodowym kongresie historyków w Sydney wokół pojęcia i przestrzeni Europy Środkowo-Wschodniej rosyjski historyk Władimir Wołkow zajął krańcowe stanowisko: „Taki obszar geopolityczno-kulturowy [chodzi o Europę Środkowo-Wschodnią] jest sztucznym tworem, który został wymyślony, aby oddzielić Rosję od Europy”. Por. H. Łaskiewicz, *Cultural Space of Central Europe*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 3 (2005), s. 301. Pojawiły się też inne głosy kwestionujące przynależność Białorusi i Ukrainy do tego regionu. Wśród polskich historyków między innymi Antoni Podraza zalicza dzisiaj oba te kraje do Europy Wschodniej z podkreśleniem zarazem, że: „tworzą one w obrębie tego regionu wyraźny subregion charakteryzujący się [...] bardzo silnymi związkami z zachodnioeuropejskim regionem kulturowym”. A. Podraza, *Europa Środkowa jako region historyczny*, w: *Europa Środkowo-wschodnia od X do XVIII wieku – jedność czy różnorodność?*, red. K. Baczkowski, J. Smołucha, Kraków 2005, s. 38.

„Wielu Narodów” – to bardzo ważny akcent w nazwie państwa zwanego oficjalnie „Obojga Narodów” – zarysował się zwłaszcza po przełomie 1989/91 bardzo wyraźnie we wszystkich narodach, które możemy uznawać za dziedziców tego dość wyjątkowego w płaszczyźnie europejskiej tworu państwowego w XVI-XVIII wieku. Jak to ujął ostatnio jeden z czołowych historyków młodej szkoły białoruskiej, Henadź Sahanowicz, nie sposób nie przyznać, że w nowej białoruskiej historiografii obraz I Rzeczypospolitej stał się bardziej pozytywny, niż był kiedykolwiek wcześniej<sup>31</sup>. W historiografii litewskiej reprezentująca świetnie nową szkołę w patrzeniu na Wielkie Księstwo w szerszym kontekście Jūratė Kiaupienė w sposób znamieny zatytułowała ostatnio swe omówienie świeżego dorobku litewskich historyków, który, jak pisze, „jest ważny dla wszystkich spadkobierców i badaczy przeszłości Rzeczypospolitej Wielu Narodów”. Jest to „nowa, fascynująca przestrzeń owocnej współpracy wyraźnie, wolno przyjąć,

<sup>31</sup> H. Sahanowicz, *Źródła pamięci historycznej współczesnej Białorusi*, s. 20: „w nowej białoruskiej historiografii obraz I Rzeczypospolitej stał się bardziej pozytywny, niż był kiedykolwiek wcześniej”. Wydobywano przede wszystkim tradycję Wielkiego Księstwa Litewskiego jako państwa „litewsko-białoruskiego” (w skrajnych sformułowaniach – „białoruskiego”), co jednak, jak ocenia Sahanowicz (s. 18), doczekało się „głębokiej krytyki młodych historyków”, a nie tylko oczywistych sprzeciwów historyków litewskich. Z inicjatywy historyków białoruskich doszło do ważnej sesji międzynarodowej w 1994 roku na temat unii lubelskiej 1569 roku. Historyk białoruski Alieh Trusau z naciskiem podkreślał w nawiązaniu do świeżej niepodległości Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy: „lekcje z unii lubelskiej [...] prowadzą do wniosku, że historia zawsze powtarza się dla tych, którzy o niej zapominają. Dopóki wszystkie wyżej wymienione państwa w różnym stopniu jawią się spadkobiercami Rzeczypospolitej, która powstała w lipcu 1569 roku, zadaniem współczesnych przywódców naszych niezależnych państw jest przetworzenie tego zakątka Europy w strefę gospodarczej i politycznej stabilizacji, gdzie nie będzie konfliktów religijnych i etnicznych. [...] Należy maksymalnie rozwinąć więzi kulturowe pomiędzy naszymi narodami [...]”. A. Trusau, *„Nadszedł czas zbierania kamieni”: Refleksje nad znaczeniem unii lubelskiej w stosunkach polsko-białoruskich*, w: *Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, H. Łaszkiwicz, Lublin 1999, s. 56.

przygotowująca nowe ujęcie narodowej historii Litwy w Wielkim Księstwie, Rzeczypospolitej i Europie Środkowo-Wschodniej”<sup>32</sup>.

Zasłużony badacz historii Ukrainy, przewodniczący ukraińskiego Komitetu Nauk Historycznych, tak ujął ostatnio swe stanowisko: „Rzeczpospolitą Obojga Narodów możemy uznać za wyraźne dzieło narodów ją zamieszkujących. I to, co wzniosłe – na przykład pierwiastki społeczeństwa obywatelskiego – i to, co gorsze – na przykład szlachecka anarchia – jest wspólnym dziedzictwem tych narodów [...]. Tak pojęta Rzeczpospolita chyba cała mieści się w ówczesnej Europie, a jednocześnie jej obszar był obszarem wzajemnego przenikania się”<sup>33</sup>.

Za ważny krok na drodze do dalszego rozpoznania Rzeczypospolitej uznać trzeba tekst poświęcony Ukrainie i sprawom polsko-ukraińskim XVI-XVIII stulecia podpisany przez dwie znawczynie tych czasów, Teresę Chynczewską-Hennel i Natalię Jakowenko. Ten wspólny tekst Polki i Ukrainki symbolicznie wyraża autentyczną współpracę historyków obu krajów, która tak zdecydowanie ostatnio się rozwinęła i rozwija<sup>34</sup>.

Ciasne „historie narodowe”, rozbudowywane od XIX wieku, nie były zdolne – podnoszą autorki – do rozumienia zjawiska Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku. Jej powstanie w 1569 roku oznaczało „pojawienie się metaprzestrzeni kul-

<sup>32</sup> J. Kiaupienė, *Nowa fascynująca przestrzeń owocnej współpracy*, w: *Historia jest wspólna*, s. 73-80. Por. też mocne podkreślenie znaczenia federalnego państwa polsko-litewskiego XVI-XVIII wieku także dla współczesnej Litwy przez J. Kiaupienė w: Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *The History of Lithuania before 1795*, Vilnius 2000, s. 358-364.

<sup>33</sup> J. Isajewicz, *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, w: *Chrześcijaństwo a jedność Europy*, red. E. Cyran, A. Czaja, P. Gutowski, Lublin 2006, s. 136. Por. obszerniejszą wypowiedź Jarosława Isajewicza: *Cywilizacja postbizantyjska i łacińska w Europie Środkowo-Wschodniej, strefy współdziałania i wzajemnych wpływów*, w: *Europa Środkowowschodnia od X do XVIII wieku*, s. 117-134.

<sup>34</sup> *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000. Rozdział autorstwa obu redakterek tomu: *Społeczeństwo – religia – kultura*, s. 111-151.

turowej – wspólnej co do pojmowania sprawiedliwej władzy i prawa, sfery idei i priorytetów intelektualnych, charakteru wykształcenia, a nawet co do form zachowań w życiu codziennym. [...] Rzeczpospolita XVI-XVII wieku była przez swoich mieszkańców (przynajmniej tych, którzy zastanawiali się nad tym abstrakcyjnym pojęciem) postrzegana jako organizm polityczny, jednoczący lojalnych wobec niego obywateli, niezależnie od tego, jakim się posługiwali oni językiem, czy jakiego byli wyznania”<sup>35</sup>.

W ciągu XVII i na początku XVIII wieku zarysowały się wyraźnie trzy różne drogi i zarazem wizje przeszłości i przyszłości Rusi-Ukrainy. Pierwsza to „trzeci naród” Rzeczypospolitej Obojga Narodów przekształconej w państwo Trzech Narodów, która poniosła ostatecznie klęskę z winy zapewne tak polsko-litewskiej, jak rusko-ukraińskiej<sup>36</sup>. Druga, formułowana konsekwentnie co najmniej od 1674 roku zwłaszcza w środowisku intelektualistów Cerkwi kijowskiej, to wersja „moskiewska”: „powrót Kijowa, zagrożonego przez obcych [...] pod prawowitą władzę cara moskiewskiego, następcy wielkich książąt kijowskich”. Łączy się ona z wizją „trzech Rusi”, Wielkiej, Małej i Białej, jako jednego „rodu Rossiejskiego”, niepodzielnej spuścizny cara moskiewskiego<sup>37</sup>. Trzecia to wersja „ojczyzny kozacko-ruskiej”, „sarmackiego narodu szlacheckiego” pochodzącego od Chazarów (ukraińskie Kozar-Kozak), krystalizującej się od drugiej połowy

<sup>35</sup> Tamże, s. 111.

<sup>36</sup> Tamże, s. 132-138 („Trzeci naród” Rzeczypospolitej Obojga Narodów). Mowa w nim o „trzech narodach szlacheckich”, czyli o szlachcie-Polakach, szlachcie-Litwinach i szlachcie-Rusinach – przyszyłych Ukraińcach – zresztą pod mianem „Litwinów” kryją się zarówno Litwini, jak i Białorusini, ich rozdzielenie dokonuje się dopiero w XIX wieku (s. 137). W skład szlachty ruskiej wchodziła starszyna kozacka złożona w „znakomitej większości z drobnoszlacheckich rodzin Kijowszczyzny i Braclawszczyzny” (tamże).

<sup>37</sup> Tamże, s. 146 i nast. „Synopsis” opublikowany pierwszy raz w 1674 roku, najwyraźniej ją przedstawiał (około 30 wydań do końca XVIII wieku).

XVII wieku w kozackim państwie hetmańskim na Zadnieprzu. Tamtejsze „kozackie elity intelektualne, odrzucając Rzeczpospolitą jako wroga, nadal identyfikowały się z takim postrzeganiem politycznej sfery życia, jaka była u podstaw wspólnoty polsko-litewsko-ruskiej [...]. Tak samo wyraźna była nadal obecność Polski w sferze kultury i sztuki [...]”<sup>38</sup>.

Swoistość i wyjątkowa wręcz waga problemu miejsca Rusi-Ukrainy w Rzeczypospolitej dla całości jej dziejów nie ulegają wątpliwości. Stąd znaczenie ujęć i propozycji historyków dotyczących zwłaszcza kluczowego znaczenia zmian zachodzących w XVII wieku o skutkach do dziś dobrze widocznych.

## IX

Nawet krótki artykuł sygnalizujący niejako rzecz na wybranych przykładach wystarczy do pokazania, jak bardzo żywą debatę wywołuje samo postawienie problemu Europy Środkowo-Wschodniej czy Środkowej, jak krzyżują się tu różne perspektywy i punkty widzenia. Nurt historiografii polsko-litewsko-białorusko-ukraińskiej wiążący te kraje z wielonarodową Rzeczpospolitą i Europą Środkowo-Wschodnią, który nieco obszerniej charakteryzowałem, wywołuje różnorodne opory historiografii i to zarówno w każdym z czterech krajów, jak i poza nimi. Południowe kraje, które chętnie, na przykład z polskiej strony, zaliczamy do wspólnoty „środkowo-wschodniej”, zdecydowanie wolą mówić o „środku”. Nie budzi ich zastrzeżenia przynależność do tego europejskiego „środka” obok historycznych królestw Czech i Węgier także średniowiecznej Polski. Mają jednak wątpliwości, czy ich własną habsburską tradycję można łączyć z tradycją Rzeczypospolitej, budując w ten sposób wspólnotę z Ukrainą i Białą-

<sup>38</sup> Tamże, s. 147 i nast.

rusią, mniej może z samą Litwą etniczną<sup>39</sup>. Istotnym problemem zwłaszcza dla takich krajów jak Węgry, Chorwacja czy Słowenia i ich opcji „środkowych” jest cała granica ze światem pobizantyńskim i potureckim, światem chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego. Rysuje się tu podział, też zresztą niekiedy dzisiaj kwestionowany, na Europę Środkowo-Wschodnią i Południowo-Wschodnią (bałkańsko-rumuńską). Jedną z ostatnich wymienionych propozycji sformułowaną przez historyka węgierskiego zajmującego się średniowieczem dotyczy całej granicy europejskiego Wschodu i Zachodu. Ten Wschód to dla niego Rosja i Turcja, i dlatego tereny przez dwieście lat im podległe nie mogą być traktowane jako zachodnie<sup>40</sup>. Zachodnie są dla niego Galicja, Bukowina, Zakarpacie (dziś ukraińskie), Siedmiogród, Wojwodina, ale już nie Serbia, Rumunia czy Ukraina. Oczywiście w każdym przypadku argumentacja przytaczana przez cytowanego tu historyka spotyka się z argumentacją przeciwną.

Aktualność tak pojętej debaty łączy się oczywiście dzisiaj z problemem przynależności do Unii Europejskiej. Przed dziesięciu laty miałem możliwość uczestniczenia w burzliwych debatach intelektualistów bułgarskich. Starsza gru-

<sup>39</sup> Por. pogląd na tysiącletnie dzieje Polski, Czech i Węgier jako trzonu Europy Środkowo-Wschodniej, a dokładniej Wschodu Europy Środkowej (*Mittleuropa*, a ściślej *Mittelosteuropa* wobec *Mittelwesteuropa*), jaki daje Gábor Erdödy w: *Mittleuropa. Politische Kultur*, s. 7-13. Węgierski redaktor zebrał w tym tomie teksty dotyczące Węgier, Polski, Czech, Słowacji i Słowenii. W zasadzie wschodnią granicę Europy Środkowej utożsamia ze wschodnią granicą państwa krzyżackiego, Polski i Węgier, ale podstawowe kryterium europejskości wiąże ze stopniem autentycznej demokracji. Piotr S. Wandycz w swojej *Cenie wolności* przyjmuje, że „w tej książce” przez Europę Środkowo-Wschodnią rozumie Polskę, Czechy i Węgry.

<sup>40</sup> G. Molnár, *Centre and Periphery in the New Europe. The Central European Heritage of Transylvania*, w: *Mittleuropa. Politische Kultur*, s. 123. Molnár przywołuje tu opinię francuskiego geografa Jacques'a Lévy (*L'Europe. Une géographie*, Paris 1997, s. 98). Przyjmuje przy tym, że: „The shackle paralysing the Eastern European 'Orthodox' countries is not their religious or civilisational affiliation, but the uncertainty and ambiguity of their civilisational identity” (s. 123).

pa historyków broniła tam z największym zaangażowaniem wagi przynależności Bułgarii do Europy Słowiańskiej, gdy młodsza ich generacja zdecydowanie była za przyłączeniem tego państwa do regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Widać więc na przykładzie Bułgarii, jak niełatwe są takie dyskusje. Istotne jest jednak, by tego rodzaju żywe spory wokół aktualnych orientacji prowadziły do wspierania pogłębionych, naukowych, porównawczych badań historycznych i zarazem wielodyscyplinarnych<sup>41</sup>.

## X

Ważne miejsce w historiografii Europy Środkowo-Wschodniej zajęła w ostatnich dziesięcioleciach historiografia niemiecka. Samo wprowadzenie tego terminu łączyło się tam z zasadniczym przełomem w patrzeniu na wschodnich sąsiadów, co już wyżej sygnalizowałem<sup>42</sup>. Wcześniej, od schyłku XIX wieku, w nauce

<sup>41</sup> W gorących dla całej Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej latach 90., gorących także w sensie debat nad przyszłością i miejscem w Europie, por. obserwacje wnikliwego historyka teraźniejszości, patrzącego na nas z dalekiej perspektywy: T. Garton Ash, *Historia na gorąco. Eseje i reportaże z Europy lat 90.*, przeł. J. Piątkowska, Kraków 2000. Jego zdaniem: „zasadniczy kierunek takich państw jak Rosja i Ukraina nadal spowija mgła” (s. 5). „Dzisiaj granica pomiędzy Europą Środkową a Wschodnią – Ukrainą, Białorusią i Rosją europejską – jest wyraźna, głęboka i rzeczywista” (s. 432). „Polityczna linia podziału trwać będzie co najmniej przez jeszcze jedno dziesięciolecie [...]” (s. 433), nie zamyka więc wcale drogi do nowych rozwiązań. Ale dużo czasu potrzeba, by: „Europa Środkowa stała się po prostu [...] jeszcze jednym regionem Europy Zachodniej” (s. 434). „Zarazem w tym czasie kraje takie jak Ukraina mogą się podźwignąć, zwłaszcza jeśli Zachód uczyni nieco więcej, by im w tym pomóc” (tamże).

<sup>42</sup> Dobre wprowadzenie w całość głębokich zmian zachodzących w nauce niemieckiej w patrzeniu na wschodnich sąsiadów daje Eduard Mühle w artykule: *East-Central Europe as a Concept of German Historical Research*, w: *Europe Centrale entre l'Est et l'Ouest*, s. 13-29. Bardzo rozbudowane badania naukowe prowadzi żywotne centrum w Lipsku, por. na przykład: „Berichte und Beiträge des Geisteswissenschaftlichen Zentrums Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas an der Universität Leipzig”, Leipzig 2007.

niemieckiej patrzono na tych sąsiadów prawie wyłącznie przez pryzmat własnych interesów imperialnych i „germańskiego Wschodu”, nie widząc w gruncie rzeczy wiele poza Rosją. Wyraźna zmiana zaczęła być dobrze widoczna dopiero od lat 60. XX wieku wraz z młodszą generacją historyków, jak Werner Conze (1910-1986), Klaus Zernack (ur. w 1931 roku) czy Gottfried Schramm (ur. w 1929 roku)<sup>43</sup>. Wraz z powszechnie przyjętym terminem Europy Środkowo-Wschodniej (*Ostmittel Europe*) uznano swoistość dziejów i miejsca w Europie krajów między Niemcami a Rosją przy całej zmienności tego obszaru. W przyjętym przez Zernacka określeniu, Europa Środkowo-Wschodnia obejmowała Słowiańszczyznę Zachodnią od Łaby i Czeskiego Lasu po wschodnie granice jagiellońskiej unii polsko-litewskiej i państwo niemieckie, a na południu Węgry i Siedmiogród, Chorwację i Słowenię-Karyntię<sup>44</sup>.

Ostatnio podjęto nawet ambitną próbę uchwycenia swoistych cech tak pojętego obszaru dla całej jego historii po lata 1989-1991. Są to według tej propozycji następujące elementy<sup>45</sup>:

- integracja w obrębie łacińskiego chrześcijaństwa;
- modernizacja wiejska i miejska poprzez kolonizację;
- duża i silna warstwa szlachecka;
- położenie na peryferiach dynamicznego rozwoju Zachodu i Wschodu europejskiego;

<sup>43</sup> E. Mühle, *East-Central Europe as a Concept*, s. 24. Ważny tu jest też Gotthold Rhode, por. jego artykuł: *Drei polnische Historiker – drei Persönlichkeiten der Zeitgeschichte. Zum Tode von Marian Kukiel, Oskar Halecki, Stanislaw Kot*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, 24 (1976), s. 526-546. Powstaje przy tym pytanie, jakie znaczenie miały dwa niemieckie tłumaczenia książki Haleckiego o Europie z 1950 roku dla nauki niemieckiej i recepcji tam nowego pojęcia „Ostmitteleuropa”.

<sup>44</sup> K. Zernack, *Osteuropa. Eine Einführung in seine Geschichte*, München 1977.

<sup>45</sup> E. Mühle, *East-Central Europe as a Concept*, s. 27; W. Eberhard, *Ostmitteleuropa als historische Strukturregion*, w: *Perspektiven geisteswissenschaftlicher Forschung*, Berlin 2003, s. 73-80.



- (rozwój poddaństwa i społeczna regresja);
- daleko posunięta autonomia szlachty (między innymi liczne reformy religijne i tolerancja);
- integracja w obrębie obcych państw i dynastii (stąd tylko częściowa modernizacja);
- ograniczona industrializacja;
- nasycone konfliktami powstawanie nowoczesnych narodów;
- modernizacja w ramach sowieckiego obozu.

Zainteresowanie dla obszaru Europy Środkowo-Wschodniej wzmożło się bardzo po 1989 roku, a jego wyrazem stało się między innymi utworzenie Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie<sup>46</sup>. Bogaty i wielostronny dorobek prac niemieckich, nierzadko realizowany w bliskiej współpracy między innymi z polskimi historykami, zasługuje na osobne opracowanie. Pozwolę sobie w tym miejscu ograniczyć się do cytowania szczególnie ważnej, w zajmującej nas sprawie oceny I Rzeczypospolitej, opinii znakomitego znawcy historii Polski, Niemiec i Rosji, Klausa Zernacka, profesora Uniwersytetu Wolnego w Berlinie. W swej cennej dla naszych obszarów syntezie podnosi wartość dla dzisiejszej Europy tradycji Rzeczypospolitej<sup>47</sup>. Katastrofą dla Niemiec i Polski,

<sup>46</sup> Z bardzo zasłużonym dla zbliżenia polsko-niemieckiego dyrektorem Klausem Ziemerem. Por. ostatnio: K. Ziemer, *Polska polityka zagraniczna po 1989 roku*, w: *Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie*, s. 297-305.

<sup>47</sup> K. Zernack, *Polska i Rosja. Dwie drogi w dziejach Europy*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 2000. „W tym wielokulturowym związku państwowym [...] tkwiła niejako wewnętrzna uniwersalność [...]. Klarownie oddzielała ona płaszczyznę plemiennie-etniczną, czyli *gens*, od związku ustanowionego przez republikę, czyli *natio*. [...] Mogło się tu rozwinąć pojęcie narodu, które w dawnej Rzeczypospolitej potrafiło sprostać wszelkim wyzwaniom rzucanym przez etnocentryzm” (s. 665). „Już dawna rzeczpospolita szlachecka była po części *światem społecznym*, podczas gdy u sąsiadów szalało omnipotentne państwo” (s. 679).

a także Europy, było w XVIII wieku zwycięstwo koalicji Prus i Rosji nad rodzącą się i niepozbanioną szans unią polsko-litewsko-saską. Przykład ten namacalnie ukazuje, jak krystalizująca się powoli nowa, historyczna wizja dziejów europejskich odbiegać zaczyna od ustalonych nierzadko poglądów.

## XI

Wprowadzenie problematyki historii Europy Środkowo-Wschodniej do innych krajów zachodnio-europejskich poza Niemcami nie było i nie jest sprawą łatwą, wymagałoby osobnego rozważenia, nieco innego w każdym przypadku. Po rozszerzeniu Unii Europejskiej w 2004 roku sprawa stała się szczególnie pilna i ważna, poczynając od oczywistej konieczności rewizji podręczników szkolnych używanych we wszystkich państwach Unii. Temat to bardzo ważny, chyba ciągle u nas za mało doceniany i, powiedziałbym, za mało rozpoznany głębiej w szerszej perspektywie porównawczej. Wszystkie inicjatywy krajów Europy Środkowo-Wschodniej, ich współdziałanie w zagranicznych kontaktach i wystąpieniach są tu szczególnie ważne. Instytut Europy Środkowo-Wschodniej oraz Federacja mają w tym zakresie od kilkunastu lat duże doświadczenie mimo skąpych środków przekazanych do ich dyspozycji<sup>48</sup>.

<sup>48</sup> Jedną z pierwszych organizowanych sesji już przez Instytut i Federacje Instytutów była konferencja na Uniwersytecie w Lille z udziałem szeregu historyków z całej Francji. Młodzi historycy francuscy poddali ostrej krytyce między innymi stan wiedzy i ujmowania dziejów naszej części Europy aktualne w ich kraju: *Regards sur l'Europe du Centre-Est du XVIIIe siècle à nos jours*, sous la direction de J. Kłoczowski, D. Beauvois, Y.-M. Hilaire, Lille 1996. Można by zestawić obszerną bibliografię naszych wspólnych wystąpień na forum międzynarodowym, tak za granicą, jak i w Polsce, a także prac publikowanych w językach kongresowych przy różnych okazjach. Przytoczę dwa przykłady z ostatnich lat: *L'héritage historique de la Res Publica de Plusieurs Nations*, sous la direction de J. Kłoczowski, Lublin 2004; *La Pologne et l'Europe, du partage à l'élargissement (XVIII-XXI siècles)*, par J. Kłoczowski, G.-H. Soutou, J. Davion (direction de l'ouvrage), Paris 2007.

Wspomnę w tym miejscu jedno z takich doświadczeń, związane z publikacją w Paryżu w prestiżowej serii Nouvelle Clio w wydawnictwie Presses Universitaires de France syntezy historii Europy Środkowo-Wschodniej w opracowaniu kilku autorów polsko-francuskich. Zajęliśmy się konsekwentnie całością obszarów wchodzących w skład Rzeczypospolitej polsko-litewskiej oraz historycznych kultur Czech i Węgrów. Całość, zgodnie z konwencją serii, obejmuje zaprezentowanie dziejów tak określonego obszaru, szeregu szkiców problemowych oraz bibliografii. Wydana została wcześniej, w 2000 roku w Lublinie, a dopiero w kilka lat później w języku francuskim. Jak każda synteza wywołała i wywołuje ciągle wiele uwag krytycznych z różnych stron, i w tym sensie spełnia swą rolę ściśle naukową, nie tylko informacyjną<sup>49</sup>.

Bardzo istotne w szerszej perspektywie były uwagi, jakie po dyskusjach nad książką odbytych w Paryżu i Rzymie i jej lekturze przekazało mi wielu wybitnych historyków francuskich i włoskich nieznanymi – to ważne – nieco bliżej dziejów tych obszarów. Podkreślali złożoność, skomplikowanie losów Europy Środkowo-Wschodniej i ich odmienność od historii choćby Francji czy Włoch. Stąd zastanawialiśmy się wspólnie w bardzo życzliwym duchu, jak ująć tę naszą historię, by ułatwić między innymi Francuzom czy Włochom jej lepsze, rzeczyste zrozumienie i zarazem by wprowadzić ją do historii europejskiej w pełnym tego słowa znaczeniu, nie tylko tradycyjnie romańsko-germańskiej. Szeroka, porównawcza perspektywa we wszystkich dziedzinach, ukazywanie podobieństw i różnic z próbami wyjaśniania ich mają tu oczywiście fundamentalne znaczenie. Ważnym przykładem jest tu historia chrześcijaństwa z całą

<sup>49</sup> W wersji polskiej za zgodą wydawnictwa PUF: *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 1-2, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000 (autorzy: J. Kłoczowski, P. S. Wandycz, N. Aleksion, M.-E. Duceux, H. Samsonowicz, D. Beauvois). W wersji francuskiej w serii Nouvelle Clio ze zmianami jako: *Histoire de l'Europe du Centre-Est*, Paris 2004.

paletą instytucji, wspólnot, praw czy dogmatów (teoretycznie jednakowych w ramach jednego Kościoła), które w praktyce jednak w różnych kontekstach – regionalnych i czasowych – nabrały mniej czy bardziej swoistych cech i charakteru, częstokroć podlegając głębokiemu zróżnicowaniu<sup>50</sup>.

Dobry, kompetentny, uczciwy dialog międzynarodowy i, dodajmy od razu, międzykonfesyjny, staje się dzisiaj jednym z pierwszoplanowych zadań każdej poważnej historiografii, każdego historyka. Nawet przy najbardziej wąskich, zdawałoby się, ograniczonych zagadnieniach badawczych, szeroka perspektywa porównawcza staje się po prostu konieczna w każdym dobrym warsztacie pracy badawczej. Jest to w tym miejscu fundamentalny postulat dla historyka Europy Środkowo-Wschodniej, warunkujący dalszy postęp badań nad tym obszarem.

## XII

Sformułowana niespełna sześćdziesiąt lat temu, w 1950 roku, propozycja Oskara Haleckiego wyodrębnienia w historii naszego kontynentu rejonu Europy Środkowo-Wschodniej okazała się bardzo owocna także na polu nauki historycznej. Nie chodzi oczywiście o samą tylko recepcję nazwy, która zadomowiła się, zważ-

---

<sup>50</sup> Por. przyp. 14. Wobec nierzadkiej słabości czy nawet dłuższego braku własnych państw dla wielu narodów i społeczności Europy Środkowo-Wschodniej historia ich własnych struktur kościelnych i kultur z ich religijnymi podstawami ma szczególne, wręcz fundamentalne znaczenie. Od lat 50. brałem udział w inicjatywach z tym związanych, w oparciu zwłaszcza o moich współpracowników na KUL i w CIHEC. Problematyka ta zajęła też istotne miejsce w pracach Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej. W 1996 roku w jego ramach odbył się w Lublinie trzeci z kolei w Polsce kongres CIHEC poświęcony Europie Środkowo-Wschodniej, a w 2007 roku w Lublinie i we Lwowie miał miejsce kolejny, czwarty kongres. Płonem kongresu z 1996 roku była publikacja 5 tomów z referatami – od wczesnego średniowiecza po starcie Kościołów z systemami totalitarnymi. Tom pt. *Early Christianity in East and Central Europe*, edited P. Urbańczyk, Warszawa 1997 ukazał się w wydawnictwie Semper, pozostałe w wydawnictwie Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie.

cza po 1989/91 roku, w wielu krajach, ale o szeroki zakres debat, inspirowanie prac badawczych, polemik, postulatów. W grę wchodzi dziś międzynarodowy ruch badawczy, w istocie kontynuujący prace rozpoczęte przez historyków wielu krajów jeszcze w latach 20. poprzedniego, XX stulecia. Za ćwierć wieku czeka historyków potrzeba dobrego podsumowania wysiłków stu lat prac, niełatwych wcale, kilku pokoleń historyków. Wysiłków zmierzających do wymazania białych plam w historii europejskiej, prawie niewidzącej narodów i społeczeństw między krajami niemieckimi i Rosją, nierozumiejących ich aspiracji, kultur, tradycji<sup>51</sup>. Z całym naciskiem trzeba podnieść, że sprawą cały czas zasadniczą było i jest właśnie to miejsce, a nie sama nazwa Europy Środkowo-Wschodniej. Nazwa była i jest propozycją, do której wypada się ustosunkować, w jakimś sensie przyjąć czy odrzucić lub też zaproponować inne określenie. Spełnia ona swą intelektualną funkcję, jeśli prowokuje dyskusję, szukanie argumentów za i przeciw, inspiruje dalsze badania.

W dyskusjach wokół pojmowania Europy Środkowo-Wschodniej czy Środkowej spotykamy się z bardzo różnymi podejściami i argumentami tak historycznymi, jak i najbardziej aktualnymi, politycznymi czy kulturowymi<sup>52</sup>. Ważne jest

<sup>51</sup> Por. przyp. 1 i 2. Por. na przykład próby bilansu aktualnych badań we Francji, gdzie historycy polscy po 1956 roku mieli szczególnie ważne, owocne i przyjacielskie relacje z czołową wtedy w świecie historiografią, co warte jest osobnego opracowania. W bilansie dla nowej historii średniowiecznej wydanym w 1991 roku stwierdzono: „ni la Pologne, ni la Bohème ou la Hongrie ne font l'objet de recherches de la part des historiens français”. *L'histoire médiévale en France. Bilan et perspectives*, Paris 1991, s. 457.

<sup>52</sup> Na przykład Jaques Le Rider, francuski germanista, uważa, że „germańska Europa Środkowa” sięga zachodnich granic Rosji i krajów bałtyckich. *L'Europe et le monde germanique*, w: *Conférence d'ouverture, École Pratique des Hautes Etudes*, Paris-Sorbonne 2000, s. 56. Z tą Europą germańską na dobre i złe związana jest cała historia Żydów (s. 52). Narody tej części dzieli wszystko, poczynając od kultury czy miejsc pamięci (żadnych wspólnych nie mają) (s. 61). Są to od końca wieku XVIII plemiona przywiązane do swych kultur i walczące między sobą (s. 63). Można określić Eu-

zawsze określenie stanowiska i zarazem otwarcie się na argumenty przeciwników inaczej widzących przestrzeń będącą przedmiotem sporu. Nie ulega wątpliwości, że potrzebne są nam dzisiaj dalsze, pogłębione badania porównawcze w ramach szeroko pojętej historii integralnej, wieloaspektowej, gotowej zarazem do międzydyscyplinarnej współpracy. Pojęcie przestrzeni kulturowej, rodzaj nowoczesnej antropologii historycznej długiego trwania wydają się tu szczególnie użyteczne<sup>53</sup>. Widać tu ogromne braki w naszych dotychczasowych badaniach, na niektórych obszarach wręcz katastrofalne. Wymienię tu chociażby wielki projekt antropologii historycznej europejskiego chrześcijaństwa formułowany w drugiej połowie XX wieku dla całej Europy, którego realizacja dla wielu społeczeństw naszego rejonu byłaby wyjątkowo ważna. Jest to problem zarówno trwania, i to nieraz bardzo długiego, społeczności opartych na własnej kulturze przede wszystkim religijnej, jak i niezwykle znamiennej właśnie dla Rzeczypospolitej wielokulturowości<sup>54</sup>. Nie lekceważąc lepiej znanych po badaniach ostatnich dziesięcioleci

---

ropę Środkową jako miejsce ustawicznych walk zbiorowych pamięci (s. 67). Dzisiaj zresztą środek Europy nie znajduje się między Berlinem, Pragą, Wiedniem i Budapesztem, ale między Rotterdammem i Mediolanem. Tamto stało się marginesem (s. 69).

<sup>53</sup> Nowy, interesujący kierunek europejskiej i światowej historiografii okreśłany jako „antropologia historyczna”, związany z zasadniczą tendencją do historii otwartej na współpracę z innymi dyscyplinami, może stać się dobrym narzędziem do badania kultur europejskich w ich trwaniu, przemianach, wartościach i różnorodności. Por. J. Berlioz, J. Le Goff, *Antropologie et histoire*, w: *L'histoire médiévale en Europe*, s. 265 i nast. Dobrego przykładu dla ukazania zastosowania tej drogi dla uchwycenia początków naszej Europy dostarcza ostatnia, dostępna już książka J. Le Goffa: *W poszukiwaniu średniowiecza*. We współpracy z Jeanem-Mauricem de Montremy, przeł. M. Żurawska, Warszawa 2005. Por. także: J. Kłoczowski, *Europa. Chrześcijańskie korzenie*, Warszawa 2004. Na istotnej międzynarodowej konferencji naukowej zarysował się program nowego ujęcia historii Europy, bliski zamieszczonym wyżej kierunkom: *L'Europe dans son histoire : la vision d'Alphonse Dupront*, sous la direction de F. Crouzet, F. Furet, Paris 1998.

<sup>54</sup> Szeroki program antropologii historycznej chrześcijaństwa formułował wybitny historyk francuski Alphonse Dupront (1905-1990). Jego teksty zestawione w tomie: A. Dupront, *Du Sacré*, Paris 1987.

stosunków gospodarczych i procesów społeczno-gospodarczej modernizacji, wydobyć trzeba dla pełniejszego obrazu inne ważne czynniki w życiu kolejnych pokoleń. Szeroko pojęta kultura, z religijnością włącznie, jest jednym z takich fundamentalnych czynników bardzo jeszcze słabo rozpoznawalnym zwłaszcza w świecie naszej tak różnorodnej części Europy<sup>55</sup>.

Dalsze postępy badań nad Europą Środkowo-Wschodnią będą, miejmy nadzieję, w coraz większej mierze łączyć się z badaniami porównawczymi nad społecznościami europejskimi, i to zarówno kręgu łacińskiego, jak i bizantyńskiego, w praktyce głównie bizantyńsko-słowiańskiego, zdecydowanie największego i w niemałej części mocno splecionego z łacińskim, co tak widoczne jest na przykład na Ukrainie<sup>56</sup>. Unia Europejska w swych podstawach kulturalnych

<sup>55</sup> Na naszym gruncie dobrą podstawę stanowią mogą wyniki rozbudowanych badań nad geografią historyczną chrześcijaństwa i szerzej społecznościami religijnymi. Szeroko pojęty program przedstawiłem przed laty: J. Kłoczowski, *Rozwój i problematyka badań nad geografią historyczną Kościoła Katolickiego*, „Roczniki Humanistyczne”, R. 11, z. 2, Lublin 1963, s. 5-93. Wolno wyrazić nadzieję, że po 50 latach zostaną opracowane dorobek Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce KUL (działa od 1956 roku) i jego osiągnięcia, a także ciągle jeszcze realizowane rezultaty. Ograniczę się w tym miejscu do przywołania dzieła świeżo wydanego: S. Litak, *Atlas Kościoła Łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, Lublin 2007. Pod redakcją Litaka przygotowywany jest w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej atlas wszystkich wyznań religijnych w Rzeczypospolitej przed 1772 rokiem, który będzie stanowił na długo znakomity punkt wyjścia także do dalszych badań różnorodności i tożsamości na tym wielkim obszarze w perspektywie długiego trwania i historycznej antropologii. Rozbudowana obecnie w świecie uniwersyteckiej nauki historycznej historia społeczno-religijna stanowi dziś w wielu krajach – na przykład we Francji – jedną z kilku głównych gałęzi nowoczesnej historiografii. Zupełnie inna sytuacja panowała w krajach obozu komunistycznego, ze skutkami dotąd widocznymi. Od lat 50. ośrodek historyczny na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL i Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce stanowiły długo centra tego rodzaju badań nie tylko w Polsce.

<sup>56</sup> Fundamentalny dziś problem Europy i świata to łączenie różnorodności z mocnymi tożsamościami, mądrze i głęboko zakorzenionymi w historii. Dwie ważne konferencje naszego Instytutu poświęcone zostały tej problematyce: *Tradycje różnorodności kulturowej i religijnej w Europie Środkowo-*

obecnych we wszystkich narodach wchodzących w jej skład, z naszą „Młodsza Europą” włącznie, powinna coraz bardziej świadomie i mądrze odnajdywać i umacniać swoją tożsamość warunkującą wręcz trwałość wspólnoty<sup>57</sup>. Pamięć o wschodniej granicy Europy, od początku sprawa niełatwa i budząca wątpliwości, każe myśleć i działać w kierunku maksymalnie przyjaznej stabilizacji. Z polskiej tradycji i rozumienia europejskiej wspólnoty Unii wyrasta przekonanie, że powinna być ona otwarta także na przyjęcie tak bliskich nam narodów, jak Ukraina czy Białoruś, oczywiście pod warunkiem, że kraje te same będą tego chciały i odpowiednio się do tego przygotowują. Ich historyczne miejsce w Rzeczypospolitej, integralnej części Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej (jak nazywano Europę do XVII-XVIII wieku), daje im ważną legitymację wejścia do naszej europejskiej wspólnoty. Ale naszych badań porównawczych nad historią, przestrzenią kulturalną wielonarodowej Rzeczypospolitej, czy najszerszej pojętej Europy Środkowo-Wschodniej, nie możemy, rzecz jasna, uzależniać od bieżących, zmiennych decyzji politycznych.

---

-*Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 2003; *Tożsamość, odmienność, tolerancja a kultura pokoju*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 1998.

<sup>57</sup> Por. mój esej: J. Kłoczowski, *Tożsamość polska i europejska dzisiaj*, „Nowa Europa. Przegląd natio-  
liński”, 1 (7), 2007, s. 330-344.



# Tradycje Europy Środkowo-Wschodniej – doświadczenia ważne dla naszych czasów

Panie Przewodniczący, Magnificencjo, Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele! Temat o pojednaniu między narodami, który sobie dzisiaj stawiamy, nie jest tematem łatwym, ale wartym refleksji, tematem niezwykle istotnym, tematem, który stoi przed nami wszystkimi, bo jest albo wizja jakiejś katastrofy totalnej, albo wizja pojednania.

Ważna jest chwila, w której to mówimy – koniec XX wieku. I kiedy myślimy o nas samych, o historii, o tym wszystkim, co stanowiło, że jesteśmy Białorusinami, Finami, Węgrami, Polakami, to musimy sobie zawsze uświadomić, gdzie jesteśmy, w jakim momencie.

Trzeba wyraźnie powiedzieć – stoimy na gruzach XX wieku. Zbigniew Brzeziński, w wydanej niedawno książce, dokonał bilansu XX wieku, nazywając go celnie – „wiekiem obłędu”. Stoimy na gruzach wieku obłędu. Różne są formy tego obłędu, ale statystyka, którą przytacza Brzeziński, mówi sama za siebie. Obłęd ludzi – 175 milionów ludzi zamordowanych z zimną krwią w XX wieku; w ten sposób dokonanej masakry nie zna historia ludzkości. Można te

Miejsce pierwodruku: „Lituanian”, 1 (14) 1995, s. 19-25.

dane teraz dzielić – Hitler 17 mln, Stalin 20-25 mln, Chiny 29, można szerzyć te wyliczenia.

Wojny bratobójcze, fanatyzm podbudowany ideologiami różnego rodzaju. Ten obłąd dotknął w wielkiej mierze nas – bo dwa najstraszliwsze totalitaryzmy XX wieku, nazistowski i komunistyczno-bolszewicki, działały właśnie w naszych krajach – od Niemiec do Rosji i we wszystkich krajach między Niemcami i Rosją. Więc wiek obłądu – XX wiek, wypisał się jak gdyby na naszych karkach.

Nasza historia to historia obłądu, i spójrzmy wszyscy na historię tego obłądu w tej części świata. Czy to się skończyło? Na pewno nie, mimo wszystkich zmian, które się dokonują, wszystkich naszych aspiracji.

Totalitaryzmy dotknęły bardzo głęboko nas wszystkich. Zwłaszcza w tych krajach, które przeżyły te straszliwe doświadczenia, widać te choroby XX wieku na każdym kroku, w rozmaitych egoizmach narodowych, w rozmaitych formach nacjonal-komunizmu; to jedna z ideologii XX wieku – nacjonalizm połączony ze skrajnym komunizmem czy totalitaryzmem w różne mieszanki, w różne formy. Do dzisiaj widoczne są tego ślady, czasem w oficjalnych doktrynach, a czasem w naszym myśleniu.

Bardzo chętnie szukamy wrogów; to jest pierwotne myślenie: jest źle – ktoś zawinił, to jest spuścizna wieku obłądu. I tutaj potrzebny jest „rachunek sumienia” nas wszystkich, a warunkiem jakiegokolwiek dialogu jest właśnie taka refleksja, uświadomienie sobie, do czego doprowadziliśmy świat i do czego doprowadziliśmy nasze kraje. To jest pierwsze zagadnienie, które chciałem zasignalizować, i podkreślić, o jak ważne sprawy chodzi.

Drugą stroną medalu, w tym strasznym wieku obłądu, jak zawsze w historii, są ślady tego, że jednak ludzie zachowali ludzkość, że zostali ludźmi. Trzeba to cenić, bo zostać człowiekiem w najtrudniejszych warunkach to jest bardzo trudna sprawa; niezwykle ciężko pozostać człowiekiem na przykład w obozie koncentracyjnym czy obozie pracy. To jest trudne doświadczenie, mało kto

zdał ten egzamin, a zdawali go wszyscy ludzie z naszych krajów. Mimo tego istniały elementy zachowanej ludzkości i elementy szukania międzyludzkiej solidarności.

W tym samym XX wieku dokonały się bardzo ważne rzeczy, na przykład na płaszczyźnie między Kościołami; miejsce wrogości Kościoła katolickiego, Kościoła protestanckiego, Kościoła prawosławnego zajął niesłychanie silny ruch drugiej połowy XX wieku – ekumenizm. Powstała zupełnie nowa atmosfera psychologiczna, to jest ogromny przełom. Dla katolików na przykład czasy Jana XXIII i Soboru Watykańskiego II oznaczają przełom, zasadniczą budowę nowej postawy. Jest też wiele przykładów nowych stosunków między narodami. Nie chcę mówić o naszej części Europy, bo od kilku lat wykonujemy tutaj poważną pracę w tym zakresie, ale przytoczę choćby przykład stosunków między Niemcami i Francją. To wielkie zbliżenie zaplanowane przez elity, przez mądrych ludzi z jednej i drugiej strony, przyniosło niesłychanie ważne wyniki. Przykłady można by tu mnożyć, i dlatego mówiąc u schyłku XX stulecia o wieku obłędu, pamiętajmy, że byli ludzie, którzy zachowali tę ludzkość i szukali zbliżenia między narodami, rasami, religiami.

I w tym kontekście nasze spotkanie – spotkanie przede wszystkim młodego pokolenia – jest bardzo ważne, bo to młode pokolenie musi się zdobyć na oderwanie się od bagażu tego straszliwego XX wieku. Musi myśleć inaczej, co nie jest łatwe, bo przecież każdy tutaj ma pewną formację, szkołę, rodzinę, i każdy niesie bagaż tego straszliwego XX wieku. Dla każdego ważne jest to oderwanie; jest wielka nadzieja, że zwłaszcza ludzie młodzi podejmą tego rodzaju wysiłek. I dobrze się stało, że na miejsce takiego myślenia wybrano właśnie uniwersytet, bo w tej starej tradycji europejskiej od XII-XIII wieku, można powiedzieć od początków Europy, uniwersytet jako zjawisko kulturowe w założeniu jest miejscem refleksji, miejscem myślenia, myślenia o świecie z pewnym dystansem. Zachowanie dystansu jest niesłychanie ważne. Na co

dzień żyjemy swoimi sprawami, tym, co środki masowego przekazu podają nam każdego dnia do wiadomości, nie umiemy się oderwać, a oderwanie jest konieczne dla poważniejszej refleksji.

Dobrze, że ten stary uniwersytet, swą historią sięgający pierwszych wieków formowania Europy, przyjął nas. I to miasto, i te mury powinny sprzyjać myśleniu z dystansem o nas samych, o dniu dzisiejszym i jutrzejszym. Refleksja o nas samych – to ma być refleksja o stosunkach między narodami, ale trzeba ją sprowadzić do nas. To my, jak gdyby, przejmujemy odpowiedzialność za nasze kraje, za to, kim jesteśmy dzisiaj, za nasze kultury, bo w końcu to, że jestem Ukraińcem, Węgrem czy Słowakiem, oznacza, że przynależę do pewnej kultury – kultury ukraińskiej, węgierskiej czy słowackiej.

Kultura to język, obyczaje, postawy, to cały kompleks wartości. Przez kulturę każdy z nas staje się człowiekiem, to kultura tworzy człowieka. I stąd nasze myślenie nad stosunkami między nami dotyka tych fundamentalnych spraw, nas samych, naszej kultury, tego pytania – kim jesteśmy? Z czym się identyfikujemy? Nie wystarczy dzisiaj powiedzieć, że identyfikujemy się z Ukrainą, Polską, Rosją, Niemcami. Z jaką Ukrainą? Z jaką Polską? Z jaką Rosją? Jakimi Niemcami? To jest pytanie zasadnicze.

Stoimy wobec pewnego wyboru – co mamy wybrać? I wracamy do tego pytania, jakim jestem człowiekiem, to jest pytanie zasadnicze. Przede wszystkim ta pierwsza wartość – jakim jestem człowiekiem? Zanim – jestem Polakiem, zanim – jestem Niemcem, zanim – jestem Ukraińcem, jestem człowiekiem. I to jest ten pierwszy element niesłychanie ważny jakiegoś kontaktu, bo spotykać mają się ludzie między sobą. Ale spotykać mogą się ludzie, nie zaś sfanatyzowane bestie, które myślą tylko o tym, żeby jedni wyniszczali drugich, na przykład poprzez etniczne czystki i tym podobne zjawiska, podtrzymujące nienawiść różnego typu, rasową, religijną, narodową. Przykłady mamy blisko, nieszczęsny los byłej Jugosławii powinien być ostrzeżeniem dla nas w tej właśnie chwili.

W refleksji o kulturze należy podkreślić wagę refleksji historycznej, ale historii pomyślanej w ten sposób, że zaczynamy od samych siebie, od swojej historii. Przez historię swojej rodziny wkroczyliśmy w rzeczywistość naszych krajów, wspólnot. I w ten sposób my jako ludzie jesteśmy utworzeni przez historię, przez pewną historię XX wieku. Ale należy dodać, nie tylko XX wieku, na szczęście nie tylko przez historię tego dramatycznego okresu. Na naszą kulturę składa się cały szereg elementów przygotowywanych przez setki lat. Humanistyka drugiej połowy XX wieku wprowadziła pojęcie niesłychanie ważne dla dzisiejszej, współczesnej, nowoczesnej humanistyki, myślenia o człowieku, mianowicie myślenie o długim trwaniu. Długie trwanie zwłaszcza w kulturze. Elementy kultury to są elementy długiego trwania, trzeba je dostrzegać i umieć je rozeznaczyć, i wydaje mi się, że myśląc właśnie o kulturze naszych krajów, naszej części Europy, powinniśmy zastanowić się nad tymi elementami kultury, które decydowały o tym, że staliśmy się ludźmi w tej narodowej formie, w tym języku, w którym zostaliśmy wychowani, i w pewnych tradycjach.

Uważam, że wielka praca czeka dzisiejszy świat. Praca ta dokonuje się bardzo wyraźnie od kilkudziesięciu lat w Europie Zachodniej, kiedy Wspólnota Europejska jest budowana w nawiązaniu do pewnych tradycji współpracy, które tam istniały. My dzisiaj w naszej części Europy, w tej Europie, którą przywykliśmy nazywać Europą Środkowo-Wschodnią – jest to ten region, który wszyscy w tej sali reprezentujemy – musimy nauczyć się myśleć o historii naszego regionu właśnie z punktu widzenia kultur, które się tu wytworzyły i które zadecydowały o tym, że nasze narody charakteryzuje żywotność. Przecież w XIX wieku nie było naszych krajów, były cztery wielkie cesarstwa w tej części Europy: Rosja, Prusy, mocarstwo z ośrodkiem w Wiedniu i Turcja. Były momenty w XX wieku, kiedy istniały tylko Europa Wschodnia i Europa Zachodnia z granicą na Łabie, a dzisiaj mamy 19-20 państw. I to jest przykład tego, że w tym długim trwaniu siła kultury, ludzi, którzy długo nawet nie mieli swojego państwa, ale

właśnie mieli swoją kulturę, zdecydowała o tym, że powstało tyle państw na mapie Europy.

Powinniśmy zastanowić się nad naszymi kulturami i uświadomić sobie zarazem jedną rzecz, że te nasze kultury powstawały zawsze w bliskim związku z sąsiadami i z całym kręgiem cywilizacyjnym, do którego przynależymy. Ten krąg cywilizacyjny, do którego przynależymy od tysiąca lat, to jest Europa. Bo Europa to jest cywilizacja, która właśnie około 1000 roku, w X wieku, rozszerzyła się na nasze kraje. Wcześniej to był Zachód z Karolem Wielkim, to było Bizancjum, też europejska tradycja, a od X wieku – okres ten wyznaczają takie daty, jak: 966 rok chrzest Polski, 988 rok chrzest Rusi – jesteśmy na mapie Europy. Powstała Europa z naszymi krajami, powstało to, co nazywamy nowym chrześcijaństwem. Było chrześcijaństwo zachodnie, chrześcijaństwo bizantyjskie i nowe chrześcijaństwo sięgające do Skandynawii i po granice Rusi Kijowskiej.

I to jest punkt wyjścia naszej historii, niesłychanie doniosły i ważny, ale dopiero punkt wyjścia, bo dopiero potem, w ciągu następnych stuleci, w wyniku przekształceń i skomplikowanych zjawisk tworzyły się nasze kultury, podstawy naszej wartości jako ludzi, tych naszych wartości jako Polaków, Ukraińców, Czechów itd., a jednocześnie Europejczyków. Bo wszystko działo się w europejskim kręgu cywilizacyjnym, wtedy utożsamianym z chrześcijaństwem zachodnim i wschodnim. I to, co jest później szczególnie ważne dla wszystkich krajów europejskich, a także dla nas, to są te doświadczenia, które mieliśmy w następnych stuleciach, kiedy z tych naszych spotkań formowały się właśnie podstawy naszych kultur narodowych.

Polska, Czechy, Węgry – od X-XI wieku łączące się z Zachodem europejskim – przejęły ten dynamiczny rozwój Europy Zachodniej; XI, XII, XIII wiek to są przecież wielkie stulecia Europy Zachodniej. Polska, Czechy, Węgry razem weszły do Europy Zachodniej i przejęły nie tylko chrześcijaństwo z jego kulturą, ale także pewne struktury społeczne tej Europy, co było niesłychanie ważne.

Tę Europę Zachodnią w okresie jej olbrzymich sukcesów – w XI, XII, XIII wieku – tworzyły nie państwa, ale społeczeństwa. To był oddolny ruch, to były tysiące wspólnot. Miasta i wsie jako wspólnoty o własnych prawach. Można powiedzieć, że małe demokracje miast i wsi stworzyły Europę. Nasze kraje w XI, XII, a przede wszystkim w XIII wieku przejęły te wzorce i formowały swoją kulturę przez połączenie pewnych elementów rodzimych z elementami przyjętymi z Zachodu.

Jednocześnie bardzo wyraźnie od XIII-XIV wieku bieg historii doprowadził do tego, że Polska związana została bliższymi więzami z nowymi krajami, takimi jak Wielkie Księstwo Litewskie, powstałe w XIV wieku, obejmujące Litwę, Żmudź i wielkie połacie dawnej Rusi Kijowskiej, gdzie tworzyć się miały Ukraina i Białoruś.

Na tych wielkich obszarach państwa polsko-litewsko-ruskiego, pomijając aspekt polityczny, dokonywały się zjawiska kulturowe, które zadecydowały o tym, że miały się w sposób zasadniczy formować podstawy kultury ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, polskiej, chociaż jednocześnie w tym formowaniu uczestniczyły inne grupy. To jest zjawisko niesłychanie ciekawe: uczestniczyli w nim Niemcy – od XIII wieku bardzo ważni i długo potem. Największym miastem Rzeczypospolitej polsko-litewsko-ruskiej był Gdańsk, którego podstawową populacją była ludność niemiecka i luterańska. Wspomnijmy Żydów odgrywających tak wielką rolę w tej części Europy od XV-XVI wieku; to było przez kilka stuleci główne w świecie skupisko Żydów. Możemy dużo mówić o formowaniu się naszych kultur, ale ważne jest żebyśmy wszyscy pamiętali, że dokonywało się to wszystko w Europie, w kontakcie między nami i w kontakcie z Europą. Wielką rolę, powtórzmy, odegrały Niemcy, ale także Włochy – widać to wszędzie na naszych terenach, widać i w Krakowie, i w Nieświeżu, i w Kijowie, i w Wilnie. Dużą rolę odegrały również inne kraje europejskie.

Jest to zresztą doświadczenie, które w średniowieczu, w XIV i XV wieku, w jakiś sposób dzieliły z nami Węgry, stanowiące wtedy wielonarodowe zbiorowisko – królestwo Korony Świętego Stefana, gdzie obok Węgrów żyli także Chorwaci, Słowacy, Rumuni, Serbowie i inni, tworząc swoistą mozaikę, rodzaj federacji. Bardzo intensywny rozwój Węgier w tej wielkiej epoce, przy bliskich związkach z Polską, był decydujący dla uformowania się kultury węgierskiej. Dla Węgier przyszła wcześniej katastrofa – była nią klęska w bitwie pod Mohaczem (1526), po której kraj został zajęty i podzielony przez Turcję. Z tej katastrofy Węgry będą się dźwigać powoli, lecz podstawy kultury węgierskiej uformowały się w tamtych stuleciach.

Dramatyczna jest też historia Czech. Kraj ten odgrywał ogromną rolę w XIII i XIV wieku w naszej części Europy. Później były wojny husyckie i szukanie nowych rozwiązań. Wielkim doświadczeniem czeskim w XV-XVI wieku był pluralizm religijny. Wiek XVI przyniesie niesłychanie ciekawe doświadczenie we wszystkich naszych krajach, współżycie już nie tylko Rusinów, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Polaków, Niemców, Żydów, ale tak samo katolików, prawosławnych, protestantów różnych gałęzi. Było tego wiele na Węgrzech, tam gdzie została pewna swoboda – w Siedmiogrodzie, i w Czechach – aż do katastrofy Białej Góry (1620); było tego wiele na obszarach wielonarodowej Rzeczypospolitej.

Natomiast w ówczesnej Europie panował od XVI wieku bardzo wyraźnie absolutyzm państwowo-wyznaniowy, co oznaczało, że poddani mieli iść za władcą. W Rosji był to absolutyzm prawosławny, gdzie indziej protestancki – jak w Prusach, lub katolicki – jak w Austrii. Wszystkie zakładały, że musi być jedna wiara, a tutaj obok siebie żyły i współistniały różne grupy wyznaniowe. Oczywiście nie było to idealne współżycie, nie zapominajmy, że był to swojego rodzaju eksperyment, jedyny w świecie w tej skali, dzielony przez całą Europę Środkowo-Wschodnią.



To jest historia, którą za mało docenialiśmy w podręcznikach szkolnych, zapominając, że jest to wspólny dorobek. Mówiliśmy o historii naszych krajów jakby oddzielnie, zapominając o naszym wspólnym dorobku. Była to wielka epoka i dlatego w naszych krajach istnieje wspomnienie tamtych wieków.

I może nie jest przypadkiem, że kiedy wolna Ukraina powołała nowy uniwersytet w Kijowie, to na patrona wybrała Piotra Mohyłę, który współtworzył ten eksperyment. Był to wiek wielu kultur, który potrafił wytworzyć w Kijowie ośrodek intelektualny, bardzo ważny dla Ukrainy. Kiedy w Mińsku tworzone ośrodek refleksji nad Białorusią, na patrona instytutu powołano Franciszka Skarynę – człowieka tej epoki, związanego z Krakowem, Wilnem, Mińskiem, Pragą. Przykłady można by mnożyć bez końca.

Nie idealizując, bo to nie są wzorce, było w tym współżyciu mnóstwo zjawisk negatywnych. Nie odrzucamy jednak tej wielkiej tradycji, w której formowały się nasze kultury. Nie ma bowiem kultury polskiej bez Ukrainy, Białorusi. Nie ma Ukrainy w sensie kulturowym – że przywołam Ihora Szewczenkę – bez Bizancjum i Polski. Tutaj formowały się elementy naszych tradycji. To są europejskie wymiary naszego doświadczenia. Jeżeli dziś o tym mówimy Europie Zachodniej, to oni powiadają, że wyprzedziliśmy ich w tych dziedzinach. Jesteśmy dziedzicami wielkiej kultury europejskiej, którą tutaj z ogromnym trudem i mozołem przez setki lat próbowaliśmy realizować. Niekiedy przedstawiają nas w świecie jako nowe państwa, które powstały kilka lat temu. A my mamy przecież długie korzenie kulturowe, o czym powinniśmy głośno mówić, jak i o tym, że każda z naszych kultur tkwiła w większej całości.

Powołaliśmy całą sieć Instytutów Europy Środkowo-Wschodniej, która podjęła prace między innymi nad nowymi syntezami naszych krajów. Powinniśmy rozwijać turystykę kulturową, a turystom dać przewodniki, które prezentowałyby wielokulturowe dziedzictwo naszych miast. Jesteśmy przywiązani do naszej małej ojczyzny, lecz zarazem pamiętajmy, że te nasze kultury są współzależne.

Wielu na świecie przedstawia nas jako niezdolnych do współżycia, podkreślając, że potrafimy się tylko bić między sobą, i przytacza całą listę wojen między nami. Ale przecież w naszej kulturze jest głęboka tradycja współżycia i my zdecydowanie taką kulturę chcemy wybrać, taką Ukrainę, taką Polskę, taką Rosję, takie Niemcy, takie Czechy, które były otwarte na innych, a nie zamykały się w ciasnym szowinizmie narodowym. I to jest wybór, który stoi przed nami, i zadanie intelektualne, które mamy wykonać. Oby nam się, oby Wam się udało jak najwcześniej do tego dzieła doprowadzić.

# Ukraina a Europa Środkowo-Wschodnia

Pragnę w tym miejscu zasygnalizować złożoną, ale niezwykle ważną i aktualną dziś problematykę miejsca Ukrainy w Europie, zwłaszcza dziś – miejsca w Europie Środkowo-Wschodniej czy też, jak chcą niektórzy, po prostu Środkowej. Debata na ten temat trwać będzie jeszcze długo, wymaga jeszcze dużego wysiłku badawczego, wielodyscyplinarnego, maksymalnie wieloaspektowego, ale trzeba pamiętać o niej na co dzień w badaniach i refleksjach na Ukrainą wczoraj, dziś i jutro. Rzecz jasna, debata ma również ogromne znaczenie dla całego kompleksu stosunków tak ukraińsko-polskich, jak i ukraińsko-rosyjskich. Musimy ją dziś kontynuować w duchu porównawczej historii społeczeństw europejskich, uwzględniającej w pełni tradycje narodowe, a nie zamykającej się w zacieśnionych ramach jednego narodu, jednej wspólnoty, bez widzenia innych narodów i wspólnot, bez ciągłego konfrontowania różnych perspektyw i punktów widzenia.

Pojęcie Europy Środkowo-Wschodniej i jej historii zostało pełniej sformułowane przez Oskara Haleckiego w 1950 roku i przejęte, częściowo przynaj-

Miejsce pierwodruku: „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, *Spotkania polsko-ukraińskie*, *Studia Ucrainica*, z. 2, red. S. Kozak, Warszawa 1994, s. 15-20.

mniej, w nauce historycznej przede wszystkim amerykańskiej i niemieckiej<sup>1</sup>. Najogólniej biorąc, chodziło o kraje leżące między Rosją a Niemcami, między Rosją a krajami języka niemieckiego. W sensie węższym wchodziły tu w grę trzy kraje w ich historycznych granicach, mianowicie Węgry, Czechy i Polska; Słowację, Chorwację, także niejako automatycznie Siedmiogród, związany tak mocno z ziemiami Korony Świętego Stefana, włączono bez dyskusji do tak pojętej Europy Środkowo-Wschodniej. W sensie szerszym mówiono o całym obszarze między Rosją a Niemcami, od Finlandii po Grecję. Europa Południowo-Wschodnia o bogatych tradycjach bizantyńsko-tureckich, Rumunia, Bułgaria, Serbia, Grecja, wchodziła w takim ujęciu do najszerzej pojętej Europy Środkowo-Wschodniej jako odpowiednik Europy Środkowo-Zachodniej krajów języka niemieckiego.

W historiografii rosyjskiej czy sowieckiej Ukraina, Białoruś i Litwa stanowiły w zasadzie część szeroko pojętej historii Rosji. W wielotomowej, podstawowej dziś *History of East Central Europe* przyjęto zasadę, że pełny, systematyczny wykład obejmie Polaków, Czechów-Słowaków, Węgrów, Rumunów, ludy Jugosławii, Albańczyków, Bułgarów i Greków, natomiast Finowie, Estończycy, Łotysze i Litwini, Białorusini i Ukraińcy zostaną potraktowani dorywczo, nie zaś

<sup>1</sup> O. Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London–New York 1950 (wydanie polskie: *Historia Europy – jej granice i podziały*, przeł. J. M. Kłoczowski, Lublin 1994); J. Kłoczowski, *Europa Środkowo-Wschodnia*, w: *Historycy wobec problemów tożsamości narodowej i europejskiej – między nacjonalizmem a uniwersalizmem XVIII-XX wiek. Międzynarodowa Konferencja zorganizowana przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w dniach 10-12 czerwca 1992 r.*, oprac. M. Filipowicz, H. Łaskiewicz, J. Pomorski, J. Bogucki, Lublin 1992, s. 9-16. Ostatnia próba syntezy: P. S. Wandycz, *The Price of Freedom. A History of East Central Europe from Middle Ages to the Present*, London–New York 1992. Francuskie wydawnictwo (A. Sellier, J. Sellier, *Atlas des peuples d'Europe Centrale*, Paris 1991) przedstawia Europę Środkową od Finlandii po Grecję, łącząc z Ukrainą i Białorusią.

dogłębnie<sup>2</sup>. Raz przynależeli do Rosji i muszą być, jak się domyślamy, traktowani w jej ramach, w innych okresach samodzielności czy też związków z państwami ewidentnej Europy Środkowo-Wschodniej należy je zaprezentować w tych właśnie ramach. W niepodległej Ukrainie, Białorusi czy w państwach bałtyckich nurt uwypuklający związki ich krajów z Zachodem poprzez związki z Europą Środkowo-Wschodnią zaznaczył się bardzo silnie w ostatnich latach. Spojrzenie na przeszłość i własną tożsamość narodową, sprawa absolutnie fundamentalna dla każdego z odradzających się państw i narodów, idzie tu w parze z szukaniem własnego miejsca dla siebie w porządku europejskim. Stąd też wyjątkowa aktualność i waga tego tematu nie tylko na polu ściśle naukowej refleksji<sup>3</sup>.

## I

Debata wokół Rusi Kijowskiej stanowi zasadniczą część, wstępną zarazem, dyskusji wokół tematu miejsca Ukrainy w Europie. W europejskiej perspektywie trzeba tu podnieść wagę ustabilizowania się chrześcijaństwa w państwie kijowskim od schyłku X wieku, co zdecydowało na wieki o wschodnich granicach kręgu cywilizacji chrześcijańskiej, nazwanego ostatecznie w dobie nowożytnej Europą<sup>4</sup>. W „nowym chrześcijaństwie”, które około 1000 roku możemy

<sup>2</sup> *A History of East Central Europe*, editors P. F. Sugar, D. W. Treadgold, Washington 1974 (i nast.). Zob. wstęp redaktorów, s. IX-X.

<sup>3</sup> Powołane świeżo Instytuty Europy Środkowo-Wschodniej, między innymi polski w Lublinie i ukraiński we Lwowie, oraz Federacja Instytutów pod tą nazwą z sekretariatem w Lublinie podejmują wysiłek koordynacji prac i zamierzeń skierowanych zwłaszcza na przedstawienie miejsca Europy Środkowo-Wschodniej w Europie.

<sup>4</sup> Spośród wielu sesji na całym świecie poświęconych Millennium chrztu Rusi (988-1988) na szczególną uwagę zasługują materiały zestawione na kongresie w Rawennie zorganizowanym przez Ukrainian Research Institute of Harvard University: „Harvard Ukrainian Studies”, vol. 12-13, 1988/89, editors O. Pritsak, I. Ševčenko. Ambitna próba syntezy pod dyskusyjnym tytułem: V. Vodoff,

przeciwstawić staremu „chrześcijaństwu bizantyńskiemu”, wschodniemu, oraz „chrześcijaństwu pokarolińskiemu”, zachodniemu i łacińskiemu, znalazła się Ruś obok krajów skandynawskich, środkowo-europejskich (Czechy, Węgry, Polska, Chorwacja) czy bałkańskich (Bułgaria, przede wszystkim w rozkwicie X wieku)<sup>5</sup>. Istnieje wiele podobieństw i ścisłych związków między krajami tak wyodrębnionego europejskiego obszaru „nowego chrześcijaństwa” w ciągu XI-XII wieku; trzeba by kłaść na to o wiele większy nacisk, aniżeli czyniono to dotąd. Na Rusi krystalizuje się w tym czasie swoista kultura chrześcijaństwa słowiańsko-bizantyńskiego; Bizancjum stanowić też będzie odtąd jeden z fundamentów kulturowych także Ukrainy. Ale skutki tego zjawiska, jak i wrogość między „łacinnikami” i „grekami” nabiorą, jak się wydaje, dużego znaczenia na ziemiach ruskich dopiero od XIII-XIV wieku, wcześniej podobieństwa właśnie „nowego chrześcijaństwa”, wolno mniemać, wyraźnie przeważają.

Wieki XIII-XIV przynoszą, z wielu powodów, pogorszenie się stosunków zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa, ale zarazem dokonuje się na dawnych obszarach Rusi Kijowskiej podział o dalekosiężnych skutkach<sup>6</sup>. Z jednej strony formuje się w ciągu XIV-XV wieku chrześcijaństwo rosyjskie wokół Moskwy z bardzo swoistymi, wyraźnie określonymi cechami (rodzaj „chrétienté russe”, jak to chyba szczęśliwie próbowano określić!), z drugiej zaś wyodrębnia się chrześcijaństwo wschodnie na ziemiach ruskich związanych z Wielkim Księstwem

---

*Naissance de la chrétienté russe*, Paris 1988. Dla historii Ukrainy ostatnia z licznych w XX wieku prób syntez: O. Subtelny, *Ukraine: A History*, Toronto 1988.

<sup>5</sup> Por. pisane przeze mnie rozdziały na temat „nowego chrześcijaństwa” w: *Histoire du christianisme*, sous la direction de J.-M. Mayeur, Ch. Petri, A. Vauchez, M. Venard, Paris 1990-2001 (całość zakrojona na 14 tomów). Tom 4, dla wieków IX-XI, w druku; tam też podstawowa literatura.

<sup>6</sup> Dla ogólnego kontekstu: J. Kłoczowski, *Europa słowiańska w XIV-XV wieku*, Warszawa 1984. Ważne, warte dogłębnej dyskusji propozycje co do „chrześcijaństwa (chrétienté) rosyjskiego”: J. H. Billington, *The Icon and the Axe. An Interpretive History of Russian Culture*, New York 1970.

Litewskim i Koroną Polską. Utworzenie, ostatecznie około 1458 roku, odrębnej metropolii dla tych ziem i daleko posunięta autonomia kościelna z tym związana miały ogromne skutki także dla wytworzenia się odrębnej kultury ukraińskiej w skali tak elit, jak i najszerszych kręgów społecznych. Głębokie procesy okcydentalizacji na wielu polach, tak dobrze widoczne od XIV-XV wieku, dotyczą wszystkich dziedzin życia i warstw społecznych, z jednoczesnym zachowaniem jednak, zwłaszcza w szerokich kręgach społecznych, chrześcijańskiej kultury bizantyńskiej w jej słowiańskiej wersji.

Bojarzy – szlachta ruska – przejmują stopniowo przywileje i pojęcia polskiego stanu szlacheckiego, na Rusi Czerwonej dokonuje się to najbardziej formalnie i prawnie od 1434 roku, co prowadzi do wspólnej walki szlachty ruskiej i polskiej o dalsze umacnianie pozycji<sup>7</sup>. Ideologia sarmacka o wspólnym pochodzeniu szlachty polsko-litewsko-ruskiej od starożytnych Sarmatów stwarza między innymi podstawę do pojmowania Rzeczypospolitej szlacheckiej jako państwa własnego także szlachty ruskiej. Ruch kozacki w swych aspiracjach i realizacjach praktycznych, z państwem hetmańskim włącznie, przejmuje wiele z modelu życia i ustroju szlacheckiego; porównawcze badania nad szlachtą i kozactwem w skali całej Europy Środkowo-Wschodniej wydają się szczególnie ważne dla XVII-XVIII wieku, zwłaszcza w perspektywie nie tyle konfrontacji wewnętrznych w obrębie tego kręgu, ile konfrontacji zewnętrznych z nowymi absolutyzmami Petersburga, Wiednia czy Berlina<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Dla przemian społecznych w Rzeczypospolitej, głównie zresztą w społeczeństwie polskim: I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979; dla szlachty czerwonoruskiej: H. Chodyniecki, *Sejmiki ziem ruskich w wieku XV. Studia nad historią prawa polskiego*, t. 3, z. 1, Lwów 1906.

<sup>8</sup> Tu dobrym punktem wyjścia do dyskusji może być książka: O. Subtelny, *Domination of Eastern Europe: Native Nobilities and Foreign Absolutism 1500-1715*, Toronto 1986; dla spraw kozackich propozycje Andrzeja Sulimy Kamińskiego, między innymi *Polish-Lithuanian Commonwealth and*

Ruch lokacji na prawie magdeburskim, tworzenia samorządnych wspólnot miejskich i wiejskich oraz walk o wolność przeciwko różnym formom ucisku stanowiły najbardziej znamienne przejawy okcydentalizacji społeczności ukraińskiej; ruch dotyczył najbardziej podstawowych ram życia mieszkańców wsi i miast, niełatwych chociażby ze względu na stałą groźbę najazdów oraz wojen wewnętrznych<sup>9</sup>. Opracowanie nowoczesnej historii społeczności zamieszkujących obszary ukraińskie jest niezwykle ważnym zadaniem, o pierwszorzędnym wręcz znaczeniu także dla zajmującego nas tematu.

W historiach społeczno-religijnej i społeczno-kulturowej, blisko ze sobą związanych, zjawiskiem charakterystycznym dla całości ziem ruskich Korony i Wielkiego Księstwa było, z jednej strony, współistnienie obok siebie różnych

---

*its Citizens (Was the Commonwealth a Stepmother for Cossacs and Ruthenians?)*, w: *Poland and Ukraine Past and Present*, edited by P. Potichnyj, Edmonton 1980, s. 32-57. Kamiński przygotowuje tom syntezy dziejów Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego w kolekcji *History of East Central Europe*. Zob. także: F. Sysyn, *The Problem of Nobilities in the Ukrainian Past: The Polish Period 1569-1648*, w: *Rethinking Ukrainian History*, edited by I. L. Rudnytsky, Edmonton 1981, s. 29-102. Problem Rzeczypospolitej wielu narodów i jej wspólnego dla pięciu narodów (oprócz Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców także Żydów) dziedzictwa został bardzo wyraźnie postawiony podczas zjazdu rzymskiego historyków białoruskich, litewskich, polskich i ukraińskich w dniach 28 kwietnia – 6 maja 1990 roku pod hasłem „Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The Foundation of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe”, zorganizowanego przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej i Fundację Jana Pawła II. Problematyka była kontynuowana systematycznie na następnych zjazdach, określanych jako kolejne „Rzymy” (Lublin 1991, Kamieniec Podolski 1992, Grodno 1993). Podjęto też prace nad opracowaniem pod wspólną redakcją historii Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy.

<sup>9</sup> Systematyczne ujęcia typu: *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku* (por. przypis 7) czy M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986 mogą stanowić jeden z punktów wyjścia do rzeczywiście porównawczej historii społecznej ludów Rzeczypospolitej, w tym całej społeczności ukraińskiej (z Zaporozem i państwem hetmańskim łącznie). Wyraźnie widoczny we współczesnej historiografii ukraińskiej jest rozwój zainteresowań w tym kierunku.



wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich, z drugiej zaś, mocno zarysowane od XVI wieku tendencje, prądy reformatorskie. Pluralizm religijny stał się zwłaszcza w XVI wieku zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej; ziemie ruskie z ich wschodnim Kościołem wniosły tu swój wkład, mądrej tolerancji w urządzaniu praw i stosunków dla całej Rzeczypospolitej<sup>10</sup>. Hasła reformy chrześcijaństwa, poruszające tak głęboko całe chrześcijaństwo zachodnie, objęły w skali nieznaną gdzie indziej w bizantyńsko-słowiańskim kręgu cywilizacyjnym chrześcijaństwo wschodnie Rzeczypospolitej. Wyrazem tendencji reformatorskich były między innymi unia brzeska i Kościół greckokatolicki oraz wielka reforma związana z nazwiskiem metropolity Piotra Mohyły<sup>11</sup>. Mohyła, człowiek wielu kultur, Europejczyk o szerokich horyzontach, twórca szkoły, która pod nieco późniejszą nazwą Akademii Mohylańskiej miała tak mocno zaważyć na rozwoju intelektualnym Rosji i całego europejskiego Wschodu, stanowi znakomity przykład człowieka mocno zakorzenionego naraz w wielu kulturach Europy Środkowo-Wschodniej, a zarazem otwartego na świat kultury i reform europejskich. Bractwa, drukarnie, twórczość pisarska czy artystyczna towarzysząca poczynaniom, sporom i walkom

<sup>10</sup> J. Kłoczowski, *L'expérience de pluralisme religieux et culturel des Ruthènes (les Ukrainiens et les Biélorussiens dans la Fédération polono-lithuanienne des XIV-XVI siècles)*, w: *Il Battesimo delle Terre Russe: Bilancio di un millennio*, a cura di S. Graciotti, Firenze 1991, s. 303-321; tenże, *Catholic Reform in the Polish-Lithuanian Commonwealth (Poland, Lithuania, the Ukraine and Belarussia)*, w: *Catholicism in Early Modern History. A Guide to Research*, edited by J. W. O'Malley S. J., St. Louis 1988, s. 83-111; *Le origini e lo sviluppo della cristianità slavo-bizantina*, a cura di S. W. Swierkosz-Lenart, Roma 1992 (cała część trzecia); J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, t. 2, Paryż 1991; *Chrześcijaństwo w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992.

<sup>11</sup> Dla unii brzeskiej fundamentalna dziś praca: O. Halecki, *From Florence to Brest (1439-1569)*, Hamden Conn. 1968 (2<sup>nd</sup> edition); znakomity szkic: I. Ševčenko, *The Many Worlds of Peter Mohyla*, „Harvard Ukrainian Studies”, vol. 8, 1984; A. Sydorenko, *The Kievan Academy in the Seventeenth Century*, Ottawa 1977.

reformatorsko-wyznaniowym, znaczenia tych nurtów dla kultury intelektualnej i artystycznej społeczności ruskiej – ukraińskiej – nie można przecenić. Spotkanie tradycji łacińskiej i greckiej w Rzeczypospolitej wielu narodów przyjmowało różne kształty, ulegało też zmianom w czasie, w kolejnych pokoleniach i nowych sytuacjach. Gdy okres od połowy XVI do połowy XVII wieku przyniósł, w różnych formach, konfrontację katolicko-protestancko-prawosławną, bardzo silną też na obszarach ruskich, to w XVIII wieku na plan pierwszy wysuwa się ekspansja łacińska w spotkaniu z silnym w całej Rzeczypospolitej Kościołem grekokatolickim, unickim<sup>12</sup>. Niezwykle dynamiczny rozwój zakonów łacińskich – setki fundacji na ziemiach ruskich ze szkołami, misjami ludowymi dla wszystkich chrześcijan, drukarniami itd. – wyciska zwłaszcza w XVIII wieku silne piętno na całej kulturze społeczności żyjących na Ukrainie, z Ukraińcami, rzecz jasna, włącznie. Siłą Kościoła grekokatolickiego, zwycięskiego w XVIII wieku, jest gęsta sieć parafii – około 10 tysięcy w Rzeczypospolitej przed pierwszym rozbiorem, podczas gdy liczba parafii rzymskokatolickich nie dochodzi do połowy tej liczby; prawosławni czy protestanci z kilkuset parafiami stanowią wyraźną mniejszość. Dla ludności ukraińskiej zasadnicze znaczenie ma wyjątkowo gęsty pas parafii między Przemyślem a Kijowem, wyróżniający się zdecydowanie na całej mapie parafii chrześcijańskich Rzeczypospolitej. Geneza tego pasa, prawdziwego matecznika społeczności i kultury ukraińskiej, tak mocno doświadczanej w ciągu stuleci, sięga jeszcze, rzecz jasna, czasów kijowskich, ale wiele przemawia za tym, że wykształcił się on ostatecznie i mocno

<sup>12</sup> Podstawowe dane w: *Kościół w Polsce*, t. 2, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969. Tam fundamentalna po dziś dzień rozprawa: L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, s. 781-1094. Trwają intensywne prace w Instytucie Geografii Historycznej Kościoła w Polsce nad *Atlasem historii społeczno-religijnej Europy Środkowo-Wschodniej*, w którym ma być też ujęty cały obszar Ukrainy.

rozbudował w Rzeczypospolitej, i możliwe jest wręcz podwojenie liczby parafii w „mateczniku” w ciągu XVI-XVIII wieku. Badania są tu w gruncie rzeczy dopiero w początkowej fazie, a chodzi przecież o problem kapitalny dla historii religijnej, ale też kulturalnej i globalnej Ukrainy.

Rzecz jasna, bilans współżycia polsko-ukraińskiego w Rzeczypospolitej w długim okresie XIV-XVIII wieku jest zagadnieniem złożonym, od dawna bardzo kontrowersyjnym, łatwo – dziś jeszcze nawet – budzącym wielkie emocje z różnych stron. Nie ulega jednak wątpliwości przynależność w tym czasie Ukrainy do kręgu Europy Środkowo-Wschodniej, z jej charakterystycznym pluralizmem i różnymi przywilejami stanowymi, na czele szlacheckimi. Bardzo poważnie wypada też rozważyć lapidarne stwierdzenie jednego z najwybitniejszych współczesnych historyków ukraińskich, Ihora Szewczenki – nie ma Ukrainy bez Bizancjum i Polski<sup>13</sup>. Chodzi tu oczywiście o okres współżycia w jednym państwie i – co nie ulega wątpliwości – wzajemnego oddziaływania kulturowego na siebie, widocznego dopiero w długim trwaniu historycznym. Spokojne, szerokie i głębokie zarazem w wykonaniu podjęcie tego tematu ma dziś i dla Polaków, i dla Ukraińców fundamentalne znaczenie.

Podział Ukrainy na rosyjską i polską miał miejsce od drugiej połowy XVII wieku. Autonomia państwa hetmańskiego, początkowo niemała, uległa stopniowo ograniczeniu, aż została ostatecznie zlikwidowana mniej więcej równoległe z pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej<sup>14</sup>. Rozbiory te przynio-

<sup>13</sup> Otwierając „okrągły stół” na temat kultury religijnej i wschodniego chrześcijaństwa w polsko-litewskim państwie w XVI-XVII wieku, Ihor Szewczenko stwierdził: „When we view things, however, from the vantage point of Easter Europe, we are entitled to the quip that, to be sure, without Byzantium there would have been no Ukraine and Byelorussia, but that, one the other hand, without Poland there would also have been no Ukraine and Byelorussia”. *Le origini*, s. 461.

<sup>14</sup> Dużo materiałów dotyczących Ukrainy, zwłaszcza XVII-XX wieku, gromadzi: *Ukraine: A Concise Encyclopedia*, vol. 1-3, edited by V. Kubijovyč, Toronto 1963-1971.

sły podział całej Ukrainy na znacznie większą część rosyjską oraz mniejszą włączoną do Austrii.

Galicja w składzie Austrii, a w okresie między I i II wojną światową – Polski, przynależy bez wątpienia do Europy Środkowo-Wschodniej<sup>15</sup>. Wydaje się to rzeczą oczywistą dla ruchu narodowego ukraińskiego, coraz bardziej umacniającego się w tym czasie, zresztą w coraz ostrzejszej konfrontacji z Polakami. Powstaje pytanie, w jakim stopniu udało się Rosji carskiej, a później państwu sowieckiemu spacyfikować stosunki i upodobnić je po prostu do rosyjskich. Bilans długich rządów rosyjskich i sowieckich pozostaje tu do uczciwego opracowania i pokazania światu; będzie to można zrobić przez szereg solidnych, dobrze udokumentowanych monografii<sup>16</sup>. Jest to dzisiaj, rzecz jasna, zadanie wyjątkowo pilne i ważne, chociaż trzeba je realizować z wielkim spokojem i otwarciem, bez zaciemniania całej złożoności i wieloaspektowości tego zagadnienia, kluczowego dla Ukrainy i w niemałym stopniu dla Rosji.

<sup>15</sup> Wygodne wprowadzenie do wielojęzycznej literatury przedmiotu: P. R. Magocsi, *Galicja: A Historical Survey and Bibliographic Guide*, Toronto 1983.

<sup>16</sup> Bardzo silna tradycja w historiografii rosyjskiej traktuje Ukraińców jako Małorosjan, a więc jako część w gruncie rzeczy narodu rosyjskiego. Zupełnie inna jest tradycja narodowej historiografii ukraińskiej reprezentowanej w XX wieku przez szereg poważnych szkół historycznych. W ostatnich czasach na szczególną uwagę zasługuje dorobek prężnej szkoły harwardzkiej, stworzonej przez Omeljana Pritsaka i Ihora Szewczenkę. Silnie zaakcentowana została tu konieczność opracowania nowocześnie pojętych dziejów społecznych Ukrainy, a także waga kontekstu europejskiego, miejsca Ukrainy w Europie. Związki z Polską i Rosją stanowią, rzecz jasna, problem kluczowy; nie przypadkiem też szkoła harwardzka kładła tak duży nacisk na wiek XVII, tak szczególnie ważny dla całej problematyki ukraińsko-polsko-rosyjskiej. Przy całej złożoności spraw, jest pewne – jak to słusznie formułuje Krzysztof Pomian – „że jeśli chcemy z powodzeniem dokonać integracji europejskiej, musimy brać pod uwagę przeszłość Europy, w tym również tę odległą” (K. Pomian, *Europa i jej narody*, s. 204).

W naszej perspektywie istotne znaczenie ma pytanie, w jakim stopniu Ukraina rosyjska, czy potem radziecka, przynależy do Europy Wschodniej czy wręcz rosyjskiej, w jakim zaś zachowuje związki ze światem Europy Środkowo-Wschodniej. Powstaje pytanie – jakim przekształceniom uległy i ulegają struktury i kultury społeczne, świadomość elit i mas, Kościołów i kleru? Ile, jak długo, w jakim zakresie trwają elementy odrębnej kultury ukraińskiej, Kościoła (Kościołów), kultury materialnej, społecznej, duchowej, języka, czy i w jakim stopniu utrzymuje się tak ważna tradycja kulturowego pluralizmu? Wstrząsy, wyjątkowe w tysiącletniej historii ziem ukraińskich, w latach 30. i 40. naszego stulecia musiały prowadzić do bardzo głębokich zmian. Totalitaryzm komunistyczny w swych różnych odcieniach przeorał niezwykle głęboko całą społeczność ukraińską. Proklamacja niepodległości postawiła jednak na nowo problematykę historycznych korzeni i swoistości kultury ukraińskiej, pielęgnowanej wytrwale i nieraz z wielką umiejętnością i inteligencją przez dziesiątki lat na emigracji, ale także w różnych miejscach i środowiskach w kraju. Pytanie postawione w tytule mej wypowiedzi stało się znowu w pełni aktualne.

Kiedy wybitny polski historyk Oskar Halecki przedstawiał po raz pierwszy swoje tezy, dotyczące Europy między Niemcami a Rosją<sup>1</sup>, rozpoczął się jeden z najbardziej fascynujących rozdziałów w refleksji nad dziejami naszego kontynentu. Oto w całej swej krasie objawiła się Europa Środkowo-Wschodnia, kraina różnorodności narodowej i zdolności do porozumienia, wielości religii i niebywałej tolerancji, różna, a jednak w pełni zanurzona w główne nurty naszej europejskiej kultury. Dość przypomnieć, że na jej terenie funkcjonowały wieloetniczne monarchie, jak Rzeczpospolita Obojga Narodów czy Korona Świętego Stefana. Tu właśnie realizowane były w pełni prawa zapisane w konfederacji warszawskiej 1573 roku, dające wszystkim obywatelom faktyczną równość religijną. Stąd wreszcie wywodzi się ogromna większość Żydów, zamieszkujących dzisiaj cały ziemski glob. Ten prawdziwy fenomen wart jest ze wszelkich miar wydobycia na szerokie, europejskie tło, i popularyzacji w dzisiejszej, jednoczącej się Europie.

Nie ma wątpliwości, że debata historyczna wobec całej problematyki Europy Środkowo-Wschodniej i jej miejsca w Europie będzie trwała jeszcze długo, przynosząc, wolno sądzić, nowe ujęcia oparte na pogłębionych analizach źródłowych i szerszych perspektywach poznawczych. Dla podsumowania naszych długoletnich badań warto podkreślić wagę tekstów zebranych w tomie materiałów w językach angielskim i francuskim i wydanych niedawno przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej<sup>2</sup>. Jest on na dzień dzisiejszy tak podsumowaniem, jak i wprowadzeniem w złożoną analizę jednego z najbardziej oryginalnych zjawisk w dziejach naszego kontynentu, jakim jest Europa Środkowo-Wschodnia.

#### Zalecana literatura:

- *Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie. Zbiór studiów*, red. Ł. Jasina, J. Kłoczowski, A. Gil, Lublin 2007
- *East Central Europe in European History. Themes & Debates*, editors J. Kłoczowski, H. Łaskiewicz, Lublin 2009
- J. Kłoczowski, *Wokół fundamentów kulturowych naszej Europy. Rzeczpospolita Chrześcijańska – Europa Środkowo-Wschodnia – Rzeczpospolita Obojga (Wielu) Narodów*, w: *Cywilizacja europejska. Eseje i szkice z dziejów cywilizacji i dyplomacji*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2010, s. 55-69
- *O nowy kształt Europy. XX-wieczne koncepcje federalistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej i ich implikacje dla dyskusji o przyszłości Europy*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 2003
- „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 10 (2012), z. 1, *Co po ULB? Polityka wschodnia Polski wobec sąsiadów w nowych uwarunkowaniach*, red. A. Gil, Lublin 2012
- T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. B. Pietrzyk, Warszawa 2011.

<sup>1</sup> O. Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London–New York 1950 (wydanie polskie: O. Halecki, *Historia Europy – jej granice i podziały*, przeł. J. M. Kłoczowski, Lublin 2000).

<sup>2</sup> *East Central Europe in European History. Themes & Debates*, editors J. Kłoczowski, H. Łaskiewicz, Lublin 2009.



V

Europa





# Chrześcijańskie korzenie europejskiej jedności

## I

Od wielu już lat toczy się poważna debata wokół pojęcia Europy, jej granic, tożsamości i kultury europejskiej, historii. Krzyżują się w niej różne punkty widzenia i doświadczenia historyczne, aktualne interesy i zaangażowania, także światopoglądy, postawy wobec religii, bardzo różne filozofie życiowe. Język mediów, coraz bardziej znaczący, prowadzi też nierzadko do jaskrawych uproszczeń i osądów, często dalekich od rzeczywistości. Konfrontacje różnych punktów widzenia i przeciwstawnych tradycji wywołują sceptycyzm, niewiarę w jakąkolwiek prawdę historyczną, jak się okazuje, często zależną od jednego człowieka, czasem pokolenia czy środowiska. Tak zwany postmodernizm naszych czasów bliski jest takiemu stawianiu sprawy, w gruncie rzeczy odrzuceniu historii jako takiej, a co za tym idzie, i prawdy historycznej.

Grozi to niedostrzeganiem ogromnych postępów nauk historycznych w ostatnich pokoleniach na drodze do bardziej obiektywnego, porównawczego spojrzenia na dzieje ludzkości. W takim szerokim widzeniu dziejów nie ma

nostalgii i chęci powrotu do jakichś wyidealizowanych „złotych czasów”, ale zrozumienie dynamizmu przekształceń w czasie i przestrzeni oraz stale nowych zadań stojących przed kolejnymi pokoleniami. Myślenie historyczne spotyka się z wizją II Soboru Watykańskiego i chrześcijańską wizją dziejów uwzględniającą nasze wezwania na dziś przy jednoczesnym głębokim zakorzenieniu w Kościele jako społeczności w ciągłym marszu.

Dla genezy naszej Europy zasadnicze znaczenie ma wyjątkowo duży i ważny dorobek XX-wiecznej mediewistyki światowej, jak też rysujące się coraz wyraźniej przekonanie o roli przekształceń wieków X-XIII jako decydujących stuleci dla kształtowania się oryginalnego kręgu cywilizacyjnego zachodniego, łacińskiego chrześcijaństwa. W poprzednich stuleciach przyjęcie rzymskiego chrześcijaństwa przez barbarzyńskie ludy germańsko-słowiańskie stworzyło kulturowe podstawy kręgu zachowującego, obok łaciny, ogromną różnorodność językowo-kulturową. Jego intensywny rozwój w ciągu następných stuleci doprowadzić miał z czasem do wyprzedzenia innych kręgów cywilizacyjnych świata i wreszcie jego opanowania w początkach XX wieku. Rozwój Europy w takiej perspektywie jest zapewne najważniejszym procesem historycznym ostatniego tysiąclecia w dziejach świata, prowadzącym do dzisiejszej jedności ludzkości – po raz pierwszy na taką skalę w jej całej historii.

Na geograficznie pojętym kontynencie europejskim chrześcijaństwo łacińskie w X-XI wieku ustępowało na wielu polach Bizancjum, uznającemu się za jedyne dziedzica cesarstwa rzymskiego. Ale w ciągu XII-XIII wieku krąg wschodnio-chrześcijański traci stopniowo i na długo swe znaczenie w zestawieniu z dynamiką kręgu zachodniego. Wróć jeszcze do wzajemnych stosunków obu tych wcale wyraźnie, zwłaszcza od XIII wieku, wyodrębniających się kręgów „wielkiej Europy”. Pamiętać trzeba jednak, że od XI wieku zaczyna się tu rysować granica kulturowa, dziś jeszcze uznawana często za najstarszą granicę tego typu w obrębie chrześcijańskiej Europy.

Swoistości kręgu zachodniego, wyłaniającego się powoli od X wieku po katastrofie cesarstwa karolińskiego, należy upatrywać w związku społeczeństwa, niezwykle dynamicznie rozwijającego się na wielu polach, z chrześcijaństwem głęboko zreformowanym w XI-XIII stuleciu. Motorem nie było ani cesarstwo, ani władza sakralna, jak w wielu innych cywilizacjach, czy teokracja, jak w rywalizującym i walczącym przez stulecia z naszym kręgiem zachodnim świecie islamu. Jeszcze w X-XI wieku świat ten, jak i Bizancjum, górował zdecydowanie nad biednym światem zachodnim, ale po kilku wiekach sytuacja zaczęła się zmieniać.

Dynamika społecznego rozwoju wyraziła się w tworzeniu wsi europejskiej i postępie rolnictwa, dalej miast z coraz bardziej rozbudowanym rzemiosłem i handlem, silnego rycerstwa zdolnego do walki i stopniowego zabezpieczenia społecznego pokoju. Wspólnoty wszelkiego typu, wiejskie, miejskie, rycerskie, uzyskują swe prawa – wolności – tworzą je obywatele. *Societas civilis*, społeczność obywatelska ludzi wolnych (poddaństwo czy wasalstwo są regulowane prawami, to formy daleko odbiegające od dawnego niewolnictwa!), to motor głębokich przekształceń. Określenia takie jak wolność – *libertas*, braterstwo, równość ludzi są w codziennym użyciu ruchów i wspólnot walczących, i to często dość skutecznie, o swe prawa i pozycję społeczną.

Szczególnie dziś ceniony wielki myśliciel XIX stulecia Alexis de Tocqueville przed dwustu laty w swym klasycznym dziele o demokracji amerykańskiej zauważył, że jej siła wynika z postawy obywateli, którzy widząc konkretną potrzebę czy zagrożenie, nie czekają na reakcję „góry”, ale sami organizują grupę ludzi, zespół, by rozwiązać sprawę. To stwierdzenie, zasadnicze dla wszystkich czasów (jakże aktualne u nas i we wszystkich krajach postsowieckich, postkomunistycznych), odnosi się znakomicie do społeczeństw rozwijających się od XI wieku w naszym kręgu łacińskim. Wówczas to różnorodne wspólnoty odpowiadały na niewyobrażalne dla nas dzisiaj wezwania, realizując je w warunkach

wielkiego zagrożenia i niepokoju. Były to tysiące różnorodnych zadań – gospodarczych, militarnych czy logistycznych, realizowanych szybko i skutecznie. Tak właśnie powstała w XII-XIII wieku społeczność, która do dzisiaj przechowała swoją nazwę, mianowicie uniwersytet, autonomiczna wspólnota uczących się i nauczających. Przykładowo takie nazwy, jak uniwersytet czy gmina wiejska – *communitas* (w Polsce określenie to było tłumaczone jako gromada, z kmięciami jako jej obywatelami), stosowane były do różnego rodzaju wspólnot posiadających swe prawa.

U początków rodzącej się Europy na pierwszy plan poprzez organizowanie się we wspólnoty wysuwa się społeczeństwo. Państwa, królestwa przede wszystkim, powoli zaczynają odzyskiwać swoje znaczenie. Ale zarazem rośnie w teorii i praktyce zrozumienie, że władcy muszą przestrzegać prawa tak boskiego, jak naturalnego (zgodnego z naturą rzeczy) i ustanowionego przez ludzi. Rosła w związku z tym na wielu polach rola prawników, powoływanych do rady, arbitrażu czy sądu. Przypominano starą zasadę tak w prawie kościelnym – kanonicznym, jak świeckim, że to, co dotyczy wszystkich, powinno być przez wszystkich zaakceptowane. Różnie tę zasadę w praktyce rozumiano i realizowano, zawsze jednak stanowiła ochronę przed tyranią i władzą tyrańską. Odrzucenie tyraństwa szło bardzo daleko, łącznie z prawem do pozbawienia tyraństwa życia.

Dotykająca silnie całości stosunków międzyludzkich – bardzo sporna także w opinii publicznej, po raz pierwszy mocno zaangażowanej – walka cesarstwa i papieża, tak znamienita od drugiej połowy XI stulecia, prowadziła do kompromisowych rozwiązań wykluczających, z jednej strony, teokrację, cezarpapizm, świeckie rządy papieskie nad światem, z drugiej zaś, wszechwładzę cesarza umocnioną sakralnie, bliską pozycję, jaką zajmował cesarz w Bizancjum. Filozofię polityczną, która się tu powoli kształtowała w praktyce i teorii, nazywamy dziś filozofią subsydiarności (pomocniczości). Znamienne, że nasza Unia Europejska po wiekach zapomnienia proklamowała właśnie subsydiarność jako

swoją filozofię. Nie można zapominać jednak, że zasada ta realizowana była już w XIII wieku, we Francji króla Ludwika Świętego, stanowiącej rodzaj modelu chrześcijańskiej monarchii.

Równoległe do głębokich przeobrażeń społecznych umacniało się chrześcijaństwo wychodzące wcale dobrze z katastrof pokarolińskich. Jeszcze w ciągu X wieku bardzo wyraźnie zarysowało się poszerzenie chrześcijaństwa łacińskiego na wschód i północ, co oczywiście zabezpieczało i dodawało sił całemu obszarowi chrześcijaństwa, zwłaszcza w jego ostrej konfrontacji ze światem islamu. Przyjęły go formujące się państwa przyszłej Europy Środkowo-Wschodniej między Adriatykiem a Bałtykiem, Chorwacja, Węgry, Czechy, Polska, a także Skandynawia, Dania, Norwegia, Szwecja, gdzie procesy przyjmowania chrześcijaństwa przeciągały się dłużej, w XIII wieku objęły też Finlandię. Powstał również w X-XX stuleciu drugi krąg cywilizacyjny państw bizantyńsko-słowiańskich, obejmujący Bułgarię i Ruś Kijowską, wytyczający wschodnie granice chrześcijaństwa, a tym samym „wielkiej Europy”. Bliskie związki dworów książęco-królewskich Polski, Węgier i Rusi w ciągu XI-XII stulecia pokazują namacalnie, że różnica obrządków nie dzieliła tu jeszcze zasadniczo chrześcijan. Symbolicznym śladem tych związków jest bezcenny modlitewnik i psalterz łaciński polskiej królowej Gertrudy (około 1020-1108), córki Mieszka II, wielkiej księżnej kijowskiej.

Do „młodszej Europy”, która zaczęła się rysować od X wieku, wróć później. Teraz warto skupić się na przemianach w „starej”, pokarolińskiej Europie. Narastające tu prądy reformatorskie, tkwiące niejako w istocie chrześcijaństwa (zgodnie z hasłem *ecclesia semper reformanda*), nabrały ogromnego rozmachu, gdy na ich czele stanęli od połowy XI wieku kolejni papieże. Wycisnęły też mocne piętno w ciągu kilku pokoleń na całokształcie dokonujących się przemian i kulturze wszystkich społeczności wchodzących w skład kręgu, który zaczął się sam określać jako *Christianitas, Res Publica Christiana* – po polsku – Rzeczpo-

spolita Chrześcijańska. Chrześcijaństwo bowiem stawało się jedynym spoiwem tej bardzo różnorodnej, politycznie głęboko rozdrobnionej, mówiącej różnymi językami i nawiązującej do odmiennych tradycji społeczności. Umacniały tę jedność systematycznie struktury kościelne, poczynając od podstawowych parafii ogarniających całą ludność w ściśle określonych granicach. Około 1300 roku sto kilkadziesiąt tysięcy takich parafii tworzyło z Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej rodzaj federacji parafii z językiem urzędowym i językiem wszystkich elit (ludzi umiejących czytać i pisać), łaciną, niezbędnym elementem tej jedności. Dwujęzyczność, a często i wielojęzyczność tych elit – ze szczególną rolą wykształconych duchownych świeckich i zakonnych – długo stanowić miały istotny czynnik jedności w ramach tej samej religii i Kościoła. Rzym był w sposób oczywisty stolicą tej kulturowo-religijnej rzeczypospolitej, Rzym z grobem świętego Piotra i wielką tradycją świętego miasta. W tej świętości ustępował tylko Jerozolimie, miastu najświętszemu poprzez Chrystusa i pierwszą chrześcijańską wspólnotę tam żyjącą.

Wielka reforma Kościoła krystalizuje się w XI wieku. Chciała nawiązywać do pierwotnego chrześcijaństwa, do czasów Ewangelii, apostołów, Ojców Kościoła. Często przywoływano obraz z Dziejów Apostolskich (Dz 4,32) opisujący pierwszą gminę chrześcijańską: „Jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich, którzy wierzyli. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne”. Z całym naciskiem odnoszono to w pierwszym rządzie do duchownych, ale oczywiście teksty tego rodzaju wspierały głęboko cały ruch wspólnotowy poprzez wyrastające z takiego stawiania sprawy idee braterstwa, dobra wspólnego, miłości. Szukając bliżej bezpośrednich wzorców, doświadczeń tego rodzaju, sięgano też do bardzo rozpowszechnionej i powszechnie stosowanej w tysiącach wspólnot zakonnych reguły świętego Benedykta z jej mądrymi, konkretnymi radami dotyczącymi współżycia w każdej w gruncie rzeczy ludzkiej wspólnotcie. Rozumiejąc dzisiaj o wiele lepiej rolę właśnie społecznych wspólnot i inicjatyw

w tworzeniu podstaw „naszej Europy”, możemy też pełniej ocenić rolę między innymi reguły benedyktyńskiej jako swoistej pierwszej konstytucji europejskiej, do dzisiaj – wypada dodać z naciskiem – w pełni dla wszystkich aktualnej, od rodziny czy szkoły po parlament i rząd. Wiemy dobrze, że warunkiem działania systemu demokratycznego jest zawsze sprawna, dobra, demokracja lokalna, od gminy poczynając. Nowa Europa poprzez budowanie mocnych wspólnot lokalnych z jej świadomymi członkami – obywatelami, wspólnot szukających zarazem głębokiego ugruntowania religijnego, dającego sens wszystkiemu, co robią, stwarzała tym samym solidne podstawy pod sukces jej kręgu cywilizacyjnego w świecie. Dzisiaj jeszcze możemy w Polsce poznać namacalnie instytucje – wspólnoty, które od tamtych czasów niewiele zmieniły swój demokratyczny charakter. Znakomitym przykładem, wręcz żywym pomnikiem zapomnianym pod tym względem, jest zakon dominikański działający u nas bez przerwy od początku XIII wieku (w Krakowie nawet w sensie materialnym) i ciągle zachowujący swój pierwotny ustrój. Nie przypadkiem osoby zaangażowane w ruch „Solidarności” mogły się uczyć w latach 80. XX wieku podstaw demokracji właśnie na przykładzie dominikanów.

Bardzo ważnym celem Kościoła reformowanego stała się wolność na wszystkich szczeblach, uwolnienie z zależności od państwa czy „wielkich” tego świata, autonomia daleko posunięta. *Libertas*, wolność, naczelne wręcz hasło wszystkich wspólnot przeobrażającej się Europy, z Kościołem na czele, prowadziła w konsekwencji do rozdziału Kościoła i państwa oraz do desakralizacji władzy cesarsko-karolińskiej, wszędzie i od dawna powszechnie przyjętej i zazdrośnie strzeżonej. Poszanowanie praw, wszystkich obowiązujące, zaczęło się stawać jedną z cech oryginalnych właśnie Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej.

Waloryzacja społeczeństw i zarazem człowieka, osoby ludzkiej, wyraziła się w coraz lepiej rozpoznawanym po XX-wiecznych badaniach zjawiskach renesansu i humanizmu chrześcijańskiego XII i XIII stulecia. U podstaw tego

humanizmu leży godność człowieka stworzonego na obraz Boga (*imago Dei*), umacniana rozbudowanym kultem Chrystusa jako Boga-Człowieka, a więc brata każdego z nas. Szło to w parze z dowartościowaniem świata natury, stworzonego przez Boga dla człowieka, ludzkiej pracy nad przekształcaniem tej natury, ludzkiego rozumu i jego możliwości. Rozwija się na dużą skalę sieć szkół, miejskich przede wszystkim, i kultura scholastyczna (szkolna, od *schola* – szkoła), podejmująca metodyczną refleksję krytyczną nad ważnymi problemami tamtych czasów. Spuścizna antyczna w tym intelektualnym wysiłku jest oczywiście znacząca i różnorodna, od łaciny poczynając. Dotyczy tak ważnej spuścizny judeochrześcijańskiej, łącznie z dziedzictwem Ojców Kościoła, z Augustynem na czele, jak też greckiej, z odkrywanym stopniowo i coraz bardziej docenianym Arystotelesem, czy rzymskiej – z prawem i literaturą. Renesans XII czy XIII wieku nawiązuje do wcześniejszego renesansu karolińskiego. Ale szczególnie ważny jest w tym wszystkim wysiłek szukania rozwiązań własnych, chrześcijańskich, poprzez nieustanne debaty szkół i wybitnych uczonych – myślicieli często niezgadujących się w wielu sprawach. Tak rodzi się ostatecznie w XIII wieku uniwersytet, uprzywilejowana wspólnota myśli, który czekać miał długotrwały sukces. W oczach wielu *Studium* (nauka) stanęło obok *Sacrum* (władza duchowa) i *Regnum* (władza świecka), jako jeden z fundamentalnych czynników regulujących życie ludzi.

Doniosła w XII-wiecznym humanizmie była refleksja nad osobą ludzką – jednostką. Stare pytanie Sokratesa – „czy znasz sam siebie” – stanowi tytuł traktatu filozoficznego jednej z wielkich postaci z początków tegoż stulecia, Piotra Abelarda. Ale i inna wielka osobowość tegoż renesansu, święty Bernard z Clairvaux, zachęcał młodych cystersów do samoedukacji również poprzez lepsze poznanie samych siebie. Bardzo ważna była refleksja nad grzechem i poczuciem odpowiedzialności. Zaakcentowana tu została w szczególności rola świadomego postępowania, intencji, wolnego wyboru. W XIII wieku, w dobie dojrzalej



scholastyki, Tomasz z Akwinu, nawiązując między innymi do Arystotelesa, grzech postrzegał przede wszystkim jako własny, wolny wybór człowieka. Dla Tomasza ważne jest zwłaszcza sumienie człowieka uznającego Boga i Boskie prawa. Człowiek winien się tak pojętego sumienia słuchać, nawet gdyby groziła mu kara kościelnej ekskomuniki.

Refleksja nad człowiekiem miała istotne znaczenie dla rozumienia chrześcijańskiej pokuty i spowiedzi, uznanych właśnie w XII stuleciu za jeden z siedmiu sakramentów. U schyłku stulecia wyraźnie sformułowano zasadę, że warunkiem zasadniczym rozgrzeszenia jest własny żal za grzechy, skrucha i obietnica poprawy. Chrześcijanin-pokutnik ma w warunkach absolutnej tajemnicy wyznać swe grzechy kapłanowi, by uzyskać pełne rozgrzeszenie. Zakładało to oczywiście dobry rachunek sumienia, a więc realizację hasła „poznaj samego siebie”.

W rezultacie sobór powszechny w 1215 roku zdecydował, że każdy chrześcijanin ma obowiązek raz do roku przystąpić do spowiedzi i to u własnego proboszcza, w swojej parafii. Krok był rewolucyjny, ani ogół duchownych, ani wierni nie byli przygotowani do tego. Dopiero w długiej perspektywie czasowej można w pełni ocenić i docenić ogromne w sumie znaczenie tego wymogu.

Sprawa spowiedzi unaoczniała między innymi słabość chrześcijaństwa w najszerszych masach ludności. Jeszcze dobitniej unaoczniał to u schyłku XII wieku sukces herezji katarów, którzy zdołali utworzyć silny, własny Kościół w południowej Francji i niektórych miastach włoskich. Stłumiony siłą przez wspólny wysiłek państw i Kościoła rzymskiego, miał jednak swój udział w dalszych losach naszej nowej Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej.

Na soborze powszechnym odbytym w Rzymie na Lateranie w listopadzie 1215 roku przyjęto konieczność wielkiej akcji edukacyjnej w stosunku do wszystkich chrześcijan. Powoli, nie bez trudności organizowana, objęła ona w końcu tysiące parafii całego chrześcijaństwa, wsparte skutecznie przez sieć kilku tysięcy klasztorów żebraczych (mendykanckich) z zespołami dobrze wyszkolonych

specjalistów i spowiedników, wspomagającymi słabiej przygotowany kler parafialny. Badania ostatnich dziesięcioleci ukazały prawie wszędzie pogłębienie masowej chrystianizacji ludności niezależnie do tego, co działo się na „górze”, od perypetii soborowo-papieskich w XIV-XV wieku czy aspiracji władców. Patrząc na chrześcijaństwo jako na kulturowy czynnik jednoczący Rzeczpospolitą Chrześcijańską, mamy prawo i w tym zjawisku widzieć ślad procesu pogłębiania się poczucia przynależności do tej rzeczypospolitej. Potężne kryzysy i wojny XIV-XV wieku, dotykające zachodnie kraje naszego łacińskiego terytorium, przyniosły straty i zahamowanie, ale już od drugiej połowy XV wieku proces rozwojowy naszego kręgu zaczął być znowu coraz lepiej widoczny. Europa łacińska uzyskała w sumie w XI-XIII wieku tak solidne fundamenty, że miały wystarczyć na długo. A w XV wieku fundament ten stanowiły przede wszystkim najszerze kręgi ludności poważnie traktującej religię chrześcijańską jako swoją, nieraz z własnymi dodatkami, nienaruszającymi jednak tej jedności.

Kluczową sprawą była po prostu wiara w zbawienie i życie wieczne. Gdzieś na przełomie XII i XIII stulecia, gdy zaczęto realizować wielki program edukacyjny, przyjęła się i umocniła między innymi wiara w czyściec, miejsce czasowego pobytu przed niebem. Modlitwami i ofiarami na ziemi można było, nie miano tu wątpliwości, skrócić czas mąk. Ale czyściec dawał wielką nadzieję, że jednak mimo wszystkich grzechów zbawienie jest możliwe. Nadzieję w arcytrudnych warunkach i codzienności śmierci niesłychanie ważną, dającą sens zaangażowaniu i postępowaniu w życiu. Bez tej nadziei nie byłoby wielkich osiągnięć tamtych pokoleń, które dzisiaj tak zaczynamy doceniać. I nie przypadkiem wielki znawca tamtych czasów i ludzi, Jacques Le Goff, jest autorem zdania będącego jakby zwięzłą syntezą jego prac: „miałbym ochotę powiedzieć: średniowiecze to nadzieja”.

## II

W ramach krótkiego tekstu trzeba ograniczyć się do spraw najważniejszych w zakresie tematu chrześcijańskich korzeni europejskiej jedności. Pragnę zasygnalizować tu doświadczenia Europy Środkowo-Wschodniej, a w szczególności Rzeczypospolitej Obojga (Wielu) Narodów jako integralnej części Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej. W grę wchodzi bowiem, wolno wyrazić takie przekonanie, doświadczenia ważne dla naszego spojrzenia dzisiaj na wielkie doświadczenia setek lat europejskiej historii.

W ciągu XIII wieku uwidoczniła się w naszym zachodnim kręgu łacińskim tendencja do ograniczania wolności, czasami dochodziło nawet do wygania ludzi niebędących ortodoksyjnymi katolikami. Tendencja ta, mająca różne przyczyny, wyrastała też z chęci utrzymania za wszelką cenę jedności i czystości. Miała bardzo szerokie wsparcie władz kościelnych i świeckich, jak i ludowe inicjatywy. Prześladowania i walki pojawiały się z różnych stron. W sposób szczególny dotknięci byli heretycy, wytępieni w dużym stopniu, oraz Żydzi, usuwani niejednokrotnie w ciągu XIII-XV stulecia z różnych krajów, miast czy regionów. Cała sprawa „społeczności prześladowanej” stanowi odrębną problematykę ważną w doświadczeniach chrześcijańskiej rzeczypospolitej, rozwijającej się ciągle mimo wielkich kryzysów, co jest dobrze widoczne zwłaszcza w perspektywie długiego trwania. W XVI wieku, gdy przede wszystkim z inicjatywy elit religijnych i władz wszelkiego rodzaju zróżnicowanie czy nawet rozbitcie chrześcijaństwa stało się faktem, zwyciężała z reguły zasada głosząca konieczność wprowadzenia jednej religii w danym państwie, jako warunku niezbędnego do jego normalnej egzystencji. Ze szczególnym upodobaniem miały tę zasadę przyjmować umacniające się na gruzach chrześcijańskiej rzeczypospolitej absolutyzmy wyznaniowe, tak katolickie, jak protestanckie. Nie ustępował im w tym zakresie prawosławny absolutyzm państwa moskiewskiego.

W tej perspektywie doświadczenia Europy Środkowo-Wschodniej, od dawna znane i sygnalizowane, zasługują na szczególną uwagę i pogłębioną analizę porównawczą właśnie w ramach doświadczeń chrześcijańskiej Rzeczypospolitej. Nasza część Europy związała się, można powiedzieć, dokładnie od początku tej Rzeczypospolitej przez chrzty władców i elit dokonywane przez kapłanów Kościoła rzymskiego w X wieku. Głęboka penetracja chrześcijaństwa i zachodnich wzorów społeczno-kulturowych następowała w XIII-XV wieku wraz z równoległym procesem kształtowania się kultur narodowych w pełni do swego kręgu cywilizacyjnego przynależnych. Świetnym przykładem przywołania wartości XII-wiecznego humanizmu jest pisany u schyłku tegoż stulecia traktat biskupa Wincentego zwanego Kadłubkiem, znany jako *Kronika Polska*, niezwykle ważny dla naszych dziejów, w XIX i nawet XX wieku długo niestety niedoceniany. Na szczególną uwagę w naszych krajach zasługuje duża ostrożność w stosowaniu przymusu czy strachu w sprawach religijnych według wzorców zachodnich, nieźle niekiedy widoczna już w XIII-XIV stuleciu chociażby w opozycji do metod stosowanych przez zakon krzyżacki. W Czechach dramat religijnego rozbitcia doprowadził jeszcze u schyłku XV wieku do oficjalnego uznania współistnienia dwóch Kościołów, utrakwistycznego (husyckiego) i katolickiego.

Unia polsko-litewska (1385/86) obejmująca wielkie obszary chrześcijaństwa słowiańsko-bizantyńskiego (dzisiejszej Białorusi i Ukrainy) oznaczała współistnienie pod władzą Jagiellonów dwóch Kościołów chrześcijańskich, oficjalnie nieuznających się wzajemnie od połowy XI wieku, a wrogich od wieku XIII. Doświadczenie tego współistnienia miało się okazać bardzo długie, trwało przez stulecia i niewątpliwie było największym w tej skali w całej historii chrześcijaństwa i Europy spotkaniem społeczności europejskiej kręgu łacińskiego i bizantyńsko-słowiańskiego. Przypominam sygnalizowaną wyżej tezę o najstarszej i zdaniem wielu badaczy szczególnie trwałej granicy kulturalnej w obrębie „wielkiej Europy” między światem łacińskim i bizantyńskim, która została tak

wyraźnie, szeroko i trwale przekroczona po 1385 roku. W skład chrześcijańskiej Rzeczypospolitej weszły w ten sposób wielkie społeczności chrześcijaństwa wschodniego z własną hierarchią kościelną. Taki stan rzeczy pokazany został – wraz z głębokim uzasadnieniem intelektualnym – przez Jagiellonów i Polskę na wielkim soborze w Konstancji, pełniącym wówczas podobną rolę jak dzisiaj Zgromadzenie Ogólne ONZ. W znanych wystąpieniach soborowych rektor uniwersytetu krakowskiego, Paweł Włodkowic, nawiązał w swej argumentacji do tradycji wolności i tolerancji, istniejących w chrześcijańskiej Rzeczypospolitej żywo i cały czas mimo różnych prądów.

XVI wiek z jego dramatycznym rozbitiem religijnym stanowił ciężką próbę dla spójności Europy. Jednakże wobec różnych zagrożeń, a zwłaszcza ekspansji tureckiej, poczęto znowu odwoływać się do idei jedności europejskiej opartej na wspólnym fundamencie, jakim było chrześcijaństwo. Wiedeń 1683 roku był ostatnim epizodem tej wielkiej sprawy, bardzo europejskiej. Rozbitcie dotknęło szczególnie głęboko między innymi podzielone po najeździe tureckim Węgry i królestwo czeskie. W zachowującym pewien stopień niezależności Siedmiogrodzie próbowano rozwiązać sprawę przez uznanie współlistnienia czterech Kościołów (bez prawosławia). W Czechach takie współlistnienie z trudnościami torowało sobie drogę do prawnych rozwiązań, ale po 1620 roku zwyciężyć miał siłą narzucony przez Habsburgów katolicyzm.

Doświadczenia Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego są niewątpliwie szczególnie ważne i interesujące. Duży sukces odnoszą tu od połowy XVI wieku protestanci. Zrobiono jednak bardzo wiele dla zagwarantowania daleko idącego równouprawnienia różnych wyznań i to łącznie z „radykałnym” protestantyzmem odrzucającym Chrystusa jako Boga, arianami – braćmi polskimi, a także Żydami i muzułmanami. Daleko idące równouprawnienie prawosławnej Rusi stanowiło jeden z warunków ważkiego kompromisu, jakim stało się podpisanie w 1569 roku unii lubelskiej, tworzącej federację

dwóch państw – narodów politycznych, Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Istotnym aktem konstytucyjnym, uzupełniającym niejako akt lubelski, stała się uchwała sejmu z 1573 roku, określana jako konfederacja warszawska. Konstytucja sejmowa gwarantowała wolność religijną i odrzucała wszelki przymus w tym zakresie. Akt potwierdziły prawie wszystkie sejmiki wielkiego państwa od Kijowa po Gdańsk, co różniło go od innych aktów wydawanych tylko przez władców. Trwała debata, w jakiej mierze odnosił się on tylko do różnoreligijnej szlachty, liczącej około 10% ogółu ludności – a więc wyjątkowo licznej jak na stosunki europejskie! – w jakiej zaś do reszty populacji. Nie ma jednak wątpliwości, że miał ogromne znaczenie dla podtrzymania przynajmniej pewnej atmosfery tolerancji, tak ważnej dla wszystkich. Stosunek na przykład do wspólnot żydowskich, posiadających daleko idącą autonomię i nawet rodzaj własnego sejmu krajowego, ilustruje to wcale dobitnie.

W toku napięć i wojen religijnych XVI wieku szukano różnych rozwiązań odnośnie do współistnienia. Rozwiązanie niemieckie na wielką skalę poszło w kierunku wyznaniowego państwa terytorialnego, co do dzisiaj jest tam jeszcze niezłe widoczne i znaczące. Rozwiązanie warszawskie z 1573 roku zasadniczo odbiegało od innych prób koncyliacyjnych. Nie znamy wyraźnych analogii, zwłaszcza biorąc pod uwagę tak czas obowiązywania postanowień tego prawa, jak i złożoność sytuacji narodowościowo-religijnej państwa polsko-litewskiego. Mimo wszystkich ograniczeń, z jakimi mamy do czynienia zwłaszcza od połowy wieku XVII, konstytucja przetrwała do końca istnienia Rzeczypospolitej u schyłku XVIII stulecia.

Doświadczenie Rzeczypospolitej Wielu Narodów od pokoleń stanowi przedmiot ostrych debat i kontrowersji tak polsko-polskich, jak dotyczących ziem innych krajów i narodów, Ukraińców, Litwinów, Białorusinów, Rosjan, Niemców i Żydów. Potrzebne jest dziś spojrzenie na całą jej historię jako na część dziejów chrześcijańskiej rzeczypospolitej na jej wschodnich peryferiach. Istotę

doświadczenia ujął ostatnio zwięźle Andrzej Sulima Kamiński, amerykańsko-polski specjalista, świetny znawca zagadnienia: „Rzeczpospolita w odróżnieniu od większości innych krajów europejskich była rządzona przez obywateli wywodzących się z odmiennych narodowości i konfesji. Obywatelska wspólnota systemu wartości, praktykowana w ramach lokalnych samorządów, wzmacniała wzajemną tolerancję i ułatwiła kształtowanie się ogólnokrajowej, a więc ponadnarodowej kultury politycznej, przyspieszającej procesy integracyjne”. Była to próba wcielania w życie założeń chrześcijańskiej rzeczypospolitej – cała kultura miała tu decydujące znaczenie – w warunkach braku (ktoś może powiedzieć ostrożniej – „mniejszego”) przymusu religijno-kulturowego. Dużo można by mówić o słabościach czy klęskach próby, ale jednocześnie trzeba w niej widzieć szczególnie ważne także i dla nas dzisiaj, w Polsce i Europie, doświadczenie.

### III

Chciałbym w nawiązaniu do zasadniczego tematu jedności europejskiej poświęcić nieco uwagi problemowi, wyżej już sygnalizowanemu, kulturowej granicy Europy łacińskiej i greckiej, czy ściślej, bizantyńskiej i bizantyńsko-słowiańskiej.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w obrębie powstającej ostatecznie w X-XI wieku chrześcijańskiej rzeczypospolitej poczucie odrębności w stosunku do świata Bizancjum jako „nie naszego” było bardzo wyraźne. Czasem tylko intelektualiści używając starożytnego jeszcze słowa i pojęcia „Europa”, włączali do niej „łacińskość” i „Greków”. Dopiero zagrożenie tureckie wzbudziło w XV wieku większą solidarność ze wschodnimi chrześcijanami. Wielki humanista, Eneasz Sylwiusz Piccolomini (i papież Pius II zarazem) pisał w połowie tego stulecia o Europejczykach nazywanych też chrześcijanami: „apud Europeos aut qui nomine cristiano censentur”. Dla Jana Długosza Europa to już cały kontynent aż do Donu synów Jafeta. Ale całe pogranicze łacińsko-bizantyńskie, jak kraje Europy Środkowo-Wschodniej, posiadało wcale bliskie i oczywiście

różne w swym charakterze stosunki przede wszystkim ze światem bizantyńsko-słowiańskim. W tym sensie zbliżenie polsko-litewsko-ruskie po 1385/86 roku było w gruncie rzeczy solidnie przygotowane – sama osoba Władysława Jagiełły i jego „osobisty ekumenizm” są tu niezwykle wymowne, i to tak w płaszczyźnie religijnej, jak i kulturowej.

Wzajemne, z czasem coraz głębsze, oddziaływanie na siebie świata łacińskiego i bizantyńskiego będzie między innymi problemem całej Rzeczypospolitej Wielu Narodów, ale w sposób szczególny – jej szeroko pojętych terenów ruskich, białoruskich i ukraińskich. Tak między europejskim „Wschodem i Zachodem” ukształtowała się swoista kultura ukraińska i białoruska, a w ślad z tym – ich własna świadomość narodowa. Jeśli dzisiaj w wolnej Ukrainie i wolnej Białorusi mówi się o związkach z Unią Europejską, dziedziczką średniowiecznej Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, to bardzo istotny argument o historycznych związkach jest obecnie coraz lepiej i pełniej ukazwany.

#### **IV**

Z całym naciskiem wypada w konkluzjach tego tekstu podnieść rzecz zbyt chyba mało znaną lub bez bliższej analizy zbyt łatwo odrzucaną i nierozumianą, a mianowicie, że głębokie korzenie współczesnych aspiracji ku jedności Unii Europejskiej tkwią bezpośrednio w średniowiecznej Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej ukształtowanej na dobre, jak wiemy, w X-XIII stuleciu po Chrystusie. Taki pogląd ma dziś solidne podstawy w niezwykle rozbudowanych w XX wieku badaniach światowej mediewistyki, ciągle zresztą intensywnie kontynuowanych i dalekich od zakończenia. Odbiega oczywiście od powszechnych ciągle dziś poglądów typu „ciemne średniowiecze” czy modnych ongiś wizji Jacoba Burckhardta o Renesansie (przez duże „R”), u nas bodajże dotąd czasem popieranym, choć jakże odległym od rzeczywistości. Dzisiejsza ocena najlepszych szkół historycznych nie ma też nic wspólnego – podkreślam to raz jeszcze



z naciskiem – ze znaną dawniej nostalgią za chrześcijaństwem średniowiecznym (*Christianitas*) jako idealnym wzorcem do wykorzystania także w dobie obecnej. Mam ochotę zacytować tu swego przyjaciela, czołowego mediewistę dzisiejszego świata, Jacques’a Le Goffa, który tak mądrze skonfrontował średniowiecze z dniem dzisiejszym: „średniowiecze, jak sądzę, jest szczególnie żywe i odgrywa zasadniczą rolę w dzisiejszym społeczeństwie. Nie wątpię, że silnie zainspiruje także przyszłość [...]. Chociaż jestem agnastykiem, jednak w poszukiwaniu zbawienia, które Kościół średniowieczny niezmiennie wpajał, widzę dążenie do nadziei, wezwanie [...]”.

Nie chodzi dziś oczywiście o narzucanie siłą chrześcijaństwa, ale o pełny szacunek i zrozumienie dla pokoleń, które tworzyły kultury naszej wielonarodowej Europy i autentyczne wartości tkwiące – mimo wszystkich grzechów – w jej wielkim dorobku. Rzecz jasna, patrzymy dziś na te pierwsze wieki przez pryzmat doświadczeń późniejszych epok łącznie z barbarią wieku XX.

## V

Uzupełniając nieco refleksje nad korzeniami europejskiej jedności, chciałbym w największym skrócie i siłą rzeczy upraszczając sprawę, zasygnalizować dalsze losy dziedzictwa chrześcijańskiego w Europie do dzisiaj włącznie. Jest to oczywiście niezbędny element refleksji i analizy, gdy stawiamy sobie niełatwe pytania, co naprawdę to dziedzictwo dzisiaj znaczy i jak się do niego odnieść.

Powolny rozkład jedności Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej wiąże się szczególnie spektakularnie z rozrostem w praktyce i teorii absolutyzmów państwowych, dominujących mocarstw, przyjęciem zasady racji stanu jako najważniejszej normy działania. Istnieje pogląd, że traktat westfalski z 1648 roku, kończący wojnę trzydziestoletnią, oznacza rozdzielenie religii od polityki i powstanie Europy politycznej suwerennych państw. Ustala się nowy porządek, który rychło zdominuje kilka wielkich mocarstw. Europa ostatecznie wypiera dawną nazwę

Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej. Rozbiory Rzeczypospolitej polsko-litewskiej przez trzy państwa pretendujące do mocarstwowości bardzo je w istocie umacniają, zwłaszcza Rosję zaprzyjaźnioną z Prusami. Wielki wysiłek modernizacyjny państw idzie w parze z próbami uzależnienia od nich społeczeństw, religii i Kościołów.

Potężny prąd Oświecenia, krytyczny często wobec przeszłości, zwłaszcza chrześcijańskiej, zaczyna dominować w niektórych bardziej radykalnych elitach europejskich XVIII wieku. Tkwi w nim mocno postawa wiary w człowieka i jego dojrzały, oświecony umysł. Ten człowiek może śmiało zostawić Boga na ubo-  
czu i sam wziąć los w swoje ręce, wierząc w postęp, stworzenie na ziemi świata lepszego i bardziej sprawiedliwego, dającego nadzieję wszystkim. Nadzieja na zbudowanie takiego świata ma zająć dominującą dotąd u chrześcijan nadzieję na zbawienie na „tamtym świecie”.

W XIX wieku silnie utożsamiano Oświecenie z rewolucjami, zwłaszcza Wielką Rewolucją Francuską, odrzucając ją lub afirmując. Dziś wiemy lepiej, że w rewolucyjnym dziesięcioleciu 1789-1799 eksperymentowano z bardzo różnymi systemami, od konstytucyjnej monarchii do skrajnej dyktatury jakobińskiej, co każe nam patrzeć dużo ostrożniej i szerzej na cały ten ruch, jak to dobitnie pokazał ostatnio François Furet.

Po rewolucyjno-napoleońskich próbach tworzenia nowej Europy – o polskich, złudnych w końcu, nadziejach dobrze pamiętamy – nastął stuletni okres pokojowego porządku europejskiego opartego na równowadze sił kilku wielkich mocarstw (1814-1914). Są to czasy szczytowej dominacji Europy w świecie, rosnącego dobrobytu zwłaszcza w niektórych krajach, przemian, ogromnych przekształceń społecznych, modernizacji itd. Obecne są zarazem silne ruchy kontestatorskie, socjalizm w różnych formach, aspiracje narodów domagających się niepodległości, jak na przykład w kolejnych pokoleniach

Polaków. Zwłaszcza w elitach narasta krytyka chrześcijaństwa, ale utrzymuje się ono nadal w szerokich masach społeczeństwa.

Na krótki wiek XX (1914-1989) zaczynamy patrzeć coraz bardziej jak na czas wielkiej katastrofy europejskiej, czas trzech wojen światowych (trzecia, zimna czy 50-letnia, skończyła się w latach 1989-1991) i barbarzyństwa totalitaryzmów. Chodzi przede wszystkim o sowiecki komunizm, faszyzm i nazizm, ale szerzej także o agresywny nacjonalizm zasadniczo rozbijający już wcześniej bardzo głęboko europejską jedność. Wielki znak zapytania i ciągle otwarta debata dotyczą bezpośrednich i głębokich przyczyn zrodzonych w Europie i przez Europejczyków ideologii, mocno przez nich wspieranych i praktykowanych. Znaleźliśmy się tu dokładnie na antypodach wartości przyświecających głównym nurtom i założeniom zarówno Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, jak i pokoleniom Oświecenia, nie jakobińskiego przynajmniej. Do jakobinów właśnie odwoływał się Lenin z nadzieją, że dokończy to, czego oni nie zrealizowali.

Dzisiaj na całą naszą przeszłość i kulturę w Europie musimy konsekwentnie spojrzeć przez pryzmat katastrof XX wieku z jej barbarzyńskimi totalitaryzmami. Szansa naszej Europy odrodzonej i nawiązującej świadomie, to bardzo ważne, do najlepszych tradycji chrześcijańskich i demokratycznych, pojawiła się z ruchem zmierzającym ku Unii Europejskiej. Przeciwnie zjednoczeniu naszego kontynentu były zarówno ruchy i państwa komunistyczne, jak i skrajnie agresywne nacjonalizmy. Unia w swej europejskiej różnorodności, szanująca głęboko tożsamości narodowe, religijne, kulturowe, Unia konsekwentnej subsydiarności, daje Europejczykom szansę wyjścia z ich katastrofy i odnalezienia swego miejsca w rodzącym się świecie globalnym trzeciego tysiąclecia po Chrystusie. Ale warunkiem sukcesu jest odnalezienie zagubionej jedności, pewnej wspólnoty kulturowej opartej na głębokim szacunku dla własnych korzeni, na mądrym dialogu współczesnych ludzi odwołujących się do żywej tradycji tak chrześcijańskiej, jak i oświeceniowej. Konieczne jest jednakże zdecydowane

i przemyślane do końca, konsekwentne odrzucenie hańbiącego nas barbarzyństwa XX stulecia. Odwrócenie się od całej europejskiej przeszłości, jak chcą niektórzy, byłoby niezwykle groźne i torowałoby po prostu drogę nowym, jeszcze atrakcyjniejszym intelektualnie od poprzednich, a tym samym bardziej niebezpiecznym, totalitaryzmem. Niebezpieczeństwo jest tu duże, między innymi w pokoleniach, które nie zaznały zagrożeń wynikających z niedemokratycznych ustrojów.

Stoimy na rozstajach, los nasz i naszych ojczyzn w coraz większym stopniu zależy od solidarności i jedności europejskiej, od naszej Europy i naszej Unii. Warto, byśmy umieli z tego wyciągać wnioski dla nowych postaw i autentycznych zaangażowań.

## **ZAKOŃCZENIE. Europa, Unia Europejska i problem europejskiej tożsamości**

W niniejszym szkicu, pisanym prawie w ćwierć wieku po jakże głębokich przemianach, mających miejsce w świecie po 1989 roku, pragnę spojrzeć z dzisiejszej perspektywy na problematykę, którą poruszałem w swych tekstach zebranych w obecnym tomie. Podkreślam tu znaczenie szeroko pojętej problematyki pojednania ludzi, narodów, kultur, religii, wspólnot wszelkiego typu. Mimo wyraźnych sukcesów, w dalszym ciągu widoczne są niestety stare napięcia i konflikty na różnych polach. Pojawiają się także nowe przestrzenie sporów, mogące prowadzić do masowych kataklizmów, objawiających się śmiercią milionów ludzi. Stąd w skali całej kuli ziemskiej sprawy relacji międzyludzkich, wszelkich wspólnot, stają się z biegiem czasu coraz pilniejsze i coraz ważniejsze. Dla Polski na przykład kluczowe będą dobre relacje z sąsiadami i problem jej miejsca w Unii Europejskiej. Problemy te muszą uzyskać akceptację społeczną dla naszego wspólnego dobra.

Akcentowałem zawsze, jak i wielu innych polskich historyków i intelektualistów, wagę silnych korzeni historyczno-kulturowych dla Polaków, Europejczy-

ków i oczywiście całej Unii Europejskiej, budowanej z niemałym trudem i wśród powtarzających się od sześćdziesięciu lat kryzysów. Siłą rzeczy na nasze wspólne, tysiącletnie dziedzictwo trzeba patrzeć przez pryzmat głębokich katastrof i przemian XX-wiecznych, niezwykle mocno ciężących nad naszą współczesną sytuacją. Musimy zatem stale mieć w pamięci i poddawać uczciwej i pogłębionej refleksji żywotne dotąd w różnych formach negatywne dziedzictwo XX wieku, by nie popełnić dawnych błędów w poszukiwaniu nowych rozwiązań i nowych postaw wobec tak aktualnych potrzeb dzisiejszych, jak i nadchodzącego jutra.

Globalizacja (Francuzi mówią – mondializacja) jest takim wielkim procesem zmieniającym wyjątkowo głęboko, po raz pierwszy w historii świata, warunki życia wszystkich ludzi. Techniki informacji, komunikacji, cała kultura medialna, jako nowa potęga także ponad wszystkimi granicami, stwarzają zupełnie nowe sytuacje w życiu ludzi. Prowadzą zarazem do głębokich kryzysów tradycyjnych kultur, religii, wspólnot ludzkich wszelkiego rodzaju. Analizujemy często rezultaty przemian, szukamy pilnie dobrych rozwiązań. Wiemy też na przykład, że nadmiar informacji prowadzi w rezultacie do dezinformacji i zagubienia. Wolno bać się, że za jakiś czas jakiś przyszły Hitler czy Stalin znakomicie to wykorzysta, obiecując ludziom raj na ziemi w nowym systemie totalitarnym.

Stąd właśnie wynika waga pamięci o katastrofalnym dla naszego kontynentu krótkim wieku XX (1914-1989/1991) z barbarzyńskimi konfliktami (dwie wojny światowe skoncentrowane w Europie) i totalitaryzmami, z niemieckim narodowym socjalizmem i bolszewickim komunizmem na czele.

Grunt dla tej barbarii europejskiej przygotował od schyłku XIX wieku powszechny, jak się wydaje, sukces postaw darwinizmu społecznego. Wyrażał się on w przekonaniu, że każda wspólnota ludzka utrzyma się przy życiu dopiero wtedy, gdy będzie walczyć z sąsiadami. Tak rozwijały się agresywne nacjonalizmy, tak w narodach dominujących, jak i walczących o wolność, a także komu-

nizm Lenina, z prawem partii do mordowania wszystkich ludzi uznawanych za wrogów.

Można powiedzieć, że w praktyce totalitaryzm był dzieckiem okopów I wojny światowej. Od starożytności myśliciele przestrzegali „przed niebezpieczeństwem tłumu” w tak zwanych demokracjach złożonych z ludzi nieprzygotowanych do podejmowania rozsądnych decyzji. Ceniony dziś bardzo, wybitny socjolog z pierwszej połowy XIX wieku, Alexis de Tocqueville, przestrzegał przed groźbami tkwiącymi w demokracji, która może doprowadzić do form ucisku dotąd nieznanych w historii ludzkości. Chciałbym zarazem odwołać się w zakresie europejskich tradycji rewolucyjnych (od Francji do Rosji, od 1789 do 1917 roku) do pogłębianych analiz znakomitego historyka François Fureta.

Wśród wielu najważniejszych przemian zachodzących w społeczeństwach europejskich pamiętać trzeba o procesach sekularyzacji, ciągnących się od XVIII-XIX wieku. Mamy też do czynienia z próbami tworzenia nowych religii, między innymi w totalitaryzmach, które można wręcz traktować jako „polityczne religie” wraz z ich obietnicami rajy na ziemi. Jak to krótko ujął ks. Józef Tischner: „pokusa totalitarna jest w gruncie rzeczy pokusą religijną, przebywa w świecie, w którym nie ma Boga”.

Można przyjąć, że najbardziej radykalnym przejawem europejskiej sekularyzacji była rewolucja obyczajowa od lat 60. XX wieku, mająca miejsce w Europie Zachodniej. Do tego czasu w krajach tych prawie wszędzie w prawodawstwie i uznanych obyczajach obowiązywały chrześcijańskie zasady moralne. Te tradycyjne od stuleci zasady zostały zakwestionowane przez część opinii publicznej. Odrzucano coraz bardziej zdecydowanie wszelkiego typu nakazy moralne przyjęte przez państwa czy Kościoły. Decyzja miała należeć wyłącznie do danej osoby. Ruch ten nabierał stopniowo znaczenia. Wystąpił wcześniej na europejskiej Północy, w Skandynawii i Wielkiej Brytanii, na obszarach – rzecz ciekawa – gdzie rygoryzm moralny był dotąd silniejszy aniżeli na przykład na katolickim

Południu. Ale dość szybko ruch ten w 1968 roku zaznaczył się bardzo wyraźnie w uniwersyteckim Paryżu. Hasłem zbuntowanej młodzieży stała się tam zasada: „zakazane jest zdecydowanie zakazywanie czegokolwiek”, prowadząca oczywiście do bardzo daleko idących skutków społecznych i kulturowych.

Rosnący wpływ rewolucji obyczajowej, mimo różnych form oporu, nabierał znaczenia w krajach europejskich i w jakimś stopniu w Unii Europejskiej, zwłaszcza wraz z napływem do wszelkich instytucji unijnych szeregu ludzi pokolenia lat 60.

Sekularyzacja mimo głoszonych od pokoleń haseł o „śmierci Boga” i „końcu religii” bynajmniej nie zniszczyła tak niezwykle istotnego dla dziejów Europy chrześcijaństwa. Jednak w stosunku do poprzednich stuleci, w ciągu XIX i XX wieku nastąpiły bardzo daleko idące zmiany w jego sytuacji.

Bliski jest mi pogląd Jacques'a Le Goffa o „średniowieczu” trwającym do końca XVIII wieku. Można przyjąć, że Rzeczpospolita Chrześcijańska, nazywana zwykle Europą przez ludzi Oświecenia, istniała właśnie do tego czasu. Ale od kilku stuleci coraz bardziej i powszechnie umacniały się lokalne Kościoły, w coraz większym stopniu uzależnione od władz państwowych. Absolutyzm prowadził do „państwa konfesyjnego”, w zasadzie z jedną religią i podporządkowanym Kościołem. Święta zasada francuskiej monarchii: „jeden król, jedno prawo, jedna religia” świetnie odpowiadała sytuacji wyznań chrześcijańskich w bardzo wielu krajach. W grę wchodziły oczywiście wspólnoty protestanckie i katolickie.

Hasła wolności religijnej, od rewolucji francuskiej i amerykańskiej poczynając, prowadziły powoli i nie bez trudności, z jednej strony, do wolności osobistej w stosunku do religii, z drugiej zaś – do wolności Kościołów i wspólnot religijnych od zależności i zwierzchnictwa danego państwa na jego terytorium. Są to procesy trudne i prowadzą do różnych rozwiązań. Bardzo powoli i często z dużymi trudnościami z obu stron dokonywał się proces rozdziału państwa



i Kościoła, mimo że, jak to dziś wiemy, podstawy do takich rozwiązań istniały już w Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej od XI wieku. Dziś problemem stają się możliwie dobre relacje obu tych niezależnych stron. Wolność w stosunku do czasów „państw konfesyjnych” przynosi niekiedy wzrost znaczenia danego Kościoła czy wspólnoty. Znaczący jest od schyłku XIX wieku wzrost roli i prestiżu papieża w Kościele katolickim i w świecie.

Bardzo istotnym elementem całej sytuacji są intensywne „misje chrześcijańskie” w świecie, prowadzące do głębokiej globalnej zmiany pozycji tej religii. W końcu XVIII wieku chrześcijanie stanowili około 20% ludności świata, będąc w dużej mierze „zamkniętą wspólnotą europejską”. Wspomniane misje prowadzą powoli do zmiany, bowiem w XX wieku chrześcijanie są największą wspólnotą religijną, stanowiąc około 33% ludności świata. Chodzi o wszystkie wyznania chrześcijańskie, z katolikami jako największą wspólnotą. Być może, wraz ze wzrastającą rolą globalnego Południa, nastąpią z czasem przesunięcia w układzie sił w ramach szeroko pojętego chrześcijaństwa, dotychczas mimo wszystko bardzo europejskiego. Niezależnie jednakże od procesów sekularyzacji, łącznie z występującym powszechnie ekstermizmem obyczajowym, chrześcijaństwo w sensie religijnym i kulturowym pozostaje jednym z fundamentalnych czynników Europy i jej kultury, bez którego nie można jej po prostu zrozumieć.

Jednym z zasadniczych problemów, do którego wielokrotnie powracam w niniejszym wydaniu, jest sprawa naszej tożsamości narodowej i zarazem tożsamości unijno-europejskiej, do której tak wyraźnie i, mam nadzieję, zdecydowanie próbujemy nawiązywać od początków odzyskania naszej niepodległości w 1989 roku. Pamiętać tu trzeba między innymi o istnieniu w Polsce i całej Europie wielu nowoczesnych szkół historycznych, wydobywających wagę różnorodnych tradycji dziejowych naszego kontynentu. Wypada jednakże z naciskiem podkreślać, że nawiązywanie do tradycji nie może ograniczać się tylko do jednego zjawiska. Niekiedy mówi się o wyłącznym nawiązaniu do Rzeczypospolitej

Chrześcijańskiej albo do Oświecenia jako epok całkowicie przeciwstawnych, co jest przecież dalekie od rzeczywistości. Trzeba na przykład pamiętać o sile Oświecenia katolickiego w Polsce i innych krajach.

W grę wchodzi dobre rozpoznanie kolejnych epok w perspektywie przemian i zarazem „długiego trwania”, z naciskiem na wartości leżące u podstaw społecznych kultur i procesów rozwojowych, ale zarazem na słabości, klęski, procesy rozkładowe itd. Długa perspektywa historyczna w XXI wieku i w świetle chociażby doświadczeń ostatnich dwóch stuleci sprzyja spokojnej, rzeczowej debacie. Doskonałym przykładem takiej rzeczowej, ale zarazem jakże aktualnej debaty może być dzieło znakomitego międzynarodowego grona historyków opublikowane w 1998 roku: *L'Europe dans son histoire : la vision d'Alphonse Dupront*, sous la direction de F. Crouzet, F. Furet, Paris 1998.

Być może, można by skoncentrować się na jednej z takich arcyważnych na dziś debat nad humanizmem w kulturze europejskiej. Punktem wyjścia byłby tu humanizm chrześcijański rozpoznawany coraz lepiej od XII-XIII wieku i kolejne fronty humanizmów laickich, nabierające dużego znaczenia zwłaszcza od XVIII wieku. O takim podejściu myśleli na przykład Bronisław Geremek i Leszek Kołakowski – i bardzo ich nam zabraknie w przyszłej debacie. Ale dorobek światowej historiografii antropologiczno-historycznej (kulturowej) ułatwia dzisiaj przygotowanie tak ambitnie pojętego zamiaru (w gronie wybitnych specjalistów otwartych na szerszą problematykę).

Wiek XIX przyniósł szczyt panowania Europy w świecie i zarazem głębokie przemiany. Europa w 1900 roku była już bardzo inna od tej z roku 1800. Ale wraz z 1914 rokiem przyszła katastrofa. Dopiero Unia i narody w niej zjednoczone – po 1945 i w 2004 – stworzyły szansę na odbudowę na wielu polach i szukanie miejsca w zmieniającym się głęboko świecie.

Dzisiaj nurty zrywające z całą przeszłością stanowią – tak sądzi nie tylko wiele szkół historycznych – kierunek generalnie bardzo niebezpieczny. Wy-

rasta on z przekonania, że wraz z globalizacją powstaje zupełnie nowy świat. Wraz z kryzysem demograficznym przychodzi do nas nowa ludność, dla której tradycja może stanowić tylko trudność w integracji na zupełnie innych dla niej podstawach. Wydaje się, że w tych postawach bierze górę pesymizm co do bogactwa i sił tkwiących głęboko w nowych kulturach narodowo-europejskich, jakby zupełnie zapomnianych czy odrzuconych dziś – w imię jakich wartości? Wystarczy przyrzeć się lepiej procesom integracji w powstającej ostatecznie w X-XIII wieku naszej Europie – Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, jak wobec licznych narodów „barbarzyńskich”, z Polską włącznie, skuteczne były właśnie siły integracyjne w powstającym kręgu cywilizacyjnym.

Przyszłość tak Polski, jak i innych państw, w naszej „Rzeczypospolitej Narodów Europejskich” – jak możemy określić naszą Unię – zależy w decydującej mierze od przyjęcia i uznania fundamentalnych wartości europejskiej kultury. Bliska współpraca różnorodnych szkół historycznych, akcentujących wagę wspólnej historii dla aktualnej tożsamości, dla tak potrzebnej, szerokiej edukacji europejskiej, jest absolutnie niezbędna przy pełnym poparciu wszelkich władz. Myśleli o tym między innymi Bronisław Geremek oraz Leszek Kołakowski. W inicjatywę tę weszłoby z pewnością wiele kompetentnych osób, także dzisiaj w Polsce z perspektywy, rzecz jasna, poważnej debaty na forum europejskim. Dotychczasowy dorobek w tej mierze mógłby stanowić niezłą podstawę do takiej debaty.

## EKSKURS

Kontynent nasz cechuje się z perspektywy globalnej ogromnym zróżnicowaniem. Mnogość narodów i języków nie może przesłonić nam jednak faktu, że korzenie naszej cywilizacji są wspólne dla wszystkich Europejczyków. Wyrastamy przecież z dorobku grecko-rzymskiego antyku i judeochrześcijańskiej kultury religijnej, sprzężonych w średniowieczu w to zjawisko, które zwane jest *Respublica Christiana*.

Mając świadomość złożoności naszych czasów, w których następuje pewien odwrót od tradycyjnych wartości, w 2010 roku opublikowałem w wydawnictwie Świat Książki zarys przeszłości naszej Europy! Obejmuje w nim dzieje zachodniego, „łacińskiego” kręgu cywilizacyjnego w X-XXI wieku. Podkreślam także brak i wynikającą z tego potrzebę napisania i wydania pełnej historii obu europejskich kręgów cywilizacyjnych – skupionych wokół Rzymu i wokół Bizancjum. Stan badań nad kręgiem bizantyńsko-słowiańskim, a od XV-XVI wieku już przede wszystkim słowiańsko-bizantyńskim, przedstawia się niestety o wiele gorzej od badań nad kręgiem zachodnim. W swojej książce zaprezentowałem kolejno: głębokie korzenie Europy – Rzeczpospolitą Chrześcijańską od X do XIII wieku, czas tworzenia się Europy właściwej (wieki od XIV do XVIII), a także Europę ostatnich dwóch stuleci (wieki XIX i XX). Uczyniłem to w nadziei, że publikacja ta będzie refleksją na temat źródeł naszej dzisiejszej, złożonej przecież rzeczywistości i przyczyni się do pewnego renesansu zainteresowania dziejami naszego kontynentu.

### Zalecana literatura:

- *Cywilizacja europejska. Eseje i szkice z dziejów cywilizacji i dyplomacji*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2010
- *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2004
- J. Kłoczowski, *Historia Europy i jej kultury. Ich znaczenie dzisiaj dla Unii Europejskiej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 9 (2011), z. 1, s. 43-64
- J. Kłoczowski, *Historia współczesna w perspektywie europejskiej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 8 (2010), z. 1, s. 25-49
- J. Łukaszewski, *O Polsce i Europie bez niedomówień*, Warszawa 2006
- *La Pologne et l'Europe, du partage à l'élargissement (XVIII-XXI siècles)*, par J. Kłoczowski, G.-H. Soutou, J. Davion (direction de l'ouvrage), Paris 2007
- K. Pomian, *Europa i jej narody. Trzecie wydanie polskie dopełnione innymi esejami o Europie, jej historii i jej kłopotach*, przeł. M. Szpakowska, Gdańsk 2009.

---

<sup>1</sup> J. Kłoczowski, *Nasza tysiącletnia Europa*, Warszawa 2010. Zob. recenzję pióra Krzysztofa Pomiana, „Gazeta Wyborcza”, 13-14 listopada 2010.

## Bibliografia

- A History of East Central Europe*, editors P. F. Sugar, D. W. Treadgold, Washington 1974 (i nast.)
- Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie. Zbiór studiów*, red. Ł. Jasina, J. Kłoczowski, A. Gil, Lublin 2007
- Aleksiun N., Beauvois D., Ducreux M.-E., Kłoczowski J., Samsonowicz H., Wandycz P. S., *Histoire de l'Europe du Centre-Est*, Paris 2004
- Arendt H., *The Origins of Totalitarianism*, Cleveland 1951 (wydanie polskie: *Koźnienie totalitaryzmu*, t. 1-2, przeł. M. Szawiel, D. Grinberg, Warszawa 1993)
- Bardach J., *La rencontre des Eglises catholique et orthodoxe sur les territoires occidentaux du Royaume de Pologne et de Lithuanie aux XIVe – XVIe*, w: *The Common Christian Roots of European Nation. An International Colloquium in the Vatican*, Florence 1982
- *Les relations entre les catholiques et les orthodoxes dans le Grand Duché de Lithuanie (fin du XIVe – XVIIe siècles)*, w: *Le origini e lo sviluppo della cristianità slavo-bizantina*, a cura di S. W. Swierkosz-Lenart, Roma 1992

- Beauvois D., *Rzeczpospolita polsko-litewska w XVIII wieku i pięć narodów na jej obszarach w wieku XIX*, w: *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 1, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000
- Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The Foundations of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe. International Conference Rome, 28 April – 6 May 1990*, editors J. Kłoczowski, J. Pelenski, M. Radwan, J. Skarbek, S. Wyłęzek, Lublin–Rome 1994
- Benson R. L., Constable G., Lanham C. D., Haskins Ch. H., *Renaissance and Renewal in the Twelfth Century*, Cambridge (Mass.) 1982
- Bieńkowski L., *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969
- Billington J. H., *The Icon and the Axe. An Interpretive History of Russian Culture*, New York 1970
- Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986
- „Biuletyn Informacyjny [Instytut Europy Środkowo-Wschodniej]”, 1991-1992, nr 1, red. H. Gapski, Lublin 1996
- „Bulletin d’Information des sciences historiques en Europe Orientale”, t. 1-8, Varsovie 1928-1938
- „Bulletin of the International Federation of the Institutes of East Central Europe”, vol. 1-2, 1992-1998, editors J. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1999
- Central Europe Between East and West / Europe Centrale entre l’Est et l’Ouest*, edited by / sous la direction de J. Kłoczowski, in collaboration with / en collaboration avec H. Łaskiewicz, I. Goral, Lublin 2005
- Chodyniecki H., *Sejmiki ziem ruskich w wieku XV. Studia nad historią prawa polskiego*, t. 3, z. 1, Lwów 1906
- Christianitas et cultura Europae, Historiae peritus. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, red. H. Gapski, cz. 1-2, Lublin 1998

- Christianity in East Central Europe. Last Middle Ages*, editors J. Kłoczowski, P. Kras, W. Polak, Lublin 1999
- Chrześcijaństwo w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992
- Churches – States – Nations. In the Enlightenment and in the Nineteenth Century*, edited M. Filipowicz, Lublin 2000
- Churches and Confessions in East Central Europe*, edited H. Łaszkiwicz, Lublin 1999
- Churches in the Century of the Totalitarian Systems*, vol. 1-2, editors J. Kłoczowski, W. Lenarczyk, S. Łukasiewicz, Lublin 2001
- Cultura et societas christiana. Księga ku czci Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, „Roczniki Humanistyczne”, 1986 [druk: 1992], t. 34, z. 2
- Cywilizacja europejska. Eseje i szkice z dziejów cywilizacji i dyplomacji*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2010
- Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2004
- Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 2010 (wyd. drugie)
- Davies N., *Europa walczy 1939-1945: nie takie proste zwycięstwo*, tłum. E. Tabakowska, Kraków 2008
- Doświadczenia przeszłości. Niemcy w Europie Środkowo-Wschodniej w historiografii po 1945 r. / Erfahrungen der Vergangenheit. Deutsche in Ostmitteleuropa in der Historiographie nach 1945*, Hrg. J. Kłoczowski, W. Matwiejczyk, E. Mühlle, Lublin–Marburg 2000 [= *Tagungen zur Ostmitteleuropa-Forschung*, Bd. 9]
- [Dupront A.], *L'Europe dans son histoire : la vision d'Alphonse Dupront*, sous la direction de F. Crouzet, F. Furet, Paris 1998
- Dupront A., *Du Sacré*, Paris 1987
- Dvornik F., *Les Slaves. Histoire et civilisations : de l'Antiquité aux débuts de l'époque contemporaine*, Paris 1970
- *The Making of Central and Eastern Europe*, London 1949

- Dyłałowa H., *Dzieje Polski Ilustrowane*, t. 10-11, Poznań 2004  
– *Historia Polski 1795-1990*, Lublin 2000
- Дильонгова Г., *Історія Польщі 1795-2000*, пер. М. Кірченко, Київ 2007
- Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, Warszawa 1983
- Early Christianity in East and Central Europe*, edited P. Urbańczyk, Warszawa 1997
- East Central Europe in European History. Themes & Debates*, editors J. Kłoczowski, H. Łaszkiwicz, Lublin 2009
- East Central Europe's Position within Europe. Between East and West / L'Europe du Centre-Est dans l'espace européen. Entre l'Est et l'Ouest*, edited by J. Kłoczowski, Lublin 2004
- Eberhard W., *Ostmitteleuropa als historische Strukturregion*, w: *Perspektiven geisteswissenschaftlicher Forschung*, Berlin 2003
- Europa medievale e mondo Bizantino. Contatti effettivi e possibilità di studi comparati*, a cura di G. Arnaldi e G. Cavallo, Roma 1997
- Europa Środkowowschodnia od X do XVIII wieku – jedność czy różnorodność?*, red. K. Baczkowski, J. Smółucha, Kraków 2005
- Furet F., *Prawdziwy koniec Rewolucji Francuskiej*, przeł. B. Janicka, Kraków–Warszawa 1994
- Furet F., *Przeszłość pewnego złudzenia: esej o idei komunistycznej w XX w.*, przeł. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 1996
- Garton Ash T., *Historia na gorąco. Eseje i reportaże z Europy lat 90.*, przeł. J. Piątkowska, Kraków 2000
- Geremek B., *Głos w Europie*, przeł. A. Rosińska-Bóbr, Kraków 2010
- Geremek B., *Nasza Europa*, Kraków 2012
- Giedroyc M., *The Ruthenian-Lithuanian Metropolitanates and the Progress of Christianisation (1300-1458)*, w: *Le origini e lo sviluppo della cristianità slavo-bizantina*, a cura di S. W. Swierkosz-Lenart, Roma 1992



- Gierowski J. A., *The Polish-Lithuanian Commonwealth in the XVIII<sup>th</sup> Century. From Anarchy to Well-organised State*, Kraków 1996
- *Rzeczpospolita jako zwornik Europy środkowowschodniej*, w: *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje*, red. A. Link-Lenczowski, H. Markiewicz, Kraków 1999
- Gieysztor A., *L'Europe médiévale du Centre-Est : frontières mouvantes de cultures*, w: *Europa medievale e mondo Bizantino. Contatti effettivi e possibilità di studi comparati*, a cura di G. Arnaldi e G. Cavallo, Roma 1997
- Goldberg J., *The Jewish Question in East-Central Europe*, w: *Les frontières et l'espace national en Europe du Centre-Est. Exemple des quatre pays : Biélorussie, Lituanie, Pologne et Ukraine / The Borders and National Space in East-Central Europe. The Example of the Following Four Countries: Belarus, Lithuania, Poland and Ukraine*, sous la direction de J. Kłoczowski, P. Plisiecki, H. Łaskiewicz, Lublin 2000
- Horizontow L., *Russian Policy towards East-Central Europe*, w: *Les frontières et l'espace national en Europe du Centre-Est. Exemple des quatre pays : Biélorussie, Lituanie, Pologne et Ukraine / The Borders and National Space in East-Central Europe. The Example of the Following Four Countries: Belarus, Lithuania, Poland and Ukraine*, sous la direction de J. Kłoczowski, P. Plisiecki, H. Łaskiewicz, Lublin 2000
- Halecki O., *Borderlands of Western Civilization. A History of East Central Europe*, New York 1952
- *From Florence to Brest (1439-1569)*, Hamden Conn. 1968
- *Historia Europy – jej granice i podziały*, przeł. J. M. Kłoczowski, Lublin 1994 (wyd. drugie: 2000)
- *Millenium of Europe*, Notre Dame 1963
- *The Limits and Divisions of European History*, London–New York 1950
- Histoire du christianisme*, sous la direction de J.-M. Mayeur, Ch. Pietri, A. Vauchez, M. Venard, t. 1-14, Paris 1990-2001

- Histoire et pouvoir en Europe médiane*, sous la direction de A. Marès, Paris 1996
- Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 1-2, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000
- Historia jest wspólna. Jan Paweł II Wielki a dziedzictwo Rzeczypospolitej Wielu Narodów i Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, G. Głuch, Lublin 2006
- Historiografia krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1997
- Hrycak J., *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000
- Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979
- Instytut Europy Środkowo-Wschodniej na rzecz wspólnej Europy. Kierunki działania – osiągnięcia*, red. J. Kłoczowski, Lublin 2009
- Isajewicz J., *Cywilizacja postbizantyjska i łacińska w Europie Środkowo-Wschodniej, strefy współdziałania i wzajemnych wpływów*, w: *Europa Środkowowschodnia od X do XVIII wieku – jedność czy różnorodność?*, red. K. Baczkowski, J. Smołucha, Kraków 2005
- *Post-Byzantine and Latin Civilizations in East-Central Europe: Zones of Co-existence and Mutual Influence*, w: *East Central Europe's Position within Europe. Between East and West / L'Europe du Centre-Est dans l'espace européen. Entre l'Est et l'Ouest*, edited by J. Kłoczowski, Lublin 2004
- *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, w: *Chrześcijaństwo a jedność Europy*, red. E. Cyran, A. Czaja, P. Gutowski, Lublin 2006
- Jakowenko N., *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, Lublin 2000
- Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005
- Jobert A., *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517-1648*, przeł. E. Sękowska, Warszawa 1994

- Kiaupa Z., Kiaupienė J., Kuncevičius A., *The History of Lithuania before 1795*, Vilnius 2000
- Kiaupienė J., *Nowa fascynująca przestrzeń owocnej współpracy*, w: *Historia jest wspólna. Jan Paweł II Wielki a dziedzictwo Rzeczypospolitej Wielu Narodów i Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, G. Głuch, Lublin 2006
- Kłoczowski J., *A History of Polish Christianity*, Cambridge 2000
- *Catholic Reform in the Polish-Lithuanian Commonwealth (Poland, Lithuania, the Ukraine and Belarussia)*, w: *Catholicism in Early Modern History. A Guide to Research*, edited by J. W. O'Malley S. J., St. Louis 1988
  - *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, t. 2, Paryż 1991
  - *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Warszawa 2000
  - *Dziesięć lat prac Komitetu Wspólnego UNESCO/CISH (1995-2005)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 3 (2005)
  - *Europa słowiańska w XIV-XV wieku*, Warszawa 1984
  - *Europa Środkowo-Wschodnia w historiografii krajów regionu*, Lublin 1993
  - *Europa Środkowo-Wschodnia*, w: *Historycy wobec problemów tożsamości narodowej i europejskiej – między nacjonalizmem a uniwersalizmem XVIII-XX wiek. Międzynarodowa Konferencja zorganizowana przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w dniach 10-12 czerwca 1992 r.*, oprac. M. Filipowicz, H. Łaskiewicz, J. Pomorski, J. Bogucki, Lublin 1992
  - *Europa. Chrześcijańskie korzenie*, Warszawa 2004
  - *Historia Europy i jej kultury. Ich znaczenie dzisiaj dla Unii Europejskiej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 9 (2011), z. 1, *Europa i Unia Europejska*
  - *Historia Polski do końca XV wieku*, Lublin 2000
  - *Historia współczesna w perspektywie europejskiej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 8 (2010), z. 1, *Europa – pytania o przyszłość*

- *Jak rozumiano Polskę i naród polski w kolejnych pokoleniach XIX i XX stulecia*, w: tegoż, *Polska–Europa. Od Gniezna 1000 roku do Polski w Unii Europejskiej*, Gdańsk 2002
- *Kościół w Polsce*, t. 2, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969
- *L'essor de l'Europe du Centre-Est et les transformations en Europe Byzantino-Slave de l'Est, XIVe et XVe siècles, crises et genèses*, w: *Peuples et civilisations*, sous la direction de J. Favier, Paris 1996
- *L'expérience de pluralisme religieux et culturel des Ruthènes (les Ukrainiens et les Biélorussiens dans la Fédération polono-lithuanienne des XIV-XVI siècles)*, w: *Il Battesimo delle Terre Russe: Bilancio di un millennio*, a cura di S. Gra-ciotti, Firenze 1991
- *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998 (wyd. drugie: 2003)
- *Moja droga naukowa historyka zaangażowanego w swoje czasy*, w: Jerzy Kłoczowski. *Medal za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin 2005
- *Nasza Europa Środkowo-Wschodnia*, „Znak”, 416 (1990)
- *Nasza tysiącletnia Europa*, Warszawa 2010
- *Pierwsza Rzeczpospolita widziana w 2004 roku*, Piaseczno 2004 [= *Wykłady Polskiej Rady Biznesu*]
- *Pochwała historii*, „Znak”, 78 (1960)
- *Polska–Europa. Od Gniezna 1000 roku do Polski w Unii Europejskiej*, Gdańsk 2002
- *Rozwój i problematyka badań nad geografią historyczną Kościoła Katolickiego*, „Roczniki Humanistyczne”, R. 11, z. 2, Lublin 1963
- *Tożsamość polska i europejska dzisiaj*, „Nowa Europa. Przegląd natoliński”, 1 (7), 2007

- *Wokół fundamentów kulturowych naszej Europy. Rzeczpospolita Chrześcijańska – Europa Środkowo-Wschodnia – Rzeczpospolita Obojga (Wielu) Narodów*, w: *Cywilizacja europejska. Eseje i szkice z dziejów cywilizacji i dyplomacji*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2010
- *Wprowadzenie*, w: *Unia lubelska. Dziedzictwo wielu narodów*, red. A. Gil, Lublin 2010
- *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, Poznań 2003
- Ключовський Є., *Історія Польщі до кінця XV століття*, пер. Н. Яковенко, Люблін 2005
- Kovač D., *The Habsburg Empire and Its Peoples in Tension Between East and West*, w: *Central Europe Between East and West / Europe Centrale entre l'Est et l'Ouest*, edited by / sous la direction de J. Kłoczowski, in collaboration with / en collaboration avec H. Łaskiewicz, I. Goral, Lublin 2005
- L'histoire médiévale de France. Bilan et perspectives*, Paris 1991
- La Pologne et l'Europe, du partage à l'élargissement (XVIII-XXI siècles)*, par J. Kłoczowski, G.-H. Soutou, J. Davion (direction de l'ouvrage), Paris 2007
- Le Goff J., *A la recherche du Moyen Age*, Paris 2003
- *Długie średniowiecze*, przeł. M. Żurowska, Warszawa 2007
- *L'Europe est-elle née au Moyen Age?*, Paris 2003
- *Święty Ludwik*, przeł. K. Marczevska, A. Kędzierzawska, B. Szczepańska, M. Czajka, Warszawa 2002
- *W poszukiwaniu średniowiecza*. We współpracy z Jeanem-Mauricem de Montremy, przeł. M. Żurawska, Warszawa 2005
- Le origini e lo sviluppo della cristianità slavo-bizantina*, a cura di S. W. Swierkosz-Lenart, Roma 1992
- Le Rider J., *L'Europe et le monde germanique*, w: *Conférence d'ouverture, École Pratique des Hautes Etudes*, Paris 2000

- Les frontières et l'espace national en Europe du Centre-Est. Exemple des quatre pays : Biélorussie, Lituanie, Pologne et Ukraine / The Borders and National Space in East-Central Europe. The Example of the Following Four Countries: Belarus, Lithuania, Poland and Ukraine*, sous la direction de J. Kłoczowski, P. Plisiecki, H. Łaskiewicz, Lublin 2000
- L'Europe dans son histoire : la vision d'Alphonse Dupront*, sous la direction de F. Crozet, F. Furet, Paris 1998
- Lévy J., *L'Europe. Une géographie*, Paris 1997
- Lex est Rex in Polonia et in Lithuania. Tradycje prawnoustrojowe Rzeczypospolitej – doświadczenie i dziedzictwo*, red. A. Jankiewicz, Warszawa 2011
- L'héritage historique de la Res Publica de Plusieurs Nations*, sous la direction de J. Kłoczowski, Lublin 2004
- Litak S., *Atlas Kościoła Łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, Lublin 2007
- Łaskiewicz H., *Cultural Space of Central Europe*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, 3 (2005)
- *Synthèses de l'histoire des quatre nations : la Biélorussie, la Lituanie, la Pologne et l'Ukraine*, w: *Les frontières et l'espace national en Europe du Centre-Est. Exemple des quatre pays : Biélorussie, Lituanie, Pologne et Ukraine / The Borders and National Space in East-Central Europe. The Example of the Following Four Countries: Belarus, Lithuania, Poland and Ukraine*, sous la direction de J. Kłoczowski, P. Plisiecki, H. Łaskiewicz, Lublin 2000
- Łukaszewski J., *O Polsce i Europie bez niedomówień*, Warszawa 2006
- *Próby przebudowy monarchii habsburskiej w nowoczesną federację*, w: *O nowy kształt Europy. XX-wieczne koncepcje federalistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej i ich implikacje dla dyskusji o przyszłości Europy*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 2003
- Magocsi P. R., *Galicja: A Historical Survey and Bibliographic Guide*, Toronto 1983

- Matjunin S., *La Russie et l'Europe du Centre-Est : question territoriale, stratégique et géopolitique*, w: *East Central Europe's Position within Europe. Between East and West / L'Europe du Centre-Est dans l'espace européen. Entre l'Est et l'Ouest*, edited by J. Kłoczowski, Lublin 2004
- Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000
- Moore R. I., *Le première révolution européenne Xe-XIIIe siècle*, Paris 2001  
– *The First European Revolution*, Oxford–New York 2000
- O nowy kształt Europy. XX-wieczne koncepcje federalistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej i ich implikacje dla dyskusji o przyszłości Europy*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 2003
- Pachlowska O., *Russia and Ukraine: The Myth of Euroasia vs The Reality of Europe*, w: *East Central Europe's Position within Europe. Between East and West / L'Europe du Centre-Est dans l'espace européen. Entre l'Est et l'Ouest*, edited by J. Kłoczowski, Lublin 2004
- Pod wspólnym niebem – Rzeczpospolita wielu narodów, wyznań, kultur (XVI-XVII w.)*, red. E. Lewczuk, Warszawa 2012
- Podraza A., *Europa Środkowa jako region historyczny*, w: *Europa Środkowo-wschodnia od X do XVIII wieku – jedność czy różnorodność?*, red. K. Baczkowski, J. Smołucha, Kraków 2005
- Polska i Ukraina. Rozmowy z Bohdanem Osadczukiem* przeprowadzili Basil Ker-ski i Andrzej Stanisław Kowalczyk, Wrocław 2008
- Pomian K., *Europa i jej narody*, Gdańsk 2009  
– *Europa i jej narody. Trzecie wydanie polskie dopełnione innymi esejami o Europie, jej historii i jej kłopotach*, przeł. M. Szpakowska, Gdańsk 2009
- Portal R., *Les Slaves. Peuples et nations*, Paris 1965

- Proceedings of the International Congress Commemorating the Millenium of Christianity in Rus-Ukraine*, „Harvard Ukrainian Studies”, vol. 12-13, 1988/1989, editors O. Pritsak, I. Ševčenko, Cambridge (Mass.) 1990
- Prunk J., *Die Zugehörigkeit Sloweniens zum mitteleuropäischen Kulturkreis*, w: *Mitteleuropa. Politische Kultur und europäische Einigung*, Hrg. G. Erdödy, Baden-Baden 2003
- Przeszłość dla przyszłości. Historycy o Polsce w Europie*, red. J. Kłoczowski, Lublin 2010
- Regards sur l'Europe du Centre-Est du XVIIIe siècle à nos jours*, sous la direction de J. Kłoczowski, D. Beauvois, Y.-M. Hilaire, Lille 1996
- Regards sur l'indomptable Europe du Centre-Est du XVIIIe siècle à nos jours*, sous la direction de J. Kłoczowski, D. Beauvois, Y.-M. Hilaire, Lille 1996
- Rhode G., *Drei polnische Historiker – drei Persönlichkeiten der Zeitgeschichte. Zum Tode von Marian Kukiel, Oskar Halecki, Stanislaw Kot*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, 24 (1976)
- Rozkwit i upadek I Rzeczypospolitej*, red. R. Butterwick, przeł. M. Kaczyńska-Szymala, Warszawa 2010
- Rzeczpospolita wielokulturowa – dobrodziejstwo czy obciążenie?*, red. J. Kłoczowski, Warszawa 2009
- Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje*, red. A. Link-Lenczowski, H. Markiewicz, Kraków 1999
- Sahanowicz H., *Historia Białorusi do końca XVIII wieku*, tłum. H. Łaszkiwicz, Lublin 2001
- *Źródła pamięci historycznej współczesnej Białorusi. Powrót zachodniorusizmu*, przeł. A. Gil, Lublin 2006
- Sellier A., Sellier J., *Atlas des peuples d'Europe Centrale*, Paris 1991
- Ševčenko I., *The Many Worlds of Peter Mohyla*, „Harvard Ukrainian Studies”, vol. 8, 1984



- *Ukraine Between East and West. Essays on Cultural History to the Early Eighteenth Century*, Edmonton–Toronto 1996
- Snyder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. B. Pietrzyk, Warszawa 2011
- *The Reconstruction of Nation. Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus 1569-1999*, Yale 2003 (wydanie polskie: *Rekonstrukcja narodów: Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569-1999*, tłum. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006)
- Southern R. W., *Scholastic Humanism and the Unification of Europe*, vol. 1, Oxford 1997
- Soutou G.-H., *L'insurrection de Varsovie. La bataille de l'été 1944*, sous la direction de A. Viatteau [préface de G.-H. Soutou], Paris 2003
- Subtelny O., *Domination of Eastern Europe: Native Nobilities and Foreign Absolutism 1500-1715*, Toronto 1986
- *Ukraine: A History*, Toronto 1988
- Sulima Kaminski A., *Polish-Lithuanian Commonwealth and its Citizens (Was the Commonwealth a Stepmother for Cossacs and Ruthenians?)*, w: *Poland and Ukraine Past and Present*, edited by P. Potichnyj, Edmonton 1980
- *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795. Obywatele, ich państwa, społeczeństwo, kultura*, Lublin 2000
- Сулима-Камінський А., *Історія Речі Посполитої як історія багатьох народів, 1505-1795. Громадяни, їхня держава, суспільство, культура*, пер. Я. Стріха, Київ 2011
- Sydorenko A., *The Kievan Academy in the Seventeenth Century*, Ottawa 1977
- Sysyn F., *The Problem of Nobilities in the Ukrainian Past: The Polish Period 1569-1648*, w: *Rethinking Ukrainian History*, edited by I. L. Rudnytsky, Edmonton 1981
- Szűcs J., *Les trois Europes*, Paris 1985
- *Trzy Europy*, przeł. J. M. Kłoczowski, Lublin 1995

- *Vázlat Európa három történelmi régiójáról*, Budapest 1983
- Szybieka Z., *Historia Białorusi 1795-2000*, przeł. H. Łaszkiwicz, Lublin 2002
- The Times Atlas of World History*, edited by G. Barraclough, London 1979
- Tożsamość, odmienność, tolerancja a kultura pokoju*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 1998
- Tradycje różnorodności kulturowej i religijnej w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 2003
- Trusau A., „Nadszedł czas zbierania kamieni”. *Refleksje nad znaczeniem unii lubelskiej w stosunkach polsko-białoruskich*, w: *Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, H. Łaszkiwicz, Lublin 1999
- Ukraine: A Concise Encyclopedia*, vol. 1-3, edited by V. Kubijovyč, Toronto 1963-1971
- Unia lubelska. Dziedzictwo wielu narodów*, red. A. Gil, Lublin 2010
- Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, H. Łaszkiwicz, Lublin 1999
- Vodoff V., *Naissance de la chrétienté russe*, Paris 1988
- Wandycz P. S., *O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Poznań 2009
- *The Price of Freedom. A History of East Central Europe from Middle Ages to the Present*, London–New York 1992 (wydanie polskie: *Cena wolności: historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, przeł. T. Wyrozumski, Kraków 1995)
- Zernack K., *Osteuropa. Eine Einführung in seine Geschichte*, München 1977
- Zernack K., *Polska i Rosja. Dwie drogi w dziejach Europy*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 2000
- *Polska polityka zagraniczna po 1989 roku*, w: *Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie*, red. Ł. Jasina, J. Kłoczowski, A. Gil, Lublin 2007